

Brać łowiecka

MAJ 2023 | NR 302 | CENA 22 ZŁ (w tym 8% VAT)

Brać Łowiecka

MIESIĘCZNIK MYŚLIWYCH I SYMPATYKÓW ŁOWIECTWA

5
2023

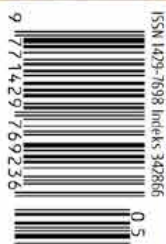
**Najciekawsze
parostki**

**Finanse
zrzeszenia**

**Liczebność
i agresja
wilków**

**Skuteczność śrutu
bezołowiowego**

Selekcja kozłów



ISSN 1429-7698

0.5

Ekstremalna wszechstronność. W codziennym użytkowaniu łowieckim.



Seeing beyond



ZEISS Conquest® V6

Niezależnie, czy chodzi o zasiadkę, podchód, polowanie pędzone, czy strzał na daleki dystans - lunety ZEISS V6 zaimponują Ci w każdej łowieckiej sytuacji. Wszystkie lunety łączą w sobie legendarną jakość ZEISS z wiodącą technologią, wytrzymałością i funkcjonalną budową. Inteligentny czujnik ruchu automatycznie aktywuje lub wyłącza podświetlany punkt oszczędzając baterię i wydłużając czas jej pracy. Lunety ZEISS Conquest V6 są doskonałym wyborem dla zapalonych myśliwych szukających wszechstronnej i praktycznej optyki.

www.zeiss.com/hunting/V6

M. K. Szuster®

ZAPRASZAMY



Trening strzelecki z Delta

Trzecia edycja warsztatów strzeleckich Delta Long Range Weekend organizowanych przez firmę Delta Optical odbędzie się **13-14 maja** na strzelnicy wojskowej w Zielonce k. Warszawy. Ponad 100 stalowych gongów zostanie rozmieszczonych na dystansach od 100 do 1800 m. Do udziału w warsztatach zaproszeni są także myśliwi – na rozpoczęcie sezonu na rogacze będą mogli lepiej poznać możliwości swojej broni oraz ją przystrelić i podnieść swoje umiejętności strzeleckie. Więcej informacji oraz zgłoszenia na www.deltaoptical.pl/dlrw (zapisy do 8 maja, liczba miejsc ograniczona!).



Konferencja na stulecie restytucji żubrów

Stowarzyszenie Miłośników Żubrów, Nadleśnictwo Niepołomice i SGGW w Warszawie **6-8 września** organizują międzynarodową konferencję naukową z okazji stulecia powstania Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, które podjęło się restytucji gatunku zdziesiątkowanego w okresie I wojny światowej. Wydarzenie odbędzie się w trybie hybrydowym – zarejestrowani uczestnicy obejrzą transmisję na żywo, stacjonarnie zaś będzie można wziąć udział w konferencji w Centrum Aktywnego Wypoczynku Borek pod Bochnią w Małopolsce. Zgłoszenia prelegentów **do 31 maja**, a pozostałych uczestników – **do 31 sierpnia** (rezerwacja noclegów we własnym zakresie). Szczegółowy program, koszty uczestnictwa i dane do wpłat oraz formularz rejestracyjny (sugerowane są zgłoszenia elektroniczne) można znaleźć na stronie konferencja.szmz.waw.pl.

www.braclowiecka.pl

Okresy polowań w maju

sarna	kozły	od 11
dzik		cały miesiąc
norka amerykańska		cały miesiąc

Lisy i szakale złociste w obwodach, gdzie w ostatnich dwóch latach kalendarzowych wsiedlano zajęce, bażanty lub kuropatwy – cały rok.
Lisy, borsuki, tchórze, kuny i szakale złociste w obwodach, gdzie występują guszcze lub cietrzewie – cały rok.
Inwazyjne gatunki obce niebędące gatunkami łownymi, w tym: **jelenie sika, jenoty, szopy prace, piżmaki, bernikle kanadyjskie, gęsiówki egipskie i sterniczki jamajskie**, na podstawie ważnego upoważnienia do polowania indywidualnego – cały rok.

	Układ wschodów i zachodów			
	Słońca		Księżycy	
	wschód	zachód	wschód	zachód
1 maja	5.11	20.04	15.02	4.06
2 maja	5.09	20.05	16.15	4.16
3 maja	5.07	20.07	17.31	4.27
4 maja	5.05	20.09	18.49	4.38
5 maja	5.03	20.10	20.12	4.51
6 maja	5.01	20.12	21.38	5.07
7 maja	5.00	20.14	23.04	5.30
8 maja	4.58	20.15	–	6.04
14 maja	4.48	20.25	3.12	13.52
21 maja	4.38	20.35	5.12	23.15
28 maja	4.30	20.45	12.43	2.12

Dane dla środka Polski (52°N, 20°E).



adres redakcji
 ul. Kaliska 1 m. 9, Warszawa
 adres do korespondencji
 Redakcja „Braci Łowieckiej”
 ul. Kaliska 1 m. 7, 02-316 Warszawa
 e-mail: braclowiecka@oikos.net.pl
 strona internetowa: www.braclowiecka.pl

redakcja
 tel. 22 824 57 28
 redaktor naczelny **Bogdan Złotorzyński**
 e-mail: b.zlotorzynski@oikos.net.pl
 zastępca redaktora naczelnego
Adam Depka Prądziński
 e-mail: a.depka@oikos.net.pl
 sekretarz redakcji **Joanna Sutkowska**
 redaktor **Paulina Piądtowska**

dział reklamy i ogłoszeń drobnych
Paweł Szustkiewicz
 tel. 603 237 891, 22 822 25 22
 e-mail: reklama@oikos.net.pl

dział prenumeraty **Robert Paziewski**
 tel. 22 659 36 50, 693 074 669
 e-mail: prenumerata@oikos.net.pl

dział sprzedaży i marketingu **Krzysztof Zazuliński**
 tel. 22 659 36 50, 609 466 456
 e-mail: k.zazulinski@oikos.net.pl

Sklep Oikos **Robert Paziewski**
 tel. 22 659 77 80
 e-mail: sklep@oikos.net.pl

projekt graficzny **Anna Stępień, Ewa Sędziak**
 skład i łamanie **Ewa Sędziak**
 projekt graficzny okładki **Anna Stępień**
 autorzy zdjęć na okładce **Ryszard Adamus, szczerpank/Adobe Stock, Peter Bino Wild Nature/Shutterstock**

wydawca **Oficina Wydawnicza Oikos sp. z o.o.**
 zarząd **Jacek Kludka**
 tel. 22 822 03 34
 adres wydawcy: ul. Kaliska 1 m. 7, 02-316 Warszawa
 nr konta 12 1020 1042 0000 8102 0240 5918
 Cena prenumerat: dwuletniej – 336 zł, rocznej – 198 zł, półrocznej – 102 zł

Copyright by Oikos

druk **Lotos Poligrafia sp. z o.o.**
 ul. Wał Miedzeszyński 98, 04-987 Warszawa

BŁ jest drukowana na certyfikowanym papierze z recyklingu.



Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Braci Łowieckiej” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam, ogłoszeń i artykułów sponsorowanych. Materiałów niezamówionych nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo do redagowania nadsyłanych tekstów. Dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w „Braci Łowieckiej” bez zgody redakcji jest zabronione. Zabroniona jest także bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych „Braci Łowieckiej” po cenie niższej od ceny detalicznej ustalonej przez wydawcę. Sprzedaż po cenie innej niż podana na okładce jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

W numerze

Kilka pytań o krzyżówki

Paweł Janiszewski 6

Malarskie impresje z egzotycznych polowań

Izabela Kamińska 8

Przed zjazdem

Witold Daniłowicz 14

Myśliwski świat 15

Najcieńszy byk sezonu 2022/2023 wyłoniony!

Na kozłę czy na kozę? Jerzy Tomczuk

Stop handlowi kradzionymi fotopułapkami – zarejestruj

urządzenie na forestcam.pl Agata Chmielewska

Ślub na strzelnicy Katarzyna Dudek

Największy rogacz świata? Rasmus Back Svendsen

O wspólnych imprezach i tenutach ze szczecińskim starostą

Adam Krzyśków

Gdy nadchodzi maj Maksym Nowaczyk

Nie złamał prawa, ale jest winny Cezary Grudziński

Spłonęło pięć ambon myśliwskich

Finanse zrzeszenia nie budzą optymizmu (rozmowa z Janem

Kantypowiczem) Adam Depka Prądziński

Powrót do sprawdzonych rozwiązań

Robert Kamieniarz 28

Najciekawsze parostki sezonu 2022/2023 (I) 36

Najciekawszy w kolekcji Patryk Usowski

W drodze na polanę Bogusław Bała

Dzień po dniu Igor Walczykowski

Wilki w regulacjach Parlamentu Europejskiego

Jarosław Kuczaj 40

Liczebność i agresja wilków w Polsce 44

Bogusław Bobek, Jakub Furtek, Marta Wojciuch-Płoskonka

U źródeł modelu

Witold Daniłowicz 48

Łotwa – kraina łosia

Katarzyna Mazur 52

Niezlomne antylopowce

Miroslaw Garbacz 55

Dżentelmen z wabikiem

Tadeusz Mirczewski 60

O kulturze słów kilka

Gabriela Łakomik-Kaszuba 64

Zatwierdzenie wyniku finansowego

Michał Dryndos 68

Orzechowe roladki z dzika

Wojciech Charewicz 70

Co ciekawego w sklepach myśliwskich 72

Jeszcze bardziej kompaktowy Sytong HT

Skarpety kontra kleszcze

Od Kaukazu po Mandżurię

Ogłoszenia drobne 74

Jak poprawnie napisać uchwałę walnego

Piotr Ostrowski 76

Nowe zasady selekcji

Miłosz Kościelniak-Marszał 79

Perypetie z odstrzałem

Joanna Bulira 82

Hodowla Dwór Hanna

Alicja Kruszewicz 84

Pierwsze klubowe polowanie na kaczki

Agnieszka Pyc-Wasilewska, Ireneusz Wasilewski 87

Modern Cartridge Design – kalibry nowego wzoru

Łukasz Dzierżanowski 88

Kompaktowa bergara

Michał Dudzik 92

Skuteczność śrutu bezołowiowego

Łukasz Dzierżanowski 94

Krzyżówka myśliwska

Przemysław Gromady 98

Zamów prenumeratę w dowolnym momencie!

Prenumerata tradycyjna

- dwuletnia (24 numery) **336 zł** (14 zł/egz.)
- roczna (12 numerów) **198 zł** (16,50 zł/egz.)
- półroczna (6 numerów) **102 zł** (17 zł/egz.)
- kwartalna (3 numery) **54 zł** (18 zł/egz.)

Prenumerata cyfrowa

- dwuletnia (24 numery) **240 zł**
- roczna (12 numerów) **132 zł**
- półroczna (6 numerów) **78 zł**
- kwartalna (3 numery) **45 zł**

Jak złożyć zamówienie?

INTERNET – www.braclowiecka.pl

E-MAIL – prenumerata@oikos.net.pl

Więcej informacji pod numerem telefonu 22 659 36 50

Wpłata na konto 12 1020 1042 0000 8102 0240 5918

(w tytule przelewu prosimy podać pełny adres wysyłki)

OW Oikos Sp. z o.o., ul. Kaliska 1 m. 7, 02-316 Warszawa

Majowa promocja

na produkty Sklepu Oikos dla prenumeratorów BŁ!

Oferta ważna od 1.05.2023 r. do 31.05.2023 r. Dotyczy obecnych i nowych prenumeratorów.



149 zł ~~169 zł~~

Wanna
do transportu tusz



89 zł ~~99 zł~~

Moskitiera
na zwierzynę Forest



369 zł ~~389 zł~~

Podpórka Stable Stick
Bush Essential

Zamówienia:

INTERNET – www.sklep-oikos.pl

E-MAIL – sklep@oikos.net.pl

TEL. – 22 659 77 80



Sklep Oikos

Kilka pytań o krzyżówki

Paweł Janiszewski

W wiosenne miesiące, kiedy słyszymy charakterystyczne kwakanie krzyżówek, wielu z nas planuje już wrześniowe wyprawy łowieckie na ten popularny gatunek. Co prawda obecne przepisy dotyczące używania śrutu ołowianego nie ułatwią takich łowów, jednak z pewnością warto uzupełnić swoją wiedzę o tych kaczkach.



Międzynarodowy zespół naukowców sugeruje, że młode samice krzyżówek elastycznie dostosowują taktykę migracji i opracowują własną mapę nawigacyjną, która pozwala im wrócić na rodzimy obszar lęgowy

© santinovich/Adobe Stock

Czym się różnią krzyżówki dzikie i fermowe?

Krzyżówki utrzymywane w warunkach fermowych są poddawane różnym zabiegom hodowlanym, które powodują ich genetyczną i fenotypową odmienność od dzikich ptaków. Należy więc zwrócić uwagę, że zasilanie naturalnych biotopów osobnikami takiego pochodzenia może stanowić zagrożenie dla jakości osobniczej ptaków z wolno żyjących populacji.

Sztuczna hodowla kaczek mająca na celu wypuszczanie ptaków do łowisk jest prowadzona powszechnie w wielu krajach europejskich, m.in. w Czechach, gdzie corocznie utrzymuje się w takich warunkach 170–200 tys. krzyżówek.

Naukowcy z Pragi zbadali różnice w parametrach wzrostu między populacjami wolno żyjącymi a osobnikami ze sztucznych hodowli. Zebrano 37 jaj od dzikich kaczek (z czterech różnych miejsc gniazdowania) oraz 64 jaja pochodzące z dwóch ferm. Wykuło się łącznie 69 kacząt, w tym 26 dzikich (trzy

różne stanowiska naturalne) i 43 fermowe. Już na tym etapie stwierdzono statystycznie istotną różnicę w wykluwalności jaj różnego pochodzenia. Dalsze prace prowadzono na 64 kaczkach. Badaniem objęto krytyczny okres dla przeżywalności dzikich osobników, czyli pierwsze 20 dni po wykuciu. Określano rozwój wybranych parametrów ciała oraz niektórych wskaźników fizjologicznych.

Dane zgromadzone przez naukowców z Czech potwierdziły wyraźną rozbieżność na poziomie morfologicznym, hematometrycznym i immunologicznym między dzikimi kaczkami krzyżówki a osobnikami hodowlanymi, wypuszczanymi w dużej liczbie do łowisk. Zauważono, że dzikie kacząta miały dłuższy i szerszy dziób w stosunku do wielkości ciała. Ponieważ morfologia dziobów w znacznej mierze wynika z bazy żerowej, dalsze badania powinny sprawdzić konsekwencje tej rozbieżności morfologicznej dla efektywności zbierania pokarmu w warunkach naturalnych. U osobników hodowlanych zaobserwowano również szybszy wzrost i hematopoezę (proces krwiotwórczy) wkrótce po wykuciu, a także wyższą aktywność immunologiczną.

Wniosek czeskich naukowców jest taki, że warto dokładnie monitorować działania związane z zasiedlaniem biotopów i zarządzaniem pracami hodowlanymi (np. skład pokarmu powinien być zbliżony do żeru dzikiej populacji, należy też dokonywać oceny genetycznej wypuszczanych ptaków), aby ogra-



Katedra Hodowli Zwierząt Futerkowych i Łowiectwa na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie

prof. Paweł Janiszewski

kontakt@paweljaniszewski.pl

niczyć zróżnicowanie fenotypowe oraz genotypowe między populacjami dzikimi i pochodzącymi z chowu zamkniętego.

Jak krzyżówki uczą się nawigacji?

Mimo że rozwijanie się zmysłu nawigacji podczas życia osobniczego poszczególnych gatunków ptaków ma ogromne znaczenie dla zrozumienia mechanizmów ich przemieszczania się i sezonowych migracji, to zagadnienie nadal jest słabo poznane. Nieliczne badania, przeprowadzone głównie na wróblowatych, wskazują, że niedoświadczone młode osobniki mogą nie korygować błędnych tras przemieszczania się w okresie jesiennej migracji. Natomiast ptaki wodne, takie jak krzyżówka, są bardziej elastyczne w swoich zachowaniach migracyjnych niż większość wędrownych ptaków śpiewających. Wspomniane badania nie pozwoliły jednak jeszcze wyciągnąć konkretnych wniosków co do zdolności nawigacyjnych tych ptaków.

Międzynarodowy zespół badawczy sprawdzał, czy młode krzyżówki odpowiednio przemieszczają się równoleżnikowo podczas jesiennej migracji w Europie. W trakcie kolejnych dwóch okresów jesiennych migracji złapano niedojrzałe samice w miejscu ich czasowego odpoczynku w południowo-wschodniej Szwecji i translokowano ich grupę o mniej więcej 1000 km, aż do południowych Niemiec. Następnie monitorowano przemieszczanie się doświadczalnych kaczek za pomocą satelitarnej nawigacji GPS i odnotowywano ich decyzje migracyjne podczas jesiennej oraz następującej po niej migracji wiosennej.

Ptaki z grupy kontrolnej wypuszczone w Ottenby (miasto na wyspie Olandia w Szwecji) zachowywały się zgodnie z oczekiwaniami – odpowiednio kontynuowały zimową migrację, a wiosną powróciły na swoje tereny lęgowe w krajach bałtyckich i północno-zachodniej Rosji. W przeciwieństwie do zwierząt kontrolnych krzyżówki, które zostały doświadczalnie przeniesione do Niemiec, nie kontynuowały już migracji i pozostały nad Jeziorem Bodeńskim. Natomiast wiosną można było zaobserwować trzy rodzaje taktów przemieszczania się tych osobników: 61,5% kaczek (16 z 26) przebywało wokół Jeziora Bodeńskiego, 27% (7 z 26) migrowało na północ w kierunku Szwecji, a 11,5% osobników (3 z 26) udało się początkowo na wschód i leciało tak przez mniej więcej 1000 km, a następnie skierowało się na północ.

Na podstawie tych wyników badacze sugerują, że młode samice krzyżówek elastycznie dostosowały taktikę migracji i opracowały własną mapę nawigacyjną, która pozwala im wrócić na rodzimy obszar lęgowy.

W jaki sposób określić wiek krzyżówki?

Samce i samice krzyżówek łatwo od siebie odróżnić, jednak dokładne określenie ich wieku jest już bardzo problematyczne, m.in. ze względu na brak przejrzystych kryteriów.

Na podstawie badań i dokumentacji fotograficznej krzyżówek odłowionych w Ottenby Bird Observatory w Szwecji scharakteryzowano dziewięć cech upierzenia oraz nieopierzonych części ciała, które mogą być pomocne w określeniu wieku danego osobnika w okresie jesiennym. Wiarygodność i dokładność tych cech została sprawdzona w praktyce, gdyż pozwalały one doświadczonym obserwatorom oszacować wiek ptaków przy wykorzystaniu bazy fotograficznej.

Określenie wieku na podstawie pojedynczej cechy okazało się niepewne, a dokładność szacunków mieściła się w prze-

Cześci potwierdzili, że dzikie kaczęta miały dłuższy i szerszy dziób w stosunku do wielkości ciała niż osobniki hodowlane



dziale 51–85% dla kaczorów i 48–89% dla kaczek. Natomiast przy wykorzystaniu wszystkich analizowanych cech dokładność bardzo wzrastała, gdyż wiek 91% samców i 95% samic określono poprawnie.

Rozróżnienie płci młodych krzyżówek jest stosunkowo łatwe dzięki charakterystycznym cechom zewnętrznym. Udaje się to nawet u kacząt, jeszcze zanim uniezależnią się od samicy. Kaczęta żeńskie mają pomarańczowy dziób ze zmiennym czarniawym wzorem, często pokrywającym dużą część jego górnej połówki. Natomiast u młodych samców od pierwszego miesiąca życia dziób jest zielonkawożółty i zazwyczaj wydaje się gładki, z mniej rozległym ciemnym obszarem na środku górnej połówki.

Jeśli chodzi o określanie wieku w miesiącach jesiennych, kiedy częściej uczestniczymy w polowaniach i mamy okazję przyjrzeć się ptakom, to naukowcy z Ottenby Bird Observatory także opracowali kilka cech pomocniczych. We wrześniu w pierwszym roku po wykluciu kaczor ma typowy młodociany ogon ze sterówkami, które są wąskie, zużyte, zniszczone lub poszarpane na końcu i przeważnie brązowawe, z rozszerzającymi się brzegami. Wszystkie z wyjątkiem środkowych 2–3 par mają ciemne wzory po wewnętrznej stronie. Natomiast w listopadzie cały ogon u młodych kaczorów (w pierwszym roku życia) jest już bardzo podobny jak u samców dorosłych. Należy też zwrócić uwagę na szersze sterówki, które są dobrej jakości, bez jakichkolwiek śladów zniszczenia oraz bez wspomnianych brązowawych wzorów.

U kilkumiesięcznej kaczki we wrześniu dziób jest przeważnie matowopomarańczowy, z niejednorodnym wzorem, ale zwykle bez ciemnych plamek. Jednak te cechy powinny być traktowane jedynie jako uzupełnienie innych. Z kolei w październiku już u dorosłej kaczki (co najmniej w drugim roku po wykluciu) często występują wyraźne, bardzo ciemne (niemal czarne) plamy na jaskrawożółtopomarańczowym dziobie.

To tylko wybrane przykłady, bo naukowcy z Ottenby Bird Observatory ustalili znacznie więcej charakterystycznych cech pozwalających określić wiek krzyżówek.

Artykuł powstał na podstawie zagranicznych publikacji naukowych.

Malarskie impresje z egzotycznych polowań

Izabela Kamińska

W historii sztuki było wielu słynnych podróżników, którzy podczas swoich wypraw malowali dzieła o tematyce łowieckiej. Zachowane obrazy, poza walorami estetycznymi, stanowią doskonałe źródło informacji o polowaniach oraz praktykach myśliwskich w różnych kulturach.

Myślistwo dla wielu artystów było ważnym elementem życia, a jednocześnie źródłem inspiracji. Często łączyli je z pasją do podróżowania. Mimo trudności i niebezpieczeństw podejmowali dalekie wyprawy, aby odkrywać nowe miejsca i kultury. Współcześnie niemal każdy z obieżyświatów przywozi z takich podróży dziesiątki zdjęć i filmów, natomiast dawniej podróżnicy utrwalali swoje przeżycia w formie notatek, dzienników, szkiców albo obrazów. Obecnie mamy z pewnością szybsze i łatwiejsze sposoby dokumentowania, ale po ich przeglądzie okazuje się, że jednak to dawne zapisy przekazują bogatsze informacje, a przede wszystkim lepiej oddają wrażenia swoich autorów.

Łowiectwo orientalne

Podróże odegrały kluczową rolę w twórczości francuskiego malarza Eugène'a Delacroix. Od najmłodszych lat fascynował się Orientem, dlatego kiedy w 1832 r. padła propozycja towarzyszenia Charles'owi-Edgarowi de Mornayowi w misji dyplomatycznej do Hiszpanii i północnej Afryki, nie wahał się nawet chwili, mimo że pierwotnie na to miejsce został wybrany inny malarz – Eugène Isabey, który zrezygnował ze względu na trudy wyjazdu. Trwająca kilka miesięcy podróż stała się dla Delacroix ogromnym źródłem inspiracji, wpłynęła na styl jego twórczości, a w konsekwencji na rozwój orientalizmu w malarstwie francuskim.

Eugène Delacroix jest kojarzony przede wszystkim z obrazami o tematyce historycznej, mitologicznej oraz orientalnej. Obok jego najśłynniejszych obrazów, takich jak „Wolność wiodąca lud na barykady”, „Masakra na Chios” oraz „Śmierć Sardanapala”, znajdziemy jednak szereg scen przedstawiających polowania i walki zwierząt, które również odzwierciedlają fascynację malarza Orientem. Myśliwskie obrazy przywodzą na myśl dynamiczne i pełne dramatyzmu sceny, które możemy zobaczyć u Petera Paula Rubensa.



dr Izabela Kamińska
i.kaminska@oikos.net.pl



Eugène Delacroix, „Studium zwierząt”, 1810–1863, ołówek na kartce, Metropolitan Museum of Art, Nowy Jork

Kiedy w 1838 r. Delacroix odwiedził Holandię, zwrócił uwagę właśnie na niezwykle nowatorskie sceny polowań ukazane przez barokowego malarza. Przez kilka lat nosił się z zamiarem wykonania obrazu o tematyce myśliwskiej, ale zrealizował go dopiero w wyniku zlecenia z 1854 r. Zaproponowano mu wówczas namalowanie dużego obrazu na wystawę światową w Paryżu. Nikt się nie spodziewał, że Delacroix postawi na



Eugène Delacroix, „Polowanie na lwa”, 1855 r., olej na płótnie, Nationalmuseum, Sztokholm



Eugène Delacroix, „Lew”, 1841 r., ołówek na kartce, Metropolitan Museum of Art, Nowy Jork

tak błahy temat (w XIX w. tematyka myśliwska pojawiała się głównie w formie niezbyt dużych obrazów przeznaczonych na komercyjny rynek). Oczekiwano ambitnego dzieła przedstawiającego znaczące wydarzenie historyczne lub bieżące wydarzenia, tymczasem malarz zaprezentował scenę polowania. I nie był to pochopny krok. Taka tematyka pozwoliła mu na połączenie najważniejszych dla siebie zagadnień: Orientu, natury oraz bitwy.

Krytycy, którzy podczas słynnej wystawy zobaczyli dzieło, nie zrozumieli pomysłu Delacroix. Krytykowano nie tylko sam temat, lecz także chaotyczną kompozycję, ekstrawagancką kolorystykę, przerysowanie form oraz skłonność do abstrakcji. ►



Eugène Delacroix, „Tygrysica zaatakowana przez tygrysa podczas karmienia jej młodych”, 1841 r., ołówek na kartce, Metropolitan Museum of Art, Nowy Jork

Jednak wszystko to, co nie spodobało się znawcom, dziś uważa się za przejaw geniuszu tego artysty.

Ciekawie wygląda też zestawienie sztuki łowieckiej Delacroix z twórczością Rubensa o takiej samej tematyce. Naśladownictwo widać już na pierwszy rzut oka, ale nie jest to bynajmniej kalka. Bardziej przypomina to sposób, w jaki renesansowi artyści naśladowali swoich poprzedników z antyku – twórcze naśladownictwo. Tak samo Eugène Delacroix prowadzi dialog z XVIII-wiecznymi scenami Rubensowskich polowań.

Obraz „Polowanie na lwa”, który był eksponowany w 1855 r. w Palais de l'Industrie – budynku wzniesionym z okazji wystawy światowej – niestety przetrwał do naszych czasów tylko we fragmencie, ponieważ w 1870 r. w Musée des Beaux-Arts de Bordeaux, gdzie był przechowywany, wybuchł pożar. Zachowało się jednak wiele innych obrazów Delacroix, które kompozycyjnie i tematycznie są bardzo bliskie tamtej pracy. Istnieje nawet cała seria przedstawiająca starcia łowców z lwami.

Jedno z takich dzieł należy do kolekcji Nationalmuseum w Sztokholmie. Scena jest na wskroś orientalna, co podkreślają marokańsko-tureckie stroje łowców i używana przez nich broń, końskie uprząże oraz – oczywiście – lwy. Obraz bez wątpienia pokazuje walkę na śmierć i życie, ale chociaż ludzie mają przewagę liczebną, to los lwów wcale nie jest przesądzony. Kiedy patrzymy na to dzieło przez dłuższą chwilę, a następnie zamkniemy oczy, pod powiekami pulsują nam czerwone plamy, bo na obrazie jest bardzo dużo odcieni rudych, szkarłatnych, miedzianych, rubinowych i koralowych. Ten zabieg ma przesłanie symboliczne, a w dodatku podkreśla dramatyzm sceny.

Frederic Remington, „Indianie imitujący bizony”, 1908 r., olej na płótnie, Toledo Museum of Art, Ohio



Chociaż obraz zdaje się przenosić nas do Maroka, przedstawiona na nim sytuacja najprawdopodobniej nie została zaobserwowana przez Delacroix, kiedy ten przebywał w północnej Afryce. Z pewnością przywiózł z podróży wiedzę o tamtejszej kulturze i krajobrazach, ale lwów i polowań nie widział. W tym przypadku pomocne mogło być oglądanie dzikich zwierząt w ogrodzie zoologicznym. Zanim Delacroix zajął się tematyką łowiecką, namalował wiele dzieł animalistycznych, ukazujących głównie dzikie koty.

Na Dzikim Zachodzie

Ekspertem w przedstawianiu scen (nie tylko myśliwskich) z udziałem rdzennych mieszkańców Ameryki Północnej oraz tamtejszej przyrody był Frederic Remington. Od dziecka świetnie jeździł konno i polował, a także dużo rysował. W dorosłym życiu parał się różnymi zajęciami, ale zasłynął jako malarz, rysownik, rzeźbiarz i pisarz.

Amerykański artysta sporo podróżował, zwłaszcza po starym amerykańskim Zachodzie, skąd przywoził pomysły na swoje prace malarskie i reporterskie, dzięki którym po latach zdobył miano kronikarza Dzikiego Zachodu. Łączyła go przyjaźń z Theodore'em Rooseveltem, który podobnie jak Remington fascynował się Dzikim Zachodem, co opisał w książce „Życie na ranczu i szlak myśliwski”, w której znalazły się rysunki Remingtona.

Frederic Remington często wyjeżdżał jako korespondent. Jego zadaniem było m.in. dokumentowanie starć amerykańskiej kawalerii z rdzennymi plemionami. Jego stosunek do tubylców był typowy dla białych w tamtych czasach – uważał ich za walecznych, bezlitosnych i przesądnych dzikusów, a przy tym ignorantów. Widać to zwłaszcza w jego książkach i reportażach.



Frederic Remington, „Polowanie na bizona”, 1890 r., olej na płótnie, Buffalo Bill Center of the West, Wyoming

Jeśli chodzi o malarstwo Amerykanina, to cechowały je realizm oraz sugestywnie nakładane farby o intensywnych kolorach i silnych kontrastach. Umiał dobrze oddawać emocje, a także ruch, czego przykładem może być płótno „Polowanie na bizona”. Przedstawia ono członków jednego z plemion zamieszkujących Wielką Równinę Prerii, znanych z łowów na bizona. Co roku jesienią porzucali oni osiadły tryb życia i wyruszyli na polowania, które stanowiły jeden z kluczowych elementów kultury i sposobów życia rdzennych mieszkańców prerii. Scena namalowana przez Frederica Remingtona pokazuje, że w wyniku takich polowań ginęły nie tylko zwierzęta, lecz także ludzie.

Z perspektywy europejskiego łowcy ciekawy jest obraz „Indianie imitujący bizona”. Przedstawia on dwóch myśliwych okrytych bizonimi skórami, którzy usadowieni na swoich koniach udają, że są bizonami, by w ten sposób przyciągnąć prawdziwe stada. Na przechytzone osobniki w oddali czekają już indiańscy wojownicy zaopatrzeni w łuki i włócznie (mimo że w tym czasie Indianie mieli dostęp do strzelb, rzadko wykorzystywali do polowań broń palną).

Oczywiście technika polowań polegająca na imitacji zwierząt była znana nie tylko myśliwym pochodzącym z Dzikiego Zachodu. Prawdopodobnie stosowali ją już łowcy paleolityczni, a została opisana i pięknie zilustrowana w XIV-wiecznym podręczniku dla myśliwych „Le livre de chasse” Gastona Phoebusa. Pokazuje to, że myśliwi żyjący na różnych kontynentach wykorzystywali bardzo podobne techniki łowieckie, mimo że nie mieli ze sobą kontaktu.

Dzieło „Indianie imitujący bizona” jest ciekawe również z powodów malarskich. Widać na nim bowiem, jak Remington u schyłku swojej kariery skłania się ku impresjonizmowi

– stara się oddać wrażenia i emocje związane z daną chwilą i miejscem, odchodzi od szczegółowego przedstawiania detali, a skupia się na uchwyceniu naturalnego światła i koloru. Podobnie jak wielu impresjonistów wykorzystuje dywizjonizm, polegający na nakładaniu obok siebie jednobarwnych plam, które z pewnej odległości oko ludzkie łączy w całość.

Frederic Remington był zachwycony, gdy widział, jak młodzi adepci sztuk szli z duchem czasu i opuszczali swoje pracownie, by dokumentować świat na bieżąco. Żałował, że jego kondycja już na to pozwalała. W terenie robił jednak dziesiątki szkiców.

Romantyczna natura myśliwych

Artyści, którzy podróżowali i malowali w różnych miejscach na świecie, często przedstawiali polowania oraz myśliwych, gdyż była to ważna część życia i kultury ludzi spotykanych podczas takich wypraw. Francuski malarz François-Auguste Biard jest znany przede wszystkim z ukazywania rdzennej ludności, kultury oraz przyrody Arktyki, ale tak naprawdę podróżował i malował w różnych zakątkach świata. Odbył podróże m.in. na Malte, Cypr, do Grecji, Włoch, Skandynawii, Kanady, Laponii, Algierii i Egiptu, skąd przywoził nie tylko pełną wspomnień głowę, lecz także malarskie notatki. Na swoich obrazach starał się oddać piękno i autentyczność krajobrazów oraz realistycznie i szczegółowo przedstawić życie ludzi. Tak samo ukazywał sceny polowania. Są one ►



François-Auguste Biard, „Walka z niedźwiedziem polarnym na Spitsbergenie”, 1839 r., olej na płótnie, National Museum of Art, Architecture and Design, Oslo

pełne emocji i napięcia, a do tego bardzo drastyczne – widzimy na nich moment zabijania zwierząt. Łowcy, mimo że mają przewagę liczebną i do dyspozycji broń (harpuny, włócznie, siekiery, strzelby), w starciu ze zwierzętami wcale nie mogą być pewni wygrania tej walki.

Obrazy François-Auguste’a Biarda są niezwykle z wielu powodów, ale warto spojrzeć na nie również z perspektywy epoki, w której powstały. W pełni odzwierciedlają ducha

i wszystkie założenia romantyzmu, ukazują silne emocje, indywidualizm, dramatyzm, egzotykę, heroizm, zagrożenie, napięcie i fascynację dziką przyrodą. Popatrzmy na obraz

„Walka z niedźwiedziami polarnymi” – w polowaniu uczestniczą nie tylko dorośli myśliwi, lecz także dziecko. Chłopiec, by ratować swojego towarzysza (być może dziadka), wbija nóż w gardziel rozjuszonego zwierzęcia. Ta dramatyczna scena pokazuje, na jakie bohaterstwo muszą się zdobyć ludzie, aby przetrwać w ekstremalnych arktycznych warunkach.

Bogaty przekrój scen myśliwskich stworzony przez malarzy podróżników pokazuje, że myślistwo i polowania mogą być przedstawiane w różnorodny sposób, np. jako heroiczny wyczyn, walka o przetrwanie czy też obcowanie z przyrodą. Malarze, którzy zdecydowali się na dokumentowanie egzotycznych polowań, ukazywali przede wszystkim łowy na duże zwierzęta, które stanowiły wyzwanie dla myśliwego, wymagały od niego nie tylko sprytu i umiejętności, lecz także wielkiej odwagi.



François-Auguste Biard, „Walka z niedźwiedziami polarnymi”, 1839 r., olej na płótnie, Nordnorsk Kunstmuseum, Tromsø (Norwegia)

X JUBILEUSZOWY PUCHAR DELTA 17.06.2023



STRZELNICA ZARZĄDU OKRĘGOWEGO PZŁ WE WŁOCŁAWKU

Zapraszamy na X Puchar Delta w pięcioboju myśliwskim.

- Zawody wpisane w terminarz zawodów Centralnych Polskiego Związku Łowieckiego
- Atrakcyjne nagrody

IMPREZA TOWARZYSZĄCA:

IV edycja Nocy Snajperów 16.06.2023 start godz.21.00

Przetestuj celowniki, nasadki i monokulary termowizyjne.

Więcej informacji na stronie deltaoptical.pl/puchar oraz na stronie ZO PZŁ Włocławek.

Zgłoszenia z wpłatą wpisowego - od 1.05.2023 r. na adres mailowy ZO PZŁ we Włocławku: zo.wloclawek@pzlow.pl

PATRONAT HONOROWY:

ŁOWCZY
KRAJOWY
PAWEŁ
LISIAK



PREZYDENT
MIASTA
WŁOCŁAWEK



ORGANIZATORZY:

POLSKI ZWIĄZEK
ŁOWIECKI
ZARZĄD OKRĘGOWY
WE WŁOCŁAWKU



Przed zjazdem

Witold Daniłowicz

Po czterech latach oczekiwania pojawiła się szansa na to, że krajowy zjazd delegatów wreszcie się odbędzie. Na razie jest to jednak tylko szansa, bo Zarząd Główny PZŁ w porozumieniu z ministrem najwyraźniej stara się storpedować tę inicjatywę. Dlaczego? To bardzo dobre pytanie, ale niestety nie znam na nie odpowiedzi.

Miejmy jednak nadzieję, że zjazd się odbędzie i będzie mógł się zająć kwestią zmian w Statucie PZŁ. Na ostatnim zjeździe statut przepchnięto bez żadnej dyskusji merytorycznej. Wszystkie wnioski i postulaty zgłaszane przez delegatów zostały zignorowane i projekt przyjęto bez zmian. Uchwała zjazdowa zobowiązała jednak Naczelną Radę Łowiecką do kontynuowania prac nad tym dokumentem, aby usunąć niedoróbki i rozpatrzyć zgłoszone wnioski. Po czterech latach mogliśmy wreszcie zobaczyć rezultat tej pracy. Jest on, niestety, rozczarowujący.

Zgodnie z uchwałą zjazdową projekt zmian statutowych miał być przygotowany przez NRŁ na podstawie wniosków zgłoszonych na zjeździe. Tymczasem w liście do delegatów prezes rady informuje, że w trakcie prac wzięto pod uwagę także „później zgłaszane poprawki przez członków PZŁ”. W jakim trybie były zgłaszane te zmiany? Jeżeli rada chciała uwzględnić dodatkowe poprawki, to mogła i powinna zaprosić wszystkich członków związku do ich zgłaszania. Miałoby to tym większy sens, że od uchwalenia statutu minęło już dużo czasu i w tym okresie ujawniło się wiele problemów.

Projekt zmian statutowych został uchwalony przez NRŁ w tym samym dniu, w którym podjęto uchwałę o zwołaniu zjazdu – 16 marca tego roku. Zjazd został zaplanowany na 11 maja, a więc niecałe dwa miesiące później. W tym czasie powinny się odbyć konsultacje w sprawie proponowanych zmian. W ciągu kilku tygodni jest to jednak niemożliwe. Dlatego NRŁ z jednej strony zaapelowała do delegatów o zapoznanie się z proponowanymi poprawkami, a z drugiej – wnioskowała o ograniczenie uwag jedynie do tych, które wskazują, że „proponowane zmiany są niezgodne z prawem lub pomijają oczywiste niedoskonałości obecnego statutu”.

Niektóre ze zgłoszonych propozycji zmian rzeczywiście wydają się niezgodne z prawem. Co do tych, które „pomijają oczywiste niedoskonałości”, nie bardzo wiadomo, co autor miał na myśli. Może chodzi o wskazanie niedoskonałości nieujętych w zgłoszonym projekcie? Są bowiem i takie. Ale co z uwagami dotyczącymi zasadności i racjonalności zmian proponowanych przez NRŁ? Na nie, niestety, nie ma czasu i tych rada nie chce rozpatrywać. Sprawa jest jednak bardzo istotna, ponieważ przedłożony delegatom projekt zawiera wiele wcześniej nierozważanych, a zarazem budzących kontrowersje propozycji zmian.

Zwoływanie zjazdu po czterech latach w sposób, który nie pozwala na otwartą i szeroką dyskusję na projektem mającym być przedmiotem obrad, trzeba ocenić bardzo krytycznie. Rada nie wysiliła się nawet, by przygotować projekt zmian statutowych w wersji umożliwiającej śledzenie zmian w tekście. Nie uważała też za stosowne, by dołączyć uzasadnienie swoich propozycji. Przesłanie samych zmian, w liczbie 84, gwarantuje, że większość delegatów nie zada sobie trudu, aby się z nimi zapoznać i porównać tekst obowiązujący z proponowanymi poprawkami. Może właśnie o to chodzi – szybko uchwalić projekt i rozjechać się do domów. Taka myśl nasuwa się zwłaszcza po zapoznaniu się z proponowanym porządkiem obrad zjazdu, w którym nie uwzględniono nawet dyskusji nad projektem. Po wystąpieniu przewodniczącego komisji statutowej kolejny punkt obrad to od razu podjęcie uchwały w sprawie zmian w statucie.

Proponowany regulamin obrad również sugeruje, że organizatorzy nie zakładają merytorycznej dyskusji nad projektem. W regulaminie obowiązującym na ostatnim zjeździe przewidziano tryb zgłaszania i rozpatrywania wniosków dotyczących zmian statutowych. Miały one wpływać do komisji uchwał i wniosków, a ta po ich uporządkowaniu powinna je poddać pod głosowanie zjazdu. Po uwzględnieniu poprawek, które uzyskały poparcie delegatów, komisja miała przygotować projekt uchwały zjazdowej zawierającej ostateczną wersję statutu. Wszystkie te

postanowienia zniknęły teraz z projektu regulaminu obrad.

W nowej wersji komisja uchwał i wniosków „na podstawie zgłoszonych w formie pisemnej wniosków przygotowuje projekt uchwały, a następnie przedstawia go zjazdowi”. Ale w demokratycznej organizacji wniosek zgłoszony przez delegata powinien być rozpatrzony przez zjazd, a nie przez komisję. Tymczasem nawet nie określono, w jakim trybie komisja ma decydować, które wnioski uwzględnić, a które odrzucić. Trudno się oprzeć wrażeniu, że wszystkie te zmiany służą szybkiemu uchwaleniu projektu w wersji zaproponowanej przez NRŁ. Właściwie takie podejście nie powinno dziwić, jeśli się weźmie pod uwagę, że nadchodzący zjazd organizuje ta sama rada, która przygotowała zjazd poprzedni.

Szczegółowe uwagi i propozycje do projektu zmian statutowych przesłałem na wskazany przez NRŁ adres i mam nadzieję, że zostaną przez nią rozpatrzone. Udostępniłem je na mojej stronie internetowej: wdanilowicz.pl. Będę wdzięczny za wszelkie komentarze na ich temat i sugestie dalszych zmian. Zawsze będzie można próbować zgłosić je na zjeździe.

W ostatnim punkcie porządku obrad zjazdu przewidziano ustalenie kierunków działania PZŁ. Niestety, stosowny projekt nie został dotychczas udostępniony delegatom. Trudno sobie wyobrazić, aby powstał on w wyniku dyskusji w trakcie obrad. Można się zatem obawiać, że projekt zostanie przedstawiony delegatom przez kogoś z członków NRŁ w ostatniej chwili. Jest to najlepszy sposób na zapewnienie tego, że uchwała przejdzie bez dyskusji – ostatni punkt porządku obrad i późna pora, kiedy wszyscy będą się spieszyć, by wrócić na noc do domu.

Muszę przyznać, że udam się na majowy zjazd pełen obaw. Pamiętam, jak fatalnie został przeprowadzony poprzedni, więc liczyłem, że NRŁ wyciągnie odpowiednie wnioski i zadba o to, by tym razem wszystko odbyło się w sposób demokratyczny i przejrzysty. Na razie jednak niewiele wskazuje na to, żeby tak miało się stać. Tym bardziej że rada chce zamknąć zjazd dla mediów. To na pewno ułatwi jej odpiertanie zarzutów o nieprawidłowości.

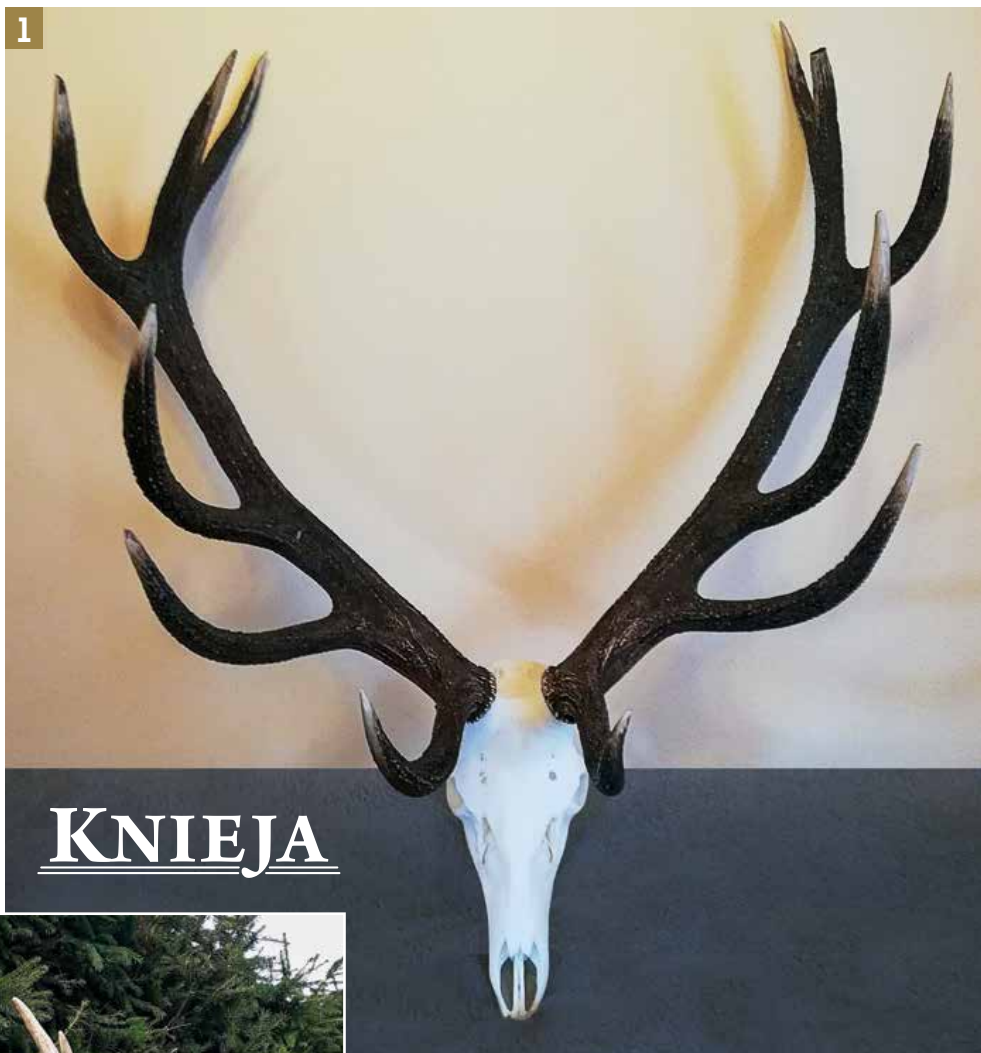
witold.danilowicz@gmail.com

■ Najcięższy byk sezonu 2022/2023 wyłonił się!

Za nami piąta edycja konkursu **BŁ** i firmy Knieja w Krakowie na najcięższy wieniec byka jelenia szlachetnego sezonu. Tym razem o tytuł zwycięzcy walczyły dwa trofea o masie brutto powyżej 11 kg. W związku z tym, że ich waga według nadesłanych zgłoszeń była zbliżona do siebie, komisja konkursowa zadecydowała o dodatkowej weryfikacji.

Konkursowe wieńce zostały zdobyte w dwóch przeciwległych zakątkach kraju – jeden w łowisku na północnym zachodzie, w nadleśnictwie Świnoujście, drugi zaś na północnym wschodzie, w Bartoszycach. Do rozstrzygnięcia przyjęto masę z formularzy wyceny medalowej CIC, która w obu przypadkach została już przeprowadzona. Przypomnijmy, że po cyklu ubiegłorocznych szkoleń mamy już w PZŁ mierzniczych, którzy spełniają międzynarodowe wymagania co do pomiaru trofeów.

Obu bykom przyznano złote medale. Jeleń strzelony 8 października ub.r. przez Piotra Ziółkowskiego w obwodzie nr 14, dzierżawionym przez KŁ „Tumak” w Świnoujściu (ZO PZŁ w Szczecinie), otrzymał 222,77 pkt CIC przy masie wieńca 11,36 kg brutto (fot. 1). Jego wiek oceniono na dziewięć lat, a tusza ważyła 135 kg. Trofeum zdobyło zarazem tytuł najcięższego



KNIEJA



wieńca sezonu 2022/2023 wyłonięnego w konkursie **BŁ** i firmy Knieja w Krakowie. Zwycięzca otrzyma nagrodę główną – monokular termowizyjny Guide TrackIR 50 mm oraz pamiątkową statuetkę ufundowaną przez redakcję.

Byk strzelony 23 września ub.r. przez Rafała Słupianka w obwodzie nr 45, dzierżawionym przez WKŁ „Daniel” w Bartoszycach (ZO PZŁ w Olsztynie), uzyskał na wycenie medalowej wyższą punktację, bo 224 pkt CIC, ale masa jego trofeum była nieznacznie niższa i wyniosła 11,25 kg brutto (fot. 2). Wiek byka oceniono na 11 lat, a tusza ważyła 202 kg.

Szczegółowe zestawienie parametrów wyceny obu wieńców zamieścimy przy opowiadaniach relacjonujących upolowanie noszących je byków w jednym z najbliższych numerów **BŁ**.

Dziękujemy za udział w konkursie i gratulujemy obu imponujących trofeów ich zdobywcom. Nagrodę główną wręczymy w sposób ustalony ze zwycięzcą. Upominki za zdobycie drugiego miejsca prześlemy pocztą.

Red.

■ Na kozłą czy na kozę?

Jest 7 sierpnia 2021 r., wybrałem się na rogacza. Tym razem jadę w rejon C1-3, łowisko polne od strony północnej. Siadam na drabinię na skraju wąskiego pasa zadrzewień, dookoła rozległe pola. Od strony południowej, w odległości ok. 0,5 km, długa ściana lasu. Jest piękne popołudnie, słońce przygrzewa. Ruja u saren już za półmetkiem. Siedząc, obserwuję okolicę – żadnego ruchu. Godzina jeszcze wczesna, ale ruja u saren nie ma określonej pory, chyba że panuje duży upał. Po chwili pod ścianą lasu zauważam kozę z rogaczem – wyższe niż łyżki, jasne parostki widoczne z daleka. Rozmyślam, czy jest szansa na zwabienie tego kozła. Na wab nie przyjdzie do kozy, bo tę już zdobył. Ale jest inny sposób: jeżeli ta koza ma potomstwo, to może ruszy na głos kozłęcia, a wtedy rogacz podąży za nią.

Przykładam wabik do ust – jeden, dwa, trzy delikatne piski kozłęcia. Koza natychmiast je usłyszała i biegnie w podskokach w moją stronę. Jest już blisko i po chwili ginie mi za plecami w pasie zadrzewień. Ale rogacz tylko spojrzał za odchodzącą. Zmęczony trzytygodniową miłością nie miał już sił. Widząc, że koza odchodzi, położył się pod lasem. Dostrzegam jego jasne parostki na podniesionym łbie, to znów wyciąga się rozkosznie i kładzie je na trawie.

Czas płynie, koza nie przychodzi, kozioł odpoczywa. Rozmyślam: jeżeli koza nie wróci do rogacza, to będzie szansa. Mija godzina, mija kolejne pół godziny, ja siedzę, kozioł leży. Oby tylko nic go nie spłoszyło! Po pewnym czasie wstaje, przeciąga się i wolno wchodzi w zboże, z którego wcześniej uciekła mu koza. Czekam na ten mo-



Arch. Jerzego Tomczuka

ment. Robię tak, jak zakładałem: koza do ciebie nie wróciła, to może ty przyjdiesz do niej. Przykładam wabik do ust – jeden, drugi, trzeci głośny pisk kozy. Kozioł rusza prosto na mnie. Zatrzymuje się, nasłuchuje. Jest może 300–400 m ode mnie. Jeszcze jeden pisk – idzie na sztych. Z 200 m, już 100. Oceniam parostki – stary, cofnięty szóstak, ale pokaż bok! Odwraca się za jakimś żdźbłem trawy. Jest szyja, łopatka, komora. Naciskam spust, kozioł pada w ogień.

Podchodzę – piękny, stary łowny rogacz, wysokie parostki. Dziękuję św. Hubertowi.

Jerzy Tomczuk

■ Stop handlowi kradzionymi fotopułapkami – zarejestruj urządzenie na forestcam.pl

Sklep dzikaknieja.pl, czołowy dystrybutor fotopułapek w Polsce, postanowił zaradzić coraz częstszemu problemowi handlu kradzionymi kamerami leśnymi. Każdy posiadacz fotopułapki może ją bezpłatnie zarejestrować w stworzonej przez dzikaknieja.pl bazie na stronie www.forestcam.pl. Wymagane są: numer seryjny urządzenia i/lub IMEI (w przypadku kamer z modułem GSM), imię i nazwisko, adres e-mailowy oraz numer telefonu właściciela. Do formularza należy również załączyć zdjęcie z widocznym numerem seryjnym lub IMEI urządzenia jako dowód jego posiadania. Po weryfikacji przez administratora serwisu fotopułapka zostanie dodana do bazy. Warto tu zaznaczyć, że dane osobowe są przetwarzane w bezpieczny sposób przez wykwalifikowany personel i przechowywane tylko do celów, które przyświecają istnieniu serwisu – służą wyłącznie do poinformowania właściciela o odnalezieniu kamery lub sprawdzenia, czy fotopułapki nikt nie zgłosił jako kradzionej. Nie zostaną wykorzystane do żadnych innych rzeczy, np. do marketingu. Dlatego nie musimy się obawiać, że dane trafią w niepowołane ręce.

Gdy instalujemy fotopułapkę poza naszą posesją, powinniśmy się liczyć z tym, że jest ona narażona na zniszczenie przez dzikie zwierzęta, akty wandalizmu lub kradzież. Możemy, oczywiście, poczynić pewne kroki, aby sprzęt lepiej zabezpieczyć, np. zainwestować w dodatkową ochronę typu metalowa obudowa lub gruba stalowa linka. Jednak nie daje nam to stuprocentowej pewności, że kamera obserwacyjna nie stanie się łupem złodzieja. Serwis forestcam.pl umożliwia nie tylko darmowe rejestrowanie urządzenia, lecz także zgłoszenie jego kradzieży. Pozwala też zarejestrować



Fot. dzikaknieja.pl

fotopułapkę na innego właściciela w przypadku jej zbycia lub zakupu używanej.

W sieci kwitnie handel kamerami obserwacyjnymi z drugiej ręki. Mowa tu nie tylko o portalach aukcyjnych, lecz także o forach sprzedażowych mnożących się w mediach społecznościowych, np. na Facebooku. Oferowany w ten sposób sprzęt jest znacznie tańszy, bo używany. Zanim jednak zdecydujemy się na jego zakup, należy sprawdzić jego przeszłość, aby nie wejść w posiadanie fotopułapki, która np. jest zabezpieczona hasłem, lub nie zostać posądzonym o paserstwo. Dlatego warto poświęcić 5 minut na rejestrację na forestcam.pl.

Agata Chmielewska

■ Ślub na strzelnicy

18 marca na strzelnicy myśliwskiej Trofeum w Nowej Wsi Malborskiej sakramentalne „tak” powiedzieli sobie Anna Jańczak i Jacek Leźnicki.

Ona – piękna kobieta o kasztanowej grzywie, znana w środowisku myśliwskim od przeszło 34 lat nie tylko z niezwyklej urody, lecz także – to przede wszystkim – z ogromnej pasji łowieckiej, szerokiej działalności edukacyjnej, organizacji przedsięwzięć promujących polskie łowiectwo i szacunek dla tradycji łowieckich, a od niedawna wschodząca gwiazda strzelectwa sportowego.

On – w jej blasku aktor drugiego planu, zakochany przede wszystkim w niej, ale równie mocno w polowacze, którą kultywuje od prawie 40 lat, pasjonat polowań spod psów i wytrawny łowca mający na swoim koncie wiele medalowych trofeów.

Tych dwoje ludzi w końcu się odnalazło. Połączyły ich pasja, namiętność łowiecka i kunszt strzelecki. Nie bez znaczenia są też genetyczne uwarunkowania – zarówno

tata Ani, jak i tata Jacka to nemrodzi, którzy swoje życie poświęcili św. Hubertowi.

Jacek podarował Ani pierścionek zaręczynowy 17 marca, a ślub odbył się dzień później na strzelnicy myśliwskiej, zaraz po Zawodach o Puchar Czerwonego Goździka. Taka tradycyjna ceremonia ślubna, tylko zamiast urzędu stanu cywilnego – strzelnica, zamiast ryżu – zapach prochu, a zamiast ślubnej sukni i fraka – myśliwskie akcenty.

Uroczystość była piękna, a tuż po niej odbyło się przyjęcie weselne. Młodzi dostali m.in. voucher na 1000 rzutków od ZO PZŁ

w Olsztynie i myśliwski serwis stołowy od Stowarzyszenia Polskie Diany, któremu Ania przez wiele lat przewodniczyła.

Stowarzyszenie Polskie Diany życzy państwu młodym, aby zawsze byli dla siebie wsparciem w dążeniu do realizacji wspólnych marzeń i mieli dla siebie dużo zrozumienia, uśmiechu oraz miłości, którą widzieliśmy w dniu ich ślubu.

Katarzyna Dudek

Do pięknych życzeń Młodej Parze dołącza się również redakcja BŁ



Arch. Katarzyna Dudek

ELEKTRONICZNA Książka Ewidencji Polowań Indywidualnych

PZŁ oferował elektroniczną książkę EKEP bezpłatnie, stała się ona płatna

Użytkownikom EKEP książkę udostępnimy nieodpłatnie

Dostęp do książki przez dwa kanały internetowe i dwa telekomunikacyjne

Telefon



stacjonarny

SMS



komórkowy

WWW



przeglądarka

Android



aplikacja mobilna eKEPI

iOS



- ➔ Książka nie pozwala na blokowanie atrakcyjnych miejsc polowania
- ➔ Ani zarząd, ani nikt inny nie zmieni myśliwemu jego wpisu w książce
- ➔ Tylko myśliwi, a nie automat mogą dokonać wypisu z książki po polowaniu



Książka dla mniej technicznie przygotowanych i starszych wiekiem myśliwych

KONTAKT:

Tetra Polska, Sp. z o.o.
ul. Jana Uphagena 27, lok. 703
80-237 Gdańsk

email: gawlip@tetra.pl
telefon: 58 340 9292

strona www:
lowiecki.pl/eKEPI/

■ Największy rogacz świata?

W 1982 r. w posiadłości Widtsköfle w Szwecji pozyskano największego kozła na świecie. Osobnik o wadze trofeum 970 g otrzymał 246,9 pkt CIC i do dziś pozostaje rekordem świata. Kilka rogaczy zbliżyło się do tego wyniku, a niektóre nawet prześcignęły go pod względem wagi lub liczby punktów, jednak nie zostały zatwierdzone przez komisję trofeów CIC, ponieważ uznano je za myłkusy i wyłączono z rywalizacji o miano największego kozła w historii. Teraz wydaje się, że mamy jeszcze jednego pretendenta do tego tytułu, który może zdetronizować słynnego kozła z Widtsköfle.

Na początku lipca 2022 r. zaczęły krążyć pogłoski, że w Hampshire na południu Anglii został pozyskany bardzo duży rogacz. Duński myśliwy Mikkel Vendelin Olesen strzelił ładnego kozła i wkrótce się okazało, że może to być kandydat do zaszczytnego miana największego rogacza na świecie. Południowa Anglia jest dobrze znana z kozłów o ponadprzeciętnych rozmiarach i zdarzyło się tam kilka takich, które dorównywały obecnemu rekordowi świata lub nawet go przewyższały, ale zostały zdyskwalifikowane przez komisję CIC z powodu anomalii trofeum. Nie wiadomo jeszcze, czy tak samo będzie w przypadku nowego pretendenta. Na razie parostki zostały kilkakrotnie zmierzone i na podstawie tych nieoficjalnych pomiarów wygląda na to, że ten rogacz z dużym zapasem pobije obecnego rekordzistę. Trofeum będzie musiało zostać zatwierdzone przez komisję CIC, która oceni, czy rzeczywiście jest to największy kozioł świata.



Czy parostki kozła zdobytego w lipcu 2022 r. w Hampshire okażą się najmocniejsze na świecie?

Arch. firmi Harkila (2)



Duński myśliwy Mikkel Vendelin Olesen podziwia trofeum strzelonego przez siebie rogacza

Rozmawialiśmy ze szczęśliwym myśliwym, który strzelił opisywanego rogacza, o jego wytrwałości, zarządzaniu jeleniowatymi i o tym, jak pandemia COVID-19 pomogła mu zdobyć wymarzone trofeum. Na terenie łowieckim, gdzie udało się spotkać tego osobnika, przez lata pozyskano wiele medalowych kozłów. Jednak tego lipcowego wieczoru wszystkie poprzednie rekordy zostały daleko w tyle.

Kiedy COVID-19 zaczął dominować na świecie w 2020 r., podróżowanie stało się właściwie niemożliwe. Dla Mikkeła Vendelina Olesena oznaczało to, że nie odwiedzi swojego obwodu łowieckiego w południowej Anglii. – Jak na ironię, covid mógł się przyczynić do pozyskania przeze mnie tego ogromnego kozła. Ze względu na ograniczenia w podróżowaniu nie mogłem polować w tym rejonie, więc rogacz miał kilka lat więcej, aby urosnąć i stać się jeszcze silniejszy. Gdybym spotkał go rok lub nawet dwa lata wcześniej, pozyskałbym go i miałbym piękne złotomedałowe trofeum, ale nie do końca takie jak kilka lat później – zauważa Mikkel.

Jak wspomina, sam podchód właściwie nie był zbyt trudny. – Wiedzieliśmy, w którym rejonie rogacz się pojawiał, i po kilkugodzinnym podchodzie do tego konkretnego obszaru zauważyliśmy bardzo ładnego kozła na końcu pola. Początkowo nie sądziliśmy, że to ten ogromny kozioł, którego szukamy, ponieważ rozmiar jego ciała nie wydawał się zbyt imponujący, a sądząc po wielkości parostków, tamten musiał być duży.

Jednak jak się niedługo później okazało, był to właśnie ten rogacz, którego dostrzegli, gdy stali w gęstwinie w sporej odległości od niego.

– Chcieliśmy iść naprzód i kontynuować nasz podchód w poszukiwaniu tego konkretnego kozła, ale wystarczyło zerknąć przez lornetkę kilka razy, by zdać sobie sprawę, że stoi on tuż przed nami – opowiada myśliwy. – Po krótkiej dyskusji, jaki jest plan działania, zaczęliśmy podchodzić rogacza wzdłuż skupiska krzewów, a kiedy byliśmy wystarczająco blisko, położyłem sztucer na pastorałe i oddałem strzał. Kozioł przyjął kulę i odbiegł na jakieś 40–50 m, zanim zaległ w trawie.

Dopiero gdy Mikkel podszedł do niego, zdał sobie sprawę z rzeczywistych rozmiarów trofeum. – Z daleka tusza kozła wydawała się dość mała, więc dopiero gdy się do niego zbliżyłem, dotarło do mnie, jak duże są jego parostki.

Rogacz wciąż czeka na ostateczny werdykt, czy zostanie uznany za nowy rekord świata wśród saren. Szanse są duże, ponieważ waż trofeum waży ponad 1100 g, a nieoficjalne pomiary wskazują na wynik powyżej 270 pkt CIC.

Dla Mikkela rekord byłby niepodważalnym sukcesem, ale ostatecznie nie ma to większego znaczenia dla tego bardzo doświadzonego myśliwego. – Trudno powiedzieć, czy rzeczywiście jest to największy kozioł na świecie, będziemy musieli poczekać i zobaczyć. Dla mnie będzie to prawdopodobnie największy, z jakim kiedykolwiek się zetknę, więc na razie jestem po prostu bardzo szczęśliwy – mówi.

Jeśli się zastanawiacie, czy Mikkel zakończył przygodę z podchodzeniem rogacza po upolowaniu jednego z największych przedstawicieli saren, to odpowiedź jest jasna: – Czekam na rozpoczęcie kolejnego sezonu polowań na kozły tak samo niecierpliwie jak przez resztę mojego życia. Jestem fanem tego wspaniałego gatunku, a sukces mierzy się dla mnie nie tylko wielkością trofeum, lecz także w równym stopniu doświadczeniami i wyzwaniem, jakie oferuje polowanie z podchodu.

Rasmus Back Svendsen
przeł. Joanna Głogowska



Całą rozmowę z Mikkelem Vendelinem Olesenem o potencjalnie największym na świecie rogaczu można znaleźć na stronie harkila.com/en/explore/worlds-biggest-roebuck.



Arch. Adama Krzyżków

U szczytu stołu starosta Jarosław Matłach (z lewej) oraz łowczy powiatowy Bolesław Woźniak na spotkaniu z prezesami kół z powiatu szczycieńskiego 27 marca 2023 r.

■ O wspólnych imprezach i tenutach ze szczycieńskim starostą

27 marca w murach szczycieńskiego ratusza starosta Jarosław Matłach spotkał się z przedstawicielami kół łowieckich powiatu. Cykliczne spotkanie poświęcono omówieniu wspólnych działań w ramach organizowanych tego lata wydarzeń pod kątem obchodów stulecia PZŁ. Koła łowieckie zadeklarowały uczestnictwo w wielu imprezach urządzanych przez powiat i gminy, w tym w festiwalu kulinarnym Dzik kontra Świnia w Świętajnie, na którym w szranki stają sołectwa i koła łowieckie. Festiwal ma już kilkuletnią tradycję i cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców oraz turystów wypoczywających na Mazurach. W tym roku motywem przewodnim będą pulpety.

Oprócz smacznej tematyki promocji dziczyzny pojawił się wątek zasad ustalania wysokości czynszu dzierżawnego i to on zdominował spotkanie. Kategoryzacja obwodów nie przystaje do dynamicznych zmian zachodzących w łowiskach. Zauważalny spadek liczebności populacji zwierzyny grubej, wywołany ASF-em oraz rosnącą presją wilków, powoduje znaczne uszczuplenie przychodów kół, a w konsekwencji osłabienie ich kondycji finansowej. Przedłużanie się takiego stanu może skutkować koniecznością zwiększania obciążeń finansowych myśliwych, co się skończy spadkiem ich liczby i likwidacją kół.

W tej sytuacji przedstawiciele kół zaapelowali o zmianę sposobu ustalania czynszu dzierżawnego i powiązanie jego wysokości z wielkością przychodów uzyskiwanych ze sprzedaży tusz pozyskanej zwierzyny. Wielkość tych przychodów stanowi bowiem wyznacznik jakości danego obwodu i jest ściśle powiązana z łowieckim planem hodowlanym, zatwierdzanym przez organ wydzierżawiający obwód. Ustalenie wysokości czynszu na określony procent od osiągniętych przychodów byłoby również bardziej zrozumiałe dla społeczności lokalnej i ograniczyło pomysły komercjalizacji łowiectwa.

Apel został skierowany do ZO PZŁ w Olsztynie oraz posłanki Urszuli Paślawskiej, która wniosła stosowną interpelację do ministra klimatu i środowiska (interpelacja nr 39875 jest dostępna na stronie sejmowej). Odpowiedź ministra Edwarda Siaraki z 31 marca 2023 r. jednoznacznie wskazuje, że inicjatywa w zakresie zmian zasad naliczania czynszu leży po stronie PZŁ.

Można odnieść wrażenie, że wszystko jest w najlepszym porządku, chociaż uderza podobieństwo do sytuacji w rolnictwie. Tylko czy myśliwi potrafią wziąć przykład z rolników?

Adam Krzyżków

■ Gdy nadchodzi maj

Na początku wyjaśnię, że na swoich terenach łowieckich nie mam mocarnych kozłów. Najmocniejszemu rogaczowi upolowanemu w moich łowiskach w latach 80. XX w. niewiele zabrakło do złotego medalu. W 2018 r. strzeliłem rogacza, który dostał 128,16 pkt CIC, i jest to moje najmocniejsze trofeum. W sumie medalowych kozłów mam bodajże siedem sztuk. Udało mi się jednak strzelić również kilka ciekawych myłkusów. Nie jestem zatem jakimś wybitnym medalistą, ale co sezon staram się wyszukać w łowisku to, co interesuje mnie najbardziej, i tę wybraną sztukę odstrzelić.

Ktoś może powiedzieć, że w przypadku rogaczy to łatwe, bo sarna jest gatunkiem terytorialnym i występuje na określonym obszarze, a same rogacze są wręcz wybitnie terytorialne, więc spotkanie danego osobnika nie sprawi nam szczególnych trudności. Jest w tym trochę prawdy, ale nie do końca. Kłopotów przysparzają przede wszystkim czas i warunki w obwodzie, w którym polujemy. Przychodzi bowiem bujna vegetacja roślin – zbóż i traw. Łąki w niektórych miejscach są wysokie na 1,5 m, a rzepaki tworzą nieprzebytą, wysoką gęstwinę trudną do przejścia, a zwierzę nie dającą bezpiecznego schronienia.

W rozpoczynającym się sezonie mam już upatrzonych sześć ciekawych osobników. Są to i medalowe kozły, i myłkusy. Dwa, które interesują mnie najbardziej, chodzą w tym samym rudlu. To akurat jest pewien kłopot, bo prawdopodobnie jeden z nich zmieni terytorium, mogą więc mieć problemy z jego odnalezieniem w okolicach 11 maja.



Wrześniowy rogacz myłkus
zamiast byka jelenia

Arch. Maksyma Nowaczyka (4)

Obserwacje rogaczy najlepiej zaczynać wcześniej, bo już pod koniec lutego. Optymalne efekty osiągniemy w marcu i do połowy kwietnia, kiedy w swoim rewirze mamy już osobniki terytorialne. W połowie kwietnia możemy z dużym prawdopodobieństwem założyć, że rogacz zostanie w danym miejscu. Pewność jest tym większa, im starszy jest rogacz. Młodsze osobniki są często przeganiane przez starsze, co może się powtarzać wiele razy i wtedy odnalezienie takiego kozła staje się trudne. Dotyczy to szczególnie ładnych myłkusów, gdyż młode rogacze są bardziej narażone na wszelkie urazy, choroby itd. Dlatego w marcu czy kwietniu możemy widywać w jakimś

miejsu pięknego myłkusa, a potem równo z sezonem na kozły przepada on jak kamień w wodę i niespodziewanie pojawia się znówu krótko po rui.

Sporo rogaczy strzeliłem właśnie dzięki metodzie wczesnych obserwacji oraz kontrolowania danego rewiru aż do nadejścia sezonu i pozyskania danego osobnika. Nie zapomnę selekcyjnego, medalowego kozła o bardzo wysokich tykach, którego obserwowałem od 7 marca (już wycierał parostki) – spotkałem go kilkakrotnie i strzeliłem w połowie maja. Podobnie udało się pozyskać wyjątkowego myłkusa, który złamał parostek w okresie wzrostu, a potem w miejscu złamania nałożył nową



Zeszłoroczny majowy myłkus
obserwowany od marca



Kozioł strzelony na polowaniu Złoty Rogacz
w WKŁ „Orzeł” w Świnoujściu

różę i tykę szydlarza – podstawą był gruby, bardzo uperlony pierwotnie wykształcony parostek.

Polowanie na polach jest trudne nie tylko z powodu wspomnianej wyżej roślinności, lecz także ze względu na odległości oraz otwartą przestrzeń, która umożliwia sarnom obserwację terenu i wczesną reakcję na zagrożenia. Zupełnie inaczej wyglądają np. łowy na rogacze z wabikiem w czasie rui na uprawie leśnej czy też ogólnie w lesie, gdzie zwierzyna ma mniejsze szanse na zauważenie myśliwego. Ogólnie polowanie podczas rui jest łatwiejsze, szczególnie gdy wabiący myśliwy ma w tym zakresie spore doświadczenie. Wpływają na to aktywność saren, a także większa liczba ściernisk i otwartych terenów oraz niższa wysokość zbóż i traw niż w maju czy czerwcu.

Gdy prowadzimy obserwacje, dużą rolę odgrywają mobilność i sieć dróg w łowisku. Drogi bardzo pomagają w sprawnym i systematycznym kontrolowaniu rogaczy, które przebywają w ich pobliżu. Z mojego doświadczenia wynika, że te najciekawsze zawsze jakimś dziwnym trafem występują właśnie niedaleko dróg i zabudowań. Może to jakiś mechanizm obronny, np. w związku z obecnością wilków. Niemniej te najbardziej godne uwagi kozły najczęściej obserwuję w takich dziwnych miejscach. Trzeba przy tym pamiętać o kwestii bezpieczeństwa. Ostrożność, którą zachowujemy podczas polowania w środku lasu, mnożymy razy dwa. No i z tyłu głowy zawsze mamy regulamin polowań!

Systematyczny objazd łowiska najlepiej robić z lunetą obserwacyjną o krotności kilkukrotnie większej niż nasza lornetka. Dzięki temu będziemy mogli dokładnie obejrzeć parostki, wielkość i kształt róż (co się przydaje do określenia wieku) oraz uperlenie. Najważniejszy element w budowie samych parostków to długość odnóg. Oprócz tego oczywiście rozpoznajemy sylwetkę zwierza i określamy wiek.

Oprócz dobrej znajomości rejonu łowów podczas polowania na wypatrzonego rogacza równie ważny czynnik stanowi pogoda. Sarny nie lubią ani upałów, ani zimna – optymalna temperatura to 16–20°C. Najlepiej też, gdy jest krótko po deszczu. Taka aura wzmacnia apetyt i aktywność ruchową. Rogacze np. znakują wtedy terytorium, obchodząc je w swoim tempie. Jeśli znamy rewir danego kozła i jego rozkład dnia, to przy sprzyjającej pogodzie i wy-

Po sezonie wracają emocje oraz wspomnienia porannych i wieczornych podchodów



korzystaniu osłon terenowych możemy się spotkać z tym osobnikiem dosłownie w odległości kilkunastu kroków. Kwestia odpowiedniego przygotowania!

Jeżeli chodzi o sprzęt, to mamy wiele możliwości, więc nie będę się wdawał w szczegóły. Najlepiej stosować kalibry klasy medium, np. 243 Win., 308 Win., 7x65 R czy 7x64, choć sprawdzi się również kal. 8 mm. Najważniejsze to strzelać z broni, z którą jesteśmy ostrzelani. Z wielu względów odradzam kal. 222 i 223 Rem. Wiem, że też są skuteczne, ale w niektórych sytuacjach nie zdają egzaminu. Jeśli chodzi o optykę, to polecam lunetę o powiększeniu min. 12x, a najlepiej 15–18x. Siła światła zależy od tego, ile chcemy dźwigać.

Według mnie w przypadku rogaczy zastosowanie powyższego schematu polowania, a przede wszystkim prowadzenie dokładnej obserwacji przed sezonem jest najlepszym sposobem na wypracowanie wymarzonego kozła i zdobycie ciekawego trofeum. Pamiętajmy, że solidna i regularna obserwacja daje nam więcej czasu. Nie musimy strzelić pierwszego lepszego osobnika. Sezon na rogacze trwa prawie pięć miesięcy i jeśli możemy poczekać, bo plan realizujemy spokojnym tempem, a w łowisku występuje sporo kozłów, to opłaca się poświęcić kilka tygodni na poszukiwanie czegoś więcej. Jeżeli jednak mamy na oku wyjątkowego osobnika, to nie warto zwlekać. Najwartościowsze są kapitalne, me-

dalowe rogacze, myłkusy oraz oryginalne selekty, np. mocne szydlarze.

Na koniec zwrócę uwagę na zasady, jakie obecnie należy przyjąć podczas polowania na rogacze. Ważna jest uczciwa i rzetelna inwentaryzacja populacji przed sezonem – zliczenie saren (nie tylko rogaczy, lecz także kóz i kozłat) i porównanie tych stanów z rokiem poprzednim, a jeśli mamy odpowiednie dane, to również z wcześniejszymi latami. Obecnie te wskaźniki mogą się dynamicznie zmieniać ze względu na wysoki stan wilków, które wpływają na uszczuplanie populacji saren. Musimy więc trzymać rękę na pulsie.

Nie możemy też zbyt intensywnie prowadzić odstrzału np. tylko na polach, gdzie łatwiej jest odstrzelić określoną liczbę zwierząt. Chodzenie na skróty przy gospodarowaniu zwierzyną odbije się nam czkawką. Jeśli w centrum łowiska mamy atrakcyjne miejsce, np. duży łąn lucerny czy łubinu, gdzie regularnie przebywają sarny, to zostawmy im choć jedną taką enklawę i po prostu tam nie polujemy. Podobnie w okresie zimowym, jeżeli zostały gdzieś resztki po polu buraków, to ustalmy, że w tym miejscu nie polujemy, aby zwierzyna miała spokój i dostatek żeru. Doradzam również postawić tam kilka lizawek. Zapewnienie spokoju, żeru oraz soli z pewnością zaowocuje sukcesem hodowlanym i łowieckim.

Maksym Nowaczyk

■ Nie złamał prawa, ale jest winny

Kiedy w 2021 r. na łamach **BL** zostały opisane kilkuletnie zmagania pewnego podkładacza z wymiarem sprawiedliwości i szukającymi pożywki dla podsycania antyłowieckich nastrojów ekoaktywistami („Dojna krowa myśliwy”, **BL** 8/2021), trudno było przypuszczać, że na finał tej sprawy przyjdzie czekać kolejne długie miesiące. Jeszcze mniej prawdopodobne zdawało się, aby wyrok w pierwszej instancji zapadł inny niż uniewinnienie. A jednak!

Mimo że kolejny powołany w tej sprawie biegły ocenił zachowania oskarżonego jako wzorowe i niebudzące wątpliwości, jeśli chodzi o ich prawidłowość, mimo że – jak powiedziała odczytująca wyrok sędzia Agnieszka Cabrera-Kasprzak – „oskarżony nie złamał żadnego prawa”, został on uznany za winnego znęcania się nad dogasającym (a najprawdopodobniej martwym już) bykiem jelenia osaczonym przez należące do naganki psy. Co istotne, współoskarżony w tej sprawie podkładacz, który był właścicielem części psów, został uniewinniony.

Porządkując fakty

Przypomnijmy suche fakty podparte m.in. zapisem monitoringu z pobliskich domów. Na polowaniu dewizowym zostaje postrzelony (na późną komorę/płuco, a więc strzał był śmiertelny) byk jelenia, który po przebiegnięciu ok. 1,5 km kładzie się kilka kroków od zabudowań, gdzie osaczają go psy pracujące w miocie. Piotr Wesołowski, pełniący na tym polowaniu jedynie funkcję kierownika naganki, nie podkładał swoich psów, miał za zadanie jedynie sprawnie przeprowadzić naganiaczy przez pędzone mioty. Ponieważ znajdował się najbliżej miejsca, w którym położył się byk, udał się tam niezwłocznie, by zapanować nad sytuacją. Na miejscu zastał dogasającego jelenia osaczanego przez należące do podkładacza i naganiaczy psy oraz spotkał się z agresją ludzi. Warunki ocenił jako niezdatne do oddania strzału łaski (gapie, psy, sąsiedztwo zabudowań, twarde podłoże powodujące ryzyko rykoszetu, a nade wszystko stan zwierzęcia, które po kilku chwilach od jego przybycia było targane już tylko pośmiertnymi drgawkami). Kontaktował się kolejno z prowadzącym polowanie oraz z podkładaczem w celu ustalenia działań oraz zorganizowania pomocy przy odciągnięciu psów, gdyż te nie słuchały obcego przewodnika. Całe zajście trwało trzy minuty, do momentu przybycia właściciela psów. Po tym czasie psy odpuściły i wróciły do miotu, tak samo uczynili dwaj oskarżeni, a na miejsce została wezwana policja.

To właśnie wspomniane trzy minuty były gwoździem do trumny i przyczyną skazania Piotra Wesołowskiego. Sąd uznał bowiem, że chociaż psy nie należały do niego, to „w momencie zdarzenia wyłączną kontrolę i nadzór nad nimi pełnił oskarżony (...). Wyłącznie on znajdował się w pobliżu i miał nad psami realną kontrolę”. Nie wiadomo, na jakiej podstawie sąd uznał, że oskarżony miał nad sześcioma obcymi psami pełną kontrolę, bo dowodem w tej sprawie jest zapis monitoringu (bez fonii), z którego nie wynika w żaden sposób, że nie próbował on wydawać komend psom. Sędzia uzasadnia, że monitoring nie budzi wątpliwości co do biernej postawy oskarżonego wobec psów, a zarazem ich posłuszeństwa po otrzymaniu komendy o odstąpieniu od jelenia. Nasuwa się tu istotne pytanie: skoro nie da się udowodnić, że oskarżony w ciągu trzech minut wydawał nieprzynoszące żadnego skutku komendy, to jak według tego samego zapisu wideo można udowodnić, że w określonym momencie wydał on skuteczne komendy?

Absurd goni absurd

Cały ten wywód jest o tyle bezpodstawny, że jeśli na świadku takiego zdarzenia ciąży obowiązek zapobieżenia cierpieniom zwierzęcia, to

znajdujących się w pobliżu osób winien on dotyczyć w równym stopniu co oskarżonego. Był on tam bowiem jedynie osobą postronną, nie zaś wykonującym polowanie, a już z pewnością nie ponosił odpowiedzialności za postrzał zwierzęcia czy za zachowanie cudzych psów. Trzeba tutaj wspomnieć, że zostało ono ocenione przez biegłego jako typowe i odpowiadające temu, do jakich zadań psy zostały wyszkolone. Zaznaczył również, że psami myśliwskimi w pewnym stopniu kieruje instynkt, a więc należy dopuszczać margines nieprzewidywalności. W tym przypadku nie do przewidzenia było bliskie osaczenie dogasającego byka po uprzedniej długiej gonitwie za nim.

Adwokat Sławomir Szymański zwrócił ponadto uwagę, że trudno tutaj w ogóle mówić o znęcaniu się, ponieważ nie da się jednoznacznie ustalić, czy w momencie przybycia na miejsce obu oskarżonych jeleni jeszcze żył: „Po zapoznaniu się z pisemnym uzasadnieniem sądu stwierdzam, że nie znajduję tam przekonujących powodów skazania Piotra Wesołowskiego. Moje wątpliwości budzą szczególnie ustalenia sądu dotyczące istnienia jego obowiązku nadzoru nad psami, w sytuacji gdy nie wynikało to z żadnej okoliczności, a psy nie były jego własnością, oraz nieistnienia dowodów świadczących o tym, że w chwili jego przybycia na miejsce zdarzenia ranne zwierzę jeszcze żyło”.

W całym uzasadnieniu sądu jest jeszcze wiele innych absurdów, choćby kwestia uniewinnienia myśliwego pełniącego funkcję podkładacza na tym polowaniu. Otóż sąd uznał, że chociaż był on właścicielem niektórych psów znajdujących się przy byku, to nie odpowiada za ich działania, bo w momencie zdarzenia znajdował się jakieś 1,5 km od miejsca wypadków. Jakim więc cudem według tej samej dokumentacji pojawił się przy byku już po trzech minutach, choć polegał tylko na sile mięśni własnych nóg, poruszając się przez gęsty las? I co z właścicielami reszty psów – czy nie odpowiadają za szkody przez nie wyrządzone? To, oczywiście, akademickie dywagacje, bo w całej sprawie widać wiele nieścisłości. Trudno ocenić, skąd się one wzięły w argumentacji sądu. Być może wpływ na to ma fakt, że na początku tego roku zmieniono skład orzekający w tej sprawie, co nadało jej bieg od nowa, a sędzia Agnieszka Cabrera-Kasprzak po prostu nie zdążyła się zapoznać z jej aktami i specyfiką?

Uderza również to, że niemal wszystkim zeznaniom strony, nazwijmy ją, myśliwskiej, wliczając w to opinię biegłego, sąd nie dał pełnej wiary, podczas gdy zeznania świadków niebędących myśliwymi uznał za wiarygodne. I to mimo że w trakcie procesu potwierdzono agresywne zachowania wobec obu oskarżonych na miejscu zdarzenia (łącznie z groźbą zabrania broni i „postrzelenia tak jak tego jelenia”).

Osobną kwestią godną uwagi są priorytety, którymi według sądu winien się kierować myśliwy w opisywanej sprawie. Otóż w sytuacji, w której mamy do czynienia z wierzgającym bykiem osaczonym przez psy, otoczonym przez agresywnie się zachowujących przypadkowych przechodniów, w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowań, oskarżony w pierwszej kolejności ma myśleć o bezpieczeństwie nie ludzi i psów, ale konającego jelenia. Musi natychmiast odciągnąć od byka złągę czworonogów, bez względu na ryzyko pogryzienia bądź zrogowania! Jednocześnie nie wolno mu oddać strzału łaski, nie mówiąc już o użyciu zakazanej prawem broni białej. A więc sytuacja jest bez wyjścia – jakkolwiek wybór można określić jako karalny.

#hejtstop?

Werdykt w tej sprawie wydawał się tak oczywisty, że strona oskarżyciela subsydiarnego nie wysłała nawet swojego pełnomocnika ani innego przedstawiciela na ogłoszenie wyroku. Jednak kiedy dotarł on

do zainteresowanych, czyli ruchu Ludzie przeciw Myśliwym, po raz kolejny na myśliwych wylała się fala internetowego hejtu. Do podsycania nienawiści przez tego typu organizacje zdążyliśmy, niestety, przystąpić. Sam oskarżony w przeszłości miał już pod domem obrońców zwierząt, którzy przyszli życzyć śmierci jego dziecku i reszcie rodziny. Jednak ataki na portalach uznających się za opiniotwórcze media łowieckie, w których ujawnia się jego pełne dane, to całkowita nowość! Te same media skupiają się w całej sprawie na tym, by jakoś powiązać oskarżonego z obecnym łowczym krajowym, bo nadrzędnym celem jest walka o stołki na górze. Abstrahując od tego, że Piotr Wesołowski wiele miesięcy temu podziękował za współpracę Pawłowi Lisia-kowi, więc wiązanie go w jakikolwiek sposób z łowczym krajowym jest zwyczajnie nie na miejscu, w swojej trosce redaktor łowieckiego portalu zapomina dodać, że drugi z oskarżonych został uznany za niewinnego.

Czy Wesołowski na przestrzeni niemal sześciu lat od zdarzenia mógł liczyć na wsparcie organów PZŁ? Otóż nie padło choćby jed-

no pytanie o konieczność pomocy ze strony organizacji, której jest członkiem i aktywnym działaczem od lat promującym kynologię łowiecką i dla której przez pewien czas wykonywał pracę. Wylano na niego kubel pomyj, obrzucono go obelgami i groźbami (w tym karalnymi). Mimo takiego nagłaśniania przez obecne władze PZŁ akcji #hejtstop, mającej na celu ochronę myśliwych przed atakami, nie wyciągnięto w jej ramach pomocnej dłoni do swojego człowieka. Jedynie Stowarzyszenie Przewodników Psów Myśliwskich, które pełni funkcję przedstawiciela strony społecznej, wzięło pod swoje skrzydła kogoś, kto znalazł się na miejscu zdarzenia z czystej chęci zapobieżenia nieszczęśliwemu wypadkowi i zapanowania nad sytuacją.

Ciąg dalszy nastąpi, przed skazaniem apelacja. Można się też domyślać, że i oskarżyciel subsydiarny zaskarży wyrok uniewinniający współoskarżonego, domagając się kary również dla niego.

Cezary Grudziński

■ Spłonęło pięć ambon myśliwskich

To już nie zwyczajny akt wandalizmu czy ekoterroryzmu, tylko celowe zachowanie osób, które nie akceptują myśliwych i chcą im utrudnić prowadzenie odpowiedniej gospodarki łowieckiej oraz pracę na rzecz ochrony przyrody. Tak trzeba postrzegać spalanie pięciu ambon w ciągu kilku dni, a może nawet w ciągu jednej czy dwóch nocy. Oględziny miejsc strawionych pożarem wskazują na działanie podpalacza lub grupy kilku osób.

Do pierwszego podpalenia ambony doszło 26–28 marca br. – dokładnej daty nie potrafimy ustalić. Jednak na tym działania podpalaczy się nie zakończyły. Kolejną spaloną ambonę zauważyliśmy w piątek 31 marca i wówczas incydent został zgłoszony na policję. 1 kwietnia podpalacze znów zaatakowali i tym razem zniszczyli kolejne trzy ambony. W ciągu tygodnia dopuszczono się łącznie aż pięciu podpałów – jednego w okolicy Głodna w gminie Krzymów oraz czterech w okolicach Olesina i Kun w gminie Władysławów.

Ambony spłonęły doszczętnie mimo dużej wilgotności powietrza i lokalnych opadów deszczu ze śniegiem. Sprawcy byli dobrze przygotowani, bo otaczające je drzewa ocalały.

Szacowana wartość zniszczeń może wynosić ponad 15 tys. zł. To przypadek czy celowe działanie? Spłonęła nie jedna, ale aż pięć ambon! Nikt z nas, myśliwych z KŁ „Ryś” w Krzymowie, nie słyszał nigdy żadnych pogroźek. Lokalnej społeczności nie przeszkadzała działalność myśliwych – była wręcz pożądana. Nikt nie zgłaszał także uwag do lokalizacji urządzeń łowieckich. Trudno jest wprowadzić pogodzić sprzeczne interesy rolników, którym zwierzyna wyrządza szkody, oraz ekologów i miłośników dzikiej przyrody, ale na tym podłożu również nie było żadnych konfliktów.

Zapisy polskiego prawa są surowe w kwestii podpałów. Jeżeli sprawca wywoła pożar zagrażający zdrowiu lub życiu wielu osób albo mieniu, to naraża się na karę pozbawienia wolności. Ustawa Prawo łowieckie przewiduje także karę za niszczenie urządzeń łowieckich oraz wybieranie karmy lub soli z lizawek. Urządzenia łowieckie, tj. ambony, zwyzki, paśniki czy lizawki, stanowią mienie dzierżawców obwodów, czyli kół łowieckich, i to one odpowiadają za ich stan oraz zabezpieczenie. W związku z tym osoba niszcząca mienie koła łowieckiego (np. ambony) może zostać ścigana za popełnienie wykroczenia z art. 124 Kodeksu wykroczeń (w przypadku urządzeń o wartości do 500 zł) bądź przestępstwa z art. 288 § 1 Kodeksu karnego. Warto zatem pamiętać, że oprócz ponoszenia odpowiedzialności cywilnej będzie także odpowiadać karnie.

Apelujemy i prosimy: jeśli ktoś ma informacje (np. nagrania z monitoringu lub zauważył nieznane osoby jeżdżące po wspomnianych rejonach), które mogłyby doprowadzić do bezpośredniego wykrycia sprawcy lub sprawców, to jest proszony o kontakt z Komisarzatem Policji w Starym Mieście, tel. 47 775 26 00, lub pod numerem tel. 732 957 949. Za pomoc i informacje przyczyniające się do bezpośredniego ujęcia sprawcy przewidziano nagrodę w wysokości 2000 zł.

Zarząd KŁ nr 2 „Ryś” w Krzymowie



Arch. Radosława Borowiaka (2)



■ Finanse zrzeszenia nie budzą optymizmu

Komisja Nadzoru i Kontroli Naczelnej Rady Łowieckiej przeprowadziła kontrolę działalności Zarządu Głównego PZŁ za 2021 r. i w połowie marca tego roku przedstawiła prezesowi rady Rafałowi Malcowi stosowny protokół. Został on przedłożony wraz z uwagami nadesłanymi przez kontrolowany organ i wynikającymi z nich sprostowaniami. Choć protokół nie został oficjalnie podany do publicznej wiadomości ani rozesłany do członków zrzeszenia, to pojawił się w przestrzeni internetowej.

Zarząd Główny zareagował swoim zwyczajem – w witrynie internetowej pzlow.pl zamieścił pełną krytyki odpowiedź na dokument opracowany przez komisję NRŁ, jego samego jednak nie

publikując. Spotkało się to z reakcją komisji – wystosowaniem przez nią oświadczenia. W związku z uporczywym blokowaniem radzie możliwości publikowania jej uchwał i stanowisk w witrynie internetowej pzlow.pl wspomniane oświadczenie zamieściliśmy na stronie bracłowiecka.pl, gdzie znajduje się również odnośnik do samego dokumentu pokontrolnego.

Poniżej rozmowa z **Janem Kantypowiczem**, reprezentantem okręgu elbląskiego w NRŁ oraz przewodniczącym Komisji Nadzoru i Kontroli NRŁ, który komentuje przebieg i wyniki wspomnianej kontroli Zarządu Głównego PZŁ.

Red.

Jak jako przewodniczący Komisji Nadzoru i Kontroli NRŁ ocenia Kolega sytuację finansową PZŁ oraz ustosunkowanie się przez ZG PZŁ do wyników kontroli finansów zrzeszenia?

Kondycja finansowa PZŁ nie jest jasna dla mnie i reszty członków Komisji Nadzoru i Kontroli NRŁ. Nic nie wiemy o bieżącej sytuacji. Nic nam również nie wiadomo o wynikach finansowych za ubiegły rok. Jako komisja otrzymaliśmy bilans oraz rachunek zysków i strat zrzeszenia za 2021 r., bo ten rok był kontrolowany. W bilansie po stronie aktywów i pasywów wykazano kwotę 61 806 301,84 zł. W rachunku natomiast wykazano zysk w wysokości 317 606,51 zł. Kontrolującym nie przedstawiono do wglądu raportu biegłego rewidenta. Według oświadczenia głównej księgowej do chwili kontroli raport nie wpłynął do siedziby zrzeszenia. Podobnie nie przedłożono uchwały ZG PZŁ przyjmującej sprawozdanie finansowe PZŁ za 2021 r.

Za ciekawe, a wręcz kuriozalne należy uznać obarczanie NRŁ odpowiedzialnością za niezamknięcie przez biegłego rewidenta analizy sprawozdania finansowego za 2021 r., jak to zrobił ZG PZŁ – taką informację opublikował na stronie internetowej związku. To wszystko jest bardzo niejasne i rodzi wiele pytań oraz wątpliwości co do rzeczywistego obrazu finansów naszego zrzeszenia. Warto np. zaznaczyć, co zamieściliśmy w swoim protokole, że w 2021 r. na 18 OHZ-etów i jeden ośrodek naukowo-badawczy zarządzane przez ZG PZŁ tylko sześć ma dodatni wynik finansowy. To oczywiste, że ośrodek naukowo-badawczy nie zamyka swojej działalności zyskiem, ale 12 OHZ-etów ze stratami w łącznej wysokości 1 879 381 zł to bardzo dużo i powinno to budzić niepokój.

Zarząd Główny, rzecz jasna, nie podziela naszych obaw i wątpliwości, twierdzi, że świetnie naprawia finanse zrzeszenia i osiąga bardzo dobre wyniki, a my jako komisja i cała NRŁ nie chcemy tego dostrzec. Tymczasem stan faktyczny nie potwierdza optymistycznej wizji ZG PZŁ, przynajmniej za 2021 r. Dlatego też rekomendowaliśmy radzie odrzucenie sprawozdania ZG PZŁ za 2021 r.

Czy mógłby Kolega przybliżyć myśliwym, w jakiej atmosferze przebiegała kontrola działalności ZG PZŁ, a także odnieść się do informacji o pogroźkach pod adresem członków komisji oraz o działaniach utrudniających prace nad sporządzeniem i zatwierdzeniem protokołu kontroli?

Od samego początku nasza komisja ma ogromne problemy z uzyskaniem dokumentów, materiałów i rzetelnych informacji o działalności ZG PZŁ. Działo się tak poprzednio, kiedy kontrolowaliśmy jego działalność za 2020 r., i działo się tak teraz, kiedy kontroli podlegał rok 2021. Żeby nie być gołosłownym – pierwsze pismo zawiadamiające o kontroli za 2021 r. wysłałem do łowczego krajowego 15 czerwca 2022 r.



Arch. Jana Kantypowicza

Wymieniłem w nim 19 dokumentów, które chcieliśmy zbadać, w tym dużą część w formie kopii. Chodziło o to, aby nie paraliżować pracy biura zarządu i nie przesiadywać w Warszawie. Wiele dokumentów zamierzaliśmy przejrzeć i zbadać zdalnie. W odpowiedzi łowczy krajowy poprosił o przesunięcie terminu kontroli ze względu np. na brak raportu biegłego rewidenta, a ponadto odmówił przesyłania pocztą elektroniczną na mój adres skanów dokumentów. Przekazał również, że dokumenty będą udostępnione wyłącznie w siedzibie ZG PZŁ, i to tylko te, które nie zawierają danych osobowych.

Kolejnym pismem, datowanym na 6 lipca 2022 r., poinformowałem łowczego krajowego o naszym przyjeździe do biura ZG PZŁ 11 lipca 2022 r. na godz. 9.00 i jeszcze raz wskazałem dokumenty, które należy przygotować do kontroli. Tego dnia na miejscu łowczy nie miał dla nas czasu. Mimo to przystąpiliśmy do pracy, a raczej próbowaliśmy, bo trafiliśmy na duży opór. Nie udostępniano nam dokumentów, zasłaniając się przepisami o ochronie danych osobowych. Co więcej, odmawiano nam dostępu, a nawet wglądu do nich, twierdząc, że członkowie komisji przekazują dokumenty i informacje z kontroli portalom internetowym.

W związku z takim zachowaniem kierownictwa i niektórych pracowników ZG PZŁ jeszcze raz wystąpiłem z pismem do łowczego krajowego o poddanie się kontroli. Niewiele to dało. Kolejnym

pismem wezwałem go więc do wykonania swoich ustawowych i statutowych obowiązków oraz do poddania się kontroli. W efekcie tych działań z bardzo dużymi trudnościami dokonaliśmy kontroli na podstawie tylko tego, co zostało nam przedstawione lub okazane. Podczas realizowanych czynności spotykaliśmy się z bardzo dużą niechęcią, czasami rzekłbym nawet wrogością kierownictwa ZG PZŁ. A pracownicy? No cóż, różnie było. Jedni chętniej, a inni mniej chętnie z nami rozmawiali i współpracowali. Nie obwiniam ich o to i nie oceniam. To są pracownicy, którzy wykonują swoje obowiązki i zapewne ściśle określone polecenia przełożonych w tej sprawie.

Co do pogroźek zaś, to docierały do mnie plotki o naciskach na członków komisji, ale nie mogę stwierdzić, że były to pogrozki ani nie mam na to jakichkolwiek dowodów. Dlatego zakładam, że nikt członkom komisji nie groził.

Czy rezygnacje ze składu NRŁ złożone przez trzech jej członków mają lub mogą mieć związek z pracami Komisji Nadzoru i Kontroli NRŁ oraz ujawnionymi przez nią nieprawidłowościami?

Bezpośrednio pewnie nie, ale pośrednio – owszem. Prace komisji i rezultat jej działań w postaci protokołu, który jest nie po myśli łowczego krajowego, to wycinek większej całości i szerszego obrazu. To, co udało się wychwycić w toku kontroli, pokazuje, że wbrew twierdzeniom ZG PZŁ mamy do czynienia z całkiem dużą liczbą nieprawidłowości. A ten doskonały obraz, jaki próbuje nam się rysować w mediach zarządzanych przez ZG PZŁ, w rzeczywistości ma wiele skaz i rys, takich jak nieprawidłowości w OHZ-etach, niezatwierdzenie na wniosek naszej komisji sprawozdania ZG PZŁ za 2021 r. i wiele innych. To zapewne również powód niewybrednych ataków na komisję i na mnie osobiście.

Uważam, że wspomniane rezygnacje miały na celu przede wszystkim sparaliżowanie działań demokratycznie wybranych organów PZŁ – Naczelnej Rady Łowieckiej, zjazdów okręgowych i zjazdu krajowego – a tym samym pozbawienie realnej możliwości sprawowania kontroli nad ZG PZŁ.

Jakie są lub będą konsekwencje przeprowadzonej kontroli działalności ZG PZŁ za 2021 r. oraz ujawnionych w jej toku nieprawidłowości, zawartych w protokole kontroli?

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Na pewno ani nasza komisja, ani ja nie jesteśmy od wyciągania konsekwencji. Zrobili to – mam nadzieję i o to apelujemy – pan minister Edward Siarka i NRŁ, choć ta ma stosunkowo niewielkie możliwości. My jako komisja, w związku z tym, co udało nam się ustalić w toku kontroli za 2021 r., planujemy w najbliższym czasie, i o to wniesiemy do NRŁ, przeprowadzić szczegółową kontrolę OHZ-etów zarządzanych przez ZG PZŁ. Co z niej wyniknie, oczywiście nie wiem. Poza tym czeka nas również kontrola działalności ZG PZŁ za 2022 r. Cały czas mam nadzieję, że może tym razem będzie ona przebiegała zgodnie z powszechnie powtarzanymi przez łowczego krajowego deklaracjami o otwartości, transparentności itd. W to ostatnie, nauczony doświadczeniem ostatnich lat, wierzę trochę mniej. No, chyba że coś się w Związku zmieni.

Rozmawiał Adam Depka Prądzinski

Uniemożliwienie przez łowczego krajowego pełnej kontroli działalności ZG PZŁ stało się jednym z przyczynków do podjęcia przez NRŁ uchwały nr 603 z 4 kwietnia 2023 r., która zobowiązała prezesa Rafała Malca do złożenia zawiadomień do głównego rzecznika dyscyplinarnego oraz do prokuratury.

NAJLEPSZA JAKOŚĆ W NAJLEPSZEJ CENIE

DECATHLON

SPRAWDZA SIĘ W SPORCIE

KOMPLET: LEKKA KURTA + SPODNIE

249⁹⁹ zł

KURTKA MYŚLIWSKA SOLOGNAC RESPI 900 CAMO

Kurtka z cichej i rozciągliwej tkaniny zapewnia ciepło w temperaturze od 8 do 15°C. Maska wbudowana w kołnierz, kaptur. Motyw maskujący FURTRIV. Rozmiary: od S do 2XL. Kod produktu: 8493972.



249⁹⁹ zł

SPODNIE MYŚLIWSKIE SOLOGNAC RESPI 900 CAMO FUTRIV

Bezszelestna, rozciągliwa tkanina i prosty, dopasowany krój. Wygodne polowanie z zaskaki dzięki nakolannikom z pianki. Motyw maskujący Furtiv. Rozmiary: od S do 2XL. Kod produktu: 8493971.



169⁹⁹ zł

SPODNIE MYŚLIWSKIE SOLOGNAC 520 ODDYCHAJĄCE

Idealne na polowania w ciepłe dni. Lekkie i wygodne. Posiadają również liczne wzmocnienia. Otwory wentylacyjne za kolanami. Rozmiary: od S do 2XL. Kod produktu: 8382776.



179⁹⁹ zł

POLAR MYŚLIWSKI SOLOGNAC 300 WARM CAMO TREMETIC

Najlepsza sprzedaż w maju ze wszystkich polarów myśliwskich. Bezszelestny, hydrofobowy, wiatroodporny i wygodny. Zalecana temperatura użytkowania: 5 – 15°C. Rozmiary: od S do 3XL. Kod produktu: 8668319.



349⁹⁹ zł

BUTY MYŚLIWSKIE SOLOGNAC CROSSHUNT 300 WODOODPORNE

Uniwersalne buty. Wygodne, wytrzymałe, wodoszczelne, na mało zróżnicowany teren z ciernistą roślinnością. Rozmiary: od 39 do 46. Kod produktu: 8281598.



299⁹⁹ zł

PASTORAŁ MYŚLIWSKI SOLOGNAC TRIPOD 500

Na polowania z podchodu lub z zaskaki na grubą zwierzynę [z karabinem]. Bezdźwięczny i lekki pastorał. Stabilny dzięki 3 nóżkom. Kod produktu: 8494086.



39⁹⁹ zł

CZAPKA Z DASZKIEM SOLOGNAC 500

Lekka i oddychająca czapka z daszkiem. Z tyłu zapiecie na rzep. Kod produktu: 8734977.



49⁹⁹ zł

CZAPKA Z DASZKIEM SOLOGNAC STEPPE 300

Czapka z siateczką do ochrony twarzy przed owadami. Kod produktu: 8343754.



Złóż zamówienie u specjalisty pod numerem **800 808 007**

Wszystkie informacje techniczne o produktach i dostępnym zapasie znajdziesz na [decathlon.pl](https://www.decathlon.pl) oraz w sklepach.

Promocja ważna do 31.05.2023 r. lub wyczerpania zapasów

**TYLKO
W MAJU**
Super cena!

**Dobra
marka**

**SZTUCER BROWNING X-BOLT
HUNTER SF II MC ThrM14x1
kal.: 308 Win; 30-06**

+

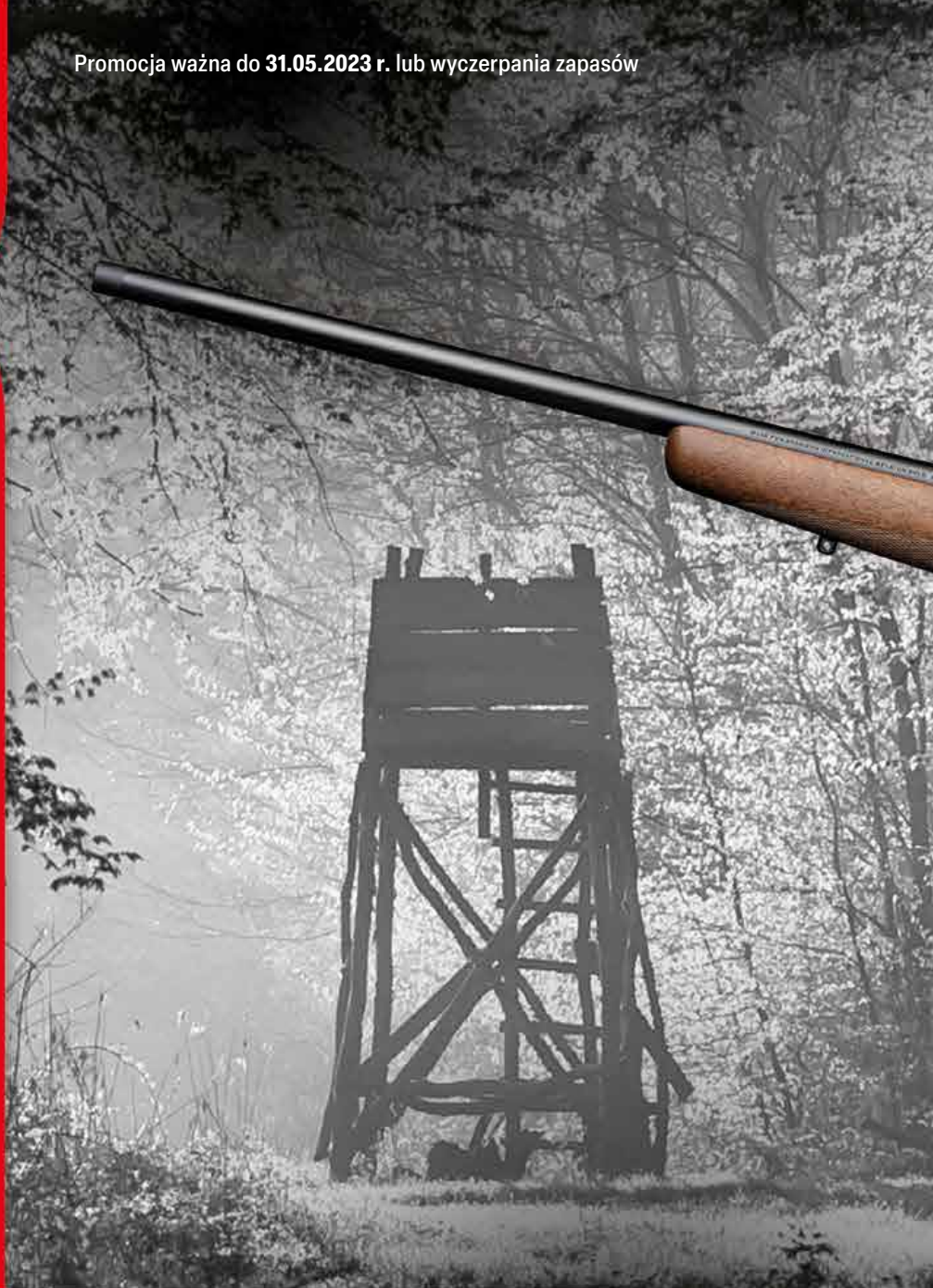
Montaż

+

**Luneta noktowizyjna
Guide DU50**

Cena zestawu:

~~12 079 zł~~



norma



SAGA



Sytong



RC



GRS



**Guide
sensmart**



BROWNING

BYTÓW

Sklep Myśliwsko-Jeździecki
ul. 1 Maja 7, tel. (59) 822 72 93
bytow@skawinski.pl
www.skawinski.pl

CHODZIEŻ

Rusznikarnia Magdalena, Jacek Paproczy
ul. Notecka 26
tel. 609 707 957, (67) 282 55 56
rusznikarnia@post.pl
www.rusznikarnia-jp.pl

DZIEMIANY

Zakład Rusznikarski Obrót Bronią
i Amunicją Piotr Skawiński
ul. Partyzantów 5A
tel. (58) 688 03 81
dziemiany@skawinski.pl
www.skawinski.pl

GDAŃSK

Sklep Myśliwski „Krańscy”
ul. Jaśkowa Dolina 114
tel. (58) 341 46 91, 605 666 205
www.krańscy.pl

GORZÓW WIELKOPOLSKI

Sklep Myśliwski Darz Bór
Edward Wysoczyński
ul. Podmiejska Boczna 12C
tel. 95 728 10 61
info@darzbor.com.pl
www.darzbor.com.pl

JELENIA GÓRA

Sklep Jack Broń i Amunicja
ul. Grunwaldzka 29
tel. 605 447 037
cfo.handel@gmail.com

KALISZ

Obrót Bronią i Amunicją „Colt”
Bogumiła Porowska
ul. Widok 7-9
tel./fax (62) 757 62 74

KATOWICE

Wróblewski & Syn Rusznikarstwo
ul. Spółdzielczości 34
tel. (32) 202 90 22, 603 297 046
info@rusznikarstwo.eu
www.rusznikarstwo.eu

KONIN

Sklep Myśliwski Borsuk
ul. Poznańska 166
tel./fax (63) 245 80 76, 601 299 330
sklep@borsuk.com.pl
www.borsuk.com.pl

KOŚCIERZYNA

Sklep Myśliwsko-Jeździecki
ul. Szydlice 1, tel. (58) 686 81 60
koscierzyzna@skawinski.pl
www.skawinski.pl

KOWALEWO POM.

Mr. Hunter
Plac 700-lecia 23, tel. (56) 684 12 30
sprzedaz@mrhunter.pl, www.mrhunter.pl

KRAKÓW

KNIEJA Sp. z o.o.
Al. Daszyńskiego 32
tel. (12) 421 82 33
sklep@knieja.com.pl
www.knieja.com.pl

KROTOSZYN

Obrót Bronią i Amunicją „Colt”
Bogumiła Porowska
ul. Mazowiecka 11
tel./fax (62) 725 75 23
mpcolt@op.pl
www.coltkrotoszyn.pl



facebook.com/f.h.knieja

**ZNAJDŹ
SWÓJ
SKLEP:**



Nowa cena:
9 990 zł!

KUTNO

Sklep Myśliwski „Na Łowy” s.c.
Jakub i Katarzyna Banasiak
ul. Teligi 1, tel. 663 740 008
kuba.banasiak@gmail.com
www.nalowy.kutno.pl

LUBLIN

Aleksander Sklep Myśliwski
ul. Orła 8, tel. (81) 532 42 00
aleksander@sklep-mysliwski.eu
www.sklep-mysliwski.eu

OPOLE

Sklep Myśliwski „MAKAMA”
Marcin Korzeniowski
ul. Strzelecka 80D
tel./fax (77) 453 08 98,
biuro@mysliwskisklep.pl
www.mysliwskisklep.pl

RAWICZ

Obrót Bronią i Amunicją „Colt”
Bogumiła Porowska
ul. Myśliwska 12
tel./fax (65) 545 40 01

SIEDLCE

Sklep Myśliwski KARABIN
ul. Błonie 14 lok. 5
tel. 606 292 239
sklepkarabin@gmail.com

SŁUBICE

Sklep Myśliwski „Drop”
ul. Chopina 19/1, tel. 796 477 958
michal.weryszko@gmail.com
www.dropslubice.pl

SŁUPSK

Sklep Myśliwski Raj dla myśliwego
Nowowiejska 13
tel. (59) 841 39 39
sklep@rajdlamysliwego.pl
www.skleprajdlamysliwego.pl

SUCHODÓŁ K. WARSZAWY

Twoja Broń, ul. Myśliwska 6
tel. 784 695 388
twojabron@twojabron.pl
www.twojabron.pl

SZCZECIN

dzikarz.pl
ul. Tadeusza Kutrzeby 7C/U1
tel. 690 915 815
sklep@dzikarz.pl
dzikarz.pl

SZCZECIN

Sklep Myśliwski Darz Bór Piotr Barcikowski
ul. Nauczycielska 1
tel. 507 037 406
sklep@edarzbor.pl
www.edarzbor.pl

WIELUŃ

Sklep Myśliwski Szóstak
ul. Św. Barbary 50
tel. 600 938 258
sklepmysliwski@gmail.com

WROCŁAW

Colt Konrad Porowski
ul. Wilanowska 65C,
tel. (71) 715 91 10, 502 252 057
sklep@coltwroclaw.pl
www.coltwroclaw.pl

WROCŁAW

TROP Centrum Myślistwa i Strzelectwa
ul. Opolska 145C, tel. 512 037 125
info@sklep-mysliwski.com
www.sklep-mysliwski.com

ZŁOTORYJA

Sklep Myśliwski
ul. Legnicka 41, tel. (76) 878 11 26
lowiecki@poar.pl, www.mysliwskizlotoryja.pl

ŻÓŁĘDOWO K. BYDGOSZCZY

Sklep Myśliwski WOJSKI I MONTOWSKI
ul. Koronowska 30
tel. (52) 361 02 37
info@wojski.com.pl, www.wojski.com.pl

OPTYKA, KOMPONENTY DO ELABORACJI (bez oferty broni)

OLECKO

Cel Marcin Roszko
ul. Armii Krajowej 24B
tel. 504 138 777
sklep.cel@gmail.com
www.cel.sklep.pl

Powrót do sprawdzonych rozwiązań

Robert Kamieniarz

Maj 2023 r. to początek powrotu do kilku zasad gospodarowania zwierzyną grubą z minionych dekad. Stało się to konieczne, gdyż rozwiązania wdrożone w 2018 r., w tym rezygnacja z klas wieku, spowodowały unikanie odstrzału młodych osobników, mimo że są one najliczniejsze w populacji. W rezultacie rósł odstrzał samców średniowiekowych, w tym przyszłościowych, a spadał osobników łownych. Tym razem, inaczej niż w przypadku kryzysu w populacjach jeleniowatych w latach 90. XX w., postanowiono zawczasu zatrzymać niekorzystny trend.



dr hab. Robert Kamieniarz,
prof. Uniwersytetu
Przyrodniczego w Poznaniu
robert.kamieniarz@up.poznan.pl

Na wstępie kilka słów o selekcji prowadzonej przez myśliwych. Z hodowlanego punktu widzenia nasze działania to selekcja negatywna, zwana brakowaniem. Z populacji usuwamy bowiem osobniki, których nie chcemy dopuścić do rozrodu. Jest to, niestety, mniej efektywne od selekcji pozytywnej, w ramach której wybiera się zwierzęta mające uczestniczyć w rozrodzie. Czynią tak m.in. osoby prowadzące hodowle zagrodowe. Dlatego myśliwskie brakowanie w łowiskach wpływa na jakość poroży w ograniczonym stopniu. W naszym kraju jest jednak konieczne – inaczej niż choćby w Szwecji czy Kanadzie – ponieważ u nas ważnym celem gospodarki łowieckiej są atrakcyjne trofea. Dlatego należy zaakceptować to, że zadaniem selekcji myśliwskiej w Polsce jest nie poprawa genotypów jeleniowatych – jak nadal uważa wielu myśliwych – lecz ochrona przed pogorszeniem kondycji byków i rogaczy w następstwie popularności polowań dla trofeów.

Bez rewolucji

Konsekwencją dążenia do osiągnięcia wspomnianego rzeczywistego celu selekcji łowieckiej są zmiany w zasadach gospodarowania populacjami zwierzyny grubej z 15 lutego 2023 r. Wbrew ogólnej narracji nie wprowadzają one nowych ani tym bardziej rewolucyjnych rozwiązań. To jedynie niezbędna korekta dotychczasowych zasad selekcji. Była ona potrzebna, bo rezygnacja w 2018 r. z zasad odstrzału w klasach wieku, na których przez wiele lat opierała się gospodarka jeleniowatymi w naszym kraju, okazała się chybiona. Zresztą nie istniały przyrodnicze podstawy do tej decyzji, stąd szybko uwidoczniły się niekorzystne trendy, takie jak spadek udziału byków łownych w populacjach jeleni i danieli, a tym samym zmniejszenie

intensywności rykowisk lub bekowisk. Wzmocniono też odstrzał osobników średniowiekowych, w tym przyszłościowych, zwłaszcza w populacji saren.

Naczelna Rada Łowiecka, aby nie siać zamętu w głowach myśliwych i nie wymuszać kolejnej zmiany druku rocznego planu łowieckiego – co byłoby konieczne w przypadku powrotu do klas wieku – jedynie przywróciła część zasad gospodarowania jeleniowatymi stosowanych w przeszłości. Zostały one skorygowane po raz pierwszy 9 marca 2020 r., kiedy wskazano na konieczność utrzymywania wyrównanej struktury płci, właściwej dla populacji zwierzyny grubej. Natomiast w lutym 2023 r. wprowadzono zmiany mające skutkować ograniczeniem odstrzału osobników męskich, co jest niezbędne, a wynika z większej śmiertelności naturalnej wśród samców. Stąd powrót do planowania pozyskania byków i rogaczy na poziomie 30–40% łącznego pozyskania, przy czym dolną granicę należy stosować tam, gdzie populacja odznacza się przewagą samic albo pozyskanie samców łownych stało się rzadkością.

Oszczędzamy średniowiekowe

Najważniejszym celem korekt w zasadach gospodarowania – zgodnie z uzasadnieniem do uchwały NRL – jest ograniczenie pozyskania osobników męskich w średnim wieku, w tym przyszłościowych. Ponieważ od 2018 r. nie stosujemy podziału na osobniki młode i średniowiekowe, ten cel można osiągnąć jedynie przez ograniczenie planów pozyskania samców łownych. Dlatego w tabeli omawiającej zasady selekcji znajduje się obecnie zapis o maksymalnym, a nie minimalnym poziomie odstrzału osobników w wieku łownym. Minimalny pułap prowokował bowiem do nadmiernego planowania pozyskania osobników łownych, czym zresztą nierzadko się chlubiono. Wynikało to z propagowania modelu gospodarowania jeleniami na Pomorzu Zachodnim, gdzie w drugiej dekadzie XXI w. wzrosło pozyskanie byków starszych i z medalowymi wieńcami.

Niestety błędnie wskazano źródło tego sukcesu. Wynikał on nie z minimalnego odstrzału młodych byków – mimo że tak sądzi wielu myśliwych – lecz z występowania tam wyjątkowo



Fot. Ryszard Adamus (11)

licznych populacji jeleni. Podczas wielkopowierzchniowych inwentaryzacji w 2012 i 2016 r. okazało się, że struktura płci została tam wyrównana, ale stany liczebne jeleni były kilkakrotnie większe od przyjmowanych w RPŁ. W konsekwencji wysokich zagęszczeń jeleni na Pomorzu Zachodnim pozyskiwano tam – i to przez lata – zaledwie kilka procent liczebności populacji, w tym byków. Przy tak małej presji ze strony myśliwych stosowane tam zasady wybiórczego odstrzału samców nie mogły odgrywać istotnej roli. Tym samym natura rządziła się swoimi odwiecznymi prawami, a więc o kondycji, w tym jakości poroży, decydowała rywalizacja między licznymi samcami w sile wieku.

Dziś w wielu pomorskich łowiskach o pozyskaniu mocnego byka, zwłaszcza w wieku łownym, można już tylko pomarzyć. Powyższy scenariusz był bowiem realny jedynie w przypadku niewielkiego, a więc ekstensywnego, odstrzału samców w populacjach o dużej liczebności. To zaś w regionie szczecińskim uległo zmianie, gdyż wzrosły koszty odszkodowań za uprawy zniszczone przez bardzo liczne jelenie, a tym samym pozyskanie byków przynoszących konkretne dochody z polowań komercyjnych (szerzej o tych zmianach zasad selekcji byków napiszę w sierpniowej **BL**).

Podobnie to wygląda w przypadku saren. Można strzelać głównie starsze rogacze, jeśli pozyskanie jest ekstensywne. Niestety sytuacja się zmienia, gdyż liczebność populacji saren spada z powodu presji coraz liczniejszych wilków, a także konkurencji ze strony dużych jeleniowatych. Uwidacznia się ona tam, gdzie jeleni jest dużo lub równoległe z jeleniami występuje liczna populacja danieli. Stąd w populacjach do niedawna pospolitych saren także okazuje się potrzebna zmiana struktury pozyskania.

W przypadku planowania pozyskania rogaczy bardzo często pojawia się pytanie, dlaczego mniejszy odstrzał osobników łownych może skutkować ochroną średniowiekowych,

zwłaszcza tych przyszłościowych. Otóż mniej wydanych odstrzałów na rogacze łowne spowoduje ograniczenie odstrzału mocnych kozłów w 4., a nawet w 3. porożu. Tak się działo w ostatnich latach, ponieważ w 2018 r. dopuszczono możliwość pomyłki w ocenie wieku o rok. Z tego względu wielu myśliwych szybciej podejmowało decyzję o odstrzale kozłów łownych, a tym samym udawało się zrealizować wysokie plany ich pozyskania.

Akceptowanie pomyłki myśliwego w ocenie dokonywanej w łowisku to słuszne rozwiązanie w odniesieniu do wieku granicznego, od którego samiec jest uznawany za łownego. Taki zapis w zasadach selekcji wprowadzono jednak na wypadek błędu w ocenie wieku, natomiast nie zmieniono obowiązującej w Polsce od wielu dekad reguły mówiącej, że łowne są kozły co najmniej pięcioletnie. Warto o tym pamiętać w praktyce łowieckiej, gdyż bezrefleksyjny odstrzał rogaczy łownych wśród czterolatków powoduje, że niestety częściej bywają strzelane samce przyszłościowe, w tym regularne szóstaki o dużej masie, które nałożyły dopiero 3. poroże. Dochodzi do tego na polowaniach dla myśliwych zagranicznych, gdy czerwony punkt nie skutkuje konsekwencjami dla myśliwego, ale nie tylko. Szkoda, że część łowieckiej braci zapomina o pkt 26 „Zbioru zasad etyki, tradycji i zwyczajów łowieckich”, który mówi: „Dokonując odstrzałów selekcyjnych, myśliwy ma na uwadze nie tylko suchą treść kryteriów, ale również swoją rolę, jaką pełni w przyrodzie”.

Odstrzał rażąco nieprawidłowy

Aby uświadomić myśliwym potrzebę odpowiedzialnego odstrzału, co w dobie nadszarpniętego wizerunku naszej grupy jest szczególnie ważne, powrócono do przyznawania dwóch czerwonych punktów. W przypadku selekcji rogaczy otrzyma je łowca, który pozyska przyszłościowego rogacza z mocnymi parostkami regularnego szóstaka w 3., a czasem nawet w 2. porożu. ►

Wyznacznikiem mocy poroża będzie jego wyróżnienie medalem. Taki odstrzał zostanie napiętnowany i uznany za rażąco nieprawidłowy. Powrót do rozwiązania, które w drugiej połowie XX w. i na początku obecnego stulecia już funkcjonowało w naszym kraju, po prostu wymusiło życie...

Niezbędne stało się też dopisanie zalecenia – które w przeszłości również było zasadą – by odstrzalać osobników łownych realizować dopiero w szczyście rui lub po niej. Badania naukowe od lat pokazują bowiem, że najlepsze rogacze w naszym kraju są strzelane w maju. A przecież znając terytorium łownego rogacza, które zajął wiosną i odświeżył latem, można dać mu szansę na przekazanie genów potomstwu, dopiero potem zaś zrealizować odstrzał. Maj i czerwiec powinny być okresem brakowania, czyli polowania na selekty niezależnie od wieku. Dlatego od tego roku, dysponując upoważnieniem do odstrzału selekcyjnego, wolno strzelić także starego szydlarza czy uwsteczniającego się szóstaka. Jak dowodzi praktyka dobrych kół łowieckich, nic też nie stoi na przeszkodzie, aby dopiero na ruję zapraszać gości zagranicznych, którzy pragną pozyskać okazałe parostki.

Od pięciu lat na upoważnieniach do odstrzału zwierzyni figurują – i tak zostanie – wyłącznie rogacze selekcyjne lub łowne, stąd większość myśliwych rzadko spogląda na roczniaki. Zwłaszcza łowcy, którzy uwierzyli w mit celowości oszczędzania roczniaków. W konsekwencji po 2018 r. pozyskanie kozłów w dawnej I klasie wieku stanowiło już tylko 20%, w tym roczniaków – zaledwie 6%. Z tego względu w pozyskaniu dominowały rogacze w 3. i 4. porożu, których strzelano ponad 40%. To zestawienie jednoznacznie pokazuje, że rezygnacja z odstrzału najliczniejszej grupy kozłów, czyli młodych, automatycznie powoduje wzrost pozyskania samców średniowiekowych, czyli tych, które powinny mieć szansę na rywalizację podczas rui. Tym samym osłabiamy naturalny mechanizm decydujący o przekazywaniu genów przez najlepszych ojców.

Jedyna nowość

Trudno zrozumieć, dlaczego polscy myśliwi, zwłaszcza ci, którzy polują w celach kulinarnych, rezygnują z odstrzału kozłów w pierwszym porożu. Przecież młoda dzierzyna jest szczególnie smaczna. Ponadto w tej grupie najłatwiej dokonać selekcji – wybrać osobnika ze słabymi parostkami. Będzie nim rogacz z porożem kilkugramowego guzikarza, stugramowego szpicaka czy też nieregularnego widłaka. Natomiast mocniejsze widłaki i wszystkie szóstaki w tym wieku bezwzględnie pozostawiamy w łowisku.

Jak wynika z rozmów z myśliwymi, jednym z powodów unikania odstrzału szpicaków jest konieczność preparowania słabych parostków. Dlatego od sezonu łowieckiego 2023/2024 wszystkie szpicaki – zarówno te wyjątkowo krótkie, zwane guzikarzami, jak i te z ledwo zaznaczonymi, centymetrowymi odnogami – mogą, ale nie muszą być preparowane. Wystarczy przekazanie komisji oceny prawidłowości odstrzału wydrukowanej fotografii łba z porożem (w skórze) wykonanej po pozyskaniu. Na odwrocie należy umieścić niezbędne dane o rogaczu, które muszą być potwierdzone przez łowczego koła lub kierownika ośrodka hodowli zwierzyni. Niestety zgodnie z zasadą „krytykujmy, co nowe” już się pojawiły zarzuty, że będzie to służyło ponownemu przedstawianiu tych samych, ale już spreparowanych parostków.

Nie musi tak się stać, poroże jest bowiem własnością koła lub OHZ-etu. Jeśli mamy takie obawy, to wystarczy odciąć parostki i w tej postaci przekazać je myśliwemu, np. do wyrobu drobnej galanterii. A kto chce zachować trofeum w całości, ten szpicaka musi spreparować.

Zachęcając do odstrzału młodych kozłów, nie zapomniano o ochronie najmocniejszych roczniaków. Ponieważ w 2018 r. minimalną długość odrostka, który podczas oceny prawidłowości odstrzału jest w 1. porożu uznawany za odnogę, wydłużono z 1 do 2 cm, w tym roku zrezygnowano z zapisu o tolerancji błędu w ocenie długości odnogi rocznego kozła na poziomie 20%. Ponadto zalecono unikać odstrzału najmłodszych rogaczy z odnogami mierzącymi 1–2 cm. Liczba mnoga oznacza, że dotyczy to roczniaków, u których dostrzegamy nie jedną, lecz kilka krótkich odnóg (wg CIC są nimi odrosty mające charakter odnogi i długość ponad 1 cm).

Łowy na selekta

Zasady odstrzału rogaczy selekcyjnych są od lat proste: możemy strzelić każdego guzikarza, szpicaka, szydlarza i myłkusa (te ostatnie zostały opisane w **BL** 10/2022), a od 2. poroża – także widłaka lub nieregularnego szóstaka, czyli rogacza z parostkami mającymi co najwyżej pięć odnóg (wliczając w to groty) o długości powyżej 3 cm. Tolerancję błędu w ocenie długości na poziomie 20% w przypadku rogaczy w średnim wieku i starszych pozostawiono, ale warto przypomnieć, że to zabezpieczenie na wypadek pomyłki np. przy parostkach o jasnym porożu lub z ciemnymi, ale zagiętymi odnogami.

Jak wspominałem, obecnie odstrzał selekcyjny uprawnia także do odstrzału starego selekta, który jednak na koniec sezonu będzie wykazany jako osobnik w wieku łownym. Wbrew zgłaszanym obawom łowczych kół nie powinno to powodować problemów w sprawozdawczości, gdyż od 2018 r. jako łowne bywają nierzadko pozyskiwane czterolatki z parostkami regularnego szóstaka. Taki rogacz nie otrzymuje punktu czerwonego, ale zostanie wpisany do dokumentacji w grupie selekcyjnych.

Według prostych zasad myśliwskiego brakowania na polowaniu na selekcyjnego rogacza mamy dwa zadania. Przede wszystkim unikać regularnych szóstaków. Do tego potrzebujemy odpowiedniej lornetki, najlepiej o powiększeniu 10x i średnicy obiektywu 40–50 mm (polujemy zwykle przy dobrej widoczności – rano, wieczorem, a nawet w południe). Dostępność lornetek jest dziś znacznie większa niż kilkadziesiąt lat temu, kiedy marzeniem była optyka Zeiss z Jeny. Ponadto można kupić lunety obserwacyjne o większym powiększeniu, co warto rozważyć, gdy pasjonują nas polowania na kozły, w tym myłkusy. Skuteczna ocena parostków z dużego dystansu pozwala zaoszczędzić czas, który poświęciłibyśmy na zbliżenie się do interesującego nas rogacza. Luneta ułatwia też lustrację łowisk w marcu i kwietniu w poszukiwaniu ciekawych kozłów. Polującym z podchodu przyda się również pastorał, który nie tylko zwiększa precyzję strzału do niewielkiej sarny, lecz także zapewnia oparcie i ustabilizowanie lornetki – pomocne zwłaszcza przy 10-krotnym lub większym powiększeniu.

Drugie zadanie stojące przed myśliwym na łowach na selekcyjnego rogacza – o ile chcemy polować nie na same guzikarze, szpicaki, szydlarze i myłkusy – to odróżnienie roczniaków od starszych kozłów. Dopiero od dwulatków jest bowiem



dozwolony odstrzał widłaków i nieregularnych szóstaków o wyraźnych odnogach. Wbrew pozorom to nie takie trudne, o ile przyjrzymy się nie tylko parostkom.

Patrzmy na maskę

Jeśli rogacz jest blisko, to ocenę parostków łączymy z obserwacją umaszczenia części twarzowej łba, zwanej maską. Zmienia się ona wraz z wiekiem, ale inaczej niż kolorystyka włosów na głowie człowieka. Maska rogacza jest początkowo prawie czarna, choć już u roczniaka pojawiają się na niej siwe włosy. Co jednak szczególnie ważne, siwizna u kozłów postępuje tylko do 5. roku życia (4. poroża). Później się zmniejsza, począwszy od czoła, gdzie ubywa włosów siwych, a przybywa żółtych. Przyglądając się masce rogacza, warto pamiętać, że zmoczone włosy są ciemniejsze niż suche, a ocena ich kolorystyki staje się trudniejsza w pełnym słońcu.

Z kolei w przypadku obserwacji oddalonego od nas kozła najpierw oceniamy parostki w powiązaniu z wyglądem jego sylwetki oraz zachowaniem. Przyglądając się sylwetce, zwracamy uwagę na grubość szyi i sposób noszenia łba, a także na odcień sukni i kształt zadu. Przy ocenie zadu pamiętajmy, że kondycja rogaczy bywa słabsza nie tylko na progu wiosny, lecz także po godach, co się objawia słabszym umięśnieniem. Z kolei w zachowaniu kozłów zwracamy uwagę na porę pojawia-

nia się na żerowisku lub schodzenia do ostoi. Ważne jest także zachowanie wobec innych saren, ludzi, pojazdów itp.

Roczniki, czyli kozły w 2. roku życia (z 1. porożem), to osobniki rozwijające się, które rzadko uczestniczą w rozrodzie, o ile struktura płci jest wyrównana, a w populacji nie brakuje samców średniowiekowych i w wieku łownym. Szpicaki bywają w okresie godowym tolerowane na terytorium dominującego rogacza, jeśli schodzą mu z drogi i nie zbliżają się do grzejących się kóz. Wszystkie roczniki wyróżnia też cienka szyja, która sprawia wrażenie długiej (fot. 1). W momencie zaniepokojenia lub zaciekawienia swój delikatny, kozi łeb (podobny do głowy samicy) trzymają uniesiony wysoko, a szyja bywa ustawiona prostopadłe do linii grzbietu. Z kolei zad przypomina trójkąt, bo jest ścięty od strony grzbietowej i podcięty od strony brzusznej.

Parostki najmłodszych kozłów mają najczęściej formę szpicaka albo widłaka, ale współcześnie nierzadko też szóstaka. Tyki są jednak słabiej uperlone i zabarwione (białoszare lub szarżółte) oraz niezbyt długie – zwykle sięgają do wysokości szczytów łyżek. Uszy u saren mają ok. 15 cm, ale są osadzone kilka centymetrów poniżej nasady parostków. Oznacza to, że tyki roczniaków mierzą zwykle do kilkunastu centymetrów. Jeśli występują odnogi, to najczęściej krótkie (1–2 cm), ale w populacji saren polnych bywają dłuższe. Różnice w rozwoju 1. poroża u rogaczy są więc wyjątkowo duże. ►

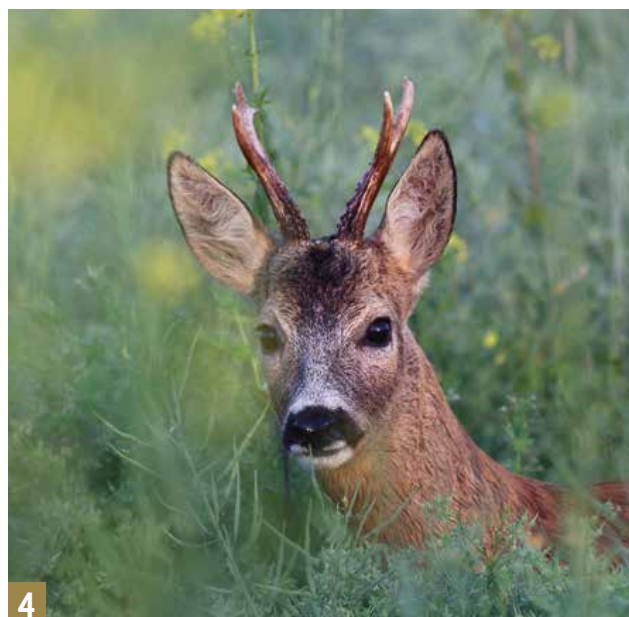
Rodzaj odstrzału	Rok życia (poroże)	Odstrzał		
		prawidłowy (o)	nieprawidłowy (x)	rażąco nieprawidłowy (xx)
		Opis form poroża		
Selekcyjny* – min. 70% rogaczy planowanych do odstrzału	2. (1.)	szpicaki**	formy wyższe	brak
	3.–5. (2.–4.)	do szóstaka nieregularnego włącznie	szóstaki regularne i formy wyższe	poroża bez cech selekcyjnych wycenione na medal
Łowny*** – do 30% rogaczy planowanych do odstrzału	6. i starsze (≥5.)	bez względu na formę poroża		brak

* W trakcie oceny prawidłowości odstrzału selekcyjnego za odnogę jest uznawany odrost o długości minimum:

- 2 cm w 2. roku życia,
- 3 cm u osobników w 3. roku życia i starszych.

** Zaleca się oszczędzanie szpicaków z odrostami o charakterze odnogi i długości 1–2 cm.

*** Zaleca się odstrzał rogaczy łownych po 20 lipca.



Maska, a zwłaszcza jej fragment osłaniający nos i czoło, odznacza się dominacją czarnych włosów (fot. 1 i 2). Nierzadko kontrastuje z nimi delikatna biała plama nad chrapami. Na ciemnej masce młodego kozła wyróżniają się także jaśniejsze ubarwione, siwe lub żółte obwódki wokół świec, zwane okularami, a czasem też wąskie pasy biegnące od oczu ku parostkom. Warto pamiętać o cechach maski najmłodszych kozłów, roczniaki z parostkami nieregularnego szóstaka (niekiedy mocnymi) są bowiem odstrzeliwane, mylnie wzięte za starsze o rok.

Wieczorem młode kozły wcześniej pojawiają się na żerowisku, a rano dłużej żerują. Ponadto łatwiej spotkać młokosy w ciągu dnia. Na widok człowieka zwykle nie uciekają w popłochu, a jeśli nie dojrzą ruchu sylwetki, to starają się zbliżyć

do nieznanego obiektu, zachodząc pod wiatr. Sarny mają słaby wzrok, więc próbują zdobyć dodatkowo informację zapachową. Spłoszone szczekają w trakcie ucieczki. Zwykle odzywają się wtedy często, długo i w wysokiej tonacji.

Rogacz w 2. porożu ma już samczy łeb (fot. 3) i lepiej umięśnioną szyję, grubszą zwłaszcza przy korpusie, ale głowę nadal nosi wysoko. Ponadto suknia ma więcej czerwonych włosów. Z kolei zad bywa jeszcze lekko spadzisty, jest bowiem słabiej umięśniony niż u samców w sile wieku. Parostki mają przeważnie formę szóstaka, ale często nieregularnego. Długość tyk zwykle przekracza wysokość łżek, są też grubsze, stąd ich masa wynosi ok. 200 g, lepiej uperlone i ciemniej wybarwione. Ponadto różnie stają się lepiej widoczne. Maską nadal jest ciem-



Fot. Robert Kamieniarz



Fot. Robert Kamieniarz



na, ale bardziej szpakowata (fot. 4). Natomiast nad nozdrzami występuje zwykle wyraźna biała plama, zwana muflonią, ponieważ białe znamię w tym miejscu charakteryzuje tryki.

Uwaga, średniowiekowy!

Rogacze w 3. lub 4. porożu są aktywne podczas godów, dlatego wiosną zajmują terytoria, które znakują i bronią przez samcami w podobnym wieku. Przy okazji czemchają niewielkie drzewa lub krzewy, zwłaszcza na granicy swojego terytorium. Kozły w 3. porożu (a niekiedy nawet młodsze o rok) robią to niedokładnie i na grubszych pędach (fot. 5a), natomiast od 4. poroża osmykują delikatniej, ale precyzyjniej (fot. 5b). Wybierają drzewka o cienkiej strzale, których fragmenty zostają dokładnie obielone.

Sylwetka rogacza w średnim wieku odznacza się grubszą szyją, o podobnej szerokości od łba po klatkę piersiową. Takie kozły niżej noszą głowę i rzadziej podnoszą ją do pionu. Korpus jest masywny, a zad – zwykle wyraźnie zaokrąglony (fot. 6). Jednak w sierpniu, czyli po kilku tygodniach aktywności godowej, bywa spadtły. Suknia ma barwę płową, ale z dominacją czerwieni. Kozioł średniowiekowy często imponuje sylwetką i parostkami. Poroże przyjmuje najczęściej formę szóstaka regularnego, różę są wydatne, uperlenie – bogate, a masa parostków nierzadko sięga 300 g. Długość tyk nieraz przekracza 150% wysokości łyżek. Jednak nie jest to jeszcze kulminacja rozwoju sarniego poroża.

Ocena wieku kozłów średniowiekowych z dokładnością do roku sprawia trudność, ale pomocny bywa kolor maski. Trzyletnie kozły mają sporo siwych włosów, które nie tylko tworzą wyraźną plamę muflonią, lecz także przesuwają się w górę nosa, tworząc wysoki trójkąt z podstawą nad chrapami (fot. 7). Często przylega on do wyraźnie siwych okularów wokół świec. Natomiast rok później cały łeb staje się zwykle siwy (fot. 8). Tu ważna uwaga: wyraźna siwizna czterolatka bywa mylnie uznawana za oznakę starego osobnika. Rogacze średniowiekowe i starsze są bardzo osiadłe, dlatego jeśli opuszczają las i wybierają terytorium wśród pól, to ta lokalizacja powtarza się w kolejnych latach.

Wygląd kozła, w tym umaszczenie maski, jak również rozwój parostków zmieniają się z upływem lat, ale jednocześnie



występuje znaczna zmienność poszczególnych cech u rogaczy w podobnym wieku. Jeśli więc mamy wątpliwości, to oszczędzamy wszystkie regularne szóstaki niebędące jeszcze w wieku łownym!

Odstrzał łownego

Gdy dostaliśmy upoważnienie na odstrzał kozła łownego, możemy strzelać rogacze zarówno selekcyjne bez względu na wiek, jak i z okazałymi regularnymi parostkami szóstaka lub powyżej tej formy. Takie polowanie bywa nagrodą za selekcję wśród młodych samców. Rogacze starsze, czyli noszące co najmniej 5. poroże, wyróżniają się masywną szyją, szeroka zwłaszcza przy tułowiu (co najmniej 3/4 szerokości klatki piersiowej; fot. 9). Stary kozioł – o ile przemieszcza się bez odczuwania niepokoju lub podniecenia godowego – łeb nosi nisko. Jego korpus jest silnie rozbudowany, a suknia – ponownie bardziej płowa niż czerwona. Starsze osobniki szybciej się wycofują w razie zaniepokojenia, na powierzchnie otwarte wychodzą głównie o zmierzchu lub w nocy, a do legowiska wracają o świcie. ▶



9

Długość tyk może sięgać dwóch długości łyżek (wówczas wynosi sporo ponad 20 cm). Są one grube zwłaszcza u nasady, mają często wysokie róże, bogate uperlenie i długie odnogi, zwłaszcza te przednie, zwane bojowymi. Parostki kozłów w dobrej kondycji ważą 300–500 g, a niekiedy więcej. Maskarogacza w wieku łownym ma mniej siwizny, ta bowiem zanika – najpierw na czole i w okolicy świec, gdzie pojawiają się liczne żółte włosy (fot. 10). Część twarzowa robi się więc żółto-ciemnopopielato-siwa.



10



11

Zwykle od 8. roku życia parostki zaczynają się uwsteczniać. Odnogi i same tyki stają się krótsze, spada ich masa, ubożeje uperlenie, a róże przybierają daszkowaty kształt. Siwizna pozostaje tylko na nosie, ale nie jest tak intensywnie biała jak u czteroletnich samców (fot. 11). Zmniejsza się też masa mięśniowa, więc ponownie pojawia się ścięty zad, i to nie tylko po rui, lecz także już wcześniej.

Nie spieszmy się

Kto chce uniknąć zaskoczenia podczas oceny wieku po pozyskaniu, ten powinien w trakcie polowania pamiętać o praktyce sądowej, zgodnie z którą wątpliwości przemawiają na korzyść oskarżonego – w tym przypadku zwierzyny wytypowanej do odstrzału. Dylematy w trakcie oceny wieku w łowisku powinny więc skutkować ułaskawieniem rogarogacza. Jego terytorium można przecież odwiedzić za rok, a on – jeśli przeżyje zimę – zwykle się tam pojawi. Równocześnie pamiętajmy, że gdy dłużej obserwujemy potencjalnie łownego rogarogacza albo na tego samego osobnika natykamy się kolejny raz, nasza ocena jego sylwetki i zachowania może się zmieniać. Dlatego doświadczeni praktycy bazują przede wszystkim na wrażeniu z pierwszego spotkania.

Rogacze są niewielkimi zwierzętami, mimo to nierzadko odchodzą po strzale, zwłaszcza z broni kulowej małego kalibru. Tymczasem roślinność w sezonie polowań na kozły jest bujna, więc odszukanie postrzałka bywa trudne. Jeśli nie mamy własnego psa myśliwskiego, to przed polowaniem zapiszmy sobie numer telefonu do kolegi z ułożonym posokowcem lub tropowcem bądź do najbliższego pogotowia postrzałkowego. Gdy wybieramy się na łowy, nie zapominajmy też o latarce, która może się przydać zwłaszcza wieczorem, ani o nożu, bo latem tusza szybko się zaparzy. Dobrym pomysłem jest włożenie na wszelki wypadek żyłki do pozwolenia na broń (do legitymacji dziś się nie da). A jeśli ktoś chciałby poszerzyć swoją wiedzę z zakresu wyżej przedstawionych zagadnień, w tym oceny wieku i metod polowań, to zachęcam, by zajrzał do mojego podręcznika „Podstawy łowiectwa”, który pod koniec 2022 r. ukazał się nakładem Oficyny Wydawniczej Oikos i jest polecany przez BŁ.



nest

MADE WITH PASSION

Upamiętnisz każdy jubileusz!



Tel. 692 511 711
pamiatki.mysliwskie.pl

Najciekawsze parostki sezonu 2022/2023 (I)

Mamy dublet! Laur zdobywcy najciekawszych parostków sezonu po raz drugi w dwunastoletniej historii konkursu przypadł Patrykowi Usowskiemu. Zapraszamy do lektury wyjątkowych historii zdobycia zarówno zwycięskiego trofeum, jak i myłkusów z drugiego oraz trzeciego miejsca.



Najciekawszy w kolekcji (fot. 1)

Swoją przygodę łowiecką rozpocząłem w 2004 r., gdy wstąpiłem w szeregi członków KŁ „Rogacz” w Janowcu Wlkp., które dzierżawi obwód polny z kilkusethektarowym kompleksem leśnym. Właściwie każdego roku udaje się w nim pozyskać kilka myłkusów, a nierzadko trafiają się też medalowe rogacze. Od kilku lat mamy problem z ASF-em, który znacznie wpłynął na zmniejszenie populacji dzików, a co za tym idzie – szkód łowieckich. Związana z tym stabilizacja finansowa koła spowodowała, że od dwóch sezonów zarząd planuje tylko jedno polowanie dewizowe na przełomie lipca i sierpnia, co daje naszym myśliwym możliwość pozyskiwania rogaczy od początku sezonu. Korzysta na tym również łowisko, bo najmocniejsze osobniki mają szansę uczestniczyć w rui, a to na pewno wpływa na poprawę jakości populacji saren.

Pojawił się i zniknął

Od wielu lat przygotowania do sezonu rozpoczynam zimą, kiedy sarny przebywają w rudlach. Bardzo często jestem wtedy w łowisku i poszukuję ciekawych rogaczy. Podobnie było w tym roku. Pierwszy wyjazd przypadł 20 lutego. Pogoda w tym dniu była bardzo słoneczna, co dawało nadzieję na spotkanie wielu saren wygrzewających się na polach. Pozostało spakować niezbędny sprzęt i wyruszyć. Najbardziej niecierpliwym był mój pies – suka posokowca bawarskiego o imieniu Mufa, która chętnie towarzyszy mi podczas wszystkich wyjazdów.

Zaplanowana trasa przylegała bezpośrednio do granic administracyjnych miejscowości, w której mieszkam. Już po kilku minutach, zjeżdżając na polną drogę, dość często uczęszczaną przez mieszkańców pobliskich wsi, zauważyłem rudel żerujących saren. Przez lornetkę dostrzegłem rogacza. Jego parostki znacznie odbiegały od prawidłowej formy. Jednak duża odległość nie pozwalała na dokładną ocenę, dlatego do oka powędrowała luneta obserwacyjna, przez którą udało się wykonać kilka zdjęć. Nie dowierzałem, że w pierwszym napotkanym rudlu znajdował się myłkus, który już wtedy prezentował się imponująco, mimo że był jeszcze w trakcie budowania poroża.

Miejsce tego spotkania postanowiłem regularnie monitorować przy okazji poszukiwań innych ciekawych kozłów. Tego samego osobnika widywałem kilkakrotnie na tym terenie, a jego parostki stawały się coraz bardziej okazałe i wyjątkowe.

Trochę martwiłem się miejscem, w którym bytował, ponieważ było łatwo dostępne dla ludzi, więc mogli go namierzyć inni myśliwi.

Sytuacja zmieniła się w połowie marca, kiedy ku mojemu zdziwieniu kozioł zniknął, a w jego rewirze pojawił się inny osobnik, którego wcześniej nie spotkałem. Też był to ciekawy selekt, z jedną tyką w formie szóstaka i wysokim szydłem po drugiej stronie. Dodatkowo rolnicy informowali o pojawieniu się w tych okolicach wilków, co wcale nie napawało optymizmem.

W czepku urodzony

Z początkiem kwietnia wybrałem się z Mufą na spacer, a że mieszkam na obrzeżach miasteczka, to ruszyliśmy w okolice pobliskiego niewielkiego wąwozu. Po kilkuset metrach z szuwarów wyskoczył kozioł. Zaskoczony naszą obecnością przez chwilę uciekał, ale się zatrzymał. Lornetka w dłoń i moim oczom ukazał się myłkus, którego szukałem bez skutku przez minione trzy tygodnie. Okazało się, że starszy rogacz z szydłem przepędził młodszego od siebie kilkaset metrów od miejsca naszego pierwszego spotkania. Od tej chwili jego ostoją stał się kompleks stawów i rowów porośniętych krzakami oraz trzcinami, położony na odludziu. Nie było nawet możliwości dojazdu samochodem. Kozioł miał tam spokój i czuł się bezpiecznie, a co najważniejsze – był trudny do zlokalizowania przez innych myśliwych. Tylko jeden kolega (notabene łowczy koła) wiedział o jego istnieniu. Na pierwsze pokazane zdjęcia zareagował słowami: „Znowu?! Ty to jesteś w czepku urodzony”.

Do rozpoczęcia sezonu pozostał miesiąc. Czas strasznie się dłużył, a jedyne, co mi pozostawało, to sporadyczne sprawdzanie, czy kozioł nie zmienił rewiru. 12 maja łowczy Tomek zadzwonił z informacją, że odstrzały zostały wystawione. Wieczorem tego dnia byłem już w łowisku, ale sarny wyszły bardzo późno, jakby doskonale znały kalendarz łowiecki. Nie dało się rozpoznać, czy jest wśród nich mój rogacz.

Następnego dnia rankiem również pojechałem na polowanie z nadzieją na spotkanie myłkusa, który moim zdaniem był jednym z ciekawszych na tle pozyskanych przeze mnie do tej pory. Od auta do miejsca zasiadki miałem ok. pięciu minut marszu. Zająłem stanowisko. Minęło kilkanaście minut i za-



Archiwum (4)

częło się rozjaśniać. Z zarośli wyszła koza, a chwilę później pojawił się mój rogacz. Broń wylądowała na pastorałe. Z każdą minutą robiło się coraz jaśniej. Mimo dobrej widoczności i osiemnastokrotnego powiększenia w lunecie nie zdecydowałem się pociągnąć za spust ze względu na znaczną odległość. Emocje dawały się we znaki, lecz zdrowy rozsądek zwyciężył. Wyszedłem z założenia, że jutro też jest dzień.

W pewnym momencie koza ruszyła z impetem w moją stronę, a za nią rogacz. Nie było czasu przestawiać pastorału, więc pozostał strzał z wolnej ręki. Odruchowo zmieniłem krotność lunety. Sarny po chwili znalazły się w odległości nie większej niż 25 m. Krzyż powędrował na komorę, a odgłos wystrzału przerwał poranną ciszę. Kozioł po przyjęciu kuli w kal. 223 Rem. odskoczył i spisał testament. Kiedy emocje opadły, podszedłem do niego i upewniłem się, że to wyjątkowy myłkus, który jak dotąd jest najciekawszym trofeum w mojej kolekcji. Pozostało uhonorowanie go ostatnim kęsem, pieczęcią i złomem.

Trzy myłkusy i złoty medal

W ostatnim sezonie nasz patron okazał się bardzo łaskawy, bo obdarował mnie trzema myłkusami i złotym medalowym kozłem pozyskanym w końcówce rui. Co roku koledzy, którzy wiedzą, jak bardzo lubię polowania na zwierzynę trofealną, pytają, jak to robię oraz czy jestem w stanie pozyskać jeszcze ciekawsze trofea niż w ubiegłych latach. Zawsze im odpowiadam, że wyjeżdżone setki kilometrów plus szczęście i rozeznanie w terenie składają się na sukces łowiecki. I dotyczy to nie tylko rogaczy, lecz także wszelakiej zwierzyny. Jestem zdania, że w każdym obwodzie można spotkać ciekawe kozły, ale potrzeba do tego cierpliwości i sporo wolnego czasu oraz wyrozumiałości ze strony najbliższych.

Czasami sam się zastanawiam, czym się przysłużyłem św. Hubertowi, że w dalszym ciągu pozwala mi pozyskiwać tak oryginalne rogacze i przeżywać niesamowite przygody łowieckie, za które bardzo mu dziękuję.

Patryk Usowski, KŁ „Rogacz” w Janowcu Wilkp.

W drodze na polanę (fot. 2)

Od kilku lat śledzę konkurs na najciekawsze parostki, który organizuje redakcja **BŁ**. Nigdy jednak nie przypuszczałem, że kiedyś sam wezmę w nim udział. Historia pozyskania mojego myłkusa – w przeciwieństwie do wielu innych, które miałem okazję poznać, czytając artykuły publikowane na łamach **BŁ** – jest dosyć krótka. Niemniej jednak emocje towarzyszące temu polowaniu nadal wywołują drżenie serca i z pewnością zostaną ze mną już na zawsze.

Idzie lato

Był początek czerwca, przełom wiosny i lata. Natura już w pełni rozbudziła się z zimowego snu. Sarnie rudle dawno się roz-

padły, a na leśnych duktach i skrajach polan pojawiły się ślady czemchania drzewek oraz rozgrzebywania gleby przez znaczące swoje rewiry rogacze. Wszystko dookoła tętniło życiem, nawet dęby i buki były już przyobleczone soczystymi zielonymi liśćmi. Łąki spowiły się dywanami kwitnących kwiatów, których zapach unosił się w powietrzu, zwiastując rychłe nadejście lata.

Sezon na kozły trwał już w najlepsze. Kilukrotnie wybierałem się wieczorami w łowisko, gdzie wcześniej zaobserwowałem ślady bytowania rogaczy. Chciałem zobaczyć i ocenić, jaki osobnik zajmuje dany rewir i w jakiej jest kondycji po zimie. Do tej pory często widywałem kozły w sile wieku, o regularnej formie parostków, których ukształtowanie czasami mogłem ►



2

rozpoznać nawet bez pomocy optyki. Na tle lasu wytarte ze scypu białe groty były doskonale widoczne. Jednak nigdy dotąd nie spotkałem tak wspaniałego okazu jak ten, który bez wątpienia mogę uznać za swój życiowy.

Wizura

Tego szczególnego wieczoru postanowiliśmy wspólnie z synem pojechać w łowisko. Umówiliśmy się, że weźmiemy jedno auto, on wysadzi mnie nieopodal leśnej polany, a sam skieruje się na pobliskie pola, gdzie dziki niszczyły zasiewy kukurydzy. Spakowaliśmy sprzęt i ruszyliśmy do kniei. Po dotarciu do łowiska Maciek zostawił mnie ok. 500 m od polany, na którą zmierzałem. To bardzo urokliwe miejsce. Znajduje się w sercu lasu, z dala od szumu pędzących drogami samochodów i gwaru pobliskich miejscowości. Polanę z trzech stron otacza bór sosnowy, podszyty pojedynczymi dębami oraz jarzębami i czeremchami. Pozostała jej część jest otoczona bagnami, z których wypływa niewielki szumiący strumyk przecinający ją na pół.

Cicho podążałem leśnym duktem i powoli zbliżałem się do miejsca zasiadki. Im bliżej celu byłem, tym wyraźniej słyszałem szum płynącej w strumieniu wody, który tłumił chrzęst stawianych przeze mnie kroków. W pewnym momencie zszedłem

z leśnej drogi i skierowałem się na wizurę prowadzącą do polany. Skradając się, zauważyłem ruch na polanie po mojej lewej stronie – coś mignęło w odległości 50, może 60 m. Ze względu na gęste i ulistnione podszycie lasu po obu stronach wizury nie mogłem stwierdzić, co się tam znajduje. Widziałem tylko ruch w niedużych prześwitach między drzewami i krzewami.

To coś rozmiarami pasowało do sarny, ale przez gęste zarośla w lornetce widziałem tylko fragmenty płowej sukni. Zwierz przesuwiał się po polanie w prawą stronę prostopadle do wizury, na której się znajdowałem. Postanowiłem przykłęknąć i poczekać, aż wejdzie na wolną przestrzeń. Wtedy będę mógł jasno określić, co to za zwierzę, a w przypadku rogacza ocenić, czy jest przyszłościowy. Wstępnie przygotowałem się na możliwość oddania ewentualnego strzału. Rozłożyłem pastorał i oparłem na nim sztucer tak, że lufa była skierowana ku górze. Wiedziałem, że jeżeli zwierzę znajdzie się na wąskiej wizurze, to nie będę miał czasu ani możliwości zbyt manewrować bronią, by go nie spłoszyć.

Bacznie obserwowałem przesuwaną się obiekt, który był coraz bliżej. W pewnym momencie zza drzew i krzewów wyłonił się na wprost mnie w wolnej przestrzeni łeb i część karku. Podniosłem lornetkę i go ujrzałem! Przeszedł mnie dreszcz, po którym poczułem uderzenie gorąca. Nigdy wcześniej nie widziałem tego rogacza ani w tym miejscu, ani nigdzie indziej w okolicy. Gdy przyglądałem się jego masywnym, zdeformowanym parostkom, moje serce biło coraz głośniejsze.

Krótką historia

Powoli odłożyłem lornetkę i delikatnie podniosłem przygotowany sztucer. Spojrzałem przez lunetę i przymierzyłem dokładnie na komorę, odbezpieczyłem broń, po czym zacząłem delikatnie ściągać spust. W tym momencie rogacz na mnie spojrział – czyżby usłyszał bicie mojego serca? Padł strzał. Kozioł nie zrobił ani kroku. W lunecie zauważyłem jedynie unoszący się obłok pary. Odczekałem chwilę, a następnie udałem się na miejsce zestrzału. Po obejrzeniu trofeum z bliska zrobiło ono na mnie jeszcze większe wrażenie. Nie mogłem wyjść z zachwyty nad jego pięknem. Udekorowałem rogacza sosnowym złomem i podziękowałem św. Hubertowi za tak wyjątkowy dar.

Cała opisane zdarzenie trwało na tyle krótko, że kiedy zatelefonowałem do syna, okazało się, nie zdążył on jeszcze dojechać na pobliskie miejsce swojej zasiadki. Po przybyciu gratulowałem mi i nie mógł oderwać wzroku od parostków. Uznałem, że warto podzielić się tą historią, bo jest ona wyjątkowa nie tylko ze względu na trofeum, lecz także dlatego, że ani ja, ani żaden z polujących kolegów nigdy wcześniej nie widzieliśmy tego rogacza.

Bogusław Bała, KŁ „Przepiórka” w Kluczewsku

Dzień po dniu (fot. 3, 3a)

Przygotowania do rozpoczęcia sezonu na rogacze jak zwykle zacząłem na przełomie lutego i marca. Kiedy sarny bytują jeszcze w rudlach, łatwiej spotkać ciekawego kozła. Mimo dużego prawdopodobieństwa zmiany rewiru przez zaobserwowanego w tym okresie osobnika od początku swojej przygody z selekcją właśnie tak postępuję. Podobnie było w minionym sezonie. W trakcie kilku wyjazdów z moją żoną Gosią, która również poluje, udało się nam zobaczyć trochę myłkusów i ciekawych selektów. Sezon zbliżał się wielkimi krokami, a razem z nim rosnę

oczekiwania na spotkanie tego wyjątkowego, który wzbogaci naszą kolekcję trofeów.

Znajomy wielotykowiec

11 maja z samego rana odebrałem telefon od mojego łowczego z pytaniem: „Co się stało, że nie byłeś rano na polowaniu? Chory jesteś?”. Z żalem westchnąłem, bo obowiązki służbowe nie pozwoliły mi na poranną wizytę w terenie. Ale dzień szybko mijał i nadeszła pora popołudniowego wyjazdu na dobrze

znanego wielotykówca. Przygotowanie do wyjścia odbywało się przy piskach podekscytowanych psów: Belli i Kenta, które na widok futerału z bronią z niecierpliwością czekały na odgłos ściąganej z wieszaka smyczy, oznaczający wspólną wyprawę na polowanie. Wyżyły towarzyszą nam niemal w każdym rodzaju łowów, niezależnie od gatunku zwierzyny.

Spakowaliśmy niezbędne rzeczy do auta i już po chwili zameldowaliśmy się w docelowym rewirze. Kwitnące łąki przeplatane polami rzepaku to piękna sceneria, w której miałem nadzieję spotkać wspomnianego kozła. Słońce było jeszcze dość wysoko, a ruch w łowisku – słaby. Postanowiliśmy więc, że zrobimy małą rundkę po pobliskim terenie.

Po przejechaniu co najwyżej 600 m bystre oko mojej żony spostrzegło kilka saren żerujących na łące, na skraju świerkowego młodnika. Broń na ramię, pastorał w rękę i zacząłem podchód. Odległość, na jaką zdołałem podejść niezauważony, była zbyt duża, aby dokładnie ocenić, co kozioł nosi na głowie. Spokojnie żerował w towarzystwie czterech kóz. Kolejne urwane metry podchodu pozwoliły zobaczyć, że to z pewnością myłkus, nigdy wcześniej przeze mnie niewidziany.

Możliwość bliższego podejścia zaprzepaścił jadący ciągnikiem śródpolną drogą gospodarz. Sarny szybko go zauważyły i chwilę później widziałem białe lustra znikające w gęstym młodniku. Lekko zmieszany zdałem żonie relację z obserwacji i wróciliśmy w poprzednie miejsce. Słońce było coraz niżej nad horyzontem, co oznaczało zbliżający się koniec polowania. Spacer łąką i częste lustrwanie terenu zaowocowały jednak dostrzeżeniem wychodzącego właśnie na żer kozła. Był to nasz znajomy wielotykówiec. Spokojny podchód pozwolił zbliżyć się do niego na odpowiednią, gwarantującą precyzyjny strzał odległość.

Po chwil zadumy tradycyjny ostatni kęs, pieczęć i pamiątkowa fotografia do wspólnego albumu łowieckiego. „Świetny początek sezonu, gratulacje kochanie!” – usłyszałem od żony. Podziękowałem, zupełnie nieświadomy tego, co wydarzy się następnego poranka...

Musi być mój!

Nazajutrz ledwie wstałem i gdyby nie to, że czekał na mnie kolega Tomek, dla którego byłem wprowadzającym do naszego koła, wyłączyłbym budzik i dalej smacznie spał. Pojechaliśmy w miejsce, gdzie poprzedniego dnia podchodziłem nowo spotkanego myłkusa. Sarny żerowały na łące. Ich znaczna liczba oznaczała trudniejsze podejście. Początek był prosty. Gęsty młodnik i dobry wiatr pozwoliły mocno się do nich zbliżyć. Kolejne metry pokonywałem na czworaka, nieustannie obserwując zachowanie mojego kozła. Dźwięk łamiącego się pod kolaniem patyka zmusił mnie do przywarowania niczym wyżeł do mocno zroszonej trawy. Jedna z kóz mnie zauważyła. Po krótkiej chwili jednak się uspokoiła i ponownie zaczęła żerować.

Półgodzinny podchód z kroplami potu na czole pozwolił mi osiągnąć znakomitą odległość. Przyłożyłem lornetkę do oczu i to, co zobaczyłem, przerosło moje oczekiwania. Fantastyczny myłkus. Jestem przekonany, że gdybym poprzedniego dnia bliżej go podszedł i lepiej ocenił, to noc miałbym nieprzespaną. Jego parostki były rozlane od łyżki do łyżki. Potęga to jedyne słowo, które przychodziło mi na myśl, aby go opisać. Decyzja mogła być tylko jedna – musi być mój!

Ogromne emocje nie pozwalały oddać precyzyjnego strzału mimo kilkukrotnych prób. Miałem wrażenie, że serce zaraz wyskoczy mi z klatki piersiowej. Chwila czasu i głęboki oddech po-



zwoliły się uspokoić na tyle, aby pociągnąć za spust. Odległość ok. 120 m. Rogacz padł w ogniu, a towarzyszące mu kozy rozbiegły się po łące. Nie mogłem się doczekać, aż zobaczę go z bliska.

Pozyskany kozioł jest obecnie bez wątpienia moim życiowym. Mimo siedmioletniej przygody z selekcją i strzelenia wielu interesujących myłkusów emocje towarzyszące mi o poranku 12 maja 2022 r. zostaną na długo w mojej pamięci. Trudno będzie o następnego tak ciekawego rogacza, ale nie tracę nadziei na kolejne równie wyjątkowe spotkanie.

Koło Łowieckie nr 4 „Boruta” w Łęczycy, w którym mam szczęście polować, jest znane z pięknych łowów na zające i ptactwo, ale też na ciekawe kozły. Oprócz osobników medalowych w dwóch obwodach liczących 10 tys. ha udaje się nam pozyskać w sezonie średnio 20 myłkusów.

Igor Walczykowski, KŁ „Boruta” w Łęczycy
Zebrał ADP

Wilki w regulacjach Parlamentu Europejskiego

Jarosław Kuczaj

Parlament Europejski dostrzega zmiany zachodzące w populacjach dużych drapieżników, w tym wilków. W związku z tym zaleca m.in. monitoring ich populacji, ocenę uzyskiwanych danych oraz opracowanie i wdrożenie kompleksowych planów ochrony lub zarządzania tymi gatunkami.

Rozpoczęto już lobbowanie u naszych agend rządowych, aby dane o liczebności m.in. wilków w Polsce publikować na podstawie danych GIOŚ wyłącznie w latach, w których będą one ostatecznymi wynikami monitoringu



© aaa/Shutterstock.com

Gdy w latach 2019–2021 pełniłem funkcję wiceprzewodniczącego FACE dla Polski, wspólnie z przedstawicielami organizacji zrzeszonych w tej europejskiej federacji łowieckiej 7 września 2020 r. podczas zgromadzenia ogólnego przyjęliśmy stanowisko w sprawie wilków w Europie. Wskazaliśmy w nim na konieczność aktywnego zarządzania tym gatunkiem w sposób umożliwiający jego zachowanie (w tym ochronę) przy uwzględnieniu potrzeb wszystkich interesariuszy. Wezwaliśmy Komisję Europejską i państwa członkowskie do zapewnienia w pierwszej kolejności prawidłowej interpretacji oraz stosowania art. 19 Dyrektywy Rady 92/43/EWG z dnia 21 maja 1992 r. w sprawie ochro-

ny siedlisk przyrodniczych oraz dzikiej fauny i flory (dyrektywy siedliskowej), który mówi, że załączniki dyrektywy będą aktualizowane zgodnie z postępem technicznym i naukowym, tj. wiedzą, zrozumieniem trendu wzrostowego w populacji wilków itp.

Ponadto zwróciliśmy uwagę, że niektóre populacje wilków powinny zostać przeniesione z załącznika IV (ściśle chronione) do załącznika V (chronione, ale mogące podlegać zarządzaniu), gdy tylko zostanie osiągnięty właściwy stan ich ochrony, i odwrotnie. Oczywiście podejmowanych wspólnie pośrednich działań związanych z koegzystencją wilków i ludzi było więcej, np. zorganizowanie webinarów Intergrupy Parlamentu Europej-

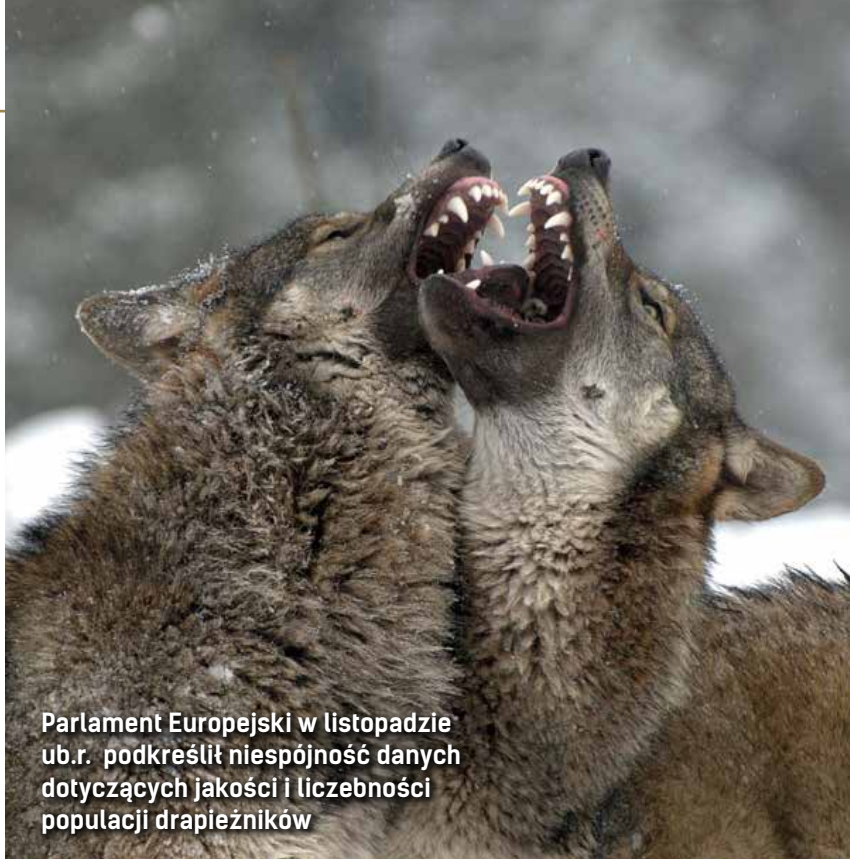
skiego „Bioróżnorodność, łowiectwo, obszary wiejskie”. Prowadzone podczas tych spotkań dyskusje uznanych krajowych ekspertów i przedstawicieli PE stały się realnym źródłem informacji dla europosłów z różnych frakcji politycznych PE.

Ubiegłoroczne wydarzenia w Parlamencie Europejskim oraz podczas posiedzenia Stałego Komitetu Konwencji Berneńskiej (Konwencji o ochronie gatunków dzikiej flory i fauny europejskiej oraz ich siedlisk) są m.in. efektem podejmowanych wspólnie z FACE działań polegających na merytorycznym agitowaniu na rzecz właściwego, opartego na konserwatorskim podejściu prawa do zarządzania gatunkami, w tym wykonywania polowania.

Wniosek Szwajcarii

W grudniu 2022 r. byliśmy świadkami dwóch inicjatyw, które miały związek z wilkami. Jedna dotyczyła wniosku Szwajcarii (liczebność wilków w 2021 r. szacowano tam na minimum 153 osobniki!) o przesunięcie wilków z załącznika II (ściśle chroniony) do załącznika III (chroniony, ale z możliwością regulacji jego liczebności) konwencji berneńskiej. Na potrzeby posiedzenia Stałego Komitetu Konwencji Berneńskiej zwrócono się do specjalistycznej grupy ekspertów ds. dużych drapieżników Large Carnivore Initiative for Europe (LCIE), działającej w ramach Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (IUCN), o przygotowanie stanu oceny zachowania i ochrony wilków w Europie.

Szwajcaria podkreśliła, że aktywne i konserwatorskie zarządzanie tymi drapieżnikami jest konieczne. Mało kto pamięta, ale już w 2018 r. ten kraj zaproponował podobną poprawkę, aby umożliwić zarządzanie wilkami bez konieczności wydawania odstępstw na podstawie art. 9 owej konwencji. Głównym argumentem podanym na poparcie tej propozycji było to, że liczba wilków w Europie znacznie wzrosła od czasu wejścia w życie obowiązujących przepisów, a zatem ścisła ochrona jest niepotrzebna. Na 38. posiedzeniu Stałego Komitetu Konwencji Berneńskiej jego przewodniczący postanowił jednak nie poddawać wniosku pod głosowanie, bo zauważył, że spora część stron porozumienia nie była gotowa do zajęcia stanowiska w tej sprawie.



Parlament Europejski w listopadzie ub.r. podkreślił niespójność danych dotyczących jakości i liczebności populacji drapieżników

© MEISTERFOTO/Adobe Stock

Stały Komitet Konwencji Berneńskiej jest jej organem decyzyjnym i ma uprawnienia do oceny stanu zachowania gatunków (*conservation status*), a następnie do weryfikowania zasadności umieszczenia ich w załącznikach do konwencji. Szczegółowy zakres funkcji komitetu zawarto w art. 13–15 porozumienia. Stanowisko Unii dotyczące zmian w załącznikach oraz przeglądu regulaminu wewnętrznego Stałego Komitetu jest ustalane decyzją Rady UE na podstawie wniosku Komisji Europejskiej.

Wniosek Szwajcarii, zgodnie z art. 17 konwencji berneńskiej, do zmiany w załącznikach musiał uzyskać większość

dwóch trzecich głosów stron porozumienia. W przypadku przegłosowania zmian poprawka weszłaby w życie dla wszystkich stron trzy miesiące po przyjęciu przez Stały Komitet, chyba że jedna trzecia stron zgłosiłaby zastrzeżenia.

Przed posiedzeniem Stałego Komitetu Konwencji Berneńskiej ten organ otrzymał decyzję Rady UE, która poprzedzała wniosek Komisji Europejskiej. Rada podkreśliła, że wniosek Szwajcarii dotyczący obniżenia poziomu ochrony wilków w całej Europie jest nieuzasadniony z punktu widzenia nauki i statusu zachowania gatunku: *Stan zachowania tego gatunku pozostaje* ►



ul. Gdańska 40
19-300 Elk
tel. (87) 610 21 30
wild30@op.pl

Paweł Ladziński
dyrektor zarządzający
tel. 504 333 367

Janusz Rynkiewicz
dyrektor handlowy
tel. 608 044 114

Szanowni Państwo, Koledzy Myśliwi!

Firma Wild sp. z o.o. z siedzibą w Elku to synonim rzetelności i tradycji.

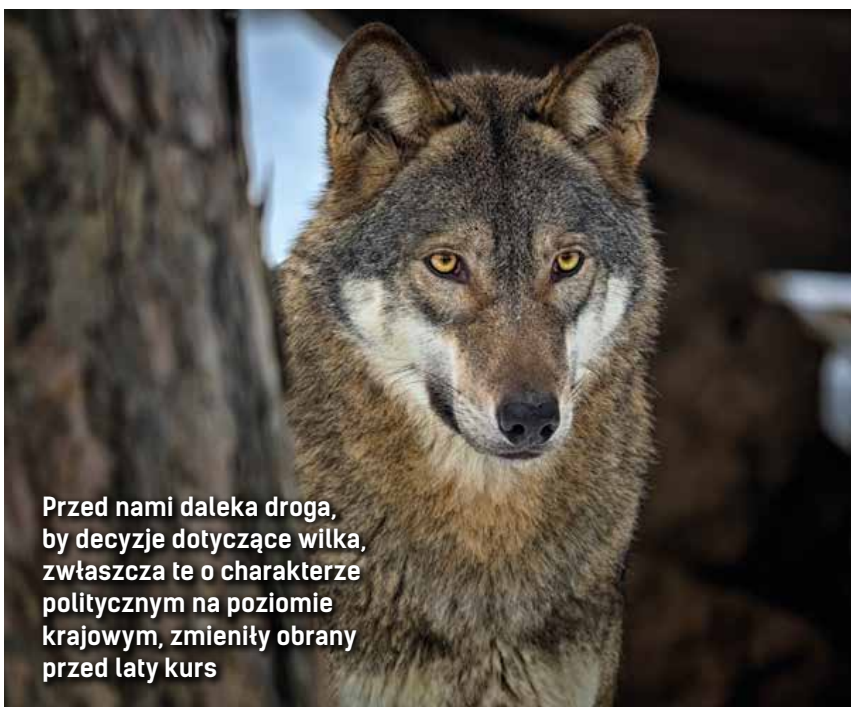
Od 1994 r. firma zajmuje się skupem dziczyzny w województwach: warmińsko-mazurskim, podlaskim, mazowieckim, zachodniopomorskim i pomorskim.

- Jesteśmy doświadczeni i pracujemy nowocześnie, co pozwoliło nam osiągnąć stabilną pozycję na rynku.
- Skup prowadzimy po uzgodnieniach, bazując na naszych lub Państwa komorach chłodniczych.
- Naszą dewizą jest utrzymanie dobrych cen, a także szybka realizacja płatności.

DOŁĄCZCIE DO NAS! ZACZNIJMY RAZEM NOWY, LEPSZY SEZON!

WILD – TO, CO NAJLEPSZE Z NASZYCH LASÓW
DARZ BÓR!





Przed nami daleka droga, by decyzje dotyczące wilka, zwłaszcza te o charakterze politycznym na poziomie krajowym, zmieniły obrany przed laty kurs

© PhotoWIK/Adobe Stock

zróżnicowany na całym kontynencie, przy czym właściwy stan ochrony zgodnie z przeprowadzoną oceną występuje jedynie w 18 z 39 krajowych części regionów biogeograficznych w UE. Potwierdzają to najnowsze dostępne informacje naukowe na temat stanu zachowania gatunku, wynikające ze sprawozdań na podstawie art. 17 dyrektywy siedliskowej oraz rezolucji nr 8 (2012) konwencji berneńskiej. Ciągłe zagrożenia dla gatunku, w tym pojawiające się zagrożenia takie jak ogrodzenia graniczne i hybrydyzacja wilków z psami, również wymagają utrzymania stanu ścisłej ochrony. W związku z powyższym Unia powinna sprzeciwić się wnioskowi Szwajcarii.

Negatywna decyzja Rady UE została skierowana do Komisji Europejskiej z rekomendacją sprzeciwu w imieniu Unii Europejskiej dla wniosku o przeniesienie wilków z załącznika II „Ścisłe chronione gatunki fauny” do załącznika III „Chronione gatunki fauny”. W głosowaniu państw członkowskich UE, przeprowadzonym podczas 42. posiedzenia Stałego Komitetu Konwencji Berneńskiej, a poprzedzonym decyzją Rady UE i jej negatywną rekomendacją, nie uzyskano większości dwóch trzecich głosów.

Wytyczne PE

Krajowy hurraoptyzm towarzyszył Rezolucji Parlamentu Europejskiego z dnia 24 listopada 2022 r. w sprawie ochrony hodowli zwierząt gospodarskich i dużych drapieżników w Europie,

którą przekazano Komisji Europejskiej i Radzie UE. Parlament Europejski zwrócił uwagę m.in. na działania legislacyjne (dyrektywa siedliskowa) czy porozumienia międzynarodowe (konwencja berneńska), dzięki którym odbudowała się populacja dużych drapieżników, wskazał na istotny wzrost ataków wilków na zwierzęta gospodarskie, a także podkreślił niespójność danych dotyczących jakości i liczebności populacji drapieżników w wyniku różnego krajowego podejścia do monitorowania. Dodatkowo wezwał Komisję Europejską do zaktywizowania działań, w tym do:

- dalszej oceny postępów w osiąganiu właściwego stanu ochrony gatunków na podstawie dowodów naukowych, aby właściwie ocenić i monitorować zasięg oraz wielkość populacji; monitoring ten powinien być koordynowany za pomocą zharmonizowanej metodologii i uwzględniać regiony biogeograficzne,
- ujednolicenia metod badań i monitoringu tendencji dotyczących występowania szkód u hodowców zwierząt,
- zapewnienia różnym zainteresowanym stronom możliwości debaty na temat oddziaływania dużych drapieżników (dotyczy to także państw członkowskich),
- oceny wpływu ataków wilków na dobrostan zwierząt, a także na samopoczucie rolników, ich dochody oraz koszty pracy i materiałów (dotyczy to także państw członkowskich),
- przeprowadzania regularnych ocen danych naukowych, aby umożliwić do-

stosowanie statusu ochrony i zachowania gatunków, gdy tylko zostanie osiągnięty pożądany stan, zgodnie ze wspomnianym wcześniej art. 19 dyrektywy siedliskowej,

■ regularnej oceny postępów w osiąganiu danego stanu ochrony gatunków na poziomie regionów biogeograficznych lub populacji w całej Unii,

■ niezwłocznego opracowania procedury oceny, która umożliwi zmianę stanu ochrony populacji w poszczególnych regionach, gdy tylko zostanie osiągnięty pożądany stan, zgodnie z art. 19 dyrektywy siedliskowej.

Parlament Europejski przedstawił odpowiednie postulaty i zobowiązał państwa członkowskie do działania, w tym do umożliwienia zainteresowanym stronom debaty oraz do opracowania i wdrożenia kompleksowych planów dotyczących dużych drapieżników, m.in. planów ochrony lub zarządzania, o ile jeszcze nie istnieją. Dla Polski wydaje się kluczowe to, że PE nalega, aby o wynikach opartego na solidnej metodologii monitoringu regularnie informować społeczeństwo i główne grupy, których dotyczy ta kwestia.

Dodam, że rozpoczęto już lobbowanie u naszych agend rządowych, aby dane o liczebności m.in. wilków w Polsce publikować na podstawie danych GIOŚ wyłącznie w latach, w których będą one ostatecznymi wynikami monitoringu, a także – co chyba najbardziej niepokojące – w latach zakończenia opracowywania raportu dla Komisji Europejskiej. Przypomnę, że ten dokument państwa członkowskie sporządzają co sześć lat (ostatni za lata 2013–2018) i są zobowiązane do udostępnienia go społeczeństwu. Czy jednak wobec obecnej, wywołującej już wiele konfliktów liczebności populacji wilków w Polsce takie propozycje powinny zostać wdrożone?

Powyższy zbiór wytycznych dla Komisji Europejskiej, a także państw członkowskich UE jest na pewno czymś ważnym. Jednak przed nami daleka droga, by decyzje, zwłaszcza te o charakterze politycznym na poziomie krajowym, zmieniły obrany przed laty kurs. Bez względu na to należałoby się skupić na krajowych zobowiązaniach (w szczególności dotyczących konieczności prowadzenia monitoringu wilków w Polsce), a następnie zastąpić w pełni ochroniarskie i uzależnione od woli politycznej podejście konserwatorską formą zarządzania. ●



Jakość *dziczyzny* zaczyna się przed strzałem!

Nawet 20% skupionych tusz zwierzyny płowej, a w przypadku dzików do 30%, jest klasyfikowane poniżej I klasy jakości. Prawidłowy strzał i właściwe postępowanie po pozyskaniu zwierzyny to lepsza stawka dla zarządcy lub dzierżawcy obwodu oraz większa wydajność łowna tusz. Dbaj o jakość dziczyzny nie tylko w sezonie na kozły!

Klasyfikacja jakości tusz sarny firmy Las-Kalisz na sezon 2023/2024:

Klasa Ia (NOWOŚĆ!) – masa powyżej 11 kg; nieuszkodzone łopatki, udźce, polędwiczki oraz comber: 105% stawki

Klasa I – masa powyżej 11 kg; nieuszkodzone udziec i polędwiczki oraz comber: 100% stawki

Klasa II – masa do 11 kg; uszkodzony comber bądź co najmniej jeden udziec lub polędwiczka albo ich brak: 80% stawki

Klasa III (poza normą) – uszkodzone oba udźce lub polędwiczki albo ich brak, uszkodzony comber: 50% stawki

Zeskanuj i sprawdź szczegóły



Zapraszamy koła łowieckie i OHZ-ety do współpracy w zakresie sprzedaży tusz lub założenia punktu skupu dziczyzny (dostarczamy własną chłodnię i pokrywamy koszty jej utrzymania).

Las-Kalisz sp. z o.o.

Polski kapitał. Ponad 30 lat doświadczenia. Promujemy spożycie dziczyzny w Polsce i wprowadzamy ją na krajowy rynek.

Tomnice,
ul. Krotoszyńska 1
63-714 Kobierno

Prezes zarządu
Tomasz Tarnawski, tel. 662 507 971
Dyrektor ds. skupu dziczyzny
Bogdan Warszawski, tel. 602 695 971

biuro@las-kalisz.pl

www.las-kalisz.pl



/HoReCaLasKalisz

Liczebność i agresja wilków w Polsce

Bogusław Bobek, Jakub Furtek, Marta Wojciuch-Płoskonka

Wzrastająca liczebność wilków w Polsce połączona z brakiem presji łowieckiej skutkuje coraz częstszymi konfliktami tych zwierząt z ludźmi, a nawet agresywnymi zachowaniami. Przywrócenie możliwości aktywnego zarządzania tym gatunkiem staje się więc coraz bardziej zasadne.

Losy wilków w naszym kraju były dość dramatyczne. Bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej ze względu na szkody oraz straty wyrządzane wśród zwierząt domowych i łownych wilki uznano za szkodniki i tępieno je wszelkimi możliwymi metodami. Oprócz broni palnej stosowano pułapki zwane wilczymi dołami i truciznę, a nawet wybierano szczenięta z nor. Zabicie wilka nagradzono premią pieniężną. W rezultacie prowadzonej akcji wilczej występowanie gatunku ograniczono do terenów trudno dostępnych dla człowieka, głównie Karpat i wschodniej Polski. Według ogólnopolskiej ankiety z 1970 r. wilki odnotowano w 45 nadleśnictwach położonych przeważnie we wschodniej Polsce (ryc. 1).

W wyniku presji szerokiego gremium przyrodników, w tym leśników, myśliwych oraz pracowników nauki, w 1976 r. wilk otrzymał status zwierzęcia łownego, co uniemożliwiło jego tępienie. Gatunek objęto okresem ochronnym, a w sezonie polowań pozyskiwano wilki wyłącznie za pomocą broni palnej. Bardzo szybko się okazało, że rutynowe polowania nie wystarczą do ustabilizowania liczebności tych drapieżników ze względu na trudności techniczne z ich pozyskaniem. Przykładowo w Bieszczadach odstrzelenie jednego osobnika wymagało spędzenia przy nęcisku przeciętnie 14 nocy.

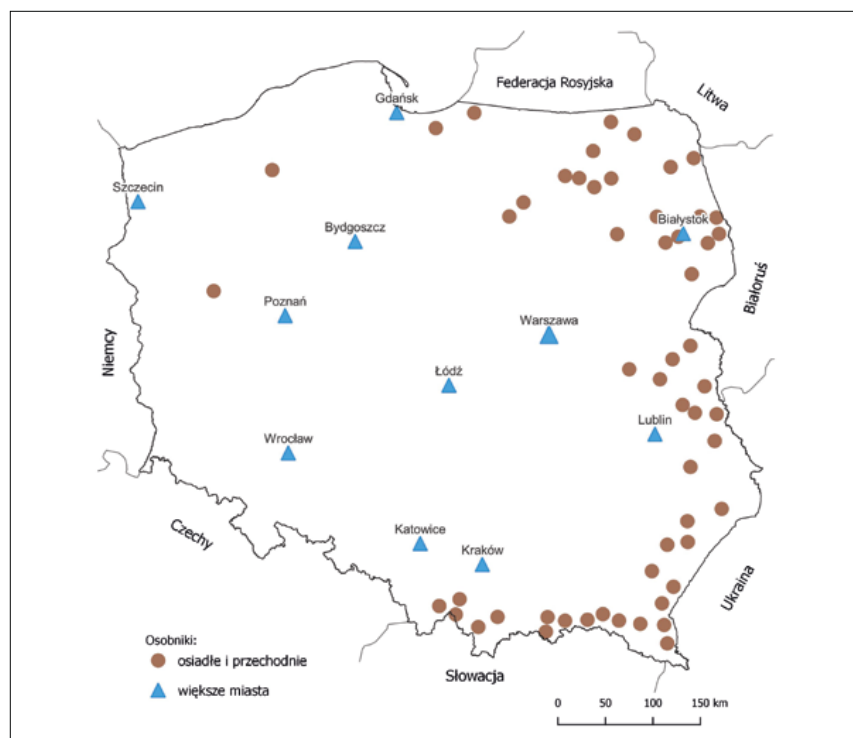
Według badań ankietowych wykonanych w 1990 r. obecność wilków stwierdzono w 163 nadleśnictwach i parkach narodowych (ryc. 2). Roczny odstrzał sięgał nieco powyżej 100 osobników, był więc niższy od rocznego przyrostu zrealizowanego populacji, gdyż gatu-

nek zwiększał swój areał występowania w Polsce oraz zaczął kolonizować Brandenburgię w Niemczech. Powstał wzorowy model koegzystencji wilka z człowiekiem – drapieżniki unikały ludzi, a szkody i straty wyrządzane przez nie wśród zwierząt domowych i łownych były nieistotne.

Wprowadzenie zakazu polowań

W latach 90. XX w. rozpoczęła się duża, dobrze zorganizowana i finansowana głównie przez źródła zagraniczne kampania medialna, której celem było wprowadzenie wilków na listę gatunków chronionych. Wbrew udokumen-

towanym wynikom badań naukowych podkreślano, że polowania stwarzają zagrożenie dla populacji tych zwierząt. Naciski francuskich artystów związanych z filmem na osoby piastujące wysokie stanowiska polityczne w Polsce spowodowały, że w 1998 r. wilk w naszym kraju otrzymał status zwierzęcia chronionego. Była to decyzja polityczna, bez merytorycznych podstaw, która ukazała brak odpowiedzialności naszych polityków za podejmowane decyzje. Trzeba z przykrością stwierdzić, że do wspomnianej kampanii włączyła się część środowiska naukowego, gdyż ustawianie się w roli obrońców wilków pomagało uzyskać łatwy dostęp do



Ryc. 1. Rozmieszczenie wilków w nadleśnictwach w 1970 r.

Arch. autorów [3]

W 1976 r. wilk otrzymał status zwierzęcia łownego, co uniemożliwiło jego tępienie. Gatunek objęto okresem ochronnym, a w sezonie polowań pozyskiwano wilki wyłącznie za pomocą broni palnej



© Jancarczyk69/Shutterstock.com

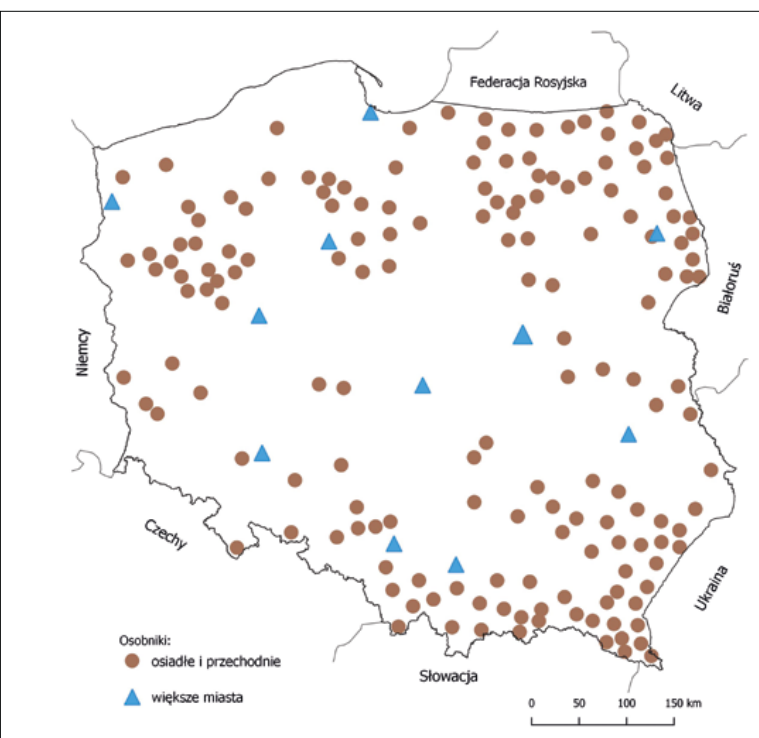
środków finansowych na badania nad tymi drapieżnikami.

Wstrzymanie polowań na wilki zwiększyło zasięg ich występowania (ryc. 3). Według danych z ankiety przeprowadzonej w 2022 r. wilki nie występowały w 10 nadleśnictwach i jednym parku narodowym. Osobniki osiadłe i przechodnie oraz osobniki przechodnie notowano odpowiednio w 348 i 78

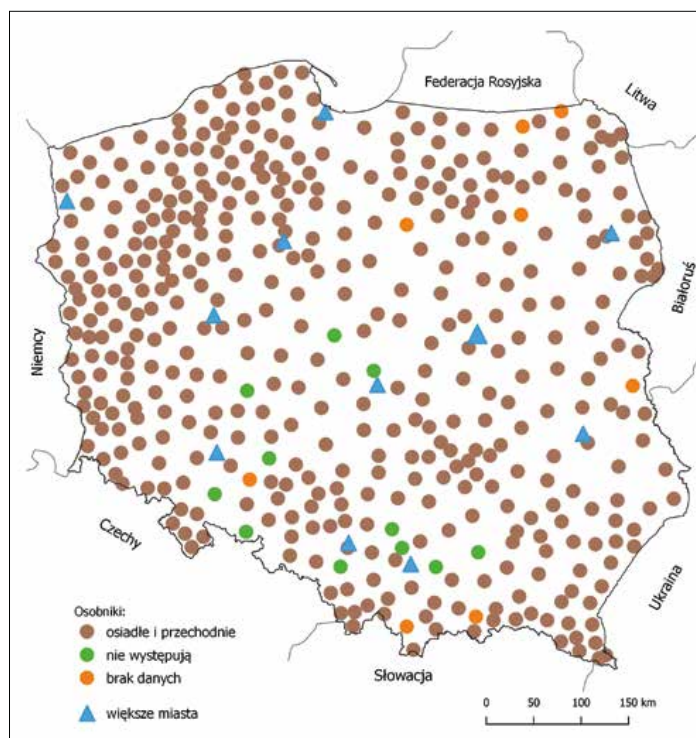
nadleśnictwach i parkach narodowych. Na ankietę dotyczącą występowania wilków nie odpowiedziało tylko dziewięć nadleśnictw.

W porównaniu z ubiegłymi latami zaostrzył się konflikt wilków z ludźmi. Brak polowań spowodował, że te drapieżniki zatraciły lęk przed człowiekiem i penetrowały przydomowe podwórka, gdzie zabijały psy. Oprócz szkód i strat

wyrządzanych przez wilki wśród zwierząt domowych oraz łownych ankietą z 2022 r. wykazała liczne przypadki agresywnych zachowań wilków wobec ludzi. Zanotowano 45 takich zdarzeń na terenie 10,7% nadleśnictw, w których występują te drapieżniki. Najczęściej wilki uniemożliwiały wykonanie prac leśnych (30,9%) oraz atakowały ludzi na przydomowych podwórkach (26,5%). ▶



Ryc. 2. Rozmieszczenie wilków w nadleśnictwach i parkach narodowych w 1990 r.



Ryc. 3. Rozmieszczenie wilków w nadleśnictwach i parkach narodowych w 2022 r.



© Jens Meischur/Adobe Stock

Ze względu na wysokie stany zwierzyny grubej wilki mają dostęp do obfitej bazy pokarmowej, więc ich agresywne zachowania wynikają z braku bojaźni przed człowiekiem, gdyż te drapieżniki nie podlegają presji łowieckiej

Agresję wilków wobec ludzi notowano także podczas polowań, zbiorów jagód i grzybów, prac na polach oraz przemarszów na szlakach turystycznych. W Bieszczadach zostało pogryzionych dwoje dzieci.

Agresja a brak odstrzałów

Ataki wilków na ludzi obejmujące również wypadki śmiertelne są dobrze udokumentowane w Europie, Azji, Kanadzie i USA [więcej informacji na ten temat można znaleźć w artykule Huberta Codrowa „Ataki wilków na ludzi w latach 2002–2020” w **BL** 4/2023 – przyp. red.]. W Indiach w prowincji Uttar Pradeś każdego roku te drapieżniki zabijają kilkadziesiąt dzieci. W XIX w. w Estonii odnotowano kilkanaście przypadków śmiertelnych ataków wilków na dzieci, które pilnowały wypasu zwierząt domowych. W Szwecji, gdzie ogród zoologiczny w Kolmården realizował dla publiczności program „Bliski kontakt z wilkiem”, w 2012 r. podczas jednej z sesji osiem wilków zagryzło swoją opiekunkę.

Profesor Valerius Geist, znany autor i rytm w dziedzinie badań nad behawio-rem dzikich zwierząt, w swoim artykule „Kiedy wilki stają się niebezpieczne dla ludzi?” (materiał w jęz. angielskim „When do wolves become dangerous to humans?” można znaleźć na www.wisconsinwolfacts.com/forms/geist_2008.pdf) przeanalizował przypadki ataków wilków na ludzi w USA oraz Kanadzie i stwierdził, że wilk atakuje człowieka,

jeśli ma utrudniony dostęp do pokarmu lub nie czuje lęku przed ludźmi. Unikanie człowieka to rezultat presji wywieranej podczas polowań na te drapieżniki.

W Polsce ze względu na wysokie stany zwierzyny grubej wilki mają dostęp do obfitej bazy pokarmowej, więc ich agresywne zachowania wynikają z braku bojaźni przed człowiekiem, gdyż te drapieżniki nie podlegają presji łowieckiej. Pojedyncze lokalne legalne i nielegalne odstrzały osobników konfliktowych nie likwidują tego problemu. Potrzebne jest rozwiązanie systemowe, czyli regulacja liczebności przez odstrzały w skali ogólnopolskiej. Robi się tak w Szwecji, Finlandii, Norwegii, Estonii, na Łotwie i Litwie. W tych ostatnich trzech państwach przeciętny odstrzał wilków sięga 500 osobników rocznie, a na polowaniach stosowane są fladry.

Unia Europejska nie stanowi bariery dla regulacji liczebności wilków w Polsce – to zależy wyłącznie od polskiej administracji państwowej. Trzeba dodać, że prof. Luigi Boitani oraz dr L. David Mech, światowej sławy badacze wilków, wskazują na konieczność regulacji liczebności tych drapieżników tam, gdzie ich wysokie zagęszczenia są przyczyną ostrego konfliktu z człowiekiem.

Dlatego konieczne stało się niezwłoczne przywrócenie odstrzału wilków w Polsce. Podstawą do jego wprowadzenia jest ocena liczebności tych drapieżników przeprowadzona w latach 2020–2022 przy okazji inwentary-

zacji łośi. Wówczas kilkadziesiąt zespołów obserwatorów, złożonych z blisko 1500 osób, penetrowało 160 działek taksacyjnych o łącznej powierzchni leśnej wynoszącej 86,4 tys. ha. Wykryto tam 44 wilki (0,51 osobnika na 1000 ha lasu). Przyjęcie tego wskaźnika zagęszczenia populacji wskazywałoby, że na obszarach leśnych naszego kraju powinno bytować ok. 4800 wilków. Określoną w ten sposób liczebność należy ocenić krytycznie i dokładnie zweryfikować w terenie. Jednak obecnie jest to jedyna wartość podana nie na podstawie spekulacji, lecz po wykonaniu pomiarów liczebności wilków na dużej powierzchni taksacyjnej.

Roczny odstrzał sięgający 200 osobników powinien być technicznie możliwy do wykonania. Nie wpłynęłoby to negatywnie na dynamikę liczebności wilków, za to z pewnością przywróciłoby dystans między tymi drapieżnikami a ludźmi i poskutkowało zmniejszeniem ich agresji wobec człowieka. ●

Autorzy dziękują pracownikom nadleśnictw i parków narodowych oraz kołom łowieckim za pomoc w zbieraniu danych, które umożliwiły powstanie artykułu.

Prof. Bogusław Bobek (b.bobek@o2.pl) jest emerytowanym pracownikiem Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Wraz z dr. Jakubem Furtkiem i dr Martą Wojciuch-Płoskonką należy do Polskiej Fundacji Ochrony Dzikich Zwierząt.



CHEETAH
nasadka
od 399,90*



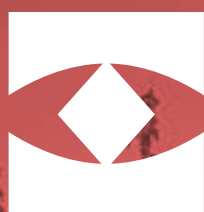
CHEETAH
celownik
od 399,90*



ALPEX
od 439,90*

NOKTOWIZJA

Perfekcyjna widoczność



HIKMICRO

Już od 219,90 zł*!

TERMOWIZJA



LYNX
od 219,90*



FALCON
od 849,90*



GRYPHON
od 899,90*



THUNDER
od 589,90*



STELLAR
od 1239,90*



PANTHER
od 1349,90*

W ofercie 10x prawdziwe raty 0%, dostępne na kolba.pl



Szukaj w dobrych sklepach myśliwskich lub kup teraz na kolba.pl
ul. Wiejska 46; 41-253 Czeladź; e-mail: sklep@kolba.pl; tel: (32) 265 22 00

U źródeł modelu

Witold Daniłowicz

Obchodzony w tym roku jubileusz stulecia Polskiego Związku Łowieckiego (czy – jak chcą niektórzy – zjednoczonego łowiectwa w Polsce) jest dobrą okazją, żeby przyjrzeć się historii naszego związku i jego ewolucji. To sięgnięcie do przeszłości skłoniło niektórych komentatorów do zakwestionowania zasadności tezy o tak długiej proveniencji PZŁ. Jedni wytaczają argumenty formalnoprawne, a inni koncentrują się na zupełnie odmiennym charakterze przedwojennej organizacji o takiej samej nazwie.

Na ile słuszne są te argumenty?



dr Witold Daniłowicz

witold.danilowicz@gmail.com
www.wdanilowicz.pl



Argumenty formalnoprawne mają pewne uzasadnienie. Powstały w 1923 r. Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich (przekształcony w 1929 r. w Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich) był niewątpliwie prekursorem PZŁ, ale miał nie tylko odmienną nazwę od współcześnie istniejącego zrzeszenia, lecz także zupełnie inny charakter. Należały do niego bowiem ideowe stowarzyszenia łowieckie, a nie myśliwi. Była to jednak pierwsza ogólnopolska organizacja myśliwska i można postawić tezę, że gdyby nie ona, to PZŁ – powołany do życia dopiero w 1936 r. już jako organizacja skupiająca myśliwych – nigdy by nie powstał.

Kolejny argument przeciwników mówienia o stuleciu związku dotyczy odmiennego charakteru przedwojennego PZŁ. Zrzeszał on w swoich szeregach myśliwych na zasadzie dobrowolności. W 1939 r. liczył 11,7 tys. członków, co stanowiło 23,5% wszystkich posiadaczy kart łowieckich. Co więcej, ówczesnie obowiązująca regulacja łowiecka (dekret prezydenta z 1927 r.) w ogóle nie wspominała o jakiegokolwiek organizacji. W rezultacie ówczesny PZŁ nie miał żadnych uprawnień administracyjnych wynikających z ogólnych przepisów prawa. Z konieczności więc skupiał swoją

działalność na zagadnieniach takich jak krzewienie wiedzy i kultury łowieckiej oraz propagowanie nowoczesnych metod hodowli zwierzyny i ochrony łowisk. Walczył też (często skutecznie) o zmiany w przepisach prawnych, które ułatwiały życie myśliwym.

Rola przedwojennych działaczy

Dzisiejszy PZŁ ma niewątpliwie inny charakter. Został powołany przez ustawę, członkostwo w nim jest obowiązkowe dla wszystkich myśliwych, a jego podstawowe ogniwo organizacyjne to koło łowieckie. Oprócz działalności typowej dla stowarzyszeń wypełnia wiele zadań w zakresie łowiectwa, które tradycyjnie należały do administracji rządowej. Co więcej, od niedawna jego władze są mianowane przez ministra. W rezultacie współczesna organizacja polskich myśliwych przypomina bardziej organ administracji niż stowarzyszenie.

Zdaniem niektórych obecny PZŁ jest dzieckiem bierutowskiego dekretu, który odszedł od przedwojennych, demo-

kratycznych tradycji i wziął polskich myśliwych pod but. Komunistyczne władze chciały kontrolować wszystkie przejawy życia społecznego, ujęły więc łowiectwo w nowe, odpowiedniejsze dla nowego ustroju ramy organizacyjne. Ta opinia, dość popularna w naszym środowisku, jest zasadniczo prawdziwa. Pomija jednak istotny aspekt zagadnienia, a mianowicie to, że ten nowy model został wprowadzony z inspiracji i z poparciem przedwojennych działaczy łowieckich.

Już po wejściu w życie rozporządzenia z 1927 r. o prawie łowieckim [!] część działaczy nie kryła rozczarowania, że nowa regulacja nie wspominała nic o organizacji łowieckiej, a zwłaszcza że nie przyznała centrali związkowej żadnych uprawnień nadzorczo-kontrolnych. Nieco później, już po powołaniu PZŁ w 1936 r., wśród jego działaczy pojawił się pogląd, że związek „powinien mieć decydującą rolę w układzie stosunków łowieckich w kraju”, a osiągnąć to można przez wprowadzenie obowiązkowego członkostwa w tej organizacji. Co więcej, ich zdaniem karty łowieckie miały być wydawane przez starostów tylko po otrzymaniu od PZŁ przychylniej opinii o wnioskodawcy. Tak np. przekonywał na łamach „Łowca Polskiego” znany działacz łowiecki Józef Gieysztor.

Pierwsza po wojnie regulacja łowiecka powstała dopiero w 1952 r. Powołała do życia Polski Związek Łowiecki, który zastąpił przedwojenną organizację o takiej samej nazwie.

Wpływy niemieckie

Inspiracją dla tych postulatów były wydarzenia za miedzą. W 1934 r. w Niemczech została uchwalona pierwsza ogólnoniemiecka ustawa łowiecka. Do tego czasu zaledwie jedna trzecia niemieckich myśliwych należała do którejś

z funkcjonujących wtedy organizacji myśliwych. Nowa ustawa radykalnie zmieniła sytuację. Powołała do życia korporację prawa publicznego o nazwie Deutsche Jägerschaft (w wolnym tłumaczeniu Niemiecka Brać Łowiecka). Członkostwo w tej organizacji było obowiązkowe dla wszystkich Niemców, którzy chcieli polować.

Wspomniany wcześniej Józef Gieysztor nie ukrywał podziwu dla niemieckiej ustawy: „Na przykładzie sąsiednich Niemiec, znajdujących się w takich samych jak Polska warunkach geograficznych i klimatycznych, widzimy, do jak poważnych wyników może doprowadzić prawidłowe zorganizowanie łowiectwa”. Tenże autor, omawiając na łamach „Łowca Polskiego” pierwsze sprawozdanie z działalności Deutsche Jägerschaft, przekonywał, że ta organizacja wzbudziła „powszechne zainteresowanie i chęć naśladownictwa”. Prezentując niemiecką ustawę czytelnikom ŁP Saturnin Mravincsics pisał zaś, że „przeprowadza [ona] konsekwentnie zasady prawidłowego łowiectwa i realizuje w stu procentach postulaty prawidłowych sfer łowieckich”. W podobnym duchu redakcja tego czasopisma gratulowała premierowi Prus i łowczemu Rzeszy Hermannowi Göringowi sukcesów myśliwskich na polowaniu w Polsce i pisała o nim jako o przedstawicielu władzy, która „wykazuje tyle istotnego zrozumienia dla spraw łowieckich”.

Wpływy niemieckie na koncepcje polskich działaczy łowieckich nie ograniczyły się wyłącznie do kwestii ustawowych. Pod koniec lat 30. XX w. pojawił się polski mundur myśliwski – strój organizacyjny PZŁ. W Niemczech mundury dla myśliwych (wraz z oznaczeniami dystynkcji) zostały wprowadzone właśnie przez ustawę z 1934 r., podobnie jak sztandar i proporce dla organizacji łowieckiej. Było więc na kim się wzorować. Inna rzecz, że lata 30. to okres fascynacji mundurami w całej Europie. Każdy szanujący się mężczyzna w tamtym czasie powinien nosić jakiś mundur.

Zainteresowanie rozwiązaniami niemieckimi znalazło odbicie w projekcie nowelizacji prawa łowieckiego przygotowanym w 1937 r. przez komisję nowelizacyjną PZŁ. Zakładał on obowiązkowe członkostwo myśliwych w związku. Dzierżawcą obwodu łowieckiego mógłby być tylko członek PZŁ lub stowarzyszenie złożone wyłącznie z członków PZŁ. Projekt przewidywał rolę związku w tak istotnych kwestiach jak podział państwa na obwody łowieckie, zmiany ich granic, a także zatwierdzanie rocznych planów odstrzału zwierzyny grubej. Władze PZŁ, które podpisały się pod wspomnianym projektem, uznały te propozycje za „kolejny krok niezbędny do dalszego doskonalenia polskiego łowiectwa”. Bez czekania na uchwalenie nowej ustawy (do czego ostatecznie nigdy nie doszło ze względu na wybuch wojny) od 1937 r., „dzięki zrozumieniu i poparciu władz państwowych”, rozpoczął się proces przejmowania przez agendy PZŁ uprawnień administracji rządowej z zakresu łowiectwa.

Łowiectwo po wojnie

Po wojnie działacze łowieccy doszli do wniosku, że nowa sytuacja może ułatwić realizację ich postulatów. Uznali zatem, że nie ma co czekać na nową regulację ustawową i zaczęli działać metodą faktów dokonanych. Dlatego wiele zmian w funkcjonowaniu łowiectwa w tamtym okresie zostaje wprowadzonych – jak to określił jeden z autorów – „w drodze organizacyjnej”. W ten sposób narzucono np. obowiązek składania egzaminu z podstawowych wiadomości łowieckich przez kandydatów na członków PZŁ czy zakaz indywidulowanego dzierżawienia obwodów ►



TAGART.PL

sklep online



ZEPHYR®
ventilation system

FLEX®

ortex
membrane

Bądź gotów na rogacze. Przeżyj prawdziwe emocje.



IRON 2 3DX / OLIVE

810,-
KURTKA

599,-
SPODNIE



Iron 2 to komplet zaprojektowany do polowania z podchodu w porze od wiosny do jesieni. Ochrona przed wilgocią porannych traw, zaawansowany system wentylacji, odporność na uszkodzenia mechaniczne wraz z kapturem w technologii Flex, pozwolą na swobodne obserwacje i polowanie z podchodu. **W kamuflażu 3DX pozostaniesz niezauważony w łowisku.** Kieszenie z ładownicą i ciche materiały ułatwią pozyskanie upatrzonego rogacza. **Darz Bór**

łowieckich. Ta akcja była szczególnie widoczna na Ziemiach Odzyskanych, gdzie łowiectwo trzeba było organizować od podstaw.

Jednocześnie jednak podejmowano kolejne próby zmiany prawa łowieckiego idące w kierunku zwiększenia uprawnień PZŁ. Już w listopadzie 1944 r. grupa lubelskich myśliwych pracujących nad reaktywacją związku złożyła stosowny wniosek do ministra rolnictwa. Rok później, we wrześniu 1945 r., niedawno powołany zarząd tymczasowy PZŁ przedstawił ministrowi lasów nieco zmienioną wersję przedwojennego projektu nowelizacji rozporządzenia z 1927 r. Przewidywała ona m.in. obowiązkową przynależność do związku. W tym samym czasie zarząd wystąpił do Biura Prezydialnego Rady Ministrów z prośbą o rozpatrzenie możliwości wprowadzenia w całym kraju jednolitego trybu wydawania pozwoleń na posiadanie broni myśliwskiej, z zastrzeżeniem, aby otrzymywali je tylko członkowie PZŁ. W tej samej sprawie zwrócono się również do ministra bezpieczeństwa publicznego, który wydał stosowne zarządzenie w 1946 r.

Dekret o prawie łowieckim

Po wojnie związek był odbudowywany przez jego przedwojennych działaczy. Nie powinno zatem dziwić, że ci, którzy dążyli do przyznania PZŁ większych uprawnień w powojennej ustawie łowieckiej, a do tego czasu zdobywający je dla związku drogą faktów dokonanych, to te same osoby, które wysuwały te postulaty już przed wojną. Należy tu wymienić zwłaszcza wspomnianego wcześniej Józefa Gieyszтора.

Pierwsza po wojnie regulacja łowiecka – dekret o prawie łowieckim – powstała dopiero w 1952 r. Dekret powołał do życia Polski Związek Łowiecki, który zastąpił przedwojenną organizację o takiej samej nazwie. Stary PZŁ został zlikwidowany zarządzeniem ministra. Nowemu zaś powierzono „troskę o rozwój łowiectwa i współdziałanie z organizacjami Państwa w zakresie wykonywania ustawodawstwa łowieckiego”. Legitymacja członkowska PZŁ zastąpiła dawną kartę łowiecką.

Pół roku później wszedł w życie nowy statut związku, który przewidywał obowiązkowe członkostwo dla wszystkich myśliwych. W miejsce istniejących dotąd samodzielnych sto-

warzyszeń myśliwskich wprowadzał on koła łowieckie jako podstawową komórkę organizacyjną związku. Jednocześnie przewidywał obowiązek przynależności do koła – jako warunek uprawniający do wykonywania polowania. Zmiany wprowadzone przez dekret z 1952 r. i statut nowego PZŁ skłoniły jednego z późniejszych komentatorów do wniosku, że „dopiero w Polsce Ludowej, w warunkach gospodarki socjalistycznej, Polski Związek Łowiecki zdobył należną rangę i szerokie pole działania, stał się współodpowiedzialny za losy polskiego łowiectwa”.

Gdy się patrzy na rozwój uprawnień związku na przestrzeni lat, trudno się nie zgodzić z tą konkluzją. To dopiero władza ludowa dostrzegła przydatność koncepcji lansowanych i podsuwanych jej przez przedwojennych działaczy ło-

Ostatnia modyfikacja przyznająca administracji rządowej prawo mianowania władz PZŁ jeszcze bardziej zbliżyła go do niemieckiego pierwowzoru z lat 30. XX w.

wieckich. Niestety jej motywacje były zupełnie inne niż te, które przyświecały autorom tych koncepcji. Tym ostatnim chodziło, najszerzej rzecz ujmując, o wymuszenie na myśliwych stosowania zasad prawidłowego łowiectwa i chcieli to osiągnąć, dając szerokie uprawnienia nadzorcze związkowi skupiającemu myśliwych i ich organizacje (późniejsze koła łowieckie). Władza natomiast widziała w tej koncepcji sposób na uzyskanie pełnej kontroli nad myśliwymi i gospodarką łowiecką. Dostrzegła bowiem to, co najwyraźniej przeoczyli działacze. Doświadczenia niemieckie pokazały, że ten model organizacyjny sprzyjał rozwojowi racjonalnej gospodarki łowieckiej, ale przede wszystkim pozwalał państwu całkowicie kontrolować wszystkie aspekty aktywności myśliwych.

Potrzeba demokracji

Niemiecka ustawa z 1934 r. nie bawiła się w pozory demokracji. Deutsche Jägerschaft działała na funkcjonującej

wówczas w Rzeszy zasadzie wodzowskiej – wszystkie stanowiska były obsadzone odgórnie. Władze komunistyczne podeszły do sprawy inaczej. Obowiązującą w tamtym czasie zasadą organizacyjną był centralizm demokratyczny. Polegało to zarówno na przesunięciu kompetencji decyzyjnych na poziom władz centralnych, jak i na tym, że wszystkie stanowiska w danej organizacji były wybieralne. Tyle tylko że w praktyce wybierano wyłącznie kandydatów zgłoszonych, a przynajmniej zaaprobowanych przez władze partyjne. Mieli się o tym niedługo boleśnie przekonać przedwojenni działacze PZŁ. Przestali już być przydatni dla nowych władz i już wkrótce zaczęto ich usuwać ze stanowisk w związku. Ich miejsce zajęli zaufani towarzysze wywodzący się głównie ze służb mundurowych.

W Niemczech model organizacyjny łowiectwa z czasów brunatnej dyktatury po wojnie odszedł do lamusa. Tak podziwiana przez polskich działaczy Deutsche Jägerschaft w październiku 1945 r. została rozwiązana decyzją władz okupacyjnych. Siedem lat później, już po powstaniu Republiki Federalnej Niemiec, ustawa łowiecka z 1934 r. została zastąpiona przez nową regulację. Była ona wprawdzie wzorowana na swojej poprzedniczce, ale nie znalazły się w niej te zapisy, które uznano za niemożliwe do pogodzenia z demokratycznym charakterem nowego państwa. Co ważne, nowa ustawa zrezygnowała z powoływania organizacji, w której członkostwo byłoby obowiązkowe dla wszystkich myśliwych w Niemczech. Wyeliminowała także sądownictwo dyscyplinarne.

W naszym kraju wprowadzony w latach 50. XX w. model organizacyjny łowiectwa przeżył upadek ustroju komunistycznego. Mimo wielu zmian, które zaszły w ustawodawstwie łowieckim od 1952 r., jego podstawowe założenia pozostały zasadniczo bez zmian. Ostatnia modyfikacja przyznająca administracji rządowej prawo mianowania władz związku jeszcze bardziej zbliżyła go do niemieckiego pierwowzoru z lat 30. ubiegłego wieku. Co ciekawe, przez cały ten czas największymi apologetami tego modelu pozostają działacze łowieccy. Ich ulubionym słowem jest „samorządność”, ale jednocześnie kurczowo trzymają się modelu, który z prawdziwą samorządnością czy demokracją ma niewiele wspólnego. ●

Bushnell®

Bushnell®



Militaria.pl

BYDGOSZCZ DWORCOWA 43 • **GDYNIA** ŚWIĘTOJAŃSKA 84 • **KATOWICE** GALERIA KATOWICKA • **KRAKÓW** DIETLA 51 • **ŁÓDŹ** MANUFAKTURA • **POZNAŃ** POSNANIA
PRZEMYŚL JAGIELLOŃSKA 7 • **SZCZECIN** AL. PIASTÓW 53 • **WROCŁAW** OLAWSKA 16 • **WROCŁAW** ALEJA BIELANY • **WARSZAWA** BLUE CITY • **WARSZAWA** TAMKA 49



Tomasz Makarowski
i autorka artykułu
z pozyskanym bykiem łosia

Fot. Martins Putnins

Łotwa – kraina łosia

Katarzyna Mazur

Wielu polskich nemrodów odkryło na mapie Europy prawdziwe łowieckie eldorado. Łotwa to mały kraj o powierzchni 64 573 km², położony zaledwie 300 km od północnych granic Polski i zamieszany przez niecałe 2 mln ludzi. Lasy zajmują ponad połowę powierzchni Łotwy, a myśliwi i polowania cieszą się tam dużą akceptacją społeczną.

Struktura łowiectwa

Łotewski Związek Łowiecki (LATMA) skupia blisko 25 tys. myśliwych, zrzeszonych w 1000 klubów. System łowiectwa na Łotwie ukształtował się po uzyskaniu przez ten kraj niepodległości w 1991 r. Obecnie obowiązują przepisy ustanowione w 2003 r., które respektują zasady obowiązujące w Unii Europejskiej, mówiące, że prawo do polowania przynależy do właściciela gruntów. Warto jednak nadmienić, że na Łotwie ponad 50% lasów jest w posiadaniu Skarbu Państwa.

Osoba pragnąca należeć do myśliwskiej braci musi mieć licencje – certyfikat łowiecki, pozwolenie na broń oraz sezonową kartę łowiecką. Aby uzyskać certyfikat łowiecki, trzeba mieć ukończone 18 lat oraz pomyślnie zdać egzamin składający się z części teoretycznej i praktycznej. Kandydat powinien również przedstawić aktualne zaświadczenie o stanie zdrowia i zdolności do otrzymania pozwolenia na broń.



Katarzyna Mazur
tel. 602 609 530
www.hunting-poland.eu

Obcokrajowcy, którzy chcą polować na Łotwie, muszą mieć: dokument tożsamości, dokument potwierdzający przynależność łowiecką we własnym kraju, Europejską kartę broni, zgodę na wykonywanie polowania od Państwowej Służby Leśnej (VMD) oraz sezonową kartę łowiecką. Nie jest tego mało, ale łotewska knieja całkowicie zrekompensuje biurokratyczną stronę zorganizowania łowów w tym kraju.

Co oferują łotewskie łowiska?

Oprócz saren, jeleni i dzików, których populacja wciąż rośnie, w łotewskiej kniei możemy strzelić łosia – najpotężniejszego członka rodziny jeleniowatych. Łotwa to również kraj, gdzie legalnie pozyskuje się w ciągu roku ponad 300 wilków, co jest potwierdzone za każdym razem imiennym certyfikatem CITES. Okres polowań na wilki trwa od 15 lipca do 31 marca lub do wyczerpania limitu ustanowionego przez Państwową Służbę Leśną. Ostatnio jednak po raz pierwszy się zdarzyło, że w związku ze wzrostem liczby zarejestrowanych zgłoszeń o atakach wilków i wielkości szkód przez nie powodowanych Łotewskie Lasy Państwowe już po wyczerpaniu limitów w grudniu 2022 r. zwiększyły dopuszczalny odstrzał wilków o 20 sztuk, ale tylko w powiatach, z których otrzymano informacje o szkodach wyrządzanych przez te drapieżniki.

Do niedawna na Łotwie można było pozyskiwać również rysie, ale wprowadzony dwa lata temu przez Unię Europejską zakaz polowań na nie prawdopodobnie bezpowrotnie zamknął rozdział wspaniałych łowów na rysie z psami. Najpopularniejsze wśród Łotyszy są polowania na bobry oraz jesienne polowania na łosie w okresie bukowiska i to właśnie te ostatnie przyciągają na Łotwę najwięcej myśliwych z całego świata.

Król łotewskiej kniei

Łosie to jedni z najstarszych mieszkańców łotewskich lasów. Doświadczyli wielu epok lodowcowych, zamieszkiwały stepy i tundry znajdujące się na terenie dzisiejszych krajów nadbałtyckich już wtedy, gdy Skandynawia była jeszcze pokryta ostatnim lodowcem. Pierwsze ślady występowania łosi na tym obszarze sięgają wczesnego holocenu ok. 12 000 lat temu. Świadczą o tym kości znalezione w starożytnych osadach w Estonii. To czas, kiedy po terytorium obecnej Łotwy wędrowały niedźwiedzie, renifery i stada wilków, przez tysiąclecia zmieniały się klimat i roślinność, zamiast jezior powstawały torfowiska, a wszystko powoli przejmował las. Renifery powędrowały na północ, pojawiły się jelenie i dziki, ale łosie były tu cały czas. Warto również podkreślić, że ich wygląd nie zmienił się znacząco na przestrzeni tego długiego okresu.

W drugiej połowie XIX w. populacja łosi na terenie Imperium Rosyjskiego znacznie wzrosła, ale na przełomie wieków zaczęła wykazywać duże tendencje spadkowe. Według przeprowadzonego na Łotwie w 1923 r. narodowego zliczania łosi ich stan wynosił tylko 100 sztuk. Zakaz polowań na te zwierzęta spowodował szybki wzrost ich populacji, ale łosie znalazły się po raz drugi na skraju wyginięcia w czasie II wojny światowej, kiedy intensywnie polowano na nie dla mięsa i skór. Po wojnie utrzymano zakaz polowań, co dało pożądane efekty. Populacja bałtycka osiągnęła swój szczyt w 1973 r., kiedy na Łotwie zarejestrowano blisko 22 000 łosi, ale większość badaczy podkreśla, że ich rzeczywista liczba była wtedy znacznie wyższa. Obecnie na Łotwie żyje niemal 23 000 łosi.

Dlaczego łosie są wyjątkowe?

Łoś jest największym członkiem rodziny jeleniowatych na świecie. Te wyjątkowe zwierzęta potrafią bezszelestnie prze-



Myśliwy na ambonie podczas pędzenia

Fot. Tomasz Makarowski

mieszczać się po lesie pokrytym powalonymi pniami drzew, szeroko rozstawiając cztery palce tworzące coś na kształt rakiet śnieżnych, które pozwalają im także bez trudu poruszać się po bagnach i torfowiskach. Łosie mają bardzo długie przednie badyle, znacznie dłuższe niż tylne, co ułatwia im schodzenie po zboczach. Latem zjadają liście drzew i gałęzie, a zimą żywią się igłami, krzewami i porostami. W szczytowym letnim okresie jeden osobnik potrzebuje ok. 32 kg pokarmu dziennie, a więc o połowę więcej niż zimą. Do trawienia tej góry jedzenia łoś ma czteroczęściowy żołądek o pojemności 100 l, działający jak wielka fabryka, w której miliardy bakterii, pierwotniaków i mikroskopijnych grzybów przetwarzają celulozę na glukozę. Pysk i język o długości prawie 1/3 m są idealne do zbierania gałęzi oraz pokarmu. ▶



Fryderyk Hatlapa wraz z grupą myśliwych po pędzeniu

Fot. Katarzyna Mazur



Fot. Katarzyna Wazur

Kierownik łotewskiego OHZ-etu Martins Putnins z polskim myśliwym i jego łosiem

Specjalne futro pozwala łosiom spać bezpośrednio na śniegu i nie marznąć, ponieważ każdy włos przypomina zamkniętą tubę, dzięki czemu zwierzę nie traci ciepła zimą i utrzymuje się na powierzchni w trakcie kąpieli. Łosie są też świetnymi pływakami. Latem spędzają czas w jeziorach, gdzie nurkują nawet na głębokość 5 m w poszukiwaniu pożywienia. Pomaga im w tym umiejętność zamykania nozdrzy, dzięki czemu wstrzymują oddech pod wodą.

Latem łosie wypijają dziennie ok. 40 l wody. Podczas biegu osiąga prędkość do 56 km/h, co przy wadze dorosłego byka, która dochodzi do 700 kg, a kłepy – do 360 kg, nieraz wygląda jak przejście tornada. Średnia szerokość poroża wynosi 1,2–1,5 m, a jego waga u dorosłego osobnika to nawet 15 kg.

To wszystko sprawia, że już w czasach starożytnych na terytorium Łotwy łosie postrzegano jako zwierzęta totemiczne. Wierzono, że tak silny i potężny mieszkaniec lasu będzie w stanie skutecznie ochronić plemię przed chorobami i czarami.

Polowania indywidualne

Okres polowań na łosie rozpoczyna się 1 września i trwa do końca grudnia. Państwowa Służba Leśna szacuje, że na Łotwie żyje obecnie blisko 23 000 łosie, z czego w poprzednim sezonie pozyskano 6521 sztuk, co stanowi 77% dopuszczalnego odstrzału. Najpopularniejsze są tutaj indywidualne polowania na łosie w okresie bukowiska we wrześniu oraz polowania zbiorowe organizowane zazwyczaj w listopadzie i grudniu, gdy opadną liście z drzew i widoczność na terenach leśnych jest najlepsza.

Rzadko wykonuje się indywidualne polowania z psami tak popularne w krajach skandynawskich. Norwegowie i Szwedzi mają rasy psów stworzone do takich łowów. Zadaniem psa jest wtedy odnalezienie łosia i przytrzymanie go do czasu nadejścia myśliwego. Pies musi pracować samodzielnie i starać się utrzymać łosia w miejscu. Ta metoda polowania ma mniej zwolenników wśród łotewskich myśliwych, bo na Łotwie występuje bardziej różnorodna zwierzyna niż w Skandynawii i potrzebne są tu bardziej wszechstronne psy.

Warto również podkreślić, że Łotwa jest jednym z niewielu krajów, gdzie podobnie jak na Białorusi poluje się na

łosie w okresie godowym. Nawet w sąsiedniej Estonii łowy zaczynają się dopiero 15 września, czyli właściwie już po bukowisku.

Bez wątplenia to właśnie bukowisko jest najciekawszym czasem na polowanie indywidualne. Rozpoczyna się z końcem sierpnia lub na początku września, ale jego natężenie zależy od pogody – im więcej chłodniejszych nocy, tym większego rozpędu nabiera bukowisko. Zwierzęta stają się wtedy bardziej aktywne niż zwykle, jednak w porównaniu ze swoimi krewniakami jeleniami samce łosi rzadko toczą ze sobą pojedynki. Podczas silnego wiatru i ulewnego deszczu łosie stają się mniej ruchliwe i mniej podatne na wabienie. Najlepiej wybrać się na polowanie w pierwszych trzech tygodniach września, bo wtedy jest szansa, że doświadczony wabiarz, naprzemiennie naśladując głosy młodego byka, byka w tym samym wieku co obiekt polowania i kłepy, wyciągnie dla nas porządnego łopatacza.

Łowy zbiorowe

Na przełomie listopada i grudnia odbywają się polowania zbiorowe, w których zazwyczaj uczestniczą grupy złożone z minimum 20 myśliwych. Łowcy najczęściej są ustawieni na zwyżkach, a w nagance biorą udział ludzie i psy, co odróżnia polowania zbiorowe na Łotwie od tych organizowanych w krajach skandynawskich i Estonii, gdzie w pędzeniach zwykle wykorzystuje się tylko psy. W tym czasie na Łotwie najczęściej leży śnieg, co ułatwia otropienie zwierzyny i przygotowanie miotów. Zazwyczaj w czasie takiego trzydniowego polowania zostaje pozyskanych średnio 15 łosie, głównie młodych byków, bo myśliwi starają się oszczędzać kłepy – nawet wbrew opinii Państwowej Służby Leśnej, która uważa, że liczebność tych zwierząt jest zbyt duża i należy ją ograniczyć. W trakcie takiego polowania dopuszcza się również odstrzał wilków, jeżeli nie przekroczono jeszcze limitu, a także jeleni i dzików.

Warto podkreślić, że polowania zbiorowe na Łotwie są świetnie zorganizowane, a imponującą liczebność łosie i jeleni najlepiej ukazuje rozmiar szkód łowieckich. Państwowa Służba Leśna alarmuje, że te zwierzęta poważnie uszkadzają 2/3 młodych drzew w drzewostanach sosnowych w tym kraju.

Wśród łotewskich myśliwych łos jest nazywany potocznie duchem, ponieważ potrafi się pojawić przed oczami myśliwego bezszelestnie, nieoczekiwanie jak duch i równie cicho ponownie zniknąć. Wydaje się wręcz niewiarygodne, że tak duże zwierzę może poruszać się po lesie tak cicho, ale podczas pościgu ucieka, łamiąc gałęzie, odpychając się od drzew i taranując wszystko na swojej drodze. Ta różnorodność zachowania, sposób życia i piękne trofeum łosie sprawiają, że polowania na te zwierzęta są tak fascynujące dla myśliwych.

Łosina na wiele sposobów

W krajach skandynawskich i nadbałtyckich mięso łosie jest niezwykle cenione ze względu na walory smakowe, ale przede wszystkim z powodu wartości odżywczych. Na Łotwie najpopularniejsze dania z łosiny to soczyste grillowane steki, kotlet z łosia w winie i jabłkach oraz duszone mięso z grzybami i kwaśną śmietaną. Polscy myśliwi, którzy polują na Łotwie, mogą nabyć łosinę i legalnie wwieźć ją do Polski na podstawie otrzymanej licencji na odstrzał. Warto to wykorzystać i spróbować tego rodzaju mięsa, który zalicza się do najzdrowszej i najsmaczniejszej dziczyzny. ●

Nieźłomne antylopowce

Mirosław Garbacz

Proszę pozwolić, że przedstawię – oto oryksy i ich kuzyn adaks z plemienia antylopowców. Myślę, że heroizm tych specyficznych antylop nie tylko w życiu na pustyniach, lecz także w niepoddawaniu się próbom ich unicestwienia daje im szczególny przywilej nazywania ich najbardziej spektakularnymi zwierzętami walczącymi o przetrwanie na całym świecie.

Z oryksiem południowym po raz pierwszy spotkałem się na początku XXI w. na terenach zamkniętych w Namibii pod okiem Inga – wytrawnego podprowadzającego, a zarazem właściciela farmy. Liczba zwierząt podczas pierwszego objazdu ogrodzonego terenu zaskakuje. Wrażenie robią sawanna i okalający ją busz. Stado oryksów południowych dominuje liczebnie nad skocznikami antylopimi (zwanymi też springbokami) i schowanymi na skraju ściany zarośli bawolcami rudymi. Wszystko rogowate! Jak się rozeznać w odróżnianiu byka od krowy, jak znaleźć godne trofeum samca? Widzę zadowolenie mojego podprowadzającego, a zarazem właściciela terenu, gdy zauważa moje zdumienie wywołane stanem jego inwentarza.

Zastanawiałem się, jaką strategię przyjmie potomek osadników z Niemiec w stosunku do niedoświadczonego, początkującego łowcy. Tradycyjny podchód na otwartym terenie jest niemożliwy – brakuje naturalnej osłony przed wzrokiem dziesiątek par oczu. Czy zasiadka to jedyny sposób? Z niechęcią wchodziłem na ambone, która górowała nad całą sawanną, a na dodatek została postawiona przy wodopoju. Po godzinnym oczekiwaniu stada zaczęły się zbliżać do sadzawki na odległość umożliwiającą ocenę medalowych okazów. Imponujące rogi oryksów według mnie wskazywały, że to byki. Jednak co sobie upatrzyłem gigantycznie wysokie trofeum, od oddania strzału powstrzymywał mnie gwałtowny ruch Inga z mruknięciem „Frau” (niem. kobieta). Po czasie zacząłem pojmować, że wysokość to nie wszystko. Znaczenie mają też grubość urożenia u podstawy, zagęszczenie pierścieni w dolnej części, które określają wiek zwierzęcia, i rozłoga, a ostatecznym potwierdzeniem jest przyważenie pędzla. Przy oczku wodnym przeważały

krowy mające cieńsze i wyższe urożenie, ale bardziej wygięte do tyłu.

Podziwianie bez strzelania

Po trzech nieprzespanych nocach i całodziennych zasiadkach ogarnęło mnie zniechęcenie. Kolega Stefcio zdążył pozyskać starego bawolca rudego i guźca z potężnym orężem. Przy kolacji Ingo oznajmia, że następnego dnia w trakcie porannego wyjścia będziemy podchodzić oryksy, ale muszę mu powiedzieć, na co będę zwracał uwagę podczas oceny godnego trofeum. Jedno, co zrozumiałem z tej nauki, to to, że nie zawsze samiec ma wszystko największe.

W trakcie porannego obchodu sawanny poruszamy się w buszu duktami i w znanych Ingowi miejscach podchodzimy do naturalnych maskownic dających

możliwość obserwacji. Bez płoszenia zwierzyny wypatrywałem wymarzonego kapitalnego byka, ale skończyło się tylko na podziwianiu niedorostłych (według mojej oceny) samców i samic, które górowały nad nimi urożeniem. Patrzyłem też z zachwytem na wysoki skoczników antylopich, które co jakiś czas przyciągały wzrok niesamowitym podskokiem na wysokość 2–3 m. Skoczniki przebywają w identycznym suchym biotopie jak oryksy południowe i mają podobny zasięg występowania. Różnią się jednak wielkością i masą ciała (samce ważą do 50 kg) oraz mniejszymi, specyficznymi zawiniętymi do środka rogami, tworzącymi kształt przypominający serce.

Podczas lanczu Ingo uświadomił mi, że starych byków musimy szukać w odosobnieniu, bo towarzyszą one ►



Skocznik antylopi (springbok) to symbol narodowy RPA. Jest wytrwały i przystosowany do suchych warunków oraz braku wody. Największe trofea pochodzą z północnej Namibii

krowom tylko podczas rui. Mają swoje oddzielne terytoria, o które walczą zaciekle z innymi konkurentami w obronie swojej enklawy. Na koniec mój podprowadzający zaproponował, że mogą pozyskać krowę, bo jej urożenie też jest honorowane przez organizacje międzynarodowe w ocenie medalowej jako jedyne wśród samic łownych antylop pustorogich w Afryce. Oczywiście zaznaczył, że większość myśliwych z Europy takiego nieetycznego odstrzału nie praktykuje.

Pouczający sukces

Ostatecznie podchód okazałego samca (myślę, że uprzednio otropionego) zakończył się sukcesem. Podejście do zgasłego byka także było pouczające. Strzeloną antylopę zawsze podchodzimy od tyłu, aby w razie ucieczki nie zaszarżowała, co często się zdarza przy nieprecyzyjnym strzale. Wówczas staje się nieprzewidywalną bestią ze swoimi długimi jak rapier rogami, co zapamiętałem i uważam na to nie tylko w Afryce.

Dopiero po czasie przeanalizowałem pouczającą strategię Inga, który pozwolił mi na młodzieńcze zapędy. Potrafił w dyplomatyczny sposób przekazać swoją wiedzę o selekcji i miejscach bytowania oryksów południowych oraz

nauczyć cierpliwości w wyszukiwaniu godnego trofeum.

Pora na kilka słów o samym oryksie południowym i jego kuzynach.

■ Oryks południowy (*Oryx gazella*)

Oryks południowy jest największy z rodziny pustynnych antylop łownych. Masa samców oscyluje między 200 a 250 kg, a wysokość przypominających włócznie rogów sięga 120 cm i 150 cm u samic – daje to wyobrażenie o wielkości tego gatunku. Pięknie umaszczona suknia w odcieniach szarości, bieli i czerni znakomicie kontrastuje z pustynnym otoczeniem Namibii, Botswany czy zachodnich terenów RPA graniczących z pustynią Kalahari. Te zwierzęta emanują siłą i pięknem, jakimi może się pochwalić niewiele gatunków antylop na afrykańskim kontynencie.

Odpowiednia pora na wyjście na oryksa południowego to późny wieczór albo wczesny ranek, a podchód najlepiej zacząć od strony zachodzącego lub wschodzącego słońca. Ocena jakości trofeum pojedynczego samca nie jest łatwa. Tylko opatrzony wskutek wieloletnich obserwacji podprowadzający potrafi wyselekcjonować medalowego osobnika, określić wysokość rogów i podjąć błyskawiczną decyzję. Masyw-

na budowa ciała z potężnymi łopatkami zmusza łowcę do użycia właściwego kalibru, najlepiej o płaskim torze. Błędem będzie celowanie zbyt wysoko na korpus. Nieprecyzyjne umiejscowienie kuli gwarantuje wielogodzinny podchód, a zraniona lub osaczona antylopa jest niezwykle niebezpieczna i agresywna.

Dzięki przemianie namibijskich farm populacja oryksów południowych gwałtownie wzrasta, co zaprocentowało od stworzeniem historycznego zasięgu ich występowania, a także odnotowaniem największych medalowych trofeów z tych terenów. Ta kultowa antylopa znalazła się w herbie Namibii i została uhonorowana na wielu monetach i banknotach.

■ Oryks przegoboki (*Oryx beisa*)

Oryks południowy jest spokojniejszy z oryksem przegobokim (w języku angielskim zwanym też wschodnioafrykańskim), chociaż ma w Afryce inny rejon występowania. Największa populacja zasiedla tereny na północy Tanzanii, mniejsze stada występują w Etiopii czy Sudanie. Oryksy przegobokie zamieszkują tereny półpustynne, sawanny z niską trawą oraz stepy. Gdyby wizualnego porównania obu gatunków dokonał laik, różnicujące je szczegóły mogłyby się okazać trudno zauważalne. Naukowcy jednak dopatrzili się różnic genetycznych – chodzi o dwa chromosomy, co nie jest niczym szokującym. Niewielkie rozbieżności w umaszczeniu można zauważyć dopiero na fotografiach lub grafikach, które pozwolą nam uzmysłwić sobie, jak wielkie jest podobieństwo tych dwóch oryksów i jak znikome są różnice między nimi.

Dla poszukiwaczy pustynnych antylop ciekawym wyzwaniem będzie dowiedzenie się, ile tylko się da, o oryksie przegobokim i dobrych terenach łowieckich z najlepszymi trofeami. Trzeba dodać, że duże rozproszenie terytorialne znacznie utrudnia polowanie, ale tym większym sukcesem jest strzelenie tego oryksa.

■ Oryks arabski (*Oryx leucoryx*)

Najmniejszy z oryksów, zwierzę o anielsko białej sukni, któremu w XX w. groziło wyginięcie. Potężna populacja na Półwyspie Arabskim do połowy lat 50. XX w. była bezpieczna, polujące konno oraz za pomocą włóczyń ludy pustynne nie mogły bowiem zagrozić szybkim

Pięknie umaszczona suknia oryksa południowego znakomicie kontrastuje z pustynnym otoczeniem



© Hang Dinh/Shutterstock.com

i dobrze widzącym pustynnym antylopom. Do końca lat 70. XX w. z wykorzystaniem broni automatycznej i samochodów prawie unicestwiono jednak całą populację. Znikome stado na wolności (10 osobników) pozostało tylko w Omanie. W latach 80. XX w. pod auspicjami organizacji międzynarodowych rozpoczęto projekt, który do 1996 r. odniósł znaczący sukces. Liczba oryksów ciągle rosła i na pustynnych terenach Omanu liczebność wędrujących stad osiągnęła ponad 400 sztuk. Niestety kłusownictwo i brak edukacji miejscowej społeczności doprowadziły do ponownego drastycznego spadku populacji.

Inaczej miały się sprawy w Zjednoczonych Emiratach Arabskich czy Arabii Saudyjskiej. Bogatym szejkom i emirom udało się z prywatnych hodowli odtworzyć populację oryksa arabskiego. W początkowej fazie reintrodukcja nastąpiła w rezerwatach, aż do przywrócenia populacji na terenach otwartych całego Półwyspu Arabskiego. W krótkim czasie prawie wszystkie państwa w tym rejonie przystąpiły do zasiedlenia i odtwarzania naturalnych siedlisk. Organizacje międzynarodowe uznały to przedsięwzięcie za największy sukces w ochronie przyrody na świecie. Oryks arabski nie tylko wrócił znad krawędzi wyginiecia, lecz także w „Czerwonej księdze gatunków zagrożonych” IUCN jego status został zmieniony z „zagrożony” na „narażony”, co dało sygnał do kontrolowanego pozyskania.

Oryks arabski stał się symbolem niezłomności i zwycięstwa. Widnieje w logo katarskich linii lotniczych. Postawiono też pomnik, a właściwie potężny monument tego zwierzęcia na rondzie w Ad-Dausze. Ten oryks przewija się również na wielu arabskich manuskryptach czy w egipskich hieroglifach i strzeże grobowców faraonów.

■ Oryks szablrogi (*Oryx dammah*)

Oryksy szablrogi zamieszkiwały północne tereny Afryki okalające Saharę. Okresowe migracje połączonych stad, liczących tysiące osobników, przemieszczały się z południa na północ w zimowych miesiącach zwiastujących deszcz – podobnie jak to czynią antylopy wędrujące po Serengeti. Koczującym ludom saharyjskim oryksy szablrogi zapewniały pożywienie oraz skóry do wyrobu siodeł i uprzęży, a rogi służyły

Oryks szablrogi stał się symbolem Funduszu Ochrony Sahary. Dzięki prywatnym hodowcom z RPA przetrwał na obrzeżach Kalahari. Jego pozyskanie jest kontrolowane



Arch. Mirosława Garbacz

do wykonania rękojeści noży i broni siecznej.

Co spowodowało, że prawie wyginęły? Ocieplenie klimatu, dostęp do broni palnej, wojny domowe, zajęcie naturalnych siedlisk i wodopojów przez osiedlające się ludy koczownicze oraz nadmierny przyrost inwentarza sprawiły, że w 1988 r. ostatnie żyjące w naturze osobniki ostały się w Czadzie. W 2000 r. oryksa szablrogo zarejestrowano w czerwonej księdze jako gatunek, który wyginął w stanie wolnym.

Trzymane na prywatnych ranczach osobniki dały początek hodowli zagrodowej, a potem odtwarzaniu populacji w Afryce na terenach o biotopie podobnym jak w Sahelu. Ponownie prekursorem odtworzeń był Półwysep Arabski. Dzięki bogatym sponsorom liczba dziko żyjących oryksów sięga dziś 4 tys. Senegal, Tunezja, Nigeria i Czad kontrolują u siebie rozwój i przyrost populacji. W RPA tereny stepowe na obrzeżach pustyni Kalahari dały początek hodowli i powiększaniu populacji, która przekroczyła 11 tys. osobników. Hodowcy, zwiększając na swoich terenach wielkość stad, doprowadzili do wzrostu różnorodności biologicznej i atrakcyjności łowieckiej swoich areałów. Podobnie uczynili amerykańscy farmerzy, którzy wsiedlili oryksy szablrogi na farmach w Teksasie.

■ Adaks pustynny (*Addax nasomaculatus*)

Adaks pustynny jest jedynym przedstawicielem adaksów. Pierwotnie występował na całej Saharze. Od spokrewnionych z nim oryksów różni się spiralnymi i wygiętymi do tyłu rogami. Jest to podstawowa cecha odróżniająca te dwie antylopy. Adaksy wiodły koczowniczy tryb życia w niedużych stadach, które ciągle się przemieszczały w poszukiwaniu pastwisk. Szeroko rozstawione racice pozwalały im pokonywać piaszczyste wydmy i zwirowe płaskowyże na bezkresnej pustyni.

Brak danych o migrujących stadach utrudniał sprecyzowanie liczby żyjących na wolności osobników. Do wyniszczenia populacji prawdopodobnie przyczynili się posiadający broń nomadowie, ocieplenie klimatu czy ucywilizowanie terenów bytowania tych zwierząt. Wprowadzone kary przy słabej świadomości społecznej w biednych krajach pustynnych nie przynoszą skutków i nie udaje się przywrócić adaksów na rodzimych terenach otwartych. Ponownie bogaci sponsorzy i organizacje pozarządowe na całym świecie ratują ten ginący gatunek, odtwarzając jego populację nie tylko w Afryce, lecz także w Azji czy w Stanach Zjednoczonych. ●



Sklep Oikos

Zamówienia można składać przez:

• TELEFON: 22 659 77 80 od godz. 8.00 do godz. 16.00 w dni powszednie

• E-MAIL: sklep@oikos.net.pl

• INTERNET: www.sklep-oikos.pl

• WPŁATĘ NA KONTO: 12 1020 1042 0000 8102 0240 5918

www.sklep-oikos.pl

Zamówienia telefoniczne: 22 659 77 80

KOSZT WYSYŁKI:

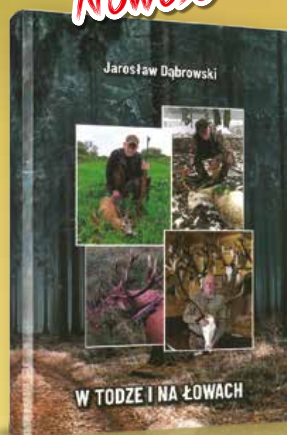


• przelew – 12 zł • pobranie – 14 zł



• przelew – 16 zł • pobranie – 20 zł

Nowość



W todzie i na łowach Jarosław Dąbrowski

Wspomnienia lubelskiego myśliwego, sędziego Sądu Okręgowego w Lublinie oraz zastępcy prezesa Głównego Sądu Łowieckiego. Autor opisuje ponad 40 lat swojej łowieckiej przygody. Omawia swoją drogę do łowiectwa i myśliwskie początki, wspomina własne sukcesy łowieckie, przytacza anegdoty z polowań, a wszystko to robi z humorem. W tych opowieściach przewijają się liczni koledzy i psy myśliwskie, a z racji profesji autora nie obyło się też bez kilku smaczków rodem z sali sądowej.

- format: 160 x 235 mm
- objętość: 170 str.
- oprawa miękka

45 zł

Nowość



Szlachetna sztuka myślistwa łuczniczego Tomasz Nogaj

Książka propagująca łowy z łukiem i przekrojowo ujmująca tematykę myślistwa łuczniczego. Została podzielona na cztery części. Pierwsza zawiera bogaty zbiór fotografii z polowań z łukiem, szkoleń i imprez, na których jest promowany bowhunting. Krótka część druga to omówienie różnych aspektów myślistwa łuczniczego, jego zalet i zasad bezpieczeństwa. Część trzecia prezentuje łuczników, którzy uprawiają sztukę użytkową, i ich dzieła. Ostatnia część gromadzi 30 artykułów Tomasa Nogaja dotyczących polowania z łukiem, które w ostatnich latach ukazywały się w pismach łowieckich.

- format: 215 x 300 mm
- objętość: 208 str.
- oprawa twarda

139 zł

Wabik na kozły Gunbroker RDC01

Niezwykle skuteczny wabik z pompką imitujący mikot (pisk kozy). Wykonany z polimeru odpornego na uszkodzenia mechaniczne, wodę i pleśń. Do wabika jest dołączona instrukcja zawierająca odnośnik do filmu, na którym dokładnie zaprezentowano sposób wydobywania pożądaných dźwięków. Rady dotyczące wabienia na stronie produktu na www.sklep-oikos.pl.

- orientacyjne wymiary: 10,5 x 4,5 cm
- guma i tworzywo sztuczne

Nowość



84,90 zł

Wabik na kozły Nordik Roe

Wabik fabrycznie nastrojony tak, by dało się wydawać wszystkie rodzaje dźwięków, jakie mogą się przydać na polowaniu w czasie rui. Pozwala też regulować głośność wabienia. Wyprodukowany w całości z tworzyw sztucznych, co zapewnia trwałość i pewność działania. Instrukcja wabienia na stronie produktu na www.sklep-oikos.pl.

- dobrej jakości tworzywo sztuczne
- szwedzka produkcja

119 zł



Nowość

Wabik na kozły Buttolo

Gumowy wabik, który nie wymaga dmuchania. Wystarczy ścisnąć go w dłoni, aby wydobyć dźwięk.

~~130 zł~~
125 zł



Wabik na rogacze Kosmaty Roe Deer Call

Dwustronny wabik, który pozwala na wydobyć dźwięków imitujących mikot kozy i pisk kozłaka. Wabik jest prosty w użyciu. Ze względu na niewielkie wymiary zmieści się w każdej kieszeni.

57 zł



Środek na owady Mugga w sprayu 75 ml (50% DEET)

Najsilniejszy preparat przeciwko insektom dostępny na rynku. Ze względu na zawartość maksymalnego stężenia DEET dopuszczonego dla ludzi (50%) produktu mogą używać wyłącznie dorośli. Jest on przeznaczony do stosowania w ekstremalnych warunkach, w tym w krajach tropikalnych, gdzie istnieje duże ryzyko zarażenia się groźnymi chorobami przenoszonymi przez owady. Preparatem należy spryskiwać odsłonięte powierzchnie ciała i odzież. Chroni przez 12 godzin.

33,90 zł

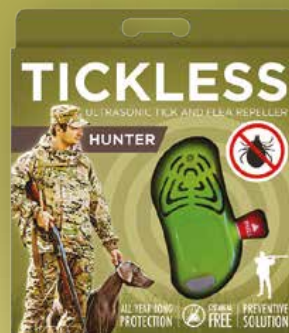


Ultradźwiękowy odstraszacz kleszczy TickLess Human/Hunter

Elektroniczny odstraszacz kleszczy dla ludzi. Emituje ultradźwięki na odległość 3 m i atakuje narządy słuchowe pasożytów, przez co tracą one zdolność rozpoznania ofiary i wklucia się w nią. To całkowicie bezpieczny, ekologiczny i wyjątkowo skuteczny sposób na odstraszanie kleszczy. Urządzenie ma małe wymiary i jest wykonane z najlepszej jakości elementów. Szczegóły i dokładna instrukcja użycia na stronie produktu na www.sklep-oikos.pl.

- ekstremalnie długi czas działania 3000 h
- urządzenie odporne na wilgoć
- certyfikowany znak bezpieczeństwa CE
- kolor zielony lub pomarańczowy

159 zł



Skarpety antykleszczowe Contra Borelia 01

Męskie skarpety nasączone bezpieczną dla ludzi biobójczą substancją czynną AM 23-24 szwajcarskiej firmy Sanitized na bazie permetryny. Chroni to użytkownika przed różnymi insektami, w szczególności kleszczami, komarami, wszami, pchłami, muchami tse-tse i muchami piaskowymi, meszkami, pluskwami oraz roztocznymi kurzu domowego. Gładka stopa oraz płaskie szwy w części palcowej gwarantują maksymalny komfort, nie powodują otarć ani odparzeń. Bezuciskowy ściągacz zapewnia swobodny przepływ krwi, ale jednocześnie dobrze trzyma skarpety na łydce. Prążkowany materiał jest miękki i idealnie dopasowuje się do nóg.

- skład: 80% bawełna, 18% poliamid, 2% elastan
- kolor khaki lub beżowy
- rozmiary 39/42 lub 43/46

35,90 zł



Nowość

Wyciągarka z wieszakiem Real Hunter

Dzięki tej wyciągarce podniesienie sporego dzika lub innej zwierzyny już nie będzie problemem. Błoczek z przełożeniem 2 : 1 pomogą z łatwością podnieść ciężar nawet 225 kg. Wyciągarka ma automatyczną blokadę – by opuścić przedmiot, należy zwolnić dźwignię. Dołączony wieszak pozwoli zamocować zwierzynę przed jej oprawieniem. Lakierowana powierzchnia zabezpiecza wieszak przed korozją i ułatwia jego czyszczenie.

- udźwieg 225 kg
- lina z polipropylenu o długości 5 m
- nylonowe rolki
- wieszak ze stali węglowej lakierowanej

99 zł



Nóż Helle Rein LTD

Wysokiej klasy nóż z limitowanej edycji 2023, który uhonorowuje renifery (rein to po norwesku renifer). Powstał po to, by zwiększyć świadomość niestabilności ekosystemów, a zwłaszcza populacji wspomnianego gatunku. Klasyczna skandynawska rękojeść jest zrobiona z poroża renifera, ciemnego dębu i skóry. Polerowane na wysoki połysk doskonałej jakości ostrze, bogate zdobienia i maksymalna dbałość o detale decydują o wyjątkowości tego modelu. Nóż znajduje się w skórzanym pochwie w brązowym kolorze.

- edycja limitowana
- projekt: Svein-Erik Helle (2022)
- stal H3LS, twardość 59 HRC
- długość: 215 mm (ostrze 110 mm)
- grubość klingi: 3 mm
- waga: 144 g

699 zł



Nowość

Nóż Morakniv Kansbol z minizestawem survivalowym (13912)

Uniwersalny nóż outdoorowy. Odporny na korozję, długo zachowuje ostrość i łatwo się ostrzy. Głównia drop point ma podwójny szlif – skandynawski do cięższych prac oraz profilowany cieńszy do precyzyjnych zadań. Wygodna rękojeść z gumy i tworzywa jest odporna na uszkodzenia i trudne warunki. Nóż znajduje się w polimerowej pochwie do noszenia na pasie. Dołączono do niego podręczny zestaw survivalowy (krzesiwo, ostrzałka diamentowa, kawałek linki) mocowany na pochewce.

- stal 12C27, twardość 57–58 HRC
- długość wraz z pochwą: 250 mm
- długość noża: 226 mm (ostrze 109 mm)
- grubość klingi: 2,5 mm
- waga: 188 g
- kolor zielony

269 zł



Nowość

Dżentelmen z wabikiem

Tadeusz Mirczewski

Marcina Bobolę poznałem 10 lat temu na XV Rykowisku Galicyjskim, organizowanym przez karpackich myśliwych w Zagórzu koło Sanoka. Okazało się, że ten mistrz Polski w wabieniu drapieżników jest także prawnikiem, wędkarzem, podróżnikiem i, oczywiście, myśliwym.



Wielokrotnie gościliśmy z moją żoną na Rykowisku Galicyjskim. Pomysłodawcą i głównym organizatorem tego pięknego wydarzenia był nasz przyjaciel Julek Pałasiewicz – prezes KŁ „Świstak” w Zagórzu. Pamiętam, jak na imprezie w 2013 r. zobaczyłem jakąś dziwną postać – młody człowiek ubrany po myśliwsku, ale inaczej, z angielską, przechadzał się wśród gości, wzbudzając niemałą sensację. Na głowie nosił gustowny kaszkiet, do tego odpowiednie spodnie, koszula w kratę i kamizelka. Zawitał do Zagórza wypisz wymaluj dżentelmen zza kanału La Manche.

Obraz ten zaburzały, niestety, zagipsowane obie ręce, podbite oczy i duży opatrunek na prawym policzku. Początkowo myślałem, że to jakiś przebieraniec, ale wkrótce sprawa się wyjaśniła.

Jednym z gwoździ programu Rykowiska Galicyjskiego był konkurs szlachetnej sztuki naśladowania głosów jeleni. W tymże konkursie wystartował nasz zagipsowany dżentelmen i co zdumiewające, wygrał, pokonawszy liczne grono doskonałych wabiarzy. Potem zawarliśmy bliższą znajomość, z czasem się zaprzyjaźniliśmy i wtedy namówiłem Marcina na wspomnienia, których

tylko mały fragment został opublikowany w książce Wydawnictwa Mirczumet „Karpackie rykowisko”.

Gdy w 2020 r. wystartował na YouTube nasz program „Spotkałem myśliwych”, nie mogło w nim zabraknąć polowań z udziałem Marcina. Były to głównie jego ulubione łowy z wabikiem na lisy, ale polowaliśmy też na byki jeleni, rogacze, bażanty, kaczki oraz bobry i kormorany w ramach odstrzałów redukcyjnych. Do tego doszły jeszcze odcinki poświęcone kuchni myśliwskiej i wędkarstwu, którym Marcin pasjonuje się od dziecka.



Fot. Rafał Przybylski

Zwycięzcy XVI Mistrzostw PZŁ w Wabieniu Drapieżników w 2023 r. Od lewej: Tomasz Adamczyk, Marcin Bobola, Aleksander Pavlou i łowczy okręgowy ZO PZŁ w Rzeszowie Marcin Hendzel

Z wabikiem i z wędką – rozmowa z Marcinem Bobolą

Stajesz się – zresztą już jesteś – osobą bardzo rozpoznawalną w naszym myśliwskim środowisku. Wiem, że masz sporo zaproszeń od kolegów pragnących poznać tajniki wabienia, i to nie tylko drapieżników.

No tak, udział w konkursach i zajmowanie miejsca na podium sprawiają, że faktycznie trochę osób mnie zna, szczególnie pasjonaci polowań na wab, ale tu chodzi nie o moją skromną osobę, lecz o popularyzację tej fascynującej umiejętności, jaką jest wabienie zwierzyny, a właśnie to stanowi cel działalności Klubu Wabiarzy PZŁ. Bardzo chętnie spotykam się z kolegami, udzielam rad, uczę, biorę udział w szkoleniach, wspólnych polowaniach, bo nie ma nic przyjemniejszego niż przebywanie w gronie osób o takich samych zamiłowaniach.

Od dziecka łowisz ryby, to twoja pierwsza miłość i do dziś jesteś jej wierny. Łowisz w zasadzie na całym świecie, organizujesz wyprawy wędkarskie, ogólnie nosi cię. Ostatnio dosłownie dzień po konkursie wyruszyłeś z przyjaciółmi na kolejną wyprawę, tym razem do Gwatemali.

Tak naprawdę pomysł na ten wyjazd zrodził się w mojej głowie kilka lat temu, gdy łowiliśmy ryby w Panamie na Morzu Karaibskim. Mieszkaliśmy na małej wyspie i spotkałem dwie młode Austriaczki, które podróżowały od Meksyku przez państwa Ameryki Łacińskiej i Środkowej. Gdy słuchałem ich relacji z tej podróży, szczególnie zainteresowały mnie opowieści o Gwatemali, o jej cudownych krajobrazach i niezbyt wysokich kosztach pobytu. Postanowiłem tam pojechać, więc najpierw zacząłem zbierać informacje, co można tam łowić. Potem były inne sprawy organizacyjne i w końcu na początku lutego 2023 r. wylecieliśmy do Meksyku, a potem wynajętym samochodem dotarliśmy do Gwatemali. Naszym głównym celem było zdobycie dwóch wulkanów – Fuego i Acatenango. Ten pierwszy jest czynny i bardzo często wybucha. Czytałem wiele na temat tych wulkanów, ale nie doczytałem, że prowadzi do nich niezwykle ciężka i wyczerpująca droga. Powiem tylko, że podczas podchodzenia 10-kilometrową trasą do wybuchającego co 10 minut wulkanu czułem się wykończony. To było po prostu straszne, największy wysiłek fizyczny w moim życiu. Sama wysokość nie wydaje się może zbyt imponująca, bo wchodziliśmy na jakieś 4000 m n.p.m., ale przewyższenia i żwir wulkaniczny pod stopami oznaczały istną katorgę. W sumie wędrówka zajęła ok. 11 godzin i nie zapomnę jej do końca życia, lecz widok wybuchającego wulkanu rekompensował wszystkie trudy. Oczywiście planuję kolejne polowania i podróże. Być może uda się zrealizować pomysł na naszą wspólną wyprawę na afrykańską pustynię do koczowników, których miałem okazję poznać parę lat temu.

Rozmawiał **Tadeusz Mirczewski**

Ze szpitala na zawody

A co z kwestią zagipsowanych rąk 10 lat temu w Zagórzcu? To cała historia, wielokrotnie opisywana i opowiadana, ale dla niezorientowanych w skrócie ją przypomnę (pełną wersję znajdziecie w książce „Karpackie rykowisko”).

Gdy Marcin był w delegacji w dość odległej części kraju, wybrał się w rodzinne strony, by wziąć udział w XV edycji Rykowiska Galicyjskiego – bo tak się wtedy ta impreza nazywała. Dziś to Rykowisko Karpackie (nazwę zmieniono kilka lat temu). Nasz bohater przyjechał dzień wcześniej, więc miał jeszcze czas na polowanie, a upatrzone miejsce – polana ze starą gruszą, regularnie odwiedzana przez dziki

– kusiło. W sobotni wieczór wspólnie z przyjacielem, który był wtedy na stażu myśliwskim, zasiedli na oddalonych od siebie o jakieś 100 m zwyżkach. Marcin polował z zabytkowym, cennym drylingiem, co miało istotny wpływ na przebieg opisywanego tu zdarzenia.

Po dość krótkim oczekiwaniu pokazał się spory dzik i zaczął defilować przed zwyżką Marcina, ale skrywały go wysokie trawy i tarniny. Marcin wspomina w „Rykwisku karpackim”:

Dzik tymczasem powoli odchodzi w prawo, ja mocno wychylony, cały czas prowadzę go w lunecie i nagle bach – siedzonko się złamało, a ja z rękami wysuniętymi w przód, trzymając ciężki dryling, poleciałem, jak to mówią, ▶

NOSLER

LEGENDA POWRACA



PARTITION



VARMAGEDDON

VARMINT AMMUNITION



MATCH GRADE

AMMUNITION



TROPHY GRADE

AMMUNITION



BALLISTIC TIP

VARMINT AMMUNITION



Centrum Myślistwa i Strzelectwa

Ul. Opolska 145C; 52-013 Wrocław

E-mail: info@sklep-mysliwski.com

Tel: 512 037 125 / 737 891 821

WWW.SKLEP-MYSLIWSKI.COM

szczupakiem w dół na głowę, wbijając się w ziemię. Dodatkowo chcąc ośłonić bardzo cenny dryling, skręciłem się w powietrzu na bok i co doskonale pamiętam, w ostatnim momencie chciałem go odrzucić. Gdybym go od razu puścił, pewnie zdołałbym wyjść z tego upadku cało, ale chroniłem broń do końca i przypłaciłem to poważnymi obrażeniami i właściwie kalectwem (pisownia oryginalna).

Potem były szpital, szycie, gipsowanie i wyjście na własne życzenie, wbrew opinii lekarzy. Ale to nie koniec historii. Zagipsowane ręce uniemożliwiały Marcinowi trzymanie tuby, więc gips został w nocy stuningowany sekatorem i już następnego popołudnia wabiarz pojawił się w Zagórz, gdzie spotkałem go po raz pierwszy, i to w tak niesamowitych okolicznościach. Ci, którzy znają naszego bohatera, wiedzą, że w jego przypadku to norma, bo gdy coś sobie postanowi, to nawet poważny wypadek nie jest w stanie odwieść go od wytyczonego celu.

Jeszcze jedna łączunia

Wiele razy towarzyszyłem z kamerą Marcinowi w polowaniach z wabikiem na lisy. Właściwie inaczej na te drapieżniki nie poluje. Szczególnie trudne dla mnie – trochę starszego od mojego przyjaciela – były i są nocne łowy przy księżycu i głębokim śniegu. Otoczenie bajkowe, lecz Marcin nie chodzi jak każdy inny myśliwy w takich warunkach – on biega. Tu zawabi, postoi kilka minut, znów spróbuje i zaraz zmienia miejsce. Na pooranym polu leży ze 30 cm śniegu, mam kamerę, statyw i tych parę lat na karku, a Marcin już zajmuje kolejne wymarzone stanowisko 50 m dalej i gestami ponagla: szybciej, szybciej. Jestem mokry i zły, ale to nic – liczą się polowanie, otoczenie, pasja.

Bywało, że się stawiałem, miałem dość gonitwy, jeszcze jednej łączuni, kolejnego krzaczka czy słupa, przy którym koniecznie musimy zawabić, więc dość ostro wyrażałem swoje zastrzeżenia. Czasami nie zdążyłem nawet uruchomić kamery, o rozstawieniu statywu już nie wspomnę. Marcin deklarował w takich razach poprawę: „Dobra, będę chodził wolniej. Chociaż... Ale dobra, postaram się”.

Poprawa trwała zazwyczaj przez jedno wabienie. Potem łowiecki instynkt brał górę nad obietnicami

i wszystko wracało do normy: Marcin biegnie, staje, wabi, ja człapię z tyłu obijony sprzętem i jest mi już wszystko jedno – chcę do domu!

To oczywiście tylko półprawda, a w tej drugiej połowie są zawarte fantastyczne sceny, nieprzeciętne umiejętności, pasja, wiedza, doświadczenie i niezwykła gościnność Marcina. Trudno zliczyć kilometry, które wspólnie przemierzaliśmy, podchodząc rogacze i byki czy polując spod psa na bażanty i kaczki. Właściwie to my bywamy dodatkiem do Boni – suki niemieckiego wyżła szorstkowłosego, która jest nieodłącznym towarzyszem Marcina na każdym polowaniu.

Tegoroczny mistrz

Po raz pierwszy nasz przyjaciel został mistrzem Polski w wabieniu drapieżników na zawodach Klubu Wabiarzy PZŁ w 2017 r. Potem były kolejne

„Na polowaniu na lisy właściwie każdego roku uczę się czegoś nowego, bo nie zawsze lisy chodzą tymi samymi ścieżkami, nie zawsze tak samo reagują. Każdy sezon przynosi wabiarzowi coś nowego”.

starty i w 2022 r. Marcin wywalczył wicemistrzostwo, by w lutym 2023 r., z siedmioma lisami na rozkładzie, zostać ponownie mistrzem Polski w tej szlachetnej sztuce łowieckiej. Na drugim miejscu uplasował się Aleksander Pavlou ze strzelonymi pięcioma lisami, a na trzecim – Tomasz Adamczyk, który upolował cztery lisy.

Oddajmy głos naszemu mistrzowi, który tak opisuje zwycięskie dla siebie XVI Mistrzostwa PZŁ w Wabieniu Drapieżników:

Tegoroczne, XVI już mistrzostwa zorganizowały ZO PZŁ w Rzeszowie z łowczym okręgowym Marcinem Hendzlem na czele i Sekcja Wabienia Drapieżników Klubu Wabiarzy PZŁ. Do sekcji należy nas kilkudziesięciu i ogólnie to nasi członkowie biorą udział w konkursach, ale jesteśmy też otwarci na myśliwych

spoza klubu. W trakcie konkursu wabimy tylko na instrumentach dmuchanych, manualnych, nie stosujemy żadnej elektroniki. Polujemy wyłącznie z bronią gładkolufową z użyciem amunicji śrutowej. Mamy ustaloną punktację – liszka, lis pies, kuna.

Każdy z uczestników dostaje swojego podprowadzającego, czyli myśliwego z koła, na którego terenie polujemy, bo muszę dodać, że zazwyczaj konkurs odbywa się w obwodach kilku kół, więc taka pomoc miejscowych kolegów jest niezbędna. Staramy się, by na jednego uczestnika przypadało od 1500 do 2000 ha, gdyż koledzy podczas wabienia bardzo często zmieniają miejsca, a dodatkową trudnością jest nieznanomość łowiska – i tu wracam do bardzo ważnej roli podprowadzającego.

Na polowaniu na lisy, jeśli ma być ono skuteczne, należy przestrzegać podstawowych reguł. Właściwie każdego roku uczę się czegoś nowego, bo nie zawsze lisy chodzą tymi samymi ścieżkami, nie zawsze tak samo reagują. Ważne są pogoda i wiele innych czynników. Każdy sezon przynosi wabiarzowi coś nowego.

W trakcie tych mistrzostw strzeliłem osiem lisów, ale zaliczono mi siedem, gdyż ostatniego upolowałem już po czasie. Zresztą muszę dodać, że aura panowała przepiękna, po prostu wymarzona: lekki mróz, biała stopa i księżyc, a dodatkowo trwała ciecзка u lisów, więc nie mogło być lepiej. Mieliliśmy w sumie dwa wyjścia po sześć godzin – od 18.00 do 24.00. Ostatnie wabienie rozpoczęłem gdzieś o 23.50 i już po chwili ściągnąłem liszkę. Do niej dobiegły dwa psy. Zaczęły się gonić, gryźć, odchodziły, przychodziły. Na to zjawił się jeszcze czwarty lis, którego strzeliłem, ale nim go podniosłem, było już sześć minut po północy, dlatego nie został uznany.

W tym roku zgłosiło się rekordowo dużo uczestników, bo aż 26, i to z całej Polski, więc na początku jako koordynator z ramienia Klubu Wabiarzy PZŁ odczuwałem pewne obawy co do sprawnej organizacji, ale dzięki zaangażowaniu kolegów z ZO PZŁ w Rzeszowie i myśliwych z kół, na których terenie polowaliśmy, wszystko przebiegło doskonale. Muszę dodać, że podczas konkursu polujemy bez naszych prywatnych psów, ale zawsze mamy zapewnioną przez organizatora pomoc w poszukiwaniu postrzałków.



Lornetki termowizyjne

MERGER

KOMPAKTOWY
ROZMIAR
181x133mm



MERGER LRF XQ35

NOWOŚĆ

MERGER LRF XL50



<25
NETD
mk



MERGER LRF XP50

JEDYNY NA RYNKU SENSOR O REKORDOWEJ ROZDZIELCZOŚCI HD 1024X768

ZAAWANSOWANA LORNETKA TERMOWIZYJNA

- Najlepsza lornetka termowizyjna na rynku
- Kompaktowy, poręczny korpus
- Szybki i dokładny dalmierz laserowy
- Bezkonkurencyjny sensor oraz obiektyw germanowy
- Nowoczesny design



O kulturze słów kilka

Gabriela Łakomik-Kaszuba

Rok 2023 jest szczególnie dla polskich myśliwych, przyrodników, leśników i wszelkich sympatyków natury. W związku z jubileuszem Polskiego Związku Łowieckiego częstym tematem stały się kultura łowiecka i jej nierozzerwalne związki z kulturą polską.

Czy jednak zawsze osoby pragnące promować kulturę rzeczywiście to robią?



Gabriela Łakomik-Kaszuba

gabi@ttw.net.pl

Kilka dni temu jak co rano z filiżanką aromatycznej kawy zasiadłam przed ekranem komputera. Wśród nowych wiadomości ukazała się zapowiedź jednego z odcinków programu mającego w założeniu pokazywać działalność myśliwych, przyrodników i innych sympatyków spędzania czasu na łonie natury. Tym razem miał to być odcinek poświęcony kulturze łowieckiej w naszym kraju. Zaczęłam go oglądać i już po kilku minutach wspomniany napój bogów nie był mi potrzebny, a nawet przestał mi smakować.

Na wizji dwoje młodych ludzi, siedzących w zacnych wnętrzach na tle jednego z najcenniejszych i najbardziej znanych eksponatów myśliwskich, usiłowało prowadzić rozmowę o kulturze łowieckiej. Mężczyzna w nieco pomiętej koszuli w kratę, bez marynarki, ale za to w myśliwskim kapeluszu, dyskutował z kobietą z wadą wymowy, ubraną w kamizelkę ze sztucznego misia i również w myśliwskim kapelusiku. Prowadzący, siłąc się na dowcipy i poklepując się wzajemnie, opowiadali komunały. Film uzupełniały przesuwające się, ordynarnie wyglądające białe napisy nałożone na dzieła sztuki tak, że skutecznie je zasłaniały.

Na początku pomyślałam, że to może jakiś nowoczesny pastisz. Ale nic z tych rzeczy. Prowadzący byli z siebie bardzo zadowoleni i na koniec zapraszali do lajkowania. Jeśli to miał być program o kulturze w jakimkolwiek znaczeniu, to z pewnością chybił celu. Nasuwa się jedynie krótka puenta: „Jeśli nie potrafisz, nie pchaj się na afisz”.

Jak cię widzą, tak cię piszą

W listopadzie 2022 r. w budynku sejmu zorganizowano wystawę zatytułowaną „Ogary poszły w las. Kulturotwórcza wartość kynologii łowieckiej”. Miałam przyjemność wraz z moimi koleżankami i kolegami z Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ być jej współautorką. Przy tej okazji przyglądałam się zgromadzonym w tym szacownym miejscu posłom, gościom i innym osobom. Wystawa, choć zamknięta dla szerokiej publiczności, była wydarzeniem ze wszech miar zasługującym na miano propagującego kulturę wysoką i promującego środowisko współczesnych łowców.



Portret Jana z Radzyna z ulubionymi wyżłami niemieckim i weimarskim Sprintem i Szpurtem, 1911 r., ze zbiorów Justyny Jezienickiej

Moją uwagę przyciągnęła pani poseł Urszula Paślawska, która pełniła funkcję gospodarza. Była ubrana z wyjątkowym smakiem, w obszyty futerkiem wełniany żakiet, świetnie dopasowane jasne spodnie i gustowne szpilki. Klasę prezentowała również w nienachalnym zachowaniu i spokoju, choć – jak sądzę – nie było to łatwe.

Na otwarciu wystawy wystąpił też były przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Kultury i Tradycji Łowiectwa w granatowym, świetnie skrojonym garniturze (nie wybrał myśliwskiego stroju, choć w tym dniu on również byłby jak najbardziej na miejscu). Swoje krótkie wystąpienie zaczął od deklamacji fragmentu „Pieśni myśliwskiej” Juliana Ejsmonda: „Myśliwska ochoto, dniu łowów szczęśliwy, hej, serce jak złoto ma każdy myśliwy...”, po którym dla wszystkich stało ►



Myśliwa z czerwono-białym seterem irlandzkim, pocztówka, Belgia, 1924 r., ze zbiorów Justyny Jezienickiej



HUNTING GIRL

Polująca dziewczyna, pocztówka, lata 30. XX w., ze zbiorów Justyny Jezienickiej

A-TEC

WWW.A-TEC.NO

 **SCIENCE OF SILENCE**
MADE IN NORWAY - DESIGN - EFFECT - QUALITY



- W ofercie znajdziesz u nas tłumiki do:

- broni śrutowej,
- pistoletów,
- karabinków,
- kbks.

WWW.CELOWNIKI.COM.PL



PWS ul. Kasztanowa 110,
21-002 Jakubowice Konińskie
E-mail: infopws@celowniki.com.pl
Tel: 81 501 21 77 Tel. kom: 601 731 801

się jasne, że jest to człowiek na właściwym miejscu i wysokiej kultury.

Trzecią osobą, której dyskretnie przyglądałam się już w momencie, kiedy budowaliśmy wystawę, był pan w sile wieku, znawca i kolekcjoner. Niemyśliwy, choć wielu mogłoby mu pozazdrościć zarówno wiedzy, jak i zbiorów. W dniu otwarcia wystawy miał na sobie nienagannie wyprasowaną pastelową koszulę, wełniany garnitur i świetnie zawiązany krawat z delikatnym motywem łowieckim. Lśniące buty z naturalnej skóry i postawa kawalerzysty dopełniały całości. To wielka sztuka być ubranym stosownie do okoliczności, a nie przebraniem.

Kulturę i tradycję łowiecką możemy i powinniśmy podkreślać przy różnych okazjach. Zawsze troszkę zazdrościłam myśliwym i leśnikom, że podczas imprez inspirowanych przyrodą starają się pokazać przynależność do środowiska m.in. przez strój. Czasem jest to tylko jakiś element, drobna biżuteria, kapelusz (zawsze w połączeniu z marynarką albo mundurem), bolo lub biżuteria z grandlami.

Podobnie prezentują się osoby zainteresowane kynologią łowiecką, w tym również podczas wystaw psów rasowych, kiedy do dobrego tonu należy wyglądać stosownie do okazji. Stroje podkreślające myśliwski charakter posiadanego czworonoga są utrzymane w kolorach lasu i ziemi. Noszą je zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Zapoczątkowali to myśliwi tworzący podwaliny pod organizację PZŁ i Związku Kynologicznego w Polsce już w okresie międzywojnia. Co ciekawe, ten zwyczaj utrzymał się do dzisiaj na wszelkich pokazach, prezentacjach i wystawach psów ras myśliwskich.

Sztuka wyboru

Warto również zwrócić uwagę na zachowanie pewnego umiaru. Panowie epatujący sygnetami oraz drogimi zegarkami bez wypielęgnowanych dłoni i butów, nadmiernie gestykułujący przy rozmowie, nie należą do elity – bez względu na zasób portfela. Panie zaś zakładające kolczyki i naszyjnik do bluzki z żabotem i myśliwskiego kostiumiku z futerkiem wiele tracą. Ostatnio obserwowałam jedną z takich kobiet noszącą piękną biżuterię z grandlami, która zupełnie zginęła w tym całym przepychu. A mogła być wyeksponowana np. na czarnym golfie w zestawieniu z myśliwską wełnianą spódnicą i skórzanymi kozaczkami. Efekt byłby murowany. Czasem mniej znaczy więcej.

Naturalne materiały, takie jak wełna, jedwab, szantung, bawełna, puch, ozdobne ptasie pióra, zamsze i skóry, zawsze były i są szlachetne oraz szczególnie cenne. Żadne tworzywo ich nie zastąpi, a to, co dzisiaj nazywamy „skórą ekologiczną”, z ekologią nie ma nic wspólnego. Jest sztucznym wytworem z rafinacji ropy naftowej, rozkłada się całymi wiekami i nie służy naszemu zdrowiu. Próba promowania łowiectwa w butach z dermy, w żakietkach z bistoru lub ramoneskach z ceraty, często we fluorescencyjnych kolorach, jest profanacją. Jeśli nie zgadzamy się z łowieckim światopoglądem, nie jemy mięsa, nie siadamy na drewnianych meblach, to po prostu nie pchajmy się do tego środowiska. Każdy z nas ma wybór.

Zarówno strój, dodatki czy maniery, jak i pies myśliwski mogą być nobilitujące, użyteczne i pasujące lub sprawiające



Seter w stroju myśliwskim, w którym wszystko jest na miejscu. Nieco żartobliwe przedstawienie mody myśliwskiej w międzywojniu, mal. Heinz Geilfus, pocztówka, lata 30. XX w., ze zbiorów autorki

kłopot. Efekt zależy od naszych mądrych decyzji. Pewna bliska mi dama słusznie zauważa, że wszystko, co modne, dobierane bezkrytycznie nie tylko nie zdoła, lecz także potrafi znakomicie oszpecić.

Sposób na promocję

Warto również czasem się zastanowić, co chcemy przekazać naszym widzom lub czytelnikom. Jak mawiał mój nauczyciel pisarstwa: „Najpierw zastanów się, o czym chcesz pisać, a potem – dla kogo”. Jeśli chcemy podkreślać rolę kultury łowieckiej w Polsce, to poszukajmy czegoś więcej niż kilka znanych płócien i wyjątków z popularnych książek. Kultura łowiecka, która narodziła się w polskich dworach szlacheckich, książęcych i królewskich, jest przebogata i mamy z czego czerpać. Trzeba tylko zadać sobie nieco trudu. Mamy się czym pochwalić, a rzeczy nieoklepane są nader ciekawe. Podane w odpowiedniej formie przyciągną i zainteresują wielu. Naszym celem jest promowanie kultury wśród społeczeństwa niezdecydowanego i tak naprawdę mało wiedzącego o działalności współczesnych łowców. Promowanie łowiectwa w naszym środowisku niewiele da – po co przekonywać przekonanych?

Mamy wspaniałe narzędzia: sztukę, grafikę, malarstwo, literaturę i język łowiecki, z którego czerpiemy codziennie używane zwroty o łowieckiej proveniencji, a także doskonałe ocieplacze wizerunku i wabiki, jakim są psy ras myśliwskich. Wykorzystajmy to, a szanse na sukces wzrosną. ●

MONOKULARY TERMOWIZYJNE

Oferta specjalna dla czytelników
miesięcznika Brać Łowiecka



NIGHT PEARL



Alor 15 HUNT

 **3 290,-**

- > obiektyw o śr. 15 mm
- > rozdzielczość 256×192 px

Alor 13 PRO

 **4 690,-**

- > obiektyw o śr. 13 mm
- > rozdzielczość 400×300 px

Alor 19 PRO

 **5 290,-**

- > obiektyw o śr. 19 mm
- > rozdzielczość 400×300 px

Alor 25 PRO

 **6 290,-**

- > obiektyw o śr. 25 mm
- > rozdzielczość 400×300 px

Alor 25 MAX

 **9 990,-**

- > obiektyw o śr. 25 mm
- > rozdzielczość 640×512 px



DYSTRYBUCJA W POLSCE — FIRMA COLT
tel. 530 004 007 | coltwroclaw.pl



Zatwierdzenie wyniku finansowego

Michał Dryndos

Zatwierdzenie sprawozdania finansowego w odpowiednim terminie powinno być jednym z głównych celów zwołania walnego zgromadzenia. Warto się zapoznać z przykładami uchwał dotyczących takich sprawozdań.



Michał Dryndos

Biuro rachunkowe Ofi-Detal
tel. 600 989 788, 604 258 572
biuro@ofi-detal.pl
www.ofi-detal.pl

Pod koniec marca zarządy kół łowieckich zostały poinformowane przez zarządy okręgowe o konieczności przeprowadzenia do końca maja tego roku walnych zgromadzeń sprawozdawczo-wyborczych. Wytyczne naszych władz nie pierwszy raz zakładają prawidłowe zarządzanie w kołach. Przy organizowaniu walnych zgromadzeń zarządy kół powinny się koncentrować raczej na przestrzeganiu najważniejszych przepisów, w których obowiązują określone terminy. Zatwierdzenie sprawozdania finansowego niewątpliwie powinno być jednym z głównych celów.

Przepisy nadrzędne

Niejednokrotnie przytaczana przeze mnie Ustawa z dnia 29 września 1994 r. o rachunkowości zobowiązuje koła łowieckie do sporządzenia, podpisania oraz zatwierdzenia sprawozdań finansowych w określonych terminach (pisałem o tym w **BL** 3/2022). Ma ona bezwzględną wyższość nad przepisami statutowymi, choćby z uwagi na ryzyko ponoszenia kar pieniężnych, a nawet kary pozbawienia wolności. Kolejną kwestią jest instytucja walnego zgromadzenia jako najwyższej władzy w kole, której jednym z najważniejszych (o ile nie najważniejszym) obowiązków jest właśnie zatwierdzenie sprawozdania finansowego.

Władze Polskiego Związku Łowieckiego najwyraźniej mają, delikatnie mówiąc, nonszalanckie podejście do przepisów nadrzędnych, gdyż w informacji do kół nawet nie wspomniały o konieczności zatwierdzenia sprawozdań finansowych. Warto również zauważyć, że do 30 kwietnia br. formalnie obowiązywał przedłużony przez rząd stan zagrożenia epidemicznego, który jednak nie przedłuża terminu zatwierdzenia wyniku finansowego (wydłużono tylko do 30 czerwca termin złożenia zeznania podatkowego CIT-8).

Nowa instrukcja

Zarząd Główny PZŁ uchwałą nr 52/2023 z 28 lutego br. zaktualizował instrukcję dotyczącą prowadzenia szeroko pojętej

dokumentacji kół łowieckich. Zawiera ona stwierdzenie o konieczności podejmowania wszelkich uchwał w zgodzie z obowiązującymi przepisami prawa, w tym Prawa łowieckiego i Statutu PZŁ. Niestety władze naszego związku nie wspomniały w instrukcji o konieczności przysyłania kopii uchwały dotyczącej sprawozdania finansowego do szefa Krajowej Administracji Skarbowej. Przytoczono tylko pozycje z zakresu prawa podatkowego, które każdy skarbnik czy pozostali członkowie zarządów kół powinni sami przestudiować i się do nich zastosować.

Aby rozwiązać wątpliwości oraz wskazać właściwe podejście do przepisów podatkowych, przedstawiam przykłady uchwał dotyczących sprawozdania finansowego, które podejmuje się na walnych zgromadzeniach.

Uchwała zatwierdzająca wynik finansowy za rok ...

Walne zgromadzenie ... głosami za, przy ... głosów sprzeciwu i ... wstrzymujących się, zdecydowało o zatwierdzeniu sprawozdania finansowego za rok ... (data od ... do ...).

Uchwała w przypadku osiągniętego zysku

Walne zgromadzenie ... głosami za, przy ... głosów sprzeciwu i ... wstrzymujących się, postanawia wykazany w sprawozdaniu finansowym zysk w kwocie ... zł (słownie ...) przeznaczyć na działalność statutową.

Uchwała w przypadku ujemnego wyniku finansowego (straty)

Walne zgromadzenie ... głosami za, przy ... głosów sprzeciwu i ... wstrzymujących się, postanawia wykazaną w sprawozdaniu finansowym stratę w kwocie ... zł (słownie ...) pokryć z zysków osiągniętych w latach przyszłych.

Kontaktujący się ze mną myśliwi wyrażają ubolewanie, że władze PZŁ nie dbają o interes kół łowieckich i nie udzielają im merytorycznego wsparcia. Zauważają, że duża część pracy w zarządach jest poświęcona wymuszonej sprawozdawczości wewnątrzwiązkowej, mającej tylko statystyczny charakter. Tymczasem przepisy prawa podatkowego dotyczące osób prawnych zmieniają się bardzo dynamicznie i wymagają ciągłego śledzenia, na co w kołach brakuje czasu.

Jesteśmy w przededniu wyboru nowych zarządów w naszych kołach. Wybierzmy fachowców o szerokiej specjalizacji lub korzystajmy z porad specjalistów. ●



Celownik termowizyjny oraz nasadka termowizyjna

THUNDER 2.0

 **<20mK
NETD**

20_{mK}

384x288/640x512@12μm
Kamera termowizyjna



Nowoczesny system
ustawiania ostrości



Do 10h
Czas pracy



Wymienny
akumulator



Orzechowe roladki z dzika

W orzechowych roladkach z dzika połączyłem polską tradycję kulinarną z gruzińską. I wyszło coś niezwykłego. Piękne, smaczne i proste w przygotowaniu danie, którym można ugościć osoby o najwybredniejszych podniebieniach.



Wojciech Charewicz

tel. 602 275 012
wcharewicz@gmail.com

Gruzińska kuchnia interesuje mnie od dawna, bo jest prosta, smaczna i zdrowa. A przy tym niezwykle bogata i różnorodna. Potrawy gruzińskie mają też pięknie brzmiące nazwy własne: pierożki chinkali, zapiekanki chaczapuri czy dodawany do większości potraw sos śliwkowy tkemali.

Pół kilo na tydzień

Czymś zupełnie wyjątkowym w skali światowej są ilości spożywanych przez Gruzinów orzechów włoskich, które oni wprost uwielbiają. Statystyczny mieszkaniec Gruzji zjada ich

0,5 kg tygodniowo, co daje ok. 25 kg rocznie! Głównie w postaci sosów (zmiażdżone orzechy z dodatkiem czosnku i wody lub bulionu), pasty (zmiażdżone orzechy z dodatkiem czosnku i przypraw) lub oleju. Być może to właśnie orzechom włoskim Gruzini zawdzięczają życie długie i w dobrej kondycji. Przecież zawierają one kwasy omega-3 i omega-6, magnez, żelazo, selen oraz polifenole. A wszystkie te składniki to naturalne wzmocnienie i ochrona układu krążenia.

W mojej myśliwskiej kuchni zacząłem dodawać pastę z orzechów włoskich do dziczyzny. I żałuję, że nie wpadłem na ten pomysł wcześniej. Po co szukać orzechowego posmaku w podsmażanym maśle, pieczonej dyni piżmowej czy suszonych grzybach – banalne i najgenialniejsze jest po prostu użycie orzechów.

Przygotowanie

■ Świeżo wyłuskane orzechy zmiażdżyć z solą i ząbkami czosnku w moździerzu lub utrzeć w makutrze na jednolitą masę.



Fot. Wojciech Charewicz (6)

Składniki na 1 porcję

- 150–200 g mięsa dzika (schabu, szynki, karkówki lub łopatki)
- 50 g słoniny wieprzowej solonej lub świeżej (świeżą należy delikatnie posolić po pokrojeniu na plastry)
- 6–8 orzechów włoskich
- 1 duży ząbek czosnku
- 1/4 płaskiej łyżeczki soli gruboziarnistej
- 1 czubata łyżeczka powideł śliwkowych
- świeżo zmielony pieprz do smaku
- 1 jajko
- bułka tarta
- olej roślinny do smażenia



Uwaga! Wszystkie orzechy po wyłuskaniu szybko jętczej, tzn. tracą swój aromat, nabierają goryczy i zapachu starej słoniny. Dlatego w kuchni powinno się używać orzechów świeżo wyjętych z łupin. Orzechy łuskane już po dwóch tygodniach wyraźnie tracą na jakości, natomiast w łupinach można je przechowywać w suchym i chłodnym miejscu nawet do dwóch lat.

■ Mięso umyć, osuszyć, pokroić na cztery plastry i cienko (na grubość 2–3 mm) rozklepać tłuczkiem.

■ Słoninę pokroić na cztery plastry.

■ Na każdy płatek mięsa nałożyć plaster słoniny, łyżeczkę pasty orzechowej oraz pół płaskiej łyżeczki powideł śliwkowych. Delikatnie doprawić pieprzem (fot. 1) i ciasno zrolować (fot. 2).

■ Roladki panierować w rozmąconym jajku i bułce tartej (fot. 3).

■ Na rozgrzaną patelnię wlać oleju na wysokość ok. 1 cm. Gdy będzie gorący (ale nie może dymić), smażyć roladki (fot. 4) z dwóch stron jak pączki. Smażyć je krótko – w sumie 2–3 minuty. Kiedy przybiorą złotobrązowy kolor, są dobre (fot. 5).

■ Roladki podawać z kaszą gryczaną, po ugotowaniu na sypko podsmażoną na skwarkach, oraz czerwonymi buraczkami, ugotowanymi lub upieczonymi, a następnie startymi i podsmażonymi z masłem. ●



Jeszcze bardziej kompaktowy Sytong HT

Sytong zaprezentował nową nasadkę noktowizyjną. HT-88 to najbardziej kompaktowy model w ofercie firmy. Urządzenie ma wymiary zaledwie 115 x 62 x 103 mm (dł. x szer. x wys.), jest zatem aż o 24 mm krótsze od modelu HT-77 i zostało odchudzone o 56 g – waży tylko 280 g. Model HT-88 może być wykorzystywany i jako monokular, i jako nasadka montowana na okularze lunety myśliwskiej. Jest zasilany ogniwem 18650, które zapewnia pracę urządzenia do ok. 6 godz.

Najnowszy produkt Sytonga wyposażono w obiektyw o średnicy 16 mm oraz iluminator IR 850 nm. Detektor o rozdzielczości 1920 x 1080 px ma zapewniać dużą szczegółowość obrazu, a wyświetlacz OLED 1440 x 1080 px – również jego wysoką jakość. Producent gwarantuje wodoszczelność nasadki na poziomie IPX5 oraz wytrzymałość na wstrząsy aż do 6000 J, co odpowiada odrzutowi przy oddaniu strzału z broni w kal. 9,3 x 64.

Zintegrowana z modelem HT-88 kamera pozwala zarówno na nagrywanie filmów, jak i na robienie zdjęć w rozdzielczości full HD. Zapis odbywa się na karcie SD o pojemności do 128 GB. Dzięki aplikacji mobil-

nej Sytong są możliwe transmisja obrazu na żywo na smartfonie oraz transfer wcześniej zapisanych zdjęć czy filmów do urządzenia zewnętrznego.

Wraz z nową nasadką do sprzedaży trafia także adapter QR-3D, dzięki któremu da się szybko założyć urządzenie na lunetę. Powstał on metodą druku 3D, co pozwoliło obniżyć koszty produkcji. Wykorzystane tworzywo konstrukcyjne jest bezpieczne dla powierzchni okularu lunety celowniczej. Adapter w rozmiarach 38,8–48 mm kosztuje ok. 350 zł. Cena samej nasadki wynosi ok. 2200 zł. Więcej informacji na www.sytong-noktowizja.pl.

PS



Skarpety kontra kleszcze

Sezon na rogate zaczyna się za kilka dni. Z kolei sezon na kleszcze jest już w pełni. Każdorazowa wyprawa do łowiska to gwarantowane pozyskanie bynajmniej nietrofealnych kleszczy. Spotkanie z pajęczakiem może się skończyć tylko na nieprzyjemnym ukąszeniu i zaczerwienionej skórze. Gorszy scenariusz to poważne choroby

z powikłaniami, takie jak borelioza i kleszczowe zapalenie mózgu. I przed takimi skutkami złapania kleszcza należy się bronić na wszelkie sposoby.

Obok repelentów i elektronicznych odstraszaczy na rynku coraz częściej pojawia się odzież, która ma chronić przed kontaktem zarówno z kleszczami, jak i z komarami. Jak wiadomo, kleszcze często czyhają na swoją ofiarę na wysokości kilkudziesięciu centymetrów nad ziemią. Dlatego warto zabezpieczać skórę nóg, która może być pierwszym miejscem kontaktu z tymi pajęczakami. W tym celu warto np. nosić antykleszczowe skarpety.

Taką odzież ma w swojej ofercie firma Wola w Zduńskiej Woli. Skarpety z kolekcji Contra Borelia są wykonane z czesanej bawełny, poliamidu oraz elastyny dla zwiększenia komfortu użytkownika. W końcowej fazie produkcji zostały nasączone substancją czynną na bazie permetryny i dodatkowym środkiem wiążącym tę substancję z włóknami skarpet, dzięki czemu działanie ochronne utrzymuje się minimum do 40 prań. Dostawcą preparatu z substancją czynną jest szwajcarski koncern Sanitized. Wykorzystywany środek biobójczy został dopuszczony do stosowania w Unii.

Firma Wola oferuje skarpety zarówno damskie w rozmiarach 36–41, jak i męskie w rozmiarach 39–46, w kolorach khaki i beżowym. Cena od 32,90 do 35,90 zł. Więcej informacji na www.sklep-oikos.pl.

PS



Od Kaukazu po Mandżurię

Niedawno nakładem wydawnictwa Atra World ukazały się dwie książki przybliżające świat polowań na Dalekim Wschodzie i w górach Kaukazu przełomu XIX i XX w.

Pierwsza z nich „18 dni łowów na Kaukazie” Władimira Schildera, wyszła w zeszłym roku. To kronikarski zapis łowieckiej wyprawy grupy myśliwych z wielkim księciem rosyjskim Sergiuszem Romanowem na czele do jednego z obfitujących w zwierza łowisk w obwodzie ługańskim. Obiektem szczególnego zainteresowania są przede wszystkim żubry kaukaskie, ale na pokocie znajdują się też m.in. kozice, niedźwiedzie i jelenie. Interesujące są nie tylko kronikarski zapis przebiegu łowów, lecz także skrupulatna dokumentacja sposobów polowań, łącznie z opisami zbiorówek prowadzonych na wysokości ponad 1000 m, oraz bardzo obrazowe oddanie ducha rywalizacji między myśliwymi. Doprawdy zadziwia zapał łowców, którym niestraszne trudne warunki bytowe czy nagłe zmiany aury. Żywności pochodzącej z otwartej leśnej spiżarni jest wszak pod dostatkiem.

W książce zamieszczono także opis kilkunastodniowych łowów widzianych oczami jej innego uczestnika, łowczego Franciszka Józefowicza Kratkija, a ponadto dwa teksty z uwagami na temat żubrów kaukaskich i krótką relację z upolowania przedstawiciela tego gatunku.

„W borach Mandżurii” Mikołaja Bojkowa to czwarta książka ukazująca się w serii „Rubieże Tajgi”, która zabiera czytelników kilka tysięcy kilometrów dalej od Kaukazu – na Daleki Wschód. Autor dzieli się kolejną porcją zaskakujących przygód i wspomnień z łowieckich wędrówek po bezkresnych lasach Mandżurii. W 16 krótkich, lekko opowiadaniach kreśli obrazy spotkań z tygrysami ludojadami – budzącymi postrach duchami gór, bezwzględnymi władcami tajgi, z wrosniętymi w jej nieprzenikloną strukturę lasowikami i tajążnikami, bandyckimi szajkami hunhuzów oraz nieustraszonymi wędrowcami. Bojkow relacjonuje łowy na tygrysy, marale i dziki, ale wspomina też m.in. epidemię dżumy. Sam obawiał się zarażenia tą śmiertelną chorobą po pobycie w jednej z myśliwskich fanz. Czas narzuconej sobie kwarantanny trawił na polowaniach. O ile przyjemniej byłoby pandemiczną samoizolację spędzać w łowisku, prawda? Autor przybliży także, jak przebiegają intrygujące poszuki-

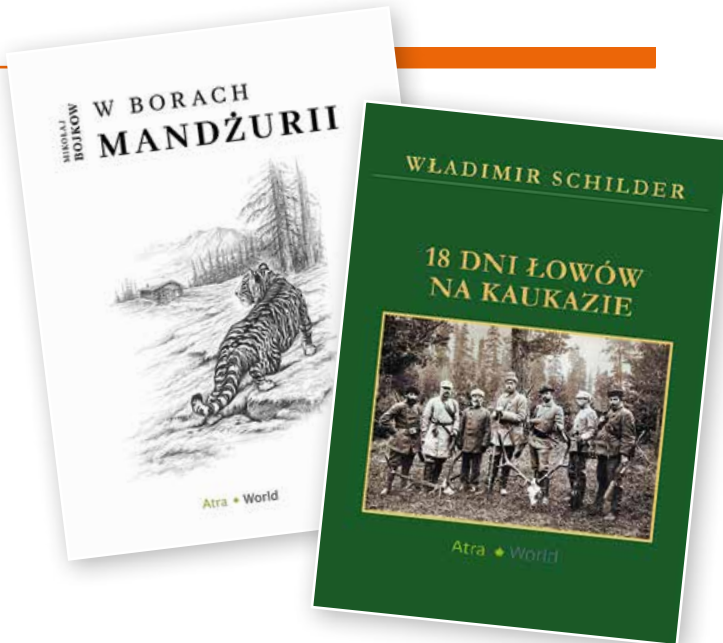
wania żeń-szenia, uchylając rąbka tajemnicy związanej z tym rzadkim zajęciem oraz właściwościami samej rośliny.

Wszystkie te wspomnienia łączy motyw bezwzględności i surowego prawa natury, w myśl którego śmierć niesie człowiek, ale równie dobrze rolę myśliwego i ofiary mogą się odwrócić. Każdy popełniony przez łowcę błąd, każdy przejaw nieposzanowania niepisanych reguł tajgi mógł być tym ostatnim. Po raz kolejny zadziwiają spostrzeżenia autora na temat rozwoju oderwanej od natury cywilizacji oraz konsekwencji nadmiernego eksploataowania zasobów tajgi. W ogóle nie straciły one na aktualności.

Należy tu zwrócić uwagę na jeden aspekt tłumaczenia książki. Niemal w każdym opowiadaniu w tle wydarzeń pojawiają się cedry. W istocie chodzi jednak o sosny syberyjskie, potocznie zwane też limbami lub cedrami syberyjskimi. Warto o tym pamiętać, by podczas lektury stworzyć w wyobraźni właściwy obraz opisywanego otoczenia.

„18 dni łowów na Kaukazie” w przekładzie Romana Sikory oraz „W borach Mandżurii” w przekładzie Tomasza Krawczyka (obie w formacie 165 x 235 mm i miękkiej oprawie, odpowiednio 175 i 130 str.), a także pozostałe książki z serii „Rubieże Tajgi” są do kupienia na www.sklep-oikos.pl w cenie 44 zł za sztukę.

ADP



ODPOWIEDZIALNI I DYSPOZYCYJNI... Z NATURY!

Szanowne Koła Łowieckie,
Koledzy Myśliwi!

Przedsiębiorstwo Brandenburg Game sp. z o.o. rozpoczęło działalność związaną z rozbiorem tusz zwierząt łownych w 2013 roku. Należymy do grupy producentów dziczyzny, która posiada zakłady produkcyjne w Polsce, Holandii, Argentynie i Chile. Nasz rynek zbytu to Europa Zachodnia, w Polsce sprzedajemy dzikie ptactwo do większości sieci handlowych.



Jesteśmy podmiotem w bardzo dobrej kondycji finansowej i rzetelnym płatnikiem dla naszych partnerów biznesowych.

Nasze zobowiązania regulujemy w ciągu 5 dni. Ponosimy wszelkie koszty uruchomienia i utrzymania punktu skupu. Dołączcie do nas!



Do Państwa dyspozycji pozostają nasi dyrektorzy:

Tomasz Purczyński
dyrektor ds. logistyki
tel.: 662 923 935

Piotr Krupiński
dyrektor regionalny (Polska Północna)
tel.: 662 923 953

Marta Lichocka
dyrektor regionalna (Polska Południowa)
tel.: 662 923 925

Ogłoszenia drobne można zamawiać
za pośrednictwem strony www.braclowiecka.pl
(informacje pod numerem tel. 603 237 891)

■ BROŃ/OPTYKA

Sprzedam lunetę Meopta 7x50. Stan bardzo
dobry. Tel. 609 52 27 34

Skup, sprzedaż, komis broni, dojazd do klienta.
Tel. 606 49 34 42

Noktowizor Dedal 470 lampa holenderska
Dep, dodatkowy doświetlacz 100 MW.
Tel. 609 56 61 30

■ PSY Z RODOWODEM FCI

Jamniki szorstkowłose po polujących, okazja.
Tel. 606 75 10 99

■ TROFEA

Skup poroża jeleniowatych (jeleń, daniel,
łoś). Tel. 534 12 95 26

43 x 24 mm

(2/3 M)

Ten moduł może kosztować
tylko **70 zł** miesięcznie

Informacja: **603 237 891**

TOPINAMBUR na poletka
myśliwskie, dostawa na miejsce
Tel. 602 622 328
www.chmiel24.pl

KUPIĘ TROFEA!

- parostki kozłów • oręza dzików
- wieńce jelenia

Rekordowe, medalowe, wszystkie!
Tel. 600 39 41 73, e-mail: trofeum@o2.pl

Szkolenie psów myśliwskich

Polujące labradory – szczeniata
i ułożone psy

Monika Marchwica
tel. 604 274 883

www.marchwiccy.com
labradory@marchwiccy.com



■ RÓŻNE

Kuropatwy, pisklęta, jaja kuropatw i zające – sprzedam. Możliwość dofinansowania.
www.kuropatwy.com.pl, www.zajace.com.pl
Tel. 692 27 71 08, 694 92 29 44

Laboratoryjna ocena wieku jeleniowatych
– www.nemrod.entro.pl, witoldbragiel@gmail.com. Tel. +48 792 84 06 99

Zające – sprzedaż. Tel. 790 37 26 24

Topinambur, woj. śląskie. Tel. 695 59 63 67

Topinambur – biały, różowy mrozoodporny.
Tel. 609 34 88 72

**Szeroka gama
ŚRODKÓW
ODSTRASZAJĄCYCH
I WABIĄCYCH!**

DAGDA
tel. + 48 692 547 541
e-mail: biuro@phudagda.pl
www.phudagda.pl

SAS Prohunter
Na każdy sezon!

BROŃ OPTYKA AMUNICJA ODZIEŻ AKCESORIA OBUWIE

WWW.SAS-PROHUNTER.PL
+ 48 94 365 66 12
office@sas-prohunter.pl

POL-HUNT
PRODUCENT SZNURÓW HUKOWYCH

SZNUR HUKOWY
**Najskuteczniejszy
odstraszacz zwierzyny
grubej.**

Opatentowany
i produkowany przez POL-HUNT.
– Posiada certyfikat
bezpieczeństwa CE,
certyfikat zgodności z typem C2
oraz certyfikat ADR.

Upusty dla kół łowieckich
– Wzór przemysłowy oraz nazwa
produktu zastrzeżona

Nasze sznury hukowe dostępne są
w sklepach myśliwskich,
rolniczych oraz hurtowniach
pirotechnicznych, lub bezpośrednio:
www.sznury-hukowe.pl
odstraszacze.lowieckie@gmail.com
tel.: 601 792 917

Na każdą okazję!

makama
www.makama.com.pl
tel. 606 206 554, 602 391 294 | biuro@makama.com.pl

Polskie Spaniele Myśliwskie

„Z Żywieckiego Boru”

Szczeniata wysokiej krwi użytkowej.

Rodzice nagradzani na wystawach
i konkursach.

Informacji udziela hodowca **Błoński**
Dawid pod nr. tel. 517 192 777.

**W Alpy
z „Marco Polo”**

www.mp-hunt.com
tel. 784 811 482

KOCZY
SINCE 1974

PODKŁADKI POD TROFEA
ORAZ
INNE AKCESORIA MYŚLIWSKIE

WWW.SKLEP.KOCZY.PL
tel. + 48 32 238 44 61
e-mail: sklep@koczy.pl

POMOC! TROFEA!

Potrzebujesz pomocy w sprowadzeniu
trofeów łowieckich?

Oferujemy nasze usługi! Cały świat!



Laserline Logistic, Frankfurt, Niemcy
Tel. 517 365 145 (kontakt w języku polskim)



Autoryzowany
przedstawiciel:



SWAROVSKI
OPTIK

MR. HUNTER

BROŃ AMUNICJA OPTYKA

Pomagamy znaleźć narzędzia

SKLEP MYŚLIWSKI BROŃ, AMUNICJA, OPTYKA, AKCESORIA MYŚLIWSKIE!

Plac 700-lecia 23 (rynek), 87-410 Kowalewo Pomorskie
tel. 56 684 12 30, e-mail: sprzedaz@mrhunter.pl

Sklep internetowy: www.gunsandoptics.pl

Szczegóły na: www.mrhunter.pl

PK-SAFARI AFRYKA
Organizujemy
polowania w Afryce!

Mówimy po polsku.
Tel. 517 365 145

**ZAKŁAD KRAWIECKI
Mieczysław Gawron**

42-600 Tarnowskie Góry
ul. Karola Miarki 2
tel./faks 32 285 49 41

**MUNDYRY MYŚLIWSKIE
Szycie na miarę**

gawron@gawron.com.pl

**PRODUCENT
SZNURÓW
HUKOWYCH
8h działania!**

www.sznury.pl
tel. 510 051 323

TERMOWIZJA - NOKTOWIZJA / NAJLEPSZE MARKI

MONOKULAR **CELOWNIKI** **NASADKI**

InfRay
PARD
PULSAR
HIKMICRO

SKLEP INTERNETOWY | WWW.NOKTOWIZOR.COM.PL | SKLEP SERWIS | ul. Zamoyskiego 6, Pogórze k/Gdyni, 81-198 Kosakowo
tel. 58 776 21 30, kom. 502 52 13 93

Małgorzata Turkańska-Zachowska

MIRO
grawerowanie broni
www.miro.info.pl
info@mirojagdkunst.pl
+48 95 768 58 51,
+48 668 536 682



DOŚWIADCZONY ORGANIZATOR! KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POLOWANIA! ATRAKCYJNE WARUNKI CENOWE

Argali Sp. z o.o., www.argali.pl, więcej informacji: jakub.piasecki@argali.pl, tel.: 505 761 630

**Polowanie na bawoły
oraz słonie w Zimbabwie**

- polowanie na dzikich obszarach koncesyjnych parków narodowych
- gwarancja bardzo dobrej jakości trofeów
- jasna cena, bez ukrytych dodatkowych kosztów
- wyjazd z przedstawicielem biura
- zwiedzanie Wodospadów Wiktorii oraz pamiątkowy film w cenie polowania

Odkryj na nowo swoją łowiecką pasję na Czarnym Lądzie! Zapraszamy do kontaktu!

Jak poprawnie napisać uchwałę walnego

Piotr Ostrowski

Uchwała nawet prawidłowo powzięta, ale napisana wadliwie, niezgodna z prawem czy też zawierająca wewnętrzne sprzeczności nie może skutkować jakąkolwiek represją wobec członka koła łowieckiego. Stąd też właściwe sporządzanie oraz podejmowanie uchwał jest niezmiernie ważne i warto ten temat zgłębić, zwłaszcza że nastał teraz czas walnych zgromadzeń.

Piotr Ostrowski

tel. 609 573 764
p.ostrowski@adwostr.pl
www.adwostr.pl



Walne zgromadzenie, zgodnie z art. 33b ust. 1 pkt 1 Prawa łowieckiego, jest najwyższym organem koła łowieckiego, który tworzą wszyscy członkowie danego koła korzystający z pełni praw członkowskich. W kluczowych dla koła sprawach, wskazanych przede wszyst-

kim w § 36 Statutu PZŁ, walne zgromadzenie jako organ kolegialny zajmuje stanowisko w formie uchwał. Nieprzestrzeganie uchwał walnego zgromadzenia stanowi podstawę do wymierzenia sankcji porządkowej, a nawet do wykluczenia z koła. Same uchwały muszą być jednak poprawnie napisane.

Na początku walnego zgromadzenia warto powołać komisję uchwał i wniosków, która będzie miała za zadanie przygotować projekty uchwał. Głosowaniu podlega konkretny projekt. Uchwałą walnego zgromadzenia staje się on dopiero po przegłosowaniu – stosownie

do przepisów Statutu PZŁ. Projekt może ulec modyfikacji przed samym głosowaniem. Powołanie komisji uchwał i wniosków nie jest jednak obowiązkowe, gdyż nic nie stoi na przeszkodzie, by projekty uchwał zgłaszać również z sali, pod warunkiem że przybiorą postać konkretnego tekstu, z którego wynika akt woli walnego zgromadzenia.

Cztery złote reguły

Uchwały muszą być wyraźnie odrębne. Każda rozpoczyna się od tytułu. Nieodłączne jest zawarcie w nim określenia „Uchwała”, kolejnego numeru, nazwy



Fot. ADP

organu kolegialnego oraz daty. W praktyce przybiera to następującą formę: „Uchwała nr ... Walnego Zgromadzenia Koła Łowieckiego ... z dnia ...”.

Poniżej tytułu zamieszcza się właściwą treść uchwały, będącą wyrazem woli zebranych członków organu kolegialnego. Nie ma jednego z góry narzuconego wzorca uchwał, zwłaszcza że mogą one dotyczyć bardzo różnych spraw i problemów. Da się jednak sformułować praktyczne wskazówki co do samego tekstu każdej uchwały.

Po pierwsze, powinna ona być jasna i zrozumiała. Wszyscy muszą dokładnie wiedzieć, czego dotyczy. Nie ma tu miejsca na domysły, różne interpretacje czy też skomplikowaną wykładnię celowościową. Prawidłowa uchwała pozwala jednoznacznie odczytać wolę walnego zgromadzenia na podstawie samej treści, czyli tzw. wykładni językowej, która zgodnie z orzecznictwem sądowym wyprzedza każdy inny rodzaj interpretacji tekstu prawnego. Tekst uchwały może się zaczynać przykładowo od jednego z poniższych sformułowań:

„Walne Zgromadzenie Koła Łowieckiego ... uchwala, co następuje:...”;

„Walne Zgromadzenie Koła Łowieckiego ... uchwala, że...”;

„Walne Zgromadzenie Koła Łowieckiego ... postanawia, że...”.

Dalej pojawia się właściwa treść uchwały, odzwierciedlająca wolę obecnych podczas obrad członków koła w danej sprawie.

Po drugie, tekst uchwały powinien być zwięzły. Należy unikać rozwlekłości, gdyż często traci na niej jasność przekazu. Obszerna uchwała niekoniecznie jest lepsza od krótszej, ba, zwykle bywa gorsza. Oczywiście należy zachować zdrowy rozsądek oraz przestrzegać zasad poprawnej polszczyzny. Chodzi przecież nie o posługiwanie się równoważnikami zdań, lecz o przejrzystość treści. Zwłaszcza że za nieprzestrzeganie uchwały grożą poważne konsekwencje.

Po trzecie, jedna uchwała powinna dotyczyć jednego problemu. Nie ma potrzeby upakowywania w jednej uchwale paru spraw, które mogą być rozbite na kilka krótszych i przejrzystych aktów woli walnego zgromadzenia.

Po czwarte wreszcie, uchwała powinna zawierać wyraźne wskazanie, czy obowiązuje w danym roku gospodarczym, czy też ma obowiązywać bezterminowo, do odwołania. Niektóre uchwały mogą się odnosić tylko do jednego roku gospodarczego (np. uchwała w sprawie określenia wysokości składki rocznej). Inne zaś dotyczą kwestii rozpatrywanych cyklicznie, np. uchwała w sprawie uchwalenia budżetu lub uchwała w sprawie udzielenia absolutorium poszczególnym członkom zarządu. W takich przypadkach określanie czasu ich obowiązywania jest zbędne. Istnieje też grupa uchwał, które normują niezwykle istotne dla członków koła kwestie, takie jak zasady wydawania upoważnień do wykonywania polowań indywidualnych czy zasady udziału w polowaniach zbiorowych. Takie uchwały mogą obowiązywać albo tylko w danym roku gospodarczym, albo przez czas nieokreślony, do odwołania. Wybór należy wyłącznie do walnego zgromadzenia. Treść uchwały musi jednak zawierać wyraźne i niedające pola do różnych interpretacji wskazanie, czy dana reguła obowiązuje jedynie w bieżącym roku gospodarczym.

Jeśli w danej uchwale nie określono ram czasowych jej obowiązywania, to należy przyjąć, że obowiązuje ona do odwołania, a może to nastąpić na każdym kolejnym walnym zgromadzeniu. Uważam za nieuzasadniony pogląd, jakoby walne ►



FORESTER
GUNS

Wysoka klasa
za rozsądną cenę!

Kalibry 12, 20 i 410.

Osady z orzecha

Solidne wykonanie

- lufy przystosowane do śrutu stalowego
- wentylowane szyny
- osady z orzecha kaukaskiego
- większa średnica zewnętrzna lufy w miejscu czoków
- selektywny spust

W ofercie bocki,
dubeltówki i automaty!

Ceny boków od 2900 zł

*Twój partner w łowisku
i na strzelnicy!*

Łowca

Dystrybutor: ŁOWCA, ul. Dębowa 6,
41-710 Ruda Śląska,

GPS: N50.255717, E18.868333

e-mail: biuro@lowca.pl, www.lowca.pl

tel. +48 (32) 342 16 30, fax +48 (32) 242 00 60

Godz. otwarcia: pon.-pt. 10.00-18.00

sobota 10.00-14.00

zgromadzenie było władne wydawać uchwały obowiązujące tylko do następnego walnego. Nic takiego nie wynika ani ze Statutu PZŁ, ani z ustawy Prawo łowieckie. Automatyczna utrata mocy np. przez wcześniej uchwalone bez podania ram czasowych zasady wydawania ostrzałów spowodowałyby chaos i brak jakichkolwiek reguł w tym zakresie, gdyby ta kwestia omyłkowo nie została unormowana uchwałą kolejnego walnego zgromadzenia. Jeżeli wolą walnego zgromadzenia jest uregulowanie danej sprawy nie tylko na bieżący rok gospodarczy, to należy tę wolę uszanować. Zawsze przecież istnieje możliwość zmiany uchwały w przyszłości.

Dodatki do treści

Niektóre uchwały (m.in. w sprawie odmowy przyjęcia do koła, wykluczenia lub skreślenia z koła czy wymierzenia kary porządkowej albo podejmowane w trybie odwoławczym) muszą zawierać uzasadnienie, o czym mówi § 113 ust. 1 i 2 Statutu PZŁ. Uzasadnienie stanowi integralną część uchwały. W statucie nie ma przepisu, który wskazywałby, co powinno zawierać pisemne uzasadnienie. Należy jednak przyjąć, że jego rolą jest wskazanie i wyjaśnienie motywów oraz przyczyn, dla których podjęto daną uchwałę, z podaniem konkretnych faktów i dowodów. Wadliwość, a nawet pozorność uzasadnienia jest częstą przyczyną uchylania uchwał w trybie nadzoru.

Poniżej uchwały, już poza jej treścią, należy zamieścić wzmiankę o wyniku głosowania oraz sposobie jego przeprowadzenia. Pamiętajmy, że niektóre uchwały, np. w sprawie przyjęcia bądź wykluczenia z koła czy udzielenia absolutorium, muszą być podejmowane w głosowaniu tajnym. Tajne głosowanie może być też przeprowadzone w każdej sprawie na wniosek poparty przez 1/3 członków danego organu. Wzmianka o wyniku i sposobie głosowania powinna przybrać przykładowo jedną z poniższych form:

„Uchwałę podjęto w głosowaniu tajnym przy ... głosach za, ... głosach przeciw i ... głosach wstrzymujących się, z zachowaniem swobody w oddawaniu głosów”

lub

„Uchwałę przyjęto w głosowaniu jawnym jednogłośnie”.

Wariantowość uchwały

W niektórych przypadkach, np. przy określaniu składki rocznej, pod głosowanie poddaje się kilka wersji tej samej uchwały – w przywołanej sytuacji zgłoszone różne propozycje kwot. Są to nie projekty osobnych uchwał w sprawie składki, lecz warianty jednej uchwały. Wówczas poszczególne propozycje głosuje się po kolei. Jak przy każdej uchwale wymagane jest quorum oraz osiągnięcie zwykłej większości głosów. Jednakże przy głosowaniu nad wariantami o przyjęciu konkretnego z nich decyduje największa liczba głosów za danym wariantem, co całą procedurę upodabnia do plebiscytu wyborczego.

Gdyby warianty jednej uchwały postraktować jako odrębne uchwały, osiągnięcie zwykłej większości podczas głosowania już nad pierwszym zgłoszonym

Uchwała powinna być jasna i zrozumiała. Wszyscy muszą dokładnie wiedzieć, czego dotyczy. Nie ma tu miejsca na domysły, różne interpretacje czy też skomplikowaną wykładnię celowościową.

projektem (wystarczy 1 głos za i reszta wstrzymujących się) w zasadzie zamykałoby głosowanie nad kolejnymi, choćby za innymi wersjami chciało głosować więcej uczestników zgromadzenia. Takie rozwiązanie byłoby absurdalne.

W protokole albo w załączniku

Pełną treść uchwał – z uzasadnieniem, jeżeli jego sporządzenie jest wymagane, a także ze wzmianką o wyniku i sposobie głosowania – zamieszcza się albo w protokole walnego zgromadzenia, albo w załączniku do tego protokołu, który stanowi jego integralną część. Oba sposoby są prawidłowe, ale rządzą nimi odrębne reguły, jeśli chodzi o podpisywanie.

Jeżeli uchwały zamieszczone są w samym protokole obrad walnego zgromadzenia, to zgodnie z § 43 ust. 2 Statutu PZŁ protokół ten podpisują

przewodniczący obrad oraz sekretarz. Nie ma wówczas potrzeby dodatkowo składać podpisów pod poszczególnymi uchwałami zamieszczonymi w protokole. Jeżeli jednak uchwały są zamieszczone w załącznikach do niego, to bezwzględnie wymagają one dodatkowego podpisania – również przez przewodniczącego obrad i sekretarza, o czym mówi § 43 ust. 5 statutu.

Warto dodać, że prawo przeglądania protokołów przez członków koła obejmuje również prawo do przeglądania załączników do nich. W przeciwnym razie przeglądanie protokołów byłoby czczym zajęciem.

Jeżeli w myśl Statutu PZŁ uchwała walnego zgromadzenia podlega doręczeniu zainteresowanemu, to może ono nastąpić także w formie wyciągu z protokołu obrad. Tak doręczony duplikat uchwały nie musi koniecznie zawierać podpisów przewodniczącego ani sekretarza, gdyż składają je oni na oryginale protokołu. Ewentualny zarzut braku podpisu byłby uzasadniony jedynie wtedy, gdyby podpisy nie zostały złożone na oryginalnym protokole. Można to porównać do podpisywania wyroków sądowych. Sędzia składa podpis tylko na oryginale wyroku, który zostaje w aktach sprawy. Stronom doręczane są jego odpisy zawierające wzmiankę o tym, że wyrok został podpisany. Brak własnoręcznych podpisów przewodniczącego obrad i sekretarza na egzemplarzu uchwały doręczanej zainteresowanemu w formie odpisu nie jest zatem żadnym uchybieniem, o ile złożyli oni podpisy na jej oryginale. Aby uniknąć wątpliwości, warto jednak podpisywać również doręczany odpis uchwały.

Nie sposób rozstrzygnąć, który ze wskazanych sposobów utrwalania uchwał jest korzystniejszy. Z jednej strony zamieszczanie uchwał w załącznikach do protokołu obrad walnego zgromadzenia stwarza konieczność ich dodatkowego podpisywania, a także bezpośredniego odnoszenia się w protokole do treści załączników. Ponadto wymaga zachowania bezwzględnego porządku w papierach, aby protokół i załączniki stanowiły jedną całość. Z drugiej strony zaś należyście przechowywane i uporządkowane załączniki ułatwiają przygotowanie spisu uchwał walnego zgromadzenia obowiązujących w danym kole, co pozwala na zbiorcze zaznajomienie się z ich treścią. ●

Nowe zasady selekcji

Miłosz Kościelniak-Marszał

15 lutego Naczelna Rada Łowiecka podjęła uchwałę nr 582, która kolejny raz wprowadza zmiany w zasadach selekcji osobniczej i populacyjnej. Nie obyło się bez pewnych kontrowersji, nie uniknięto błędów i złych rozwiązań, ale wprowadzono też kilka rzeczywistych poprawek. Jak zatem wyglądają nowe zasady selekcji?



dr Miłosz Kościelniak-Marszał

tel. 605 999 906
kancelaria@adwokatomilosz.pl
www.adwokatomilosz.pl

Przyjęcie wspomnianego dokumentu nastąpiło w zaskakujących okolicznościach. Po podjęciu uchwały odrzucającej wniosek o wprowadzenie zmian prowadzący obrady, wobec decyzji przewodniczącego Komisji Hodowlanej ds. Zwierzyny Grubej, który w związku z tym zadeklarował rezygnację z funkcji, zarządził reasumpcję i po raz drugi poddał pod głosowanie ten sam wniosek, który tym razem uzyskał większość.

Abstrahując już od tego, że przewodniczący komisji hodowlanej był wcześniej kilka razy zapraszany na posiedzenia NRŁ, która miała obradować nad projektem zmian, i za każdym razem sprawa nie stawała się przedmiotem obrad, co świadczy o braku szacunku do jego osoby i chaosie w pracach rady. Jednak za skandaliczne uważam sięganie do najgorszych wzorców sejmowych i głosowanie nad jedną i tą samą sprawą aż do uzyskania pożądanego przez prowadzącego rezultatu. Czy Naczelna Rada Łowiecka nie widzi, że taka sytuacja oznacza upadek obyczajów i stanowi antytezę demokracji? Czy jej członkowie naprawdę nie zdają sobie sprawy, że takie postępowanie zostanie natychmiast skopiowane przez walne zgromadzenia i zarządy kół, które w ślad za głównym organem zrzeszenia będą odtąd głosowały dopóty, dopóki wynik nie usatysfakcjonuje dzierżących władzę?

To, co się stało na posiedzeniu NRŁ, powinno się spotkać ze zdecydowaną reakcją – natychmiastowym wprowadzeniem przepisu zakazującego głosowania ponownie nad tą samą sprawą wcześniej niż po upływie sześciu miesięcy albo i roku. Prawo to nie zabawka w rękach dziecka, którą można odkładać i brać, kiedy się zechce. Jego tworzenie musi się odbywać w sposób przemyślany i odpowiedzialny, choćby oznaczało to, że nie wszystko pójdzie po naszej myśli. Dobre przepisy powstają nie na skutek narzucania swoich rozwiązań, lecz w efekcie wymiany poglądów, co oznacza konieczność poszanowania rozmówców, którzy mają inne zdania.

Arbitralnie i ad hoc

W tym przypadku nie obyło się bez kontrowersji również na etapie przygotowywania projektu noweli. Samo to, że daleko idące zmiany hodowlane miały dotyczyć uchwały, która ▶



Pod względem samych kryteriów selekcji uchwała NRŁ w tej sprawie nie budzi specjalnych zastrzeżeń

© damian/adobe stock

obowiązywała zaledwie cztery sezony, wskazuje, że PZŁ nie realizuje długotrwałej strategii zarządzania gatunkami, lecz podejmuje działania ad hoc i nie opiera się na tym, co przyniosła dotychczasowa regulacja.

Osobna sprawa to brak szerszych konsultacji ze środowiskiem myśliwych. NRŁ jest organem pochodzącym z wyboru i powinna działać w interesie społeczności, z której się wywodzi. Tymczasem akt o kluczowym dla wielu polujących znaczeniu został podjęty bez choćby próby zaopiniowania go przez ludzi z dołu. Rada, oczywiście, nie ma obowiązku konsultować swoich uchwał z myśliwymi, ale dobrą, a na pewno demokratyczną praktyką byłoby przynajmniej zwrócenie się do zjazdów okręgowych z prośbą o przedstawienie swojego stanowiska w tej kwestii. Niestety członkowie NRŁ ostatnio zdają się udowadniać, że wola osób, które ich wybrały, to ostatnie, z czym chcą się liczyć.

Niemniej pod względem samych kryteriów selekcji uchwała nie budzi specjalnych zastrzeżeń. Co prawda krytycy zarzucają, że utrudni indywidualne podejście poszczególnych okręgów i doprowadzi do większej eksploatacji młodszych zwierząt, ale w tym zakresie można uznać argumenty komisji hodowlanej, że celem jest oszczędzanie osobników męskich w średnim wieku.

Znacznie surowiej trzeba natomiast podejść do pozostałej części uchwały, w tym procedury oceny trofeów oraz niezrozumiałej próby przerwania na społeczników pracy, która jest zadaniem osób zatrudnionych w PZŁ. Mowa o zobowiązaniu zarządów kół do tworzenia w systemie informatycznym PZŁ zestawień pozyskanych samców jeleniowatych i muflonów na potrzeby okręgowych komisji oceny prawidłowości odstrzału. Warto przypomnieć, że okręgowe komisje działają przy zarządach okręgowych, a te z kolei za nasze – coraz wyższe zresztą – składki zatrudniają pracowników. Skoro PZŁ ma potrzebę działania w systemie informatycznym, to opłacani za niego ludzie, a nie hobbyści myśliwi, powinni się zajmować wprowadzaniem do niego właściwych danych. Trudno oprzeć się wrażeniu, że w ten sposób kolejny raz usiłuje się skłonić koła, aby korzystały z EKEP-u. Bo jak inaczej interpretować to, że z uporem godnym lepszej sprawy Zarząd Główny PZŁ odmawia konkurencyjnym dostawcom oprogramowania możliwości, aby ich programy automatycznie przesyłały dane do systemu PZŁ, co rozwiązywałoby problem?

Mało przekonujące pomysły

W nowej procedurze oceny niezbyt dobrym kierunkiem jest rezygnacja z przyzwolenia na pomylenie się o rok w ocenie wieku (taką możliwość pozostawiono wyłącznie w przypadku osobników rok przed osiągnięciem wieku łownego). Z własnego doświadczenia – a uczestniczę w pracach komisji oceniającej trofea – wiem, że nawet w 20% przypadków wiek ocenianych zwierząt wywołuje dyskusje. I mówimy tu o spokojnej ocenie na postawie starcia zębiny, a co dopiero, gdy w grę ma wchodzić określanie wieku żywego zwierzęcia, ze znacznej odległości i często w warunkach utrudnionej widoczności. Nie chcę być złym prorokiem, ale obawiam się, że takie rozwiązanie to po prostu kolejny bat na myśliwych.

Nie przekonuje również nowatorski pomysł, by można było zrezygnować z preparowania roczniaków i oceniać je na podstawie samych zdjęć potwierdzonych przez łowczego. Bardzo ciekawi mnie, w jaki sposób komisja, patrząc na foto-

grafię, ustali, że szpice u młodego byczka mają 36 cm i jest to odstrzał prawidłowy, a nie 37 cm, za co należy się czerwony punkt. Obawiam się też, że takie rozwiązanie sprzyja nadużyciom ze strony myśliwych, ta sama sztuka sfotografowana z różnej perspektywy będzie mogła bowiem zostać poddana ocenie kilka razy [propozycję rozwiązania tego problemu podaje Robert Kamieniarz w artykule na s. 28 – przyp. red.].

Żałuję, że NRŁ nie pomyślała o tym, aby pójść na rękę myśliwym i dać im szansę na przeprowadzenie oceny trofeum w komisji najbliższej miejscu zamieszkania. Trudno znaleźć kontrargumenty dla takiego ułatwienia, skoro uchwała ogranicza możliwość liberalizacji zasad selekcji, co w praktyce oznacza ich unifikację w całym kraju, a zamieszczenie danych w systemie zapewni dostęp do nich z każdego miejsca. Tymczasem, zamiast oceniać trofea pod domem, nadal będziemy musieli kursować z łbami po całej Polsce.

Słuszne rozwiązania

Nowościami, o których warto wspomnieć, są możliwość upolowania starego byka na odstrzał selekcyjny, jeśli jego wieniec ma cechy selekcyjne, uznanie za selekcyjne koronnych byków w II klasie, o ile liczba odnóg w ich koronie nie przekracza trzech, ogórne ustalenie długości odrostów uznawanych za odnogę (odpowiednio 2 i 5 cm u byków oraz 2 i 3 cm u rogaczy), a także przywrócenie odstrzału rażąco nieprawidłowego (dwa czerwone punkty), tym razem za pozyskanie wycenionego na medal nieselekcyjnego osobnika ponad rok przed osiągnięciem wieku łownego. Istotną zmianą jest też dopuszczenie żądania weryfikacji wieku ocenianego zwierzęcia metodą histologiczną. Co prawda, będzie to możliwe dopiero na etapie odwoławczym, ale wiążący charakter takiego wniosku to dobre rozwiązanie. Z aprobatą trzeba także przyjąć to, że w razie przyznania racji odwołującemu za badania histologiczne zapłaci PZŁ. Choć jeszcze lepiej byłoby, gdyby ta opłata obciążała członków komisji, która dopuściła się błędnej oceny, bo nic nie działa tak hamująco na nadużycia jak groźba osobistego poniesienia odpowiedzialności.

Warto zaznaczyć, że w nowych zasadach pozostawiono obecne rozwiązanie polegające na tym, że tyki ocenia się według ich faktycznego kształtu, a nie lustrzanego odbicia. Tym samym uszkodzenia mechaniczne są traktowane na równi z naturalnymi. Należy to uznać za słuszne, gdyż oceny prawidłowości dokonujemy na podstawie tego, co w momencie strzału myśliwy widział, a nie czego mógł się domyślać. W dalszym ciągu na odstrzał łowny wolno upolować zwierzę młodsze, przy czym granicę między osobnikami selekcyjnymi a łownymi co do zasady wyznacza wiek, a nie cechy poroża. Łowny jest zatem każdy zwierz stary, choćby nosił poroże, które kwalifikowałoby go do odstrzału w klasach młodszych. Trzeba jednak pamiętać, że odstrzelone sztuki wpisujemy do książki ewidencji i do upoważnienia według jej faktycznego wieku, a nie według posiadanego upoważnienia. Roczny plan łowiecki, w którym zamieszcza się sprawozdanie z wykonania planu na poprzedni sezon, powinien bowiem obrazować prawdziwe pozyskanie zwierząt, a nie posiadane przez myśliwych zezwolenia.

Poważne uchybienia

Najciekawsze pozostało na koniec. Otóż uchwała NRŁ w części dotyczącej zasad postępowania przy ocenie zgodności odstrzału wykracza poza umocowanie statutowe. Zgodnie z § 82



Nowością w zasadach selekcji jest przywrócenie odstrzału rażąco nieprawidłowego (dwa czerwone punkty) za pozyskanie wycenionego na medal nieselekcyjnego osobnika ponad rok przed osiągnięciem wieku łownego

© bobby13/Adobe Stock

ust. 3 pkt 21 Statutu PZŁ Naczelnej Radzie Łowieckiej zostało powierzone uchwalenie wytycznych dotyczących gospodarki łowieckiej oraz sposobu gospodarowania populacjami zwierząt łownych, w tym zasad selekcji osobniczej i populacyjnej, a także zasad postępowania z trofeami łowieckimi. Tyle że zasady postępowania z trofeami łowieckimi to nie to samo co zasady postępowania przy ocenie zgodności odstrzału. Krótko mówiąc, ten fragment uchwały stoi w wyraźnej sprzeczności ze Statutem PZŁ, co powinno się spotkać z natychmiastową interwencją organu nadzorującego. Niezależnie od tego już dzisiaj można podnosić taki zarzut w postępowaniu odwoławczym i przed sądem.

Drugi poważny błąd legislacyjny dotyczy treści tabelki i posłużenia się w nich zwrotem „rodzaj odstrzału” – ten podzielo-

no na selekcyjny i łowny. Rzecz w tym, że takie określenie nie występuje w języku prawnym, natomiast w mowie potocznej oznacza upoważnienie do wykonywania polowania indywidualnego. Za takim rozumieniem przemawia dodatkowo ust. 3 „Wstępu” do „Zasad selekcji populacyjnej i osobniczej zwierząt łownych w Polsce”, stanowiących załącznik do uchwały NRL, w którym czytamy, że ocenę prawidłowości odstrzału należy łączyć z posiadanym przez myśliwego upoważnieniem do wykonywania polowania. Tymczasem selekcja miała chyba obowiązywać tak samo na polowaniach indywidualnych i zbiorowych. Na tych drugich upoważnień jednak brak, a wobec tego nie mogą one być ani selekcyjne, ani łowne. Wygląda więc na to, że NRL powieliła błąd i ograniczyła selekcję tylko do polowań indywidualnych.

LUPO BE.S.T. WOOD

Sztucer Lupo z osadą w drewnie.

Nowość

Benelli

Podwyższona baka policzkowa ułatwiająca uchwycenie pełnego światła w celowniku optycznym

Szyjna picatinny jako jeden monolityczny element

CRIO – kriogeniczna obróbka luf gwarantująca wyjątkową wytrzymałość oraz celność na poziomie poniżej 1 MOA



Progressive Comfort – system redukcji odrzutu podczas strzału



Bezpiecznik dwupozycyjny i blokada zamka w pozycji zabezpieczonej

BE.S.T. – lufa i zamek pokryte są specjalną powłoką zabezpieczającą przed korozją oraz wszelkimi uszkodzeniami mechanicznymi

BE.S.T.
BENELLI SURFACE TREATMENT

Fabryczny gwint na lufie do montażu urządzeń wylotowych

Masa: 3170 – 3330 g

Magazynek na 5 szt. amunicji oraz 4 szt. dla kal. 300 Win Mag.

Gwint M14x1

Dostępne kalibry LUPO BE.S.T. Wood:

308 Win, .30-06 SPRG, .300 Win Mag., 8x57 JS

INCORSA
DLA STRZELCÓW Z PASJĄ
od 1989 roku

HURTOWNIA STRZELECKA, THZ INCORSA sp. z o.o., ul. Marconich 3, 02-954 Warszawa

Dział detaliczny: 22 885 27 99, Dział hurtowy: 22 858 20 36, WWW.INCORSA.PL

Zapraszamy do współpracy sklepy myśliwskie, towar dowozimy własnym transportem

Perypetie z odstrzałem

Joanna Bulira

Rzecz będzie o respektowaniu praw członkowskich w kołach i zrzeszeniu. Pan Robert jest członkiem koła łowieckiego od 20 lat, a myśliwym – od 30. Chciałoby się zatem powiedzieć: „kolega Robert”. Zarząd koła zwraca się jednak do niego „pan Robert” i od półtora roku odmawia mu wydania odstrzału.



Joanna Bulira

tel. 512 693 777

kancelaria@radcaprawny-joannabulira.pl

„To niemożliwe!” – powiedzą oburzeni czytelnicy. Mamy jednak gwarancje statutowe, prawa członkowskie, sankcje za naruszanie naszych praw. Rzecz jednak w tym, że w przypadku pana Roberta cały arsenał środków prawnych okazuje się nieskuteczny. Sfrustrowanemu członkowi zrzeszenia pozostała chyba tylko droga sądowa, bo do organów PZŁ wysłał już tyle pism i użył tylu istotnych argumentów, że od dawna wszystko można uznać za wyjaśnione.

Skreślony *in blanco*

We wrześniu 2021 r. zarząd macierzystego koła łowieckiego pana Roberta postanowił skreślić go z listy członków koła. Jak postanowił, tak uczynił. Poszło gładko, bo kilka lat wcześniej w czasie rozmowy dyscyplinującej pan Robert oddał do dyspozycji zarządu koła oświadczenie *in blanco* o rezygnacji z członkostwa. Umówili się, że zarząd koła może je wykorzystać w ciągu roku albo po tym czasie zwrócić panu Robertowi. Zarząd oświadczenia nie zwrócił, a po kilku latach użył go przeciwko myśliwemu. W związku z tym pan Robert złożył zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu sfałszowania dokumentu – sprawa jest w toku.

Oświadczenie uzupełniono wrześniową datą 2021 r. i rezygnacja pana Roberta została przyjęta na posiedzeniu zarządu koła. Jak to, bez uchwały? A tak – bez uchwały. O skreśleniu zarząd koła powiadomił niezwłocznie właściwy zarząd okręgowy PZŁ, który ujawnił zmianę w ewidencji myśliwych, skreślając pana Roberta z listy członków tego koła.

Pan Robert dowiedział się o wszystkim od kolegów. Prawnik doradził mu złożenie odwołania od uchwały zarządu o skreśleniu z koła i powołanie się przy tym na § 114 Statutu PZŁ. Zarząd koła jednak nie skierował odwołania do rozpatrzenia przez walne zgromadzenie, ponieważ twierdzi, że skreślenie z koła nie wymaga uchwały, więc nie ma się od czego odwoływać, a pan Robert nie jest członkiem koła od dnia jego skreślenia przez zarząd. Konsekwentnie więc zarząd odmawia mu wydania odstrzału. Ba, odmówił zgody nawet członkom koła na zaproszenie pana Roberta na polowanie zbiorowe w charakterze gościa.

Porządek na papierze

Na skutek interwencji pana Roberta w sprawie wypowiedział się Zarząd Główny PZŁ. Stwierdził, że skreślenie z koła jest czynnością prawną organu koła (zarządu), która skutkuje utratą przez daną osobę członkostwa w nim. Natomiast jedyną formę działania zarządu koła stanowi wydanie uchwały. Stanowisko Zarządu Głównego PZŁ skłoniło zarząd okręgowy do zalecenia zarządowi koła w trybie nadzoru (§ 118 ust. 1 w zw. z § 98 ust. 1 pkt 1 Statutu PZŁ) przywrócenia w kole w terminie siedmiu dni stanu zgodnego z prawem – bądź to przez podjęcie uchwały w sprawie pana Roberta, bądź to przez przywrócenie go na listę członków. To zalecenie nigdy nie zostało przez koło wykonane.

Pół roku później głos ponownie zabrał Zarząd Główny PZŁ i nakazał zarządowi okręgowemu, któremu podlega pan Robert, przywrócić go na listę członków koła w systemie ewidencji myśliwych. Tak też się stało. W papierach jest więc porządek. A co w życiu? Życie, jak mówią, pisze różne scenariusze. Po wpisaniu pana Roberta w systemie jako członka koła koło wezwało go do opłacenia składki. Myśliwy to uczynił i poprosił o odstrzał. Odstrzału nie dostał, a składki zwrócono na jego konto bankowe. Doprawdy trudno znaleźć w tym sens i logikę, o zasadach koleżeństwa wśród łowieckiej braci nie wspominając.

Różny charakter uchwał

Rozważanie, czy uchwała o skreśleniu z koła na skutek rezygnacji myśliwego powinna zostać wydana czy nie, jest nieuzasadnione. Wprawdzie § 30 Statutu PZŁ wskazuje, że myśliwy traci członkostwo w kole na skutek skreślenia lub wykluczenia, co wskazuje na dwa źródła utraty członkostwa, ale wszelkie wątpliwości znikają wobec brzmienia § 33. Zgodnie z nim o utracie członkostwa w kole zarząd koła ma obowiązek powiadomić właściwy zarząd okręgowy w terminie 14 dni od dnia uprawomocnienia się uchwały o utracie członkostwa. Uchwała jest zatem konieczna – zgodnie ze Statutem PZŁ stanowi ona jedyne źródło ujawnienia zmiany w ewidencji myśliwych prowadzonej przez samo koło oraz przez właściwe zarządy okręgowe PZŁ.

Na tle sprawy pana Roberta warto natomiast przyjrzeć się nieco bliżej uchwałom o utracie członkostwa w kole, ponieważ ma ona charakter niejednorodny – podobnie jak powody utraty członkostwa.

Przyczyny utraty członkostwa można podzielić na dwie grupy. W pierwszej znajdują się wszystkie sytuacje, w których myśliwy nie chce lub nie może kontynuować członkostwa

w kole. Chodzi tu o rezygnację z członkostwa w kole, utratę członkostwa w PZŁ lub śmierć myśliwego. W każdym z tych przypadków zarząd koła jest związany podstawą skreślenia. Uchwała ma wówczas charakter deklaratoryjny, co oznacza, że zarząd koła tylko potwierdza utratę członkostwa – to jednak nie zwalnia go z obowiązku podjęcia takiej uchwały. Bez niej, jak już zostało wspomniane, nie można wykreślić myśliwego z ewidencji myśliwych prowadzonej przez właściwy zarząd okręgowy PZŁ. Deklaratoryjny charakter uchwały zarządu koła ma zaś taki skutek, że zarząd koła jest uprawniony do stwierdzenia w niej, iż wskazany myśliwy utracił członkostwo w kole na skutek zaistnienia konkretnej okoliczności (np. rezygnacji z członkostwa czy śmierci), w chwili kiedy doszło do danego zdarzenia, a nie z dniem podjęcia uchwały.

W drugiej grupie przesłanek utraty członkostwa znalazły się dwie okoliczności, w których uchwała zarządu koła ma charakter prawnokształtujący (jest konstytutywna). Są to skreślenie z listy członków koła w związku z zaległościami w płaceniu należności na rzecz koła (§ 31 ust. 2 Statutu PZŁ) albo wykluczenie z koła (§ 32). Taka uchwała zarządu koła ma charakter zupełnie odmienny od uchwał deklaratoryjnych, ponieważ to dopiero uchwała tworzy nowy stan prawny. Członkostwo w kole ustaje wskutek podjęcia uchwały i z datą z tej uchwały wynikającą – zwykle z dniem jej uprawnomocnienia.

Odwołanie przysługuje

I uchwały deklaratoryjne (jak przy rezygnacji z członkostwa w kole), i uchwały konstytutywne (jak przy wykluczeniu z koła) podlegają procedurze odwoławczej – stosownie do § 114 ust. 1 Statutu PZŁ. Krytyka tego rozwiązania np. z uwagi na to, że w razie skreślenia w związku ze śmiercią myśliwego przecież i tak nikt nie będzie się mógł odwołać, jest chybiona. Prawo do odwołania przysługuje bezpośrednio zainteresowanemu członkowi. Skoro myśliwy nie żyje, to z powodu braku takiego członka złożenie odwołania będzie niedopuszczalne. Ale już nie tak trudno wyobrazić sobie sytuację, w której

skreślenie okaże się wynikiem omyłki. Podjęcie uchwały w tej sprawie i towarzyszący jej mechanizm kontroli odwoławczej walnego zgromadzenia koła dają możliwość naprawienia błędu. W takiej sytuacji znalazł się zresztą pan Robert, któremu Statut PZŁ w § 33 gwarantował ochronę członkostwa w kole do czasu podjęcia uchwały w jego sprawie, bo jedynie ta dawała zarządowi okręgowemu podstawę do skreślenia go z listy członków koła. Stąd interwencję Zarządu Głównego PZŁ w celu przywrócenia myśliwego na listę należy uznać za trafną.

Od skreślenia rozumianego jako akt woli organu koła (uchwała) należy odróżnić faktyczną czynność skreślenia, podejmowaną przez właściwy zarząd okręgowy PZŁ na podstawie uchwały zarządu koła. Skreślenie przez zarząd okręgowy jest czynnością materialno-techniczną – realizacją uchwały zarządu koła. Oba tych czynności nie należy mylić. Uchwała zarządu o skreśleniu ma bowiem źródło w Statucie PZŁ, podczas gdy fizyczne skreślenie z ewidencji dokonywane przez zarząd okręgowy jest jedynie wykonaniem tej uchwały (tak jak wypłata emerytury na podstawie decyzji emerytalnej).

Nic przed uprawnomocnieniem

W przypadku utraty członkostwa w kole ustają też wszystkie prawa i obowiązki z nim związane. Najbardziej dotkliwe w sytuacjach spornych jest jednak pozbawienie myśliwego prawa do wykonywania polowania – bo w końcu o polowanie w tym wszystkim chodzi. Należy podkreślić, że utrata praw członkowskich i ustanie obowiązków następują dopiero z chwilą uprawnomocnienia się uchwały o skreśleniu lub wykluczeniu z koła.

Prawomocność uchwała uzyskuje na trzy sposoby. Po pierwsze, w razie bezskutecznego upływu terminu na złożenie odwołania do walnego zgromadzenia koła, a wynosi on 14 dni. Po drugie, po podjęciu uchwały przez walne zgromadzenie koła na skutek odwołania, o ile uprawniony nie odwołał się do sądu powszechnego w trybie art. 33 ust. 6 ustawy Prawo łowieckie. Po trzecie – jeżeli myśliwy odwołał się do sądu – dopiero po wydaniu wyroku przez sąd okręgowy (tak stwierdził Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie w wyroku z 24 maja 2017 r., sygn. akt II SA/Wa 1828/16). Tylko prawomocna uchwała o utracie członkostwa w kole uprawnia do pozbawienia myśliwego prawa wykonywania polowania w tym kole.

Na złą wolę sąd

Przypadek pana Roberta wskazuje jednak, że z przestrzeganiem opisanych praw myśliwych bywa różnie. Czasem nie trzeba prawomocnych uchwał – wystarczy tylko zła wola zarządu koła, aby próbować uprzykrzać myśliwemu życie i zniechęcać go do pasji łowieckiej. Jak się zatem bronić? Prostej recepty na sukces nie ma. Odmowa wydania odstrzału przez członków zarządu koła (w szczególności przez łowczego) powinna być kwalifikowana jako przewinienie łowieckie członka zrzeszenia i podlegać odpowiedzialności dyscyplinarnej.

A co z odebranymi myśliwemu miesiącami, w których nie mógł polować? Utraconymi łowami na koziołki, niewykorzystaną magią rykowiska, przegapionym podchodzeniem czarnego zwierza? No cóż, jeżeli ktoś bezprawnie pozbawił myśliwego szansy realizacji jego łowieckiej pasji, to naruszył jego dobra osobiste i winien mu tę krzywdę zrekompensować. Droga do tego może wieść tylko przez sąd powszechny, ale to już temat na inną opowieść.



Jeżeli ktoś bezprawnie pozbawił myśliwego szansy realizacji jego łowieckiej pasji, to naruszył jego dobra osobiste i winien mu tę krzywdę zrekompensować

© Lana U/Shutterstock.com

Hodowla Dwór Hanna

Alicja Kruszewicz

Polskie spaniele myśliwskie to psy, które darzą miłością swoich właścicieli i czynią ich życie piękniejszym. Moja historia z nimi rozpoczęła się od Alki z Szerokiego Boru. W 2013 r. otrzymaliśmy ją z mężem jako szczenię od dr. Andrzeja Krzywińskiego.

Andrzej Krzywiński potrzebował w Parku Dzikich Zwierząt w Kadzidłowie mamek do wychowu małych rysiów, wilków i innych gatunków dziko żyjących ssaków, które z jakichś względów nie były karmione przez własne mamy. Suki polskich spanieli myśliwskich doskonale się do tego nadawały. Dwa lata wcześniej podarowałam mu kilka kurek jedwabistych. Te z kolei świetnie wysiadywały jaja i wychowywały pisklęta głuszców, cietrzewi i jarząbków, którymi doktor się zajmował w Kadzidłowie. Tak więc na zasadzie barteru zostałam właścicielką Alki z Szerokiego Boru, urodzonej 17 lipca 2013 r. Imię dla suki mogliśmy sobie wybrać, ale miała to być albo nazwa ptaka, albo nazwa geograficzna na literę A. Doktor Krzywiński postawił jednak warunek, by choć raz w życiu miała dzieci. Oboje z mężem mieliśmy już wcześniej jamniczkę długowłosą miniaturę, która odchowała u nas troje szczeniąt, więc pomyślałam sobie, że damy radę.

Dwie Alki

Nasza Alka jest niezwykle urodziwa. Już od szczenięcia budziła w napotkanych ludziach zainteresowanie i podziw. Podczas postoju na stacji benzynowej w jej pierwszej podróży do Hanny, gdzie prowadzimy z mężem gospodarstwo rolne, zostałyśmy otoczone przez wianuszek myśliwych wracających z polowania, którzy pytali, co to za rasa. Szybko się okazało, że suczka nie lubi zostawać sama, więc towarzyszyła mi wszędzie – podróżowała w torbie do banków, urzędów itp. Wychowywała się z lamą, której mama padła przy porodzie, i małym kociakiem, przybłąkanym nie wiadomo skąd.

Po dwóch latach zaczęłam myśleć o spełnieniu obietnicy danej dr. Krzywińskiemu i rozmnożeniu suki. Nie było wtedy licznej populacji polskich spanieli myśliwskich. 17 kwietnia 2016 r. urodziły się szczenięta z miotu A Alki z Szerokiego Boru. Ojcem tego pierwszego miotu został Frodo z Szerokiego Boru. Urodziło się ośmioro szczeniąt: trzy suki i pięć psów.

Andrzej Krzywiński, który zobowiązał się wystąpić z wnioskiem do Zarządu Głównego Związku Kynologicznego w Polsce o uznanie starej-nowej rasy psów – polskiego spaniela myśliwskiego – wówczas jeszcze tego nie zrobił. Wierciłam mu dziurę w brzuchu i codziennie nękałam go telefonami, aż w końcu się udało. Podanie zostało złożone w maju 2016 r. Mogłam więc dać nadzieję nabywcom szczeniąt, że będą kiedyś rasowe. Osobniki z tego pierwszego miotu nie mają jeszcze przydomka hodowlanego, tylko „z Hanny” umieszczone w nazwie suki czy psa.

Po skończeniu przez szczenięta sześciu tygodni do Hanny przyjechała trenerka psów Joanna Mędrzecka-Stefańska, by przeprowadzić testy predyspozycji wśród szczeniąt i wybrać dla siebie odpowiednią sukę. Padło na Adelę z Hanny, którą



Alka z Szerokiego Boru

Fot. Andrzej Kruszewicz

nazwała Mrówką. Otrzymałam od niej książkę Gwen Bailey „Szczenię doskonałe”, która towarzyszy mi przy odchowie psiaków do dziś. Od tamtej pory uczestniczyłam w wielu kursach i webinarach dotyczących szczeniąt, ich socjalizacji oraz przygotowania do treningów, jak również w samych treningach z zakresu noseworku, detekcji, dummy i mantrailingu. W życiu zawodowym jako lekarz weterynarii zajmowałam się chorobami ptaków, a wiedza o psach i ich behawiorze bardzo się rozwinęła od czasów moich studiów weterynaryjnych i zootechnicznych, więc miałam co nadrabiać.

Z pierwszego miotu Alki z Szerokiego Boru zostawiłam do dalszej hodowli sukę, która cechowała się w czasie testu bardzo dobrą reakcją na zapachy – Alkę z Hanny. Psa z podobną reakcją, Amora z Hanny, przekazałam swojej kuzynce z nadzieją na wykorzystanie go kiedyś w hodowli.

Pod koniec lata 2016 r. pomagałam Małgorzacie Supronowicz i Tomaszowi Borkowskiemu zebrać pomiary od psów

w Kadzidłowie, które posłużyły do opracowania wstępnego wzorca rasy. Jesienią zaś wzięłam udział ze swoimi spanielami w Festiwalu Psów Myśliwskich w Spale, prowadzonym przez Gabrielę Łąkomik-Kaszubę. W pokazie uczestniczyło ponad 20 PSM-ów. Oprócz spanieli z Szerokiego Boru i z mojej hodowli były też osobniki z hodowli Doroty Barskiej-Baranowskiej i Wojciecha Janiszewskiego. Wszystkie psy zostały pomierzone i pobrano od nich włosy do badań genetycznych. Dzięki tak licznemu stawieniu się PSM-ów w Spale udało się przełamać uznanie ich przez władze ZKwP za szóstą polską rasę psów.

Od 2017 r. intensywnie podróżowałam po Polsce ze swoimi Alkami, by uczestniczyć w wystawach i pokazach. Efektem był pierwszy championat młodzieżowy Alki z Hanny i pierwszy championat Polski Alki z Szerokiego Boru w rasie. Obie Alki zdały testy predyspozycji do dogoterapii i uczestniczyły ze mną w stażu z zakresu AAI (*animal assisted intervention* – interwencja z udziałem zwierząt) jako zespół wizytujący. Zdały również egzamin PL MT1, czyli zaliczyły poziom pierwszy w próbach tropienia użytkowego.

Rodzina się powiększa

Alka z Szerokiego Boru jest seniorką rodu. Została zwyciężcą klubu weteranów 2022 i otrzymała tytuł Najpiękniejszego Weterana Klubu. Do dziś miała trzy mioty, A, B i C (razem 24 szczeniąt) i okazała się doskonałą suką hodowlaną. Pierwszy jej miot, na A, już omówiłam wyżej. Drugi, na B, urodził się 4 marca 2018 r. Liczył pięć suk (Barwinka, Białorzytka, Brzegówka, Brzęczka i Buszówka) oraz pięć psów (Bażant, Białozór, Benek, Błotniak i Bocian), a ojcem został Leon z Szerokiego Boru. Trze-



Miot B Alki z Szerokiego Boru



Autorka ze swoimi psami
(od lewej Alka z Szerokiego
Boru, Alka z Hanny
i Puchacz Dwór Hanna)

Fot. Kalina Kruszwicz

ci miot, na C, przyszedł na świat 16 grudnia 2019 r. i składał się z trzech suk (Caia, Circa i Celine) oraz trzech psów (Candy, Cinnamon i Crex). Ich ojcem był Spinner z Krainy Bocianich Gniazd.

Mam nadzieję, że Alka z Szerokiego Boru przekazała potomstwu swój niezwykle entuzjizm do pracy z człowiekiem i pasję myśliwską. Doczekała się już wnuków, a nawet jednego miotu prawnuków. Barwinka ma mioty w hodowli Echo Kniei, Białorzytka – w Ostoi Radzymin, Buszówka – w hodowli Barwny Bukiet, Circa – w Stajnia Trojka, a Celine – w Van de Roudaaltherhoeve. Z synów na razie ojcem został Candy w hodowli Z Żywieckiego Boru.

Spośród potomstwa Alki z Szerokiego Boru Barwinka Dwór Hanna uzyskała tytuł Grand Championa Polski i dyplom I stopnia z testów hodowlanych dla małych ras pracujących jako płochacze, a także dyplom I stopnia z testów hodowlanych prób pracy polowej dla wyżłów i dyplom I stopnia na regionalnym konkursie tropowców, a Buszówka Dwór Hanna zdobyła dyplom I stopnia z testów hodowlanych dla małych ras pracujących jako płochacze, dyplom II stopnia na regionalnym konkursie tropowców oraz dyplom III stopnia na międzynarodowym konkursie tropowców i oczekuje na oficjalne zatwierdzenie grand championatu Polski.

Pozostawiona w mojej hodowli suka z pierwszego miotu, Myszka (Alka z Hanny), również miała trzy mioty (łącznie 16 szczeniąt). Pierwszy na F, z ojca Rolika z Cyprianowa, urodzony 4 listopada 2017 r., okazał się nieudany z powodu zachorowania suki na babeszjozę na początku ciąży. Wychował się z niego tylko jeden piesek – Feniks Dwór Hanna. Drugi miot, na P, przyszedł na świat 9 czerwca 2019 r. Dał dwie suki (Petunia i Polly) oraz pięć psów (Paw, Perkoz, Perkozek, Puchacz i Puszczyk) Dwór Hanna. Ojcem został Ali z Bieszczad z Bocianich Gniazd. Kolejny, bardzo udany miot był na R. Ojcem został Trop. 24 sierpnia 2021 r. urodziły się trzy suki (Rokitniczka, Ruda Enigma i Rybitwa) i pięć psów (Raniuszek, Remiz, Rudzik, Rycyk i Rybołów) Dwór Hanna. ▶

Fot. Alicja Kruszwicz



Fot. Alicja Kruszewicz

Wnuczka autorki z Fregatą i dwojgiem jej szceniąt – Dummy Dwór Hanna i Dianą Dwór Hanna

Rybołów na Wystawie Klubowej w 2022 r. zdobył nagrodę publiczności, a na przeglądzie hodowlanym sędzia prosił, by podziękować hodowcy, czyli mnie, za tak udanego psa. Z tego samego miotu pochodzą również dwa inne doskonałe samce: Rudzik i Remiz. Najbardziej utytułowany w rasie jest też syn Myszk (Alki z Hanny) – Perkoz.

W swojej hodowli Dwór Hanna zobowiązałam się także rozmnożyć jaśniejszą mocną sukę wpisaną do Księgi wstępnej – Fregatę, która ma dyplom I stopnia z testów hodowlanych dla małych ras pracujących jako płochacze. 10 marca 2021 r. urodziła ona miot na D, liczący pięć suk (Dalia, Diana, Dolores, Dulcynea i Duszka) i dwa psy (Drops i Dummy). Ojcem jest Spinner z Krainy Bocianich Gniazd. 17 lipca 2022 r. wydała na świat miot na E, złożony z czterech suk (Eleonora, Erka,



Fot. Alicja Kruszewicz

Alka z Szerokiego Boru znajduje zaginionego (pozoranta) podczas mantrailingu

Etna i Euforia) i czterech psów (Edredon, Eldorado, Elf i Emu). Ojcem został pies z mojej hodowli, syn Alki z Szerokiego Boru – Amor z Hanny. Do dalszej hodowli pozostawiłam Euforię ze względu nie tylko na jej eksterier, lecz także na bardzo dobry charakter.

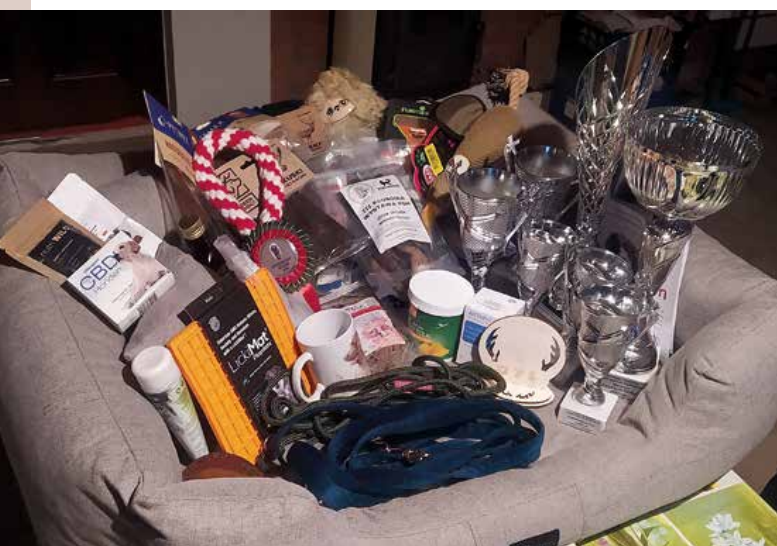
Stały rozwój

W hodowli najwięcej uwagi poświęcam ukierunkowaniu potomstwa na pracę z człowiekiem. Już w wieku pięciu tygodni rozpoczynam proste ćwiczenia ze szczeniętami. Mam nadzieję, że szybko uda nam się stworzyć testy pomagające hodowcom wybierać szczenięta z oczekiwanymi cechami do dalszej hodowli. Dzięki temu, że podróżuję ze szczeniętami z Hanny do Warszawy, nie mają one później problemów z pokonaniem dużych odległości, np. do Holandii.

Cały czas poszukuję aktywności, które sprawiają tym psom radość, więc mogłyby się przyczynić do promocji rasy. Oboje z mężem staramy się pokazywać, jak wspaniałe, oddane, pracowite i wesołe są to psy. W naszym gospodarstwie chcemy stworzyć ośrodek szkoleniowy zajmujący się kształceniem PSM-ów oraz ich właścicieli w różnych aktywnościach i sportach, aby zachęcić większą rzeszę aktywnych ludzi do posiadania psów tej rasy.

Osobniki z hodowli Dwór Hanna uczestniczyły w badaniach nad preferencjami zapachowymi psów, które prowadziła dr Agata Kokocińska. Z kolei wnuczka Alki z Szerokiego Boru – Sara (Simply Cuddly Stajnia Trojka) – bierze udział w projekcie „Jak pachnie zakażenie wirusowe?”, prowadzonym na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu.

Staram się pomóc w rozwoju hodowli następcom, młodym ludziom, by mogli rozwijać rasę i doprowadzić do jej rejestracji w FCI. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy wspierali mnie i pomagali w wyborze wspaniałych właścicieli moich szczeniąt. ●



Fot. Alicja Kruszewicz

Puchary i nagrody zdobyte przez psy z hodowli Dwór Hanna podczas trzeciej wystawy klubowej w Pruszkowie w 2022 r.

Kontakt do autorki: tel. 504 109 460, oriolus@post.pl

Pierwsze klubowe polowanie na kaczki

Polski spaniel myśliwski to pies o myśliwskim rodowodzie i wybitnym instynkcie łowieckim. W rękach myśliwego bardzo dobrze sprawdza się w łowisku. Mogliśmy się o tym przekonać na pierwszym polowaniu na kaczki Klubu Polskiego Spaniela Myśliwskiego PZŁ 3 września 2022 r. w OHZ-ecie Bysiów. Choć klubowe psy były stosunkowo młode, a teren nie należał do najłatwiejszych, spełniły one oczekiwania polujących.

W łowach uczestniczyło 15 myśliwych oraz 16 PSM-ów: Leszek Białas i Krzywa z Szerokiego Boru, Maciej Ciapiński i Furia Sagalasówka oraz Koka od Znachora, Daniel Gromek i Drzemlik z Żywieckiego Boru, Adrian Lisicki, Andrzej Makarewicz i Cysta z Szerokiego Boru, Piotr Miszycki i Tessa z Krainy Bocianich Gniazd oraz Mieczyk Krainy Doliny Prośny, Tadeusz Płyk, Agnieszka Pyc-Wasilewska i Remiz Bazylowa Sfora, Marcin Rutkowski i Barwinka Dwór Hanna, Mariusz Rytel i Rybołów Dwór Hanna, Monika Starowicz i Krogulec Bazylowa Sfora, Ireneusz Wasilewski i Kruk Bazylowa Sfora, Paweł Wtorek i Ant Domowa Psiarnia, Roy Wordingham i Sasquehanna Lukrecja, a także Bartosz Wójkiewicz i Lenox z Krainy Bocianich Gniazd oraz Magnolia Krainy Doliny Prośny.

Polowanie prowadził Grzegorz Brodzik. Dzięki bardzo dobrej pracy psów i ich przewodników na pokocie znalazło się 25 kaczek. Co ważne, podjęto wszystkie pozyskane ptaki. Królem polowania został Adrian Lisicki



Fot. Ireneusz Wasilewski

Od lewej wicekról Tadeusz Płyk, król Adrian Lisicki, wicekról Piotr Miszycki i Tessa z Krainy Bocianich Gniazd oraz Mieczyk Krainy Doliny Prośny, królowa pudlarzy Monika Starowicz i Krogulec Bazylowa Sfora oraz prowadzący polowanie Grzegorz Brodzik

Lisicki, a wicekrólami – Piotr Miszycki oraz Tadeusz Płyk. Wśród pudlarzy królowała nasza klubowa diana – Monika Starowicz.

Polowanie uświetnił Bartosz Wójkiewicz odegraniem stosownych sygnałów łowieckich. Z inicjatywy zarządu naszego klubu myśliwy i muzyk Marek Kałka skomponował „Marsz polskiego spaniela myśliwskiego”. Mamy nadzieję, że będzie on odgrywany na wszystkich imprezach, na których pojawiają się przedstawiciele tej rasy.

Dzięki pracy hodowlanej, odpowiedniej selekcji oraz wysiłkom czynionym przez przewodników psów myśliwskich, by je dobrze ułożyć, polski spaniel myśliwski jest doskonałym towarzyszem na polowaniach na pióro, co udowodniło nasze pierwsze klubowe polowanie na kaczki.

**Agnieszka Pyc-Wasilewska,
Ireneusz Wasilewski**

(kontakt: tel. 500 741 391, agapyc@vp.pl)



Fot. Ireneusz Wasilewski

Andrzej Makarewicz i Cysta z Szerokiego Boru z młodzieżą. W tle prowadzący polowanie Grzegorz Brodzik i Adrian Lisicki



Fot. Iwona Topolska

Klubowe diany ze spanielami – Monika Starowicz i Krogulec Bazylowa Sfora (z lewej) oraz Agnieszka Pyc-Wasilewska i Remiz Bazylowa Sfora

Modern Cartridge Design – kalibry nowego wzoru

Łukasz Dzierżanowski

Pogoń za doskonałością to warunek rozwoju. Postępowi w dziedzinie broni, optyki i ostatnio optoelektroniki towarzyszy także rozwój kalibrów. Coraz częściej można usłyszeć, że dziś takie klasyki jak 30-06 czy 375 H&H Mag. zwyczajnie by nie powstały, bo mają zbyt wiele wad. Projekty wychodzące spod ręki wizjonerów balistyki są ich pozbawione i wykorzystują cały potencjał nowoczesnych prochów i pocisków oraz wiedzy, jaką posiadaliśmy na przestrzeni ubiegłego stulecia. A jednak czasem lepsze może się okazać, przynajmniej na rodzimym podwórku, wrogiem dobrego.

Łowiecka wspólnota

Jednym z wielu walorów łowieckiej wspólnoty jest to, że się nawzajem nakręcamy, by wypróbować nowe łowiiska, sposoby polowań czy sprzęt. Na tym ostatnim polu spośród moich kolegów szczególnie wyróżnia się M. Raz na jakiś czas dzwoni do mnie, by skonsultować jeden z nowych pomysłów. Lubię te nasze rozmowy, choć trochę ze wstydem przyznaję, że odgrywam w nich rolę moderatora studzącego zapędy mojego przyjaciela. On z kolei motywuje mnie do zdobycia nowej wiedzy, internetowego studiowania najnowszej literatury i podążania ścieżkami rozważań, którymi bez jego inspiracji pewnie sam bym nie poszedł. Ostatnie zapytania o 6 mm ARC, które po prawdzie były po prostu próbą utwierdzenia się w przekonaniu, że nowa zajawka jest wyrazem rozsądku i racjonalnego podejścia, kazały mi się zastanowić, czy istotnie w naszych warunkach terenowych (i rynkowych) możemy realnie odczuć walory nowoczesnych kalibrów.

Ciekawie zbiegło się to z publikacją artykułu Johna Snowa, nie tylko wybitnego strzelca, lecz także prawdziwego znawcy tematu i mojego guru balistyki.



Fot. Łukasz Dzierżanowski

W swoim czasie kal. 45/70, 300 H&H i 308 Win. też były nowoczesne. Dziś prawdopodobnie żaden z nich by nie powstał

Ma on nie tylko godne pozazdroszczenia wiedzę i doświadczenie, lecz także ogromne możliwości ich praktycznego wykorzystania.

Za przykład niech posłuży historia sprzed lat, którą John opowiedział mi kiedyś na podwodzie w drodze między kolejnymi pędzeniami. Otóż przygotowywał on artykuł o kalibrach typu wildcat, w którym sporo miejsca poświęcił teoretycznym rozważaniom o tym, co można osiągnąć nawet przez proste zwiększenie lub zmniejszenie średnicy szyjki i użycie pocisku o innej średnicy niż kaliber matka. Potem, by ładnie rzecz

z zilustrować, wymyślił 6 mm Creedmoor – jak nietrudno wywnioskować, pochodny 6,5 Creedmoor. Zamówił odpowiedni rozwiertak do komory naboju i udał się do znajomego rusznikarza z karabinem do przerobienia. Miał wszelkie możliwe kontakty u producentów narzędzi do elaboracji i komponentów, więc zamówił matryce zgodnie ze swoim rysunkiem (a nawet sporą partię fabrycznych łusek wg swoich wytycznych!). Sformatował łuski matki i gdy tylko karabinek był gotowy, scałił naboje. Zadowolony z wyników John udał się na zawody w strzelaniach precyzyjnych,

Łukasz Dzierżanowski
lu@luingreen.com





Fot. Łukasz Dzierżanowski

Między pędzeniami z Johnem Snowem i Philem Massarem rozmawiamy o niezwykłej historii kal. 6 mm Creedmoor

by postawić kropkę nad i. Pointa okazała się wyjątkowo udana, bo zawody wygrał.

Byłby to ładny koniec tej historii, gdyby nie to, że po pewnym czasie, kiedy John zajmował się już zupełnie nowymi zagadnieniami, a karabinek 6 mm Creedmoor pokrył kurz, pewien człowiek odwiedził tamtego rusznikarza i jak to często bywa, od słowa do słowa odkrył, że mógłby wykorzystać narzędzia i doświadczenie Johna. Zadowolony z poprzednich osiągnięć rusznikarz zrobił jeszcze kilka takich karabinków. Proszę sobie wyobrazić zdziwienie mojego kolegi, gdy nagle się dowiedział, że kaliber, który wymyślił na potrzeby artykułu prasowego, nagle zaczyna świecić triumfy i wchodzi do kanonu.

Czym jest MCD

Modern Cartridge Design to właściwie zbiór cech, które ma wiele z ostatnio opracowanych kalibrów. Przyświecająca im idea jest główną przyczyną wzrostu celności nowoczesnej broni – bez względu na to, czy chodzi o taką ze sklepowej półki, czy o wykonaną na zamówienie. Jakie to właściwości?

■ Kaliber jest zoptymalizowany pod kątem pocisków z wysokim współczynnikiem balistycznym, zazwyczaj ciężkich jak na swoją średnicę.

■ Lufy mają krótki skok gwintu, by dało się je ustabilizować. Stożek przejściowy jest ciasny i zmusza do zachowania wyśrubowanych norm przy wytwarzaniu broni i amunicji.

■ Łuski mają niemal równoległe ścianki, krótkie i strome ramiona oraz długie

szyjki, które pozwalają utrzymać pocisk bez obawy o utratę osiowości osadzenia oraz uniknąć kompresji prochu.

Oczywiście nie wszystkie kalibry, jakie ostatnio wymyślono, mieszczą się w kategorii MCD, ale większość z nich, szczególnie tych opracowanych do strzelań precyzyjnych i polowań długodystansowych, ma powyższe cechy. Przykładem mogą być chociażby: 6,5x47 Lapua, 6 mm i 6,5 Creedmoor, cała rodzina 6,5 PRC, 7 mm PRC i 300 PRC, 6,8 Western, 6 mm GT czy 6 mm Dasher.

Część z nich, zwłaszcza 6,5 Creedmoor, dobrze znamy, inne pozostają większą lub mniejszą zagadką. Przyczyną jest głównie dostępność, ale nie tylko – wróć do tego pod koniec swoich rozważań.

Walory MCD

John Snow sugeruje, by o założeniach MCD myśleć raczej jak o zbiorze zasad, dobrych praktyk wziętych z doświadczeń strzelców precyzyjnych.

■ Ważne jest ułożenie naboju.

Powtarzalność we wszystkich aspektach to klucz do dobrej celności. Szczególnie ważne jest osiowe ułożenie naboju względem przewodu lufy. Uniknięcie jakichkolwiek luzów w komorze nabojeowej – dzięki rezygnacji ze zważających się boków ścianek łuski – i ustalenie headspace'u do ramion zapewnia idealne ułożenie za każdym razem.

■ Dużą rolę odgrywa balistyka wewnętrzna.

Podobnie jak w przypadku ułożenia się całego naboju w komorze pożądanym ►

Ase Utra RADIEN

Tłumik RADIEN do doskonały produkt fińskiej firmy Ase Utra, czołowego producenta tłumików dla służb specjalnych na całym świecie.

- masa - jedyne 290 gram
- tłumienie na poziomie 29 dB-31 dB na wysokości ucha strzelca
- wykonanie z utwardzonego anodyzowanego aluminium
- oferowany w kalibrach 22/25, .30 i 9,3 mm
- dostępny w dwóch wersjach kolorystycznych



INCORSA
DLA STRZELCÓW Z PASJĄ
od 1989 roku

T.H.Z. INCORSA sp. z o.o.
ul. Marconich 3, 02-954 Warszawa
tel.: +48 22 858 20 36
www.incorsa.pl



Mat. rekl. firmy Hornady

Kaliber 7 mm PRC staje się coraz popularniejszy za oceanem. Jego walory sprawiają, że prędzej czy później będzie popularny także u nas, podobnie jak wiele innych kalibrów MCD

jest to, by pocisk osiowo wszedł w pola lufy. Aby tak się stało, trzeba się upewnić, że gazy prochowe w początkowej fazie będą oddziaływać jedynie na spód pocisku, a nie na jego boki, oraz że szyjka zaciska się równomiernie na jego dużej powierzchni (i to we właściwym miejscu). Krótka szyjka i osadzenie pocisku tak, że jego znaczna część znajduje się w komorze prochowej łuski, mogą prowadzić do pogorszenia się celności.

■ Grube łuski mają większą wydajność. Wprowadzone przez Remingtona i Winchestera na początku tego wieku kalibry magnum słabo się przyjęły, ale doświadczenia z nimi zdobyte są bardzo cenne. Okazuje się, że przy zachowaniu takiej samej objętości krótsza łuska pozwala uzyskać większą prędkość wylotową niż standardowa długa.

■ Nadmierna prędkość jest niepożądana.

Dawniej, aby móc strzelać daleko, sięgano po kalibry magnum. Oczywiście było, że to pozwoli zachować odpowiednią prędkość pocisku na zwiększonym dystansie. Okazuje się jednak, że przy wykorzystaniu pocisków o wysokim BC duża prędkość początkowa nie jest konieczna, zwłaszcza że niesie za sobą sporo niekorzystnych aspektów.

Zasady MCD oznaczają same zalety. Kalibry, które da się tak sklasyfikować, pozwalają na uzyskiwanie najwyższej celności – także na dużych dystansach. Umożliwiają pełne wykorzystanie walorów nowoczesnych pocisków o wysokim BC. W końcu są znacznie łagodniejsze dla lufy, dzięki czemu zwiększają się

jej żywotność i komfort samego strzelca, który chętniej sięga po nie niż po bardziej narowiste klasyki czy kalibry magnum. Tylko dlaczego są u nas tak mało popularne?

Lepszy wróbel w garści

Jestem pewien, że jeszcze 10–15 lat temu po przeczytaniu opinii Johna Snowa o MCD kombinowałbym, jak wejść w świat tych kalibrów. Dziś jednak odzywa się we mnie głos sceptyka (woli, gdy nazywa się go realista), który nie przegapi okazji, by wykorzystać podobieństwo imienia i nazwiska Johna do jednego z bohaterów „Gry o tron” George’a R.R. Martina i zacytować popularną kwestię z tej książki: *You know nothing, Jon Snow* („Nic nie wiesz, Jonie Snow”).

Na papierze mój kolega ma rację, ale przewagi MCD przy ograniczonym przepisie dystansie, danych nam warunkach terenu i obecnej dostępności amunicji (zwłaszcza w wymyślnych kalibrach) skłaniają do przytoczenia dialogu między dwoma wielbicielami:

– Słuchaj, po co nam ten garb na grzbiecie?

– Żebyśmy mogli przez dwa tygodnie wędrować przez Saharę bez dostępu do wody.

– A po co nam takie wielkie kopyta?

– Żeby się nie zapadać w piachu na wydmach.

– A to grube futro to po co?

– Żeby znosić straszliwe różnice temperatur między dniem a nocą na pustyni.

– No dobrze, ale powiedz, po co nam to wszystko w zoo.

MCD rozwiązuje problemy, których nie mamy. Najpopularniejsze u nas 308, 30-06, 8x57 czy 9,3x62 to kalibry o umiarkowanej prędkości. Zwłaszcza gdy sięgniemy po cięższe pociski. Nie polujemy daleko, nie martwimy się o to, na jakiej odległości prędkość pocisku przestanie mu zapewniać stabilizację lub odpowiednie działanie w tuszy. W końcu dowolny kaliber w przyzwoitej broni z zastosowaniem dobrej amunicji pozwoli na uzyskanie skupienia na poziomie 1 MOA lub lepszego, a jeśli są z tym kłopoty, to znacznie częściej wynikają one z przyczyn związanych z samą bronią, montażem, celownikiem czy (co najbardziej prawdopodobne) samym strzelcem.

Niestety, w naszych realiach uzbrajanie się w broń w kalibrze typu MCD i myślenie, że to rozwiąże jakiegokolwiek z naszych prawdziwych problemów (innych niż zabicie nudy), jest jak kupowanie szybkiego auta elektrycznego po to, by z domku na wsi jeździć po bułeczki do miasteczka. I to takiego, w którym nie ma stacji ładowania. Lepszy w tej sytuacji okaże się wróbel w garści.

MCD to przyszłość

Założenia MCD z pewnością są słuszne, ale czy godne tego, by rzucić wszystko i wyjechać (z takim PRC) w Bieszczady? Nie, przynajmniej na razie. Niech zachwycają się nimi Amerykanie, którzy jak John mają nie tylko warunki, by swobodnie polować na dowolnym dystansie, lecz także dostęp do wybranej amunicji. Znacznie większy w górach Montany niż w naszych Bieszczadach.

Rewolucji nie będzie, ale ewolucja już się zaczęła, czego dowodem jest chociażby odejście do lamusa mojego ukochanego kal. 6,5x57, najpierw za sprawą 6,5x55, a później 6,5 Creedmoor. Prędzej czy później tak samo stanie się z 30-06, 308 czy 7x64 i innymi kalibrami, bez których dziś nie wyobrażamy sobie polowania. Nawet jeśli celność własna kalibru to bonus, z którego nie będziemy potrafili skorzystać, to przecież nie zaszkodzi, a połączenie umiarkowanych prędkości i doskonałego pocisku sprawdzi się także na niewielkich dystansach, na których zazwyczaj oddajemy strzały. Aby jednak rozsądnie było się na te walory zdecydować, konieczna jest stała i szeroka oferta amunicji. A o niej na razie możemy pomarzyć, o czym niestety ciągle przekonują się właściciele kalibrów innych niż te jedynie słuszne. ●



NOWOŚCI

SERIA AFFO



CENA: 7499 zł

AL 25

Matryca: (VOX) 384x288px
Wyświetlacz: OLED 640x400
Pixel: 12μm
NETD: ≤40mK
Częstotliwość: 50Hz
Obiektyw: 25mm
Zasięg: 1298m
Rejestrator video • Wifi
Wymiary: 169x60x60mm
Waga: 350g



AP 13

Matryca: (VOX) 256x193px
Wyświetlacz: LCOS 720x540px
Pixel: 12μm
NETD: ≤40mK
Częstotliwość: 25Hz
Obiektyw: 13mm
Zasięg: 675m
Rejestrator video • Wifi
Wymiary: 160x60x60mm
Waga: <340g

CENA: 3899 zł



AP 19

Matryca: (VOX) 384x288px
Wyświetlacz: OLED 640x400
Pixel: 12μm
NETD: ≤40mK
Częstotliwość: 50Hz
Obiektyw: 19mm
Zasięg: 986m
Rejestrator video • Wifi
Wymiary: 169x60x60mm
Waga: 350g

CENA: 6399 zł

Kompaktowa bergara

Michał Dudzik

Wraz z wydłużaniem się naszego stażu łowieckiego nabieramy doświadczeń i zmieniamy podejście do swojego wyposażenia oraz broni. Sam polowałem ze sztucerami o różnej konstrukcji w kilku kalibrach. Po jakimś czasie postanowiłem zmienić swoją broń na sztucer w miarę lekki, celny, w średnim kalibrze, z krótką lufą, wyposażony w szynę Picatinny. Gdy przeglądałem dostępną na rynku broń, mój wzrok przyciągnęła oferta firmy Bergara, a dokładnie model BA13.



Michał Dudzik

tel. 601 731 801
www.celowniki.com.pl

Kipplauf Bergara BA13 występuje w różnych kalibrach, długościach luf oraz wariantach kolby. Moje zainteresowanie wzbudziła wersja z lufą 16" w kal. 308 Win. Jej lufa ma średnicę 19,1 mm przy wylocie. Jest to więc semivarmint. Średnia grupa pięciu strzałów amunicją myśliwską spokojnie mieści się w okręgu o średnicy poniżej 30 mm. Ze względu na konstrukcję broń jest nadal lekka – na pewno lżejsza niż porównywalny sztucer czterotaktowy o podobnej celności. Oczywiście wybór kalibru pozostaje kwestią indywidualną. W moim przypadku 308 Win. pozwala na skuteczne polowanie w wielu odwiedzanych przeze mnie łowiskach.

Akceptowalny mankament

Ten karabin spełniał wszystkie wymienione przeze mnie na wstępie wymogi. Co więcej, okazało się, że dzięki odpowiedniej konstrukcji broń można rozłożyć na czas transportu na bardzo małe elementy.

Pozostaje tylko taka kwestia, że kipplauf Bergary wymaga dość długiego przeładowania. Analizując jednak wiele sytuacji, doszedłem do wniosku, że po pierwsze, jeśli będę miał jeden strzał, to podświadomie przyłożę się do niego bardziej, a po drugie, w zasadzie nigdy mi się nie zdarzyło, aby szybko oddany powtórny strzał zmienił coś w liczbie sztuk pozyskanej zwierzyny. Po prostu ruszonego zwierza znacznie trudniej trafić i skoro nie pozyskałem go w dogodnym momencie, to w pełnym biegu na pewno tego nie zrobię.

Zestaw dający frajdę

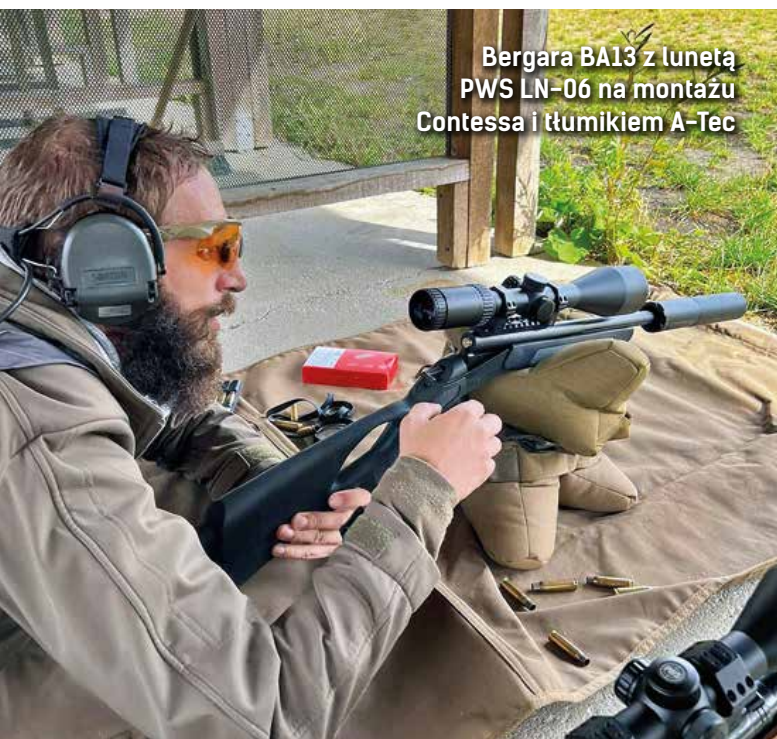
W ten oto sposób stałem się szczęśliwym posiadaczem bergary BA13. Testowałem ją ponad rok. Zanim przejdę do wniosków, opiszę pokrótce jej konstrukcję.

Broń w wybranej przeze mnie wersji ma czarną syntetyczną osadę. Lufa jest zakończona gwintem 5/8"-24. Było to dla mnie istotne, bo od razu zamontowałem na niej tłumik dźwięku.

Bergarę łamiemy, wciskając element kabłąka spustu. Na lufie mamy zamontowaną szynę Weaver. Przygotowanie broni do strzelania polega na napięciu kurka i wciśnięciu języka spustowego. Nie ma ona bezpiecznika. Jeżeli kurek nie jest napięty, to wysunięty pozostaje specjalny element, przez który kurek nie może uderzyć iglicy, co daje całkowite bezpieczeństwo. Nawet w razie uderzenia przez coś w kurek nie wciśnie on iglicy. Napięcie kurka powoduje odbezpieczenie broni. Spust jest dość lekki i dobry pod względem jakości pracy mechanizmów. Jeżeli nie chcemy oddać strzału, to przytrzymujemy kurek i wciskamy spust, a następnie delikatnie opuszczamy kurek.

Na czółenku i końcu kolby znajdują się bączki do podłączenia pasa. Broń jest niezwykle prosta w obsłudze, składna i manewrowa. Na swoim egzemplarzu zamontowałem lunetę PWS LN-06 na montażu Contessa. Do tego tłumik A-Tec. Taki zestaw strzela całkiem przyjemnie. Tłumik hamuje odrzut do naprawdę komfortowego poziomu, redukcja hałasu jest bardziej niż wystarczająca, a optyka spełnia moje wymagania.

Gdy w ciągu tego testowego roku jechałem na strzelnicę, wielokrotnie (nawet jeśli nie miałem takiej potrzeby) zabierałem ze sobą opisywaną tu bergarę. Chociażby ze względu



Bergara BA13 z lunetą PWS LN-06 na montażu Contessa i tłumikiem A-Tec

Arch. Michała Dudzika (3)



Lufa testowanej wersji jest zakończona gwintem 5/8"-24



Bron warto wyposażyć w dodatkowy uchwyt na dwa naboje, które będą pod ręką w razie potrzeby

na to, że strzelanie z niej sprawia mi frajdę, a po spakowaniu zestaw zajmuje wyjątkowo mało miejsca. Całość mieści się bowiem w niedużym kuferku (do dokupienia osobno). Wielokrotne składanie i rozkładanie broni nie miało też wpływu na średni punkt trafienia. Strzelając amunicją Geco Express, trafiałem dokładnie w wybrany punkt. Niestety po jakimś czasie gwałtownie wzrósł rozrzut pionowy. Okazało się, że winę ponosi szyna na broni, a dokładnie jej złe wykonanie. Po zakupie nowej (akcesoryjnej, znacznie lepiej zrobionej) broń z powrotem zaczęła strzelać doskonale. Egzemplarze sprzedawane teraz mają już fabrycznie lepszą szynę, więc taki problem nie powinien wystąpić w przypadku nowo kupowanej broni.

Niezaprzeczalna skuteczność

Karabin, jak już wspominałem, strzela bardzo dobrze, mój egzemplarz ma skupienie na poziomie 22–25 mm dla serii trzech strzałów – więcej niż wystarczające jak na potrzeby łowieckie. Wykończenie broni uważam za w pełni zadowalające. Nie jest ona podatna na rdzę i sprawia dobre wrażenie. Wygląda na solidną i przemyślaną, choć prostą konstrukcję. Jedyną rzeczą, którą dołożyłem – poza oczywistymi lunetą i pasem – jest uchwyt na dwa naboje. Dzięki temu mam zapas amunicji zawsze przy broni.

Sztucer Bergara BA13 to swoisty wół roboczy, który w czasie transportu zajmuje bardzo mało miejsca. Jest bronią niezawodną i prostą w obsłudze. Do tego przy relatywnie niskiej cenie – odporną mechanicznie i niezwykle celną. Jeżeli ktoś szuka takiej broni, a nie zależy mu na szybkostrzelności, to będzie to doskonały wybór. Zapewni wszystko, o czym tu wspominałem, a ponadto strzelanie z tego kipplaufa to naprawdę pozytywne doświadczenie, skuteczność w polu jest zaś niezaprzeczalna. ●

Autor prowadzi szkolenia w PWS w zakresie strzelania na długich dystansach. Więcej informacji na www.celowniki.com.pl i pod numerem telefonu 601 731 801.

Skuteczność śrutu bezołowiowego

Łukasz Dzierżanowski

W obliczu konieczności zmiany tradycyjnej, znanej od pokoleń amunicji śrutowej na alternatywną, o której ciągle wiemy niedużo, okazujemy niepokój i sceptycyzm. Jak zwykle w takich przypadkach pojawia się wiele obiegowych opinii, niedomówień, półprawd i mitów. Warto wówczas sięgnąć po doświadczenia innych, zwłaszcza gdy są podane z naukową rzetelnością.

Im dłużej poluję, tym bardziej się przekonuję, że balistyka jest najbardziej fascynującą dziedziną wiedzy, z jaką mamy do czynienia. Wiemy, ile zależy od jej poznania, ale wielu z nas, zamiast rzetelnie ją zgłębiać, uważa ją za czarną magię. Po części to zrozumiałe, bo sporo balistycznych zagadnień jest zbyt skomplikowanych, by można było je pojąć bez odpowiedniej podbudowy matematycznej i fizycznej.

Dodatkowy problem wiąże się ze statystyką i zazwyczaj niedostatecznie licznym materiałem badawczym. Zazwyczaj wyciągamy wnioski na podstawie małej próby i choć sami jesteśmy bardzo przekonani do własnych konkluzji, to siłą rzeczy bywają one błędne. Tym cenniejsze są więc prawdziwe ba-

dania naukowe, z których wnioski powinny być dla nas najcenniejszym źródłem wiedzy. To właśnie na ich podstawie warto budować swoje przekonania.

Jednym z takich cennych źródeł, na które natknąłem się ostatnio, jest publikacja Toma Rostera „Is steel shot effective? Here's what the data say after decades of testing”, opublikowana w lutym 2023 r. w internetowym magazynie „Outdoor Life” (oiko.link/128ug8). Roster to specjalista z dziedziny balistyki, był dyrektorem wydziału badań balistycznych w Oregońskim Instytucie Technologicznym. Przez blisko 40 lat prowadził szeroko zakrojone badania porównujące skuteczność śrutu ołowiowego i alternatywnego. W jego publikacjach („A comparison of

lead and steel shot loads for harvesting mourning doves”, napisanej wspólnie z Brianem L. Pierce’em, Michaeliem C. Frisbiem, Coreym D. Masonem i Jayem A. Robersonem, „Wildlife Society Bulletin” 2015, vol. 39, iss. 1) pojawiają się statystyki dotyczące rodzaju amunicji, kalibru, odległości, wielkości zwierzyzny czy też odsetka zranionych ptaków, a próba badawcza jest niebagatelna, bo mówimy o dziesiątkach tysięcy pozyskanych i przebadanych osobników. W samym tylko przypadku gołębiaka długosternego odnotowano rezultaty ponad 5000 strzałów!

Mamy więc wszystko, czego nam trzeba: odpowiednią próbę badawczą, doświadczenie i naukowe podejście. Czego możemy się zatem dowiedzieć od Toma Rostera?

Zakres badań

Prace zaplanowane, prowadzone i opisywane przez Rostera obejmowały badania terenowe z użyciem 13 rodzajów śrutu określonego jako nietoksyczny. Testy przeprowadzono zgodnie z zasadą podwójnie ślepej próby – zarówno strzelcy uczestniczący w eksperymencie, jak i ci, którzy byli odpowiedzialni za dostarczenie amunicji, nie wiedzieli, co zostanie użyte w czasie polowania. Miało to wykluczyć stronniczość (wiele wcześniejszych badań wskazywało, że wiedza o amunicji, jej marce, rodzaju itd. wpływała na subiektywny odbiór jej działania i ostateczną ocenę). Badania obejmowały zdjęcia rentgenowskie i sekcje blisko 26 tys. (!) północnoamerykańskich kaczek, gęsi, bażantów, gołębi, kuropatw i indyków, po to by opisać



Badania potwierdzają, że gdy sięga się po alternatywne rodzaje śrutu, trzeba zwiększyć średnicę względem tradycyjnego śrutu ołowiowego

© J.C. Salvadores/Adobe Stock



© André LAETIA/Adobe Stock

Amerykanie przeanalizowali zdjęcia rentgenowskie i sekcje blisko 26 tys. (!) północnoamerykańskich kaczek, gęsi, bażantów, gołębi, kuropatw i indyków, by ocenić skuteczność nietoksycznych rodzajów śrutu

mechanizm działania śrucin i ich skuteczność. Dodatkowo prowadzono badania niszczące kilkudziesięciu strzelb oraz sprawdzono pokrycie dla ponad 25 tys. naboji.

Jakie są najważniejsze wnioski płynące z tej niezwykle rozległej analizy?

Śrut stalowy nie zwiększa liczby zbarczeń

Śrut stalowy nie okazał się mniej skuteczny. Przy strzałach do kaczek na dystansie 30–50 m w czasie polowań z użyciem śrutu zarówno stalowego, jak i ołowianego odnotowano 34% zbarczonych ptaków spośród tych, które zostały trafione (to ważne, bo z badań wynika, że przy strzałach do gołębi myśliwi czy to pudłowali w ponad 6 na 10 przypadków). Dla porównania amunicja z bizmitem skutkowała 42% postrzałów, a śrut ze stopem wolframu – tylko 27%.

W swoich publikacjach Roster zamieszcza szczegółowe tabele pokazujące liczbę oddanych strzałów określonym typem amunicji (rodzaj i wielkość śrutu), a także dystanse. Uderzająca (i, mam nadzieję, także zawstydzająca) jest bardzo mała skuteczność myśliwych. Jak wynika z analiz, chybiamy oni w niemal 65% przypadków. Nieco częściej na dystansie powyżej 30 m, ale przy małych odległościach odsetek pudeł wynosił ponad 60%. Jedną trzecią trafionych ptaków nie zostaje podniesiona.

Dopasowanie śrutu do gatunku

W czasie badań analizowano także wpływ średnicy i naważki śrutu. Jako kryterium skuteczności przyjęto „ptak martwy lub nieruchomy do 30 s po strzale”. Badano skuteczność wszystkich

dostępnych rodzajów amunicji myśliwskiej, od 7½ po amerykański rozmiar T (5,08 mm), oczywiście uwzględniając przy doborze wielkość zwierzyny.

Wielkość śrucin

Badania potwierdziły krążące opinie, że gdy sięga się po alternatywne materiały, trzeba zwiększyć średnicę względem tradycyjnego śrutu ołowianego.

Autor zauważa, że bażanty okazały się znacznie twardsze, niż się wydawało myśliwym. Miało to związek z zazwyczaj innym układem ciała ptaka (prezentacją) niż np. w przypadku kaczek i wynikającą z tego koniecznością uzyskania większej penetracji śrucin. W przypadku kuropatw i gołębi nie badano amunicji innej niż stalowa, ale tu również najskuteczniejszy okazał się śrut o jeden numer grubszy niż ołów.

Naważka śrutu

Statystyki pokazują, że skuteczne naważki śrutu do polowań na kaczki i bażanty muszą wynosić minimum 32 g, niezależnie od użytego kalibru broni. W przypadku gęsi i indyków było to już 36 g. Mniejsza zwierzyna, czyli gołębie i kuropatwy, pozwala na użycie lżejszych naważek, odpowiednio 24 i 21 g.

Ważną obserwacją było to, że amunicja wolframowa wykazywała większą

Tab. Dopasowanie rozmiaru śrutu do wielkości zwierzyny wg Toma Rostera

Gatunek	Rozmiar		
	Stal	Bismut	Wolfram
Bażanty	2	3	4/5
Duże kaczki	2	3	4
Małe kaczki	3	4	5
Duże gęsi	000	00	2
Małe gęsi	00	1	2/4
Gołębie i kuropatwy	6/7	-	-



Śrut stalowy wcale nie okazał się mniej skuteczny niż ołowiany

© denisk999/Adobe Stock

skuteczność na dystansach powyżej 40 m. Trzeba jednak pamiętać, że na skuteczność strzału najbardziej wpływa jego trudność. Nie ma dużego sensu dyskusja o tym, jak dany materiał zwiększa lub zmniejsza szanse śmiertelnego trafienia, jeśli ono samo jest mało prawdopodobne.

Znaczenie pokrycia i dobór czoków

Doświadczeni myśliwi polujący na ptoro wiedzą, że nie sposób mówić o skuteczności amunicji w oderwaniu od tego, jaką wiązkę posyła do celu strzelba. Gęstość i równomierność pokrycia są nie mniej ważnymi (a być może nawet ważniejszymi) parametrami niż właściwości pojedynczych śrucin. Jak wspomniałem, badania, które prowadził zespół kierowany przez Toma Rostera, uwzględniały także wpływ doboru czoków na rozkład śrucin. Ich wyniki zostały zestawione w tabeli. Jest ona bardzo szczegółowa i zawiera takie pozycje, jak: rodzaj śrutu (sprawdzony w polu), typowy dystans strzału, najbardziej typowy skuteczny rozmiar śrutu ustalony w czasie testów polowych, minimalna naważka, minimalna liczba pojedynczych trafień potrzebnych do uśmiercenia ptaka, minimalna liczba śrucin w kole o średnicy 30" na określonym dystansie czy najskuteczniejszy czok na danym dystansie. Autor zatytułował ją: „Tabela śmiercionośności śrutu nietoksycznego wg Toma

Rostera”. Ze względu na liczbę danych oraz z poszanowania praw autorskich nie będę jej powielał, a zainteresowanych odsyłam do artykułu w „Outdoor Life”, dostępnego pod podanym wcześniej linkiem.

Unikam kopiowania tabeli z jeszcze innego względu – wydaje mi się, że ciekawszy i ważniejszy jest komentarz autora do niej: *Zauważycie, że podobnie jak w przypadku śrutu ołowianego pokrycie wymagane na większych dystansach będzie wymagało użycia ciasnych czoków (3/4 i 1/1). Nie wiercie uproszczonym i wprowadzającym w błąd informacjom, że przy użyciu śrutu alternatywnego myśliwi powinni stosować jedynie cylindry i ćwiartki. Takie wierzenia przekładają się na nierównomierną gęstość pokrycia powyżej 35 m bez względu na rodzaj amunicji. Jeśli producent przestrzega przed użyciem czoka ciaśniejszego niż 1/2 w przypadku amunicji stalowej lub wolframowej, to kupcie po prostu pasujące do waszej broni zamienniki od innych producentów, które są przystosowane do takich naboji.*

Ze swojej strony chciałbym przestrzec przed jeszcze jednym uogólnieniem. W **BL** 2/2021 w artykule „O czokach i pokładanych w nich nadziejach” przytaczałem wyniki badań Rogera Giblina i Davida Comptona opublikowanych w biuletynie Brytyjskiego Stowarzyszenia na rzecz Strzelectwa i Ochrony Przyrody (BASC). Autorzy

wskazywali na bardzo indywidualny charakter oddziaływania czoków. Ich eksperymenty ewidentnie wykazały, że w niektórych przypadkach gęstsze pokrycie uzyskiwano luźniejszym czokiem niż ciaśniejszym.

Jak wspomniałem na początku, balistyka, zwłaszcza w odniesieniu do broni gładkolufowej, jest zagadnieniem bardzo skomplikowanym i trudnym do poznania. Zamiast ślepo wierzyć w ogólne teorie, sprawdzajmy więc raczej, jak się zachowuje nasza broń we współpracy z określoną amunicją. To naprawdę łatwe badanie. Gdy się patrzy jedynie na statystykę, trzeba przyjąć, że myśliwi i jego wyżeł mają średnio po trzy kończyny dolne. Wszyscy wiemy, ile w tym prawdy.

Zwiększanie prędkości nie zwiększa skuteczności

Na koniec jeszcze jedno bardzo zdroworozsądkowe spostrzeżenie Toma Rostera. W czasie badań nie zauważono żadnych pozytywnych skutków stosowania amunicji o podwyższonej prędkości. Była tak samo skuteczna jak standardowa. Odnotowano przy tym zwiększony odrzut i pogarszające się parametry pokrycia, a także – o czym łatwo zapamiętać, gdy się patrzy na tabelaryczne zestawienia producentów – rosnące zmęczenie strzelca, które przekłada się na liczniejsze pudła.

Wiedza dla każdego

Niezmiernie się cieszę, że tego typu badania są prowadzone i – co jeszcze ważniejsze – publikowane w powszechnie dostępnych mediach. Co z tego, że naukowcy coś sprawdzają i opiszą w branżowych, recenzowanych czasopismach, które dadzą dużo punktów niezbędnych do rozwoju kariery na uniwersytetach, ale nigdy nie trafią pod strzechy? Ostatecznie chodzi przecież o to, czy przeciętny Kowalski czy Smith będzie mógł wykorzystać tę wiedzę.

Sam będę sięgał po więcej tego typu publikacji, do czego wszystkich zachęcam. Rozprawianie się z mitami i obiegowymi opiniami, w których więcej pobrzmiewa półprawd niż faktów, to zadanie nie tylko dla naukowców oraz dziennikarzy, lecz także w pewnym stopniu dla każdego, komu na sercu leżą troska o jakość polowania i etyczne podejście do zwierzyny. ●



Cena od **7990 zł!**

Nowy dwutakt Savage Impulse

Szybkość przeładowania i precyzja wykonania. Nowy Savage Impulse to sztucer wyposażony w innowacyjny system dwutaktowy oparty na technologii **Hex-lock**. Co więcej, konstrukcja broni umożliwia samodzielne przełożenia zamka na lewą lub prawą stronę w zależności od preferencji strzelca. Wszystko to w połączeniu z dobrze już znaną kolbą **AccuFit** i legendarnym spustem **AccuTrigger** daje uniwersalną broń. Ten model idealnie się sprawdzi na polowaniu zarówno zbiorowym, jak i indywidualnym.

Impulse Hog Hunter



Impulse Predator



Impulse Big Game

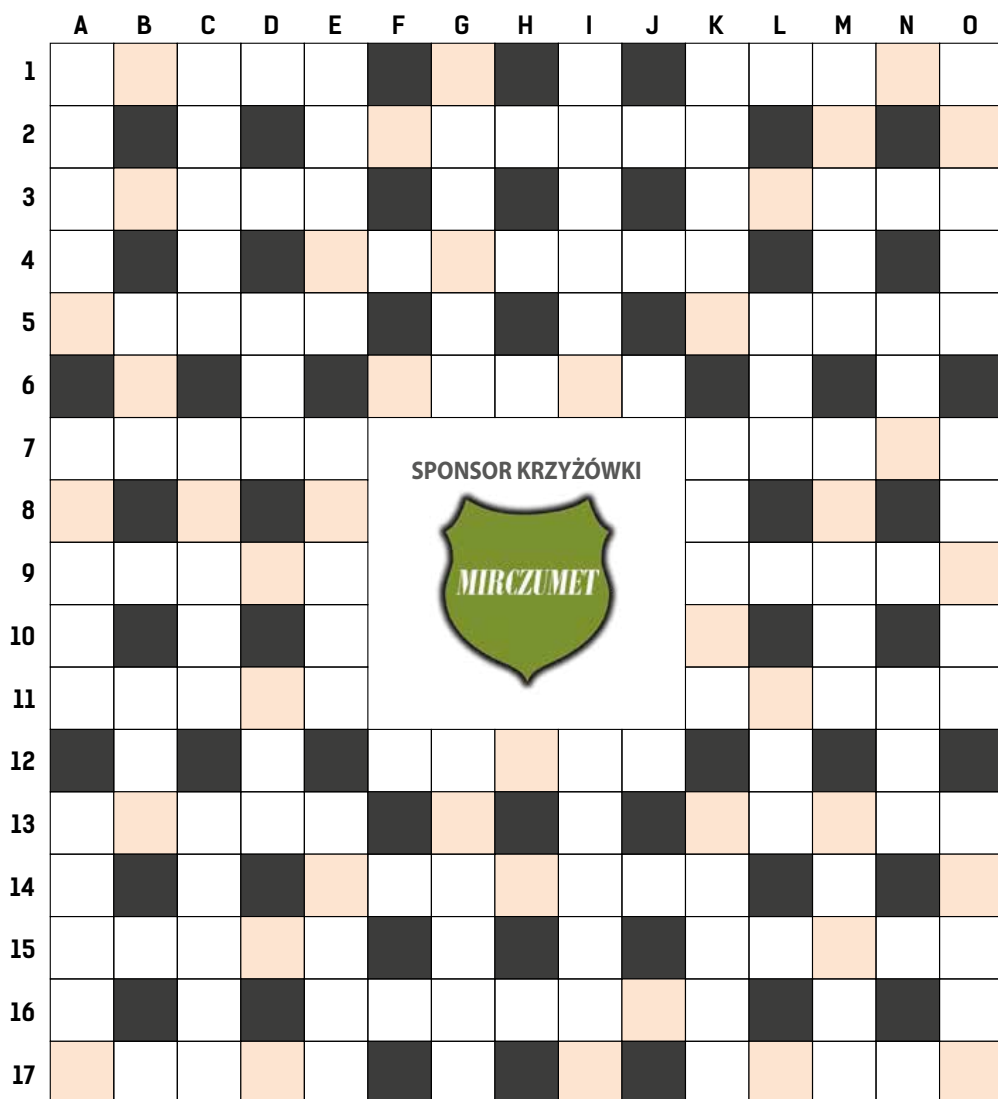


Dostępny w kalibrach:

.243 Win.
.308 Win.
6,5 Creedmoor
.30-06
.300 WSM
.300 Win. Mag.

Sprzedaż i dystrybucja www.hubertusprohunting.pl

 **Hubertus**^{Pro Hunting®}
Grzegorz Poklewski-Kozieł
ul. Ptasia 4a, 00-138 Warszawa



Litery do hasła:

F6	B1	G4	J16	D11	E8	G1	D9	E14	H12	L17	F2	M13	O17	O2	H14	A17	B3	M8	N7	M15
M2	K5	K10	K13	N1	O9	O14	I17	L11	A5	E4	I6	D17	D15	G13	B13	L3	A8	C8	B6	

Wypełniony kupon z hasłem (posiadaczy e-prenumeraty prosimy o wydrukowanie kuponu i umieszczenie dopisku „e-prenumerata”) należy przesłać listownie do 31 maja 2023 r. na adres redakcji: **Brać Łowiecka, ul. Kaliska 1 m. 7, 02-316 Warszawa, z dopiskiem na kopercie „KRZYŻÓWKA”**. Na pięcioro czytelników spośród tych, którzy prześlą poprawne rozwiązanie, czekają książki ufundowane przez **Wydawnictwo Mirczumet (www.mirczumet-wydawnictwo.pl)**.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 3/2023: ZGRZEBŁA TO NOGI KURAKÓW

Z tej okazji, że był to trzechsetny numer **BŁ**, mamy niespodziankę dla krzyżówkowiczów – nagrodę otrzymują wszyscy czytelnicy, którzy prześlali poprawne rozwiązanie. Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.

POZIOMO:

1A) samiec bażanta lub cietrzewia; **1K)** broń myśliwska miotająca beltami; **2E)** odległość między tykami wieńca w miejscu największego rozstawu; **3A)** para psów gończych związanych rzemieniem; **3K)** ptak drapieżny wykorzystywany w sokolnictwie; **4E)** rozszerzenie się średnicy lufy spowodowane jej zatkanie śniegiem lub ziemią; **5A)** łowieckie prawo zwyczajowe; **5K)** oko wilka; **6F)** paśnik dla kuropatw i bażantów; **7A)** dzik oblepiony żywicą; **7K)** naprawia lunety i lornetki; **9A)** głos tokującego głuszcza złożony z czterech zwrotek; **9K)** ślady zwierzyny na ziemi lub śniegu; **11A)** włoskie danie; **11K)** fałda na spodnicy; **12F)** ciągniesz za niego przed strzałem; **13A)** oko zająca; **13K)** noga sarny; **14E)** myśliwy rozkochany w łowach na mykity; **15A)** otropienie zwierzyny; **15K)** rodzaj pędzenia bez użycia psów, typowy na polowaniu na jelenie; **16E)** pies nierasowy, mieszaniec; **17A)** schorzenie oskrzeli, dychawica; **17K)** jednoczesny ryk kilku byków jeleni podczas rykowiska.

PIONOWO:

A1) sztuczne gniazda lęgowe dla kaczek; **A7)** album niemieckiego zespołu Pyogenesis; **A13)** dolny fragment grzywy dojrzałego byka jelenia; **B5)** skróty biblijny od Listu do Tesaloniczan; **B11)** instytucja badawcza Lasów Państwowych; **C1)** zakończenia tyk w parostkach rogaczy; **C7)** biała broń myśliwska, dawniej służyła do polowań konnych na dziki; **C13)** przynoszenie przez psa ubitego bażanta do myśliwego; **D5)** drzewostan w klasie do odnowienia; **D11)** orzeł przedni; **E1)** skubana przez jelenie na łące; **E7)** młoda lania, która jeszcze nie miała potomstwa; **E13)** zwisające ucho ogara, flakor; **G1)** tyka wieńca bez odnóg; **G12)** farba; **I1)** rasa psa myśliwskiego (może być polski, słowacki lub węgierski); **I12)** dawn. rodzaj sieci na cietrzewie; **K1)** potocznie o szpicu myśliwskim, używanym m.in. do polowań na niedźwiedzie; **K7)** miejsce częstego zalegania zwierzyny, matecznik; **K13)** na ..., czyli bez jedzenia od wstania rano; **L5)** zarządza lasami w Polsce; **L11)** Bruce ..., słynny mistrz sztuk walki; **M1)** tłuszczy zająca; **M7)** służą do noszenia ubitego ptactwa na polowaniu; **M13)** gwarowa nazwa zająca; **N5)** głoszą zwierzynę w miocie; **N11)** odnoga w łopacie daniela; **O1)** brazylijski zespół metalowy, wydał album „Angels Cry”; **O7)** krawędź łuski naboju stosowanego w broni łamanej; **O13)** obchodzi imieniny 16 czerwca.

Hasło:

Adres wyłącznie do wysyłki nagrody:

☐ Oświadczam, że zapoznałam(-em) się z regulaminem krzyżówki „Braci Łowieckiej” i akceptuję jego warunki. Regulamin dostępny na stronie internetowej www.braclowiecka.pl.*

☐ Wyrażam zgodę na podanie do publicznej wiadomości mojego imienia i nazwiska na łamach miesięcznika „Brac Łowiecka” w razie otrzymania przeze mnie nagrody w krzyżówce*.

Administratorem danych osobowych jest Oficyna Wydawnicza Oikos sp. z o.o. Dane osobowe są przetwarzane na podstawie Pani/Pana zgody w celu przyznania nagród w krzyżówce, przez okres do zakończenia całego postępowania. Dane osobowe mogą być udostępniane partnerom realizującym z Administratorem powyższy cel oraz uprawnionym organom. Przysługuje Pani/Panu prawo do: dostępu do swoich danych, żądania ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, przenoszenia, wniesienia sprzeciwu oraz wniesienia skargi do organu nadzorczego. Zgody na przetwarzanie danych osobowych w celu udziału w zabawie oraz na opublikowanie wyników mogą zostać wycofane po napisaniu na adres e-mail: braclowiecka@oikos.net.pl.

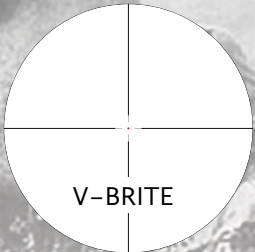
.....
Czytelnia podpis

* Zakreślenie pól jest dobrowolne, ale konieczne, żeby wziąć udział w zabawie.

VORTEX®

SERIA CROSSFIRE, JEDEN PRODUKT NA CAŁE ŻYCIE
Sprawdzona jakość, przystępna cena, gwarancja VIP





V-BRITE



819,- 2 MOA

Kolimator



1089,- 1280 M

Dalmierz



od 765,-	8×42	10×50
	10×42	12×50

Lornetki



1089,- 1638,-	1-4×24
	3-12×56

Lunety celownicze



Z8i
NAJWYŻSZA SPRAWNOŚĆ
OPTYCZNA.
IDEALNA KONSTRUKCJA.

SEE THE UNSEEN



SWAROVSKI
OPTIK